ORATORIANA

nr 87

czerwiec 2017

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

ORATORIANA nr 87

Czerwiec 2017 r.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 3

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA 4

Zrozumieć chrześcijaństwo – Znaczenie Johna Henry'ego Newmana dzisiaj 4

Z ŻYCIA KONFEDERACJI 8

Z ŻYCIA FEDERACJI POLSKIEJ 9

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Kongres Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce 9

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Radość Federacji 11

Ks. Jakub Przybylski COr - XII Festiwal Muzyki Oratoryjnej Musica Sacromontana 2017 12

Ks. Jakub Przybylski COr - Opis koncertów festiwalowych 14

Maria Naklicka - Zjazd młodzieży z Oratoriów Młodych 16

JAN HENRYK KARDYNAŁ NEWMAN 18

Tłum. Natalia Sarbinowska - Religia jest nudna 18

OPRACOWANIA 26

Louis Ponnelle i Louis Bordet – Ostatnie lata 26

Louis Ponelle i Louis Bordet – Duch św. Filipa ……111

A. Cistellini – Biografowie św. Filipa Neri L. Ponelle I Louis Bordet i ich dzieło ……137

Biografia św. Filipa ……144

OD REDAKCJI

W obecnym, 87., numerze naszego fedracyjnego pisma *„Oratoriana”* zamieszczamy dwa ostatnie rozdziały książki „San Filippo Neri e la società romana del suo tempo (1515-1595)”, którą przetłumaczył ks. Mieczysław Stebart COr. Dzięki ogromnej pracy Seniora Polskiej Federacji mamy przetłumaczoną i drukowaną w częściach bardzo cenną pozycję książkową, która wspaniale ukazuje osobę, czasy i klimat, w którym żył, działał, pracował i apostołował św. Filip Neri. Pozycja ta stanowi wyjątkowe i długo oczekiwane źródło informacji o życiu i działalności naszego Ojca Założyciela.

W dziale „Opracowania” zamieszczamy również artykuł biograficzny dotyczący autorów powyżej wspomnianej książki L. Ponella i L. Bordeta, co wydaje się nie tylko bardzo cenne, ale i ubogacające nasze „Oratoriana”.

Do działu „Z życia Konfederacji” redakcja nie otrzymała żadnych informacji ani materiałów.

W dziale „Z życia Federacji” zamieszczamy informację o Kongresie Federacji Polskiej, który obradował będzie na Świętej Górze w dniach 26-27 czerwca 2017 roku oraz o nowych kapłanach Neoprezbiterach Polskiej Federacji. Prefekt Muzyki Oratoryjnej – ks. Jakub Przybylski COr zamieszcza na łamach naszego Pisma Program XII Festiwalu „Musica Sacromontana” z myślą iż posłuży on nie tylko informacji, ale i zachęci do uczestnictwa w tej uczcie duchowej i artystycznej – zapraszamy.

Zamieszczamy tekst kolejnego kazania Bł. Henryka kardynała Newmana, tym razem w tłumaczeniu p. Natali Sarbinowskiej, które nie tylko ubogaca nasze Pismo, ale i przybliża nam głębię sylwetki naszego błogosławionego Oratorianina – Jana Henryka kardynała Newmana.

Redakcja wciąż z nadzieją oczekuje współpracy redakcyjnej i prosi o nadsyłanie materiałów, informacji oraz artykułów dotyczących bogactwa oratoryjnych wydarzeń w naszych kongregacyjnych Wspólnotach.

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

ZROZUMIEĆ CHRZEŚCIJAŃSTWO – ZNACZENIE JOHNA HENRY'EGO NEWMANA DZISIAJ

Pod takim hasłem w dniu 6 czerwca 2017 roku w Krakowie odbywała się jednodniowa konferencja naukowa, zorganizowana przez Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie „Beczka" oraz Kolegium Filozoficzno-Teologiczne OO. Dominikanów. Obrady miały miejsce w auli św. Tomasza z Akwinu w krakowskim klasztorze OO. Dominikanów. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele rozmaitych ośrodków akademickich w Polsce, zajmujący się w swojej pracy naukowej różnymi aspektami działalności i nauczania bł. Johna Henry'ego Newmana. Prezentowane referaty wygłaszane były zarówno w języku angielskim, jak i polskim. Gościem specjalnym spotkania był ks. prof. Ian Ker z Oksfordu, specjalizujący się w literaturze angielskiej i w teologii, wybitny znawca tematyki newmanowskiej. Profesor Ker to autor wysoko ocenianej biografii Błogosławionego Kardynała, zatytułowanej „John Henry Newman: A Biography", wydanej po raz pierwszy przez wydawnictwo Uniwersytetu w Oksfordzie w 1989 roku i wielokrotnie od tamtego czasu wznawianej.

Pierwszym prelegentem był mgr Stanisław Rabiej, doktorant na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wygłosił on referat na temat doświadczenia sumienia jako źródła wiary w Boga w świetle nauczania Newmana. Przypomniał, że dla Błogosławionego sumienie jest miejscem doświadczania głosu Boga, który mówi człowiekowi w głębi jego wnętrza, jak należy postępować, co zgodne jest z wolą Boga i dobre, a co złe i czego należy unikać. Tak rozumiane sumienie staje się dla ludzi nie tylko przewodnikiem etycznym w życiu, sposobem na poznanie Boga i nawiązanie z nim osobowej relacji.

Kolejny referat został wygłoszony przez dra Marcina Kuczoka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W swoim wystąpieniu przedstawił on „Parochial and Plain Sermons" – „Kazania parafialne" Newmana jako

przykład indywidualnej realizacji przez Błogosławionego wzorców kazania. Omówione zostały aspekty strukturalne kazań Newmana, ich wymiar pragmatyczno-językowy, tematyczny oraz stylistyczny. Szczególną uwagę przywiązano do kwestii języka kazań, które zachwycają swą prostotą i pięknem. Newman traktował kazania jako utwory, mieszczące się pomiędzy literaturą piękną, a ustną wypowiedzią języka potocznego. Kazania te urzekały słuchaczy z Oksfordu swoją głębią i przenikliwością, nieraz sprawiając wrażenie nadprzyrodzonego charakteru.

Następny referat został wygłoszony przez ks. prof. Andrzeja Muszalę z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W swoim wystąpieniu przedstawił on nauczanie Newmana na temat życia modlitwy i kontemplacji. Podkreślał, że Błogosławiony Kardynał był nie tylko wybitnym teologiem, filozofem, mówcą, pisarzem i myślicielem, ale także człowiekiem modlitwy i niezwykłej głębi. Ks. Profesor wskazał, że Newman, w swoich kazaniach oraz w tomie „Rozmyślania i modlitwy", zachęcał do konkretnych form prowadzenia modlitwy indywidualnej, opartej na rozważaniu słów Pisma św. i medytacji w ciszy. Prelegent podkreślił, że zalecenia Newmana mogą stanowić także dla nas sposób na pogłębienie swojego życia modlitewnego i osobistej relacji z Bogiem.

Kolejny referat poświęcony był kwestii racjonalności aktu wiary w ujęciu Johna Henry'ego Newmana. Wygłosił go ks. dr Piotr Cebula z Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Prelegent odniósł się do nauki Newmana o przyświadczeniu – akcie rozumu, polegającym na uznaniu czegoś za prawdziwe, a dokonywanym w sytuacji braku stuprocentowej pewności w jakiejś kwestii, jedynie w oparciu o wyraźne prawdopodobieństwo. Według Newmana, na tym właśnie opiera się akt wiary. Jak zaznaczył ks. Cebula, ponieważ przyświadczenie jest aktem ludzkiego rozumu, w sytuacji aktu wiary także można mówić o jego racjonalnym charakterze.

Następnie, dr Sebastian Gałecki z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie poruszył tematykę roli sumienia w nauczaniu Newmana. Jak zaznaczył w swym wystąpieniu, John Henry Newman zaproponował takie rozumienie sumienia, które spajało istniejące w XIX wieku trzy sposoby myślenia o sumieniu – jako domenie rozumu, woli albo emocji. Newman nauczał, że sumienie, z jednej strony, stanowi „zmysł moralny" – intuicyjny, osobisty przewodnik człowieka w życiu, ale z drugiej strony, jest „poczuciem obowiązku" lub „powinności" wobec Boga i domaga się od człowieka konkretnego działania. Prelegent przypomniał, że trwają starania

o ogłoszenie Newmana doktorem Kościoła – właśnie ze względu na znaczenie jego nauki na temat sumienia dla współczesnej doktryny katolickiej.

W kolejnym referacie, prof. Jan Kłos z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II przedstawił problem istnienia „nierealnych słów" w realnym świecie, o czym mówił w swym nauczaniu Newman. Mianowicie, trzeba pamiętać, że słowa, których używamy, mają konkretne znaczenie, i nie tracą go nawet wtedy, kiedy my o nim w swoich wypowiedziach zapominamy. W ten sposób Newman przestrzegał chrześcijan przed wyznawaniem wiary za pomocą słów, których znaczenie ignorujemy, oddzielając nasze pobożne słowa od praktykowania i od prawdy. Gdy tak czynimy, wypowiadamy właśnie bardzo dla nas szkodliwe „nierealne słowa".

Następnym prelegentem był prof. Paweł Kłoczowski z Uniwersytetu Pedagogicznego KEN w Krakowie. W swoim wystąpieniu dokonał on porównania poglądów Newmana na temat historii chrześcijaństwa z poglądami Edwarda Gibbona, XVIII-wiecznego angielskiego historyka, uchodzącego za wybitnego przedstawiciela epoki Oświecenia. Pomimo faktu, iż Gibbon był wolnomularzem i człowiekiem niewierzącym, Newman cenił wysoko jego prace ze względu na precyzję naukową, opieranie się na źródłach historycznych i piękno języka. Z drugiej strony jednak, przeciwstawiał się jego krytyce religii i zaproponował swoją wizję historii chrześcijaństwa w słynnym eseju „O rozwoju doktryny chrześcijańskiej", w którym pokazuje sens Kościoła instytucjonalnego – Kościoła katolickiego w historii.

Ostatnim prelegentem podczas konferencji był ks. prof. Ian Ker z Uniwersytetu w Oksfordzie. W swoim wystąpieniu zwrócił on uwagę na znaczenie nowej ewangelizacji w dzisiejszym Kościele, silnie dotkniętym przez postępującą sekularyzację. Wydaje się, zdaniem prof. Kera, że odpowiedzią na zaistniałą sytuację może być nauczanie pozostawione nam przez Kardynała Newmana. Z jednej strony, można dopatrzeć się w nim podkreślania roli przyświadczenia jako sposobu na racjonalne, niejako tomistyczne, odkrywanie istnienia Boga. Z drugiej strony jednak, nie brak w nauczaniu Błogosławionego elementów myśli augustiańskiej, która dostrzega znaczenie ludzkich uczuć i pragnień na drodze wiary. Jak pokazał w swym wystąpieniu prof. Ker, przykładem takiego rozumowania może być historia opowiedziana przez Newmana w powieści „Kalista". To rozgry-

wająca się w czasach Kościoła pierwszych wieków historia Kalisty – niewierzącej w żadną religię wykształconej kobiety, której brakuje poczucia szczęścia. Odnajduje je dopiero w wierze chrześcijańskiej – w Bogu. Taki właśnie kierunek myślenia o Kościele i głoszenia Chrystusa może być zdaniem Profesora Kera skutecznym sposobem prowadzenia nowej ewangelizacji we współczesnym świecie. Kalista to symbol człowieka żyjącego w naszych zlaicyzowanych czasach, który tracąc swoją wiarę, traci również poczucie harmonii, spełnienia i szczęścia. Jedynym sposobem na zaradzenie tej tęsknocie jest osobiste zwrócenie się ku kochającemu Bogu.

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

Brak materiałów

Z ŻYCIA FEDERACJI POLSKIEJ

Ks. Zbigniew Starczewski COr

KONGRES FEDERACJI KONGREGACJI ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI W POLSCE

Gostyń, Święta Góra, 26-27 czerwca 2017

Uczestnicy obrad Kongresu:

1. Gostyń Święta Góra

Ks. Superior Marek Dudek COr
Ks. Delegat Leon Praczyk COr
Ks. Delegat Leszek Woźnica COr

2. Studzianna

Ks. Superior Jerzy Cedrowski COr

3. Tarnów

Ks. Superior Maciej Mitera COr
Ks. Delegat Robert Piechnik COr
Ks. Delegat Michał Witek COr

4. Bytów

Ks. Superior Krzysztof Szary COr
Ks. Delegat Henryk Kaczmarczyk COr

5. Radom
Ks. Superior Mirosław Prasek COr
Ks. Delegat Adam Maj COr
Ks. Delegat Piotr Karasek COr

6. Tomaszów Mazowiecki
Ks. Superior Wacław Wojtunik COr
Ks. Delegat Grzegorz Chirk COr

7. Poznań Świerczewo
Ks. Superior Marian Kara COr
Ks. Delegat Waldemar Partyka COr

8. Celle – Niemcy
Ks. Superior Mirosław Kossak Główczewski COr
Ks. Delegat Mieczysław Trzaskowski COr

Ks. Zbigniew Starczewski COr

RADOŚĆ FEDERACJI

Federacja Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce z wielką radością i wdzięcznością wobec Boga, Matki Najświętszej oraz św. Filipa Neri przyjmuje trzech Współbraci Księży Neoprezbiterów, którzy włączają się do posługi kapłańskiej w polskich Wspólnotach Kongregacyjnych.

„IDŹCIE I GŁOŚCIE"

Drogim Współbraciom Księżom Neoprezbiterom:

Księdzu Krzysztofowi Hajkowskiemu COr – Tarnów
Księdzu Dawidowi Majdzie COr – Gostyń Święta Góra
Księdzu Sebastianowi Werra COr – Tomaszów Mazowiecki

składamy serdeczne życzenia, wyrazy modlitewnej pamięci oraz braterskie gratulacje i zapraszamy do kapłańskiej i oratoryjnej współpracy. „Idźcie i głoście" – niech tegoroczne przesłanie realizowane w pracy duszpasterskiej w Kościele w Polsce staje się imperatywem Waszej gorliwej posługi kapłańskiej w kongregacyjnych duszpasterstwach.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Ks. Zbigniew Starczewski COr
Prokurator Polskiej Federacji

Gostyń, Święta Góra, 25-27 maja 2017 r.

GOSTYŃ

Ks. Jakub Przybylski COr

XII FESTIWAL MUZYKI ORATORYJNEJ
MUSICA SACROMONTANA 2017

PROGRAM, cz. I

SOBOTA, 30 września 2017 / godz. 19.30

FADO e FATIMA
Koncert z okazji 100 rocznicy Objawień Matki Boskiej Fatimskiej
CHÓR STULIGROSZA – POZNAŃSKIE SŁOWIKI
KINGA RATAJ / pieśni fado

NIEDZIELA, 1 października 2017 / godz. 18.30

Międzynarodowy Dzień Muzyki – Modlitwa o Pokój
KAPELA ŚWIĘTOGÓRSKA
Paweł Przytocki / dyrygent
Björk Níelsdóttir / Islandia / sopran
Natascha Young / USA / sopran
Jingxing Tan / Chiny / tenor /
Marina Terlecka / Ukraina / śpiew, bandura
Orudencio Ticona Cruz / Boliwia/ Fletnia Pana

PROGRAM, cz. II

SOBOTA, 7 października 2017 / godz. 19.30

Nieznany Józef Zeidler
ORKIESTRA SINFONIA VARSOVIA
Missa ex D - Józef Zeidler
Symfonia D-dur – Antoni Habel
Jerzy Maksymiuk / dyrygent
Zespół Śpiewaków Miasta Katowice – Camerata Silesia
Aleksandra Kubas / sopran
Anna Radziejewska / mezzosopran
Karol Kozłowski / tenor
Jarosław Bręk / bas

NIEDZIELA, 8 października 2017 / godz. 18.30

Wenecka Noc
ORKIESTRA INTERPRETI VENEZIANI – WENECJA
Vivaldi, Tartini, Paganini

SOBOTA, 21 października 2017 / godz. 19.00

Inauguracja Organów Świętogórskich
Godz. 19.00 Msza Święta / poświęcenie instrumentu organowego
Godz. 20.00 Koncert muzyki organowej / prof. Julian Gembalski

Ks. Jakub Przybylski COr

OPIS KONCERTÓW FESTIWALOWYCH

Tegoroczna edycja festiwalu odbędzie się na przełomie września i października 2017 roku i będzie to pięć koncertów. Koncepcja artystyczna i promocyjna sprawia, że będzie to wydarzenie bardzo interesujące pod względem zakładanych celów o charakterze kulturalnym i patriotycznym.

Pierwszy koncert (30 IX 2017 r.), zatytułowany FADO e FATIMA, poświęcony będzie objawieniom Matki Bożej w Fatimie. Przypadająca w tym roku 100. rocznica tych ważnych wydarzeń stanowi okazję do ukazania tego niezwykłego fenomenu także w formie muzycznej. Zaprezentujemy przepiękne pieśni Fado, a w niepowtarzalnym spektaklu wezmą udział także dzieci jako aktorzy i chór Poznańskie Słowiki.

Drugi koncert (1 X 2017 r.) przypada w Międzynarodowy Dzień Muzyki, dlatego zaprosiliśmy wspaniałych muzyków z różnych części świata i chcemy, aby wykonali dzieła świętogórskich kompozytorów, a także utwory – ich zdaniem – najbardziej charakterystyczne dla krajów, z których pochodzą. Będzie to też muzyczne włączenie się w modlitwę o pokój na świecie oraz okazji do artystycznej wymiany myśli o problemach świata przy pomocy uniwersalnego języka muzyki.

Trzeci z koncertów (7 X 2017 r.) zatytułowany jest *Nieznany Józef Zeidler*. Symfonia Varsovia pod dyrekcją maestro Jerzego Maksymiuka wykona kolejne dzieła tego wspaniałego kompozytora oraz utwory innego wybitnego mistrza z Wielkopolski Wojciecha Dankowskiego. Będzie to kolejna odsłona unikalnej spuścizny muzycznej Świętogórskiego Klasztoru. Zaplanowaliśmy także rejestrację muzyczną tych odkryć, licząc na to, że staną się one kolejnymi przebojami w ramach pofestiwalowej serii wydawniczej MUSICA SACROMONTANA.

Czwarty koncert (8 X 2017 r.) to szczególna propozycja dla melomanów ceniących sobie ekspresję i muzyczną podróż. Jak wiadomo, Bazylika Świętogórska jest kopią weneckiej świątyni *Santa Maria della Salute*,

dlatego zaprosiliśmy żywiołową orkiestrę *Interpreti Veneziani*. W czasie koncertu zatytułowanego *Wenecka Noc* artyści wykonają dzieła włoskich mistrzów - Vivaldiego, Tartiniego, Paganiniego i w ten sposób przeniosą nas w klimat miasta na wodzie i obudzą w nas emocje pełne miłości i tajemnicy.

W tym roku, z okazji inauguracji nowo wyremontowanego instrumentu organowego w Bazylice Świętogórskiej, wyjątkowo zaplanowaliśmy także **piąty koncert** (21 X 2017 r.). Będzie to wielkie wydarzenie dla całej lokalnej społeczności, ponieważ nowe organy w kościele są szczególnym świętem. Będzie to pierwszy koncert organowy na Świętej Górze od ponad 150 lat. Prof. Julian Gembalski, który jest autorem koncepcji muzycznej tej *orkiestry anielskiej*, wykona najpiękniejsze utwory literatury organowej oraz specjalne skomponowane na tę okoliczność dzieło, które w pełni ukaże walory muzyczne organów będących rekonstrukcją instrumentu barokowego.

POZNAŃ ŚWIERCZEWO

Maria Naklicka

ZJAZD MŁODZIEŻY Z ORATORIÓW MŁODYCH

W dniach 5-7 maja br. odbył się w Poznaniu coroczny zjazd młodzieży z Oratoriów Młodych działających przy Kongregacjach Oratorium św. Filipa Neri z całej Polski. Oprócz gospodarzy z Poznania w Ogólnopolskim Spotkaniu Oratorium Młodych wzięły udział grupy z Gostynia, Tomaszowa Mazowieckiego oraz Tarnowa. Spotkanie rozpoczęło się w piątek Mszą Świętą, po której nadszedł czas na integrację. Młodzież odtańczyła m.in. słynną "belgijkę" - taniec integracyjny z wymianą parterów. Dużo śmiechu przyniosły również wspólne gry i zabawy. Następnie odmówiono Koronkę do Św. Filipa poprowadzoną przez młodzież ze Świętej Góry. Po modlitwie każda grupa miała okazję zaprezentowania swoich działań, które podjęła przez ostatni rok. Po tym intensywnym rozpoczęciu wszyscy udali się do Lubonia, do domu rekolekcyjnego sióstr Służebniczek Maryi na spoczynek, który jednak nie nastąpił szybko. W końcu nocne rozmowy i granie w "mafię" są nieodzownym elementem takich spotkań.

Nazajutrz po śniadaniu przyszedł czas na Bieg Patrolowy, czyli bieg na orientację z mapą. Uczestnicy wykonywali zadania przez malowniczy teren parku porastającego kompleks małych stawków zwanych Szachtami bądź Gliniankami. Niestety pogoda nie dopisała - z nieba lały się strumienie deszczu, zatem w biegu wzięła udział najodważniejsza piętnastka. Podczas przeprawy czekały ich różne trudne zadania, w spełnieniu, których trzeba było wykazać się sprytem, siłą , ale przede wszystkim umiejętnością pracy zespołowej. Po obiedzie nadszedł czas na najważniejszy punkt dnia, czyli Eucharystię, która była sprawowana w Sanktuarium bł. Edmunda Bojanowskiego w Luboniu. Następnie młodzież udała się do Kościoła pw. NMP Matki Kościoła na poznańskim Świerczewie, by tam wysłuchać konferencji wygłoszonych przez duszpasterzy, wpisujących się w tematykę spotkania "Idźcie i głoście". Nie zabrakło również dzielenia się osobistym

doświadczeniem życia wiary i bycia apostołem, czemu sprzyjało spotkanie w małych grupach przy kawie i cieście. Po ognisku nadszedł czas na punkt kulminacyjny, czyli koncert uwielbienia. Zagrał dla nas młody zespół „Z;Nim". W sali Oratorium w podziemiach kościoła na poznańskim Świerczewie młodzież uwielbiała Boga tańcem oraz śpiewem. Niedzielny poranek zaczął się nostalgicznie, ponieważ spotkanie powoli dobiegało końca. Po modlitwie w Sanktuarium uczestnicy OSOM'u udali się na Mszę Świętą na Świerczewo. Była to uroczysta Eucharystia sprawowana przez prokuratora generalnego Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri - ks. Zbigniewa Starczewskiego COr. Podczas Mszy Św. przedstawiciele z Poznania, Gostynia, Tomaszowa Mazowieckiego oraz Tarnowa otrzymali płonącą świecę, będącą znakiem Chrystusa zanoszonego do wszystkich ludzi. Ostatnim punktem programu było podziękowanie i podsumowanie tegorocznego OSOM'u. Każdy z uczestników dostał pamiątkowy kubek przypominający o misji, do której jest posłany każdy chrześcijanin - głoszeniu Chrystusa. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć i uściskach na pożegnanie uczestnicy odjechali do swoich domów, aby za rok móc znów spotkać się z przyjaciółmi.
Zdjęcia z tego wydarzenia można zobaczyć
na: www.facebook.com/OMPoznan

BŁOGOSŁAWIONY
Jan Henryk kardynał NEWMAN
(KAZANIA)

RELIGIA JEST NUDNA

Tom 7 Kazanie 2

„Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał". (Iz 53, 2)

„Religia jest nudna" – taki jest powszechnie znany pogląd, nierzadko publicznie i otwarcie deklarowany, na największe błogosławieństwa, którymi obdarzył nas Bóg Wszechmogący. Co ciekawe, kiedy Bóg obdarzył nas swoim błogosławieństwem, Sam przepowiedział, że taka będzie reakcja świata, nawet na widok Jego Syna umiłowanego, którego dla nas zesłał. „Nie miał on wdzięku ani blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał", czytamy w proroctwie Izajasza o naszym Panu i Zbawicielu. Bóg zapowiedział z wyprzedzeniem, że człowiekowi Jego religia wyda się mało interesująca, czy wręcz niesmaczna. Jednak fakt, że Stwórca to przewidział, nie usprawiedliwia zupełnie naszej religijnej martwoty, ani też nie daje nam na nią przyzwolenia.

Ta niechęć do religii danej nam przez Boga samego, widocznej z każdej strony, jako religii we wszystkich jej wymiarach, czy to w doktrynach, naukach moralnych, administracji, kulcie, wpływach społecznych, - niechęć do samej nazwy, musi być niczym innym, jak obelgą dla Stwórcy, Dawcy Życia. Przytoczony wcześniej fragment przedstawia tylko fakty, nie komentuje poczucia winy, który się z nimi wiąże. I chciałbym, żebyśmy właśnie w taki sposób, o ile to możliwe, zastanowili się nad nim, zachowując cześć i powagę. Odłóżmy na chwilę myśl o niewdzięczności i grzechu, wynikających z obojętności do chrześcijaństwa i rozważmy, o ile się ośmielimy, suche fakty, by wyrobić sobie zdanie na temat prawdopodobnych konsekwencji takiej postawy. Rozważmy tę kwestię nie dając się ponieść emocjom, zbadajmy tak, jak mógłby to zrobić niewierzący, bez rozważania czy jest to grzechem, nieszczęściem, dziwnym

przypadkiem, czy koniecznym stanem naszej natury – jednym ze zjawisk, jak można to określić, współczesnego świata.
Zacznę od rozważania życia ludzkiego, na różnych etapach i w różnym położeniu, żebyśmy mogli zwrócić uwagę na rozbieżności między nami a Stwórcą. On przedstawia nam swoją wolę – my mamy własną. Bóg mówi, że konkretna rzecz jest dla nas dobra, a nam podobają się zupełnie inne przedmioty, które postrzegamy jako dla nas pożyteczne.

„Religia jest nudna" – niestety czują to nawet dzieci, zanim jeszcze nauczą się dobrze wyrażać swoje myśli. Wyjątki oczywiście zdarzają się od czasu do czasu, i trzeba również pamiętać, że dzieci są zawsze bardziej podatne na religijne odczucia i objawienia niż dorośli. Są przepełnione dobrymi myślami i pragnieniami, do których większość dorosłych, w późniejszym życiu, jest niezdolna. A jednak mimo bliższej obecności Bożej łaski wśród tych, którzy jeszcze nie nauczyli się jej przeciwstawiać, patrząc ogólnie, nikt nie wątpi, że religia dla dzieci jest nudna. Proszę przyjrzeć się jakie mają rozrywki, co im sprawia przyjemność, jakie mają plany, wynalazki, projekty, kim chcą zostać, gdy dorosną. A teraz proszę się zastanowić, jakie miejsce w ich sercach zajmuje religia. Proszę zwrócić uwagę, jak niechętnie zabierają się do religijnych obowiązków, do odmawiania modlitw czy czytania Biblii. A teraz oceńmy. Zaobserwujmy, w okresie dojrzewania, jaki wpływ ma na nie strach przed ośmieszeniem się przed rówieśnikami, że powstrzymują się nie tylko od wspominania o religii, ale też wyglądania na osobę religijną. Obawa przed byciem wyśmianym, jest może i całkiem naturalna, ale z jakiego powodu religia miałaby prowokować drwiny? Co jest absurdalnego w myśleniu o Bogu? Dlaczego mielibyśmy wstydzić się czczenia Go? Jest to niewytłumaczalne, a mimo wszystko naturalne. Możemy nazwać to przypadkiem, czy jakkolwiek chcemy, a wciąż pozostanie to niezaprzeczalnym faktem. I przy tym się upieram. Nie zapomniałem również o szczególnym charakterze dziecięcych umysłów: obserwację rozpoczynają od rzeczy poznawalnych zmysłami. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że z początku skupiają się na myśleniu o rzeczach namacalnych. Zdecydowane wyznanie wiary i świadome trzymanie się zasad, sugeruje siłę i spójność myśli, do których dzieci są nadal niezdolne. Wspomnijmy jeszcze raz, że dzieciństwo jest kapryśne, żarliwe, beztroskie. Jako dzieci nie potrafimy głęboko rozważać czy zagłębiać się w jakiś temat. A jednak nic z tego nie tłumaczy dlaczego czują niechęć do tematu religii.

Dlaczego jako wstyd miałoby się postrzegać oddawanie czci niewidzialnemu, Wszechmocnemu Bogu, w którego wierzą? A jednak wstydzą się. Czy może być tak, że tak naprawdę wstydzą się siebie, a nie swojej religii – swojej niespójności w wyznawanie wiary, której nie są w stanie w pełni praktykować. To uściślenie nie zmienia jednak naszego postrzegania tej sprawy. Jest jedynie przyznaniem, że nie kochają religii tak, jak powinni. Wydaje się, że zmuszeni jesteśmy uznać, że z natury istnieje w nas dziwny brak zgodności pomiędzy tym, co kochamy my, a co kocha Bóg. To tyle w temacie dzieciństwa.

„Religia jest nudna". Przejdę teraz do omówienia sytuacji młodych ludzi, którzy stawiają pierwsze kroki w dorosłym życiu. Być może odnosi się to, do niektórych spośród was. Niestety, drodzy bracia, czy religia nie kojarzy się wam z czymś ponurym, melancholijnym i nużącym? Nie mam zamiaru was za to ganić, chociaż mógłbym. Sądzę jednak, że gdybym zaczął udzielać wam reprymendy, część z was natychmiast by odeszła, a ja pragnę raczej byście na spokojnie tę kwestię przemyśleli, a nawet byli świadkami, że to co mówię, jest prawdą. Tak faktycznie jest. Nie możecie zaprzeczyć. Już samo brzmienie słów: religia, poświęcenie, pobożność, sumienność, umartwianie się i temu podobnych, wydaje się niewymownie nudne i pozbawione wszelkiej radości. Nie możecie znaleźć w nich żadnych wad - gdybyście mogli, to już byście dawno to zrobili – ale za każdym razem kiedy te słowa są wymawiane i szczegółowo wyjaśniane, budzą wasz sprzeciw. I chociaż nie możecie obalić twierdzeń religijnych użytych w postaci terminów niejasnych i ogólnych, to jakże męczące, zimne, mało interesujące i niezachęcające się wam wydają. I to w najlepszym wypadku! Jakże surowe i odpychające! A dla porównania, z jakim ożywieniem wyruszacie w pogoń za czasem i światem. Jakie wyczekiwanie radości i szczęścia migocze przed Waszymi oczami. Widok, tak zwanych, nagród życia olśniewa was. Podziwiacie wytworność sztuki, blask bogactwa, potęgę intelektu. Według waszych możliwości, utrzymujecie kontakt ze światem, spotykacie się i rozmawiacie z ludźmi różnych stanów i wykonujących różne zawody i angażujecie się w niezliczone wydarzenia życia codziennego. Wasze umysły wypełniają najświeższe informacje. Wiecie co robi ta czy inna osoba, i co jej się przytrafiło, co się nie wydarzyło, a co się prawie stało i co mogło się stać. Jesteście przepełnieni pomysłami i emocjami, związanymi z wszystkim, co się wokół was dzieje. Ale, z jakiegoś powodu, religia nie ma żadnego miejsca ani nie ma

odczuwalnego wpływu na wasz osąd ludzi i wydarzeń. Jest Wam do niej nie po drodze. Może macie swoje ulubione przyjęcia, w których chętnie, raz za razem, bierzecie udział. Spędzacie niezliczone godziny w towarzystwie osób, wśród których nawet wspomnienie o religii jest niemożliwe. I dobrze o tym wiecie. Wasze serce skłania się ku miejscom i wydarzeniom, w których rozmowy na poważne tematy są zabronione przez zasady światowej poprawności. Nie twierdzę oczywiście, że nieważne dokąd pójdziemy, powinniśmy zawsze wdawać się w rozmowy o charakterze religijnym, czy też starać się debatować o religii o każdej porze. Nie mówię też, że powinniśmy powstrzymywać się od uczestnictwa w spotkaniach, w których religia nie jest tematem przewodnim. Sądzę jednak, że jeżeli ktoś czerpie przyjemność i satysfakcję z przebywania w środowisku, które potępia religię, a przy tym celowo i stale wybiera rozrywki, które nie mają z religią nic wspólnego, to taka osoba z pewnością nie jest w stanie postrzegać religii tak, jak widzi ją Bóg. I to właśnie to: uczucia płynące z naszego serca dotyczące religii, różnią się znacznie od tego, o czym mówi Bóg. Mamy wrodzoną niechęć rzeczy, które zgodnie z Bożym słowem, są naszym najwyższym dobrem.

Przejdźmy teraz do życia zawodowego. Również tutaj, przyznaje się otwarcie, że religia jest nużąca, nie na miejscu. Transakcje biznesowe, spekulacje handlowe, ambitne nadzieje, pogoń za wiedzą, zwykłe codzienne sprawy - to one znajdują bezpośrednią drogę do naszego serca, one nas pobudzają, one mają na nas wpływ. Zbytecznym byłoby udowadniać tę wrodzoną władzę jaką mają nad nami rzeczy, czas, zmysły i to jak wpływają na nasze myśli i działanie. Religia przy nich wydaje się słaba i bezsilna. Nie ma żadnego uroku, by rozniecić uczucia człowieka, by sprawić żeby jego serce biło z niepokoju, zachęcić do działania i wytrwałości. Powodem nie jest jedynie to, że człowiek pragnie wypoczynku w wypełnianiu swoich obowiązków, w przedłużającym się wysiłku, na którym polegają inni. Ludzie mają czas na relaks, odwracają się czasami od codziennej gonitwy, ale nawet wtedy religia ich nie pociąga. Nie znajdują w niej niczego pocieszającego ani satysfakcjonującego. Przez pewien czas pozwalają sobie na bezczynność. Potrzebują jakiegoś przedmiotu, na którym mogliby skupić myśli. Biegają w tę i z powrotem, by taki przedmiot znaleźć. A jednak obowiązki w stosunku do Boga, ich przyszłe nadzieje o przyszłym życiu, objawienie Bożej łaski i woli - zawarte w Piśmie Świętym, nowina o zbawieniu, darze odrodzenia, świętościach,

nabożny wzrost, szlachetność i doskonałość, którą Chrystus tworzy w swoich wybranych, nie nasuwają się im wcale jako odpowiedni temat, by rozwiać ich znużenie. Dlaczego? Ponieważ religia wprawia ich w melancholię, a oni, jak sami mówią, chcą tylko odpocząć. Religia to praca, to nuda, większa nawet, niż nie robienie niczego. Jak powiedział Salomon: „Po cóż pieniądze w ręku głupiego? Brak mu rozumu, by nabyć mądrości" (Prz. 17 16).

Jednak ta naturalna sprzeczność między człowiekiem a jego Stwórcą jest nawet bardziej uderzająca jako wyznanie ludzi światowych, którzy zastanawiali się nad tym zagadnieniem, i postrzegali społeczeństwo w duchu filozofii. Tacy ludzie traktują wymagania, które pociąga za sobą religia, bez szacunku i niedbale. Twierdzą bowiem, że są one nienaturalne. Mówią: „naturalnym jest dla człowieka kochać świat (dla swojego dobra), oddać się jego rozrywkom, i skierować serce ku nagrodom, jakie sprowadza pracowitość, wygodom, luksusom i przyjemnościom tego życia. Człowiek nie byłby człowiekiem, gdyby mógł być stworzony inaczej. Nie byłby tym, czym najwyraźniej Jego stwórca chciałby, by był". Zostawmy na chwilę oczywistą *odpowiedź,* którą można by zaszczycić te zastrzeżenia. Mnie wystarczy fakt, że jest to *powszechne nawoływanie*, uznające niezgodność pomiędzy twierdzeniami Bożego słowa a skłonnościami i naturalnymi zdolnościami człowieka. Rzeczywiście, wielu spośród tych nieszczęśników, którzy odrzucili wiarę chrześcijańską, traktuje zasady życia religijnego jako zwyczajnie nienaturalny, ekscentryczny stan umysłu, osobliwy i niefortunny stan uczuciowy, do którego doprowadziła człowieka słabość. Bez znaczenia, czy była ona spowodowana niepokojem, przygniatającym żalem, chorobą, nadmierną wyobraźnią czy tym podobnym. Może być trwały lub tymczasowy w zależności od okoliczności i powodu, ale jest to stan, do którego każdy z nas ma skłonności, tak jak mamy skłonności do zaburzeń psychicznych. Jest on jednak niemęski i niegodny nas - racjonalnych istot myślących. Ponownie, mamy już wystarczająco informacji, dla naszej tezy. Widzimy, że osoby te uznają, że miłość do religii jest nienaturalna i niespójna z pierwotnym stanem naszych umysłów.

Te same uwagi można powtórzyć mówiąc o ideach, które w sposób ukryty dominują obecnie w pewnych kręgach, a dotyczą tego, że chrześcijaństwo nie pasuje do wieku postępu. Ludzie patrzą na słowo natchnione z pewną pobłażliwością. Zupełnie tak, jakby uznawali, że kiedyś miało swoje zastosowanie i już przysłużyło się w swoim czasie. Na przykład

w czasach ignorancji, przerażało i kontrolowało dzikich barbarzyńców, których nikt inny nie potrafił opanować. Jednak samo twierdzenie, że jest boskie i nieomylne, a co z tego wynika, niezmienne, jest przeszkodą dla dalszego rozwoju rasy ludzkiej i ostatecznie musi upaść pod stopniowym postępem ludzkości w wiedzy i moralności. Innymi słowy, obecna literatura wydaje się być znużona Religią Objawioną.

Ponownie, religia doświadczana jest jako znużenie, również w postępowaniu osób bardziej uduchowionych. Tak nudna i niezachęcająca jest spokojna i praktyczna religia, że osoby religijne często odczuwają pokusę szukania takich czy innych ekscytacji, by uczynić ją przyjemniejszą. Człowiek Ewangelii jest człowiekiem potulnym, uniżonym, łagodnym i dyskretnym. Nie zabiera głosu na ulicach o ile nie jest to od niego wymagane w ramach konkretnego zadania, a nawet wtedy robi to bez przyjemności. Szukanie poklasku, pretensje, konflikty są mu niemiłe. Co zatem należy myśleć o osobie, która wciąż poszukuje nowinek, które sprawią, że religia stanie się dla niej bardziej interesująca i której wydaje się, że chrześcijańska działalność nie może przetrwać bez niechrześcijańskiego ducha zabawy, albo chrześcijańska rozmowa bez niechrześcijańskiego nadmiernego krytycyzmu? Dlaczego zatem religia jest dla nich tym, czym dla innych - znużeniem, i wymaga przez to czegoś jeszcze, żeby sprawić, by stała się do przyjęcia? Prawdziwie nużącym jest dla człowieka zmysłowego służyć Bogu pokornie i w zapomnieniu. Prawdziwie nużącym jest i bardzo monotonnym każdego dnia starać się obserwować uważnie co robimy i myślimy, odkrywać nasze sekretne upadki, wypierać się samego siebie, budować w sobie, dzięki Bożej łasce, te cechy chrześcijańskiego charakteru, których wciąż nam brak. Prawdziwie nużącym jest uczyć się skromności, umiłowania znikomości, chęci bycia nieważnym, opieszałości, w chęci oczyszczenia naszego imienia, gdy nas ktoś oczernia oraz gotowości do przyznania się, gdy robimy źle, wyzbycia się troski o ten świat, nadziei czy lęków, by być pogodzonym i usatysfakcjonowanym.

Chciałbym zakończyć to rozważanie, odwołując się do sumień tych wszystkich, którzy kiedykolwiek na poważnie przystąpili do pracy duchowej, kimkolwiek by byli, bez względu na to, czy osiągnęli mniejszy czy większy postęp w swoim szlachetnym trudzie, czy są dojrzałym świętymi czy słabymi wojownikami w walce ze światem i ciałem. Najlepiej są oni w stanie powiedzieć, jak wielki wysiłek jest potrzebny, aby być blisko

Bożych przykazań. Mimo, że znają prawdę, mają wiarę, pomoc i pocieszenie z góry, ciągle zdarza się, że ich zatwardziałe serca ich zdradzają. Często nawet przywileje są im uciążliwe, a wręcz modlitwa o łaskę, która w Chrystusie jest im gwarantowana, bywa kłopotliwa. Wiedzą, że służba Bogu jest doskonałą wolnością i są przekonani, zarówno swoim rozumem, jak i na podstawie własnego doświadczenia, że jest również prawdziwym szczęściem. Przyznają jednak przy tym dziwną niechęć ich natury do miłości swojego Stwórcy i Jego Służby. I to jest właśnie to, o czym mówimy. Nie tylko rzesze ludzi, ale wręcz sami słudzy Chrystusa przyznają i świadczą o sprzeczności, jaka występuje pomiędzy ich własną naturą a wymaganiami religii.

To właśnie jest ten niezwykły fakt, który pragnąłem ukazać. Czy możemy wątpić, że wola człowieka biegnie innymi torami niż wola Boga - że wizja natchnionego słowa dotycząca naszego obecnego życia i naszego przeznaczenia nie zadowala nas, tak jak powinna. Chrystus nie ma dla nas wdzięku ani blasku, ani wyglądu by nam się podobał. Ten święty, miłosierny i potulny Zbawiciel, Wiekuisty, Jednorodzony Syn Boga, nasz przyjaciel i nieskończony dobroczyńca - Ten, który porzucił chwałę Swego Ojca i za nas umarł, który obiecał wylewające się bogactwa Swojej łaski zarówno teraz, jak i po śmierci. Ten, który jest światłością w ciemności i którego „ciemność nie ogarnie" (Jan 1,5). „Światło przyszło na świat, ale ludzie umiłowali bardziej ciemność niż światłość". Naturą człowieka jest ciało i to co rodzi się z ciała, również jest cielesne i tak być musi. Nigdy nie dostrzeże, nie pokocha, nie zaakceptuje świętych doktryn Ewangelii. Poświęci się różnym sprawom, zainteresuje się rzeczami doczesnymi i zmysłowymi, ale nigdy nie może być religijne. Jest wrogie Bogu.

Sami widzimy, dokąd to rozważanie nas prowadzi. Jeśli nasze serca z natury są skupione na sprawach tego świata, a świat ten pewnego dnia przeminie, na czym skupią się wówczas, w czym odnajdą radość? Powiedz, jak dusza będzie się wtedy czuła, kiedy odarta z obecnych rzeczy, którymi obdarował ją świat, stanie naga i drżąca przed czystym, spokojnym i srogim majestatem Pana, swojego Boga, jej najlitościwszego a jednak okrytego (przez nią) hańbą Stworzyciela i Zbawiciela. Jakie będą przyjemności duszy w innym życiu? Czy mogą być takie same jak tutaj? Nie mogą, samo Pismo mówi nam, że nie mogą. Świat przeminął - a teraz co pozostało do kochania i radowania się przez całą długą wieczność? Jakaż mroczna, żałosna i nieszczęśliwa musi być ta wieczność!

Jest to dość oczywiste, mimo że Pismo nic na ten temat nie wspomina, że żebyśmy mogli być szczęśliwi w świecie, który ma nadejść, musimy odnowić nasze serca, pokochać rzeczy, których nie mamy w zwyczaju kochać. Praktyczna nauka z tego rozważania, to to, że musimy się zmienić. Tak, to my musimy się zmienić, ponieważ nie możemy oczekiwać, że cały wszechświat przyjdzie do nas! Mieszkańcy nieba, niezliczone stworzenia Aniołów, znamienite towarzystwo Apostołów, pokaźna wspólnota Proroków, szlachetna armia Męczenników, święty Kościół powszechny, Wola i Przymioty Boga są już na swoim miejscu. Musimy iść do nich. W stanowczych słowach naszego Zbawiciela: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam Ci, jeśli ktoś się nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (Jan 3,3). W naszym interesie leży, żeby zwrócić nasze myśli, ku środkom, które pomogą zmienić nasze serca, wypełniać nasze obowiązki wobec Boga i Chrystusa, naszego Zbawcy i Odkupiciela. „Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał" (Iz 53, 2). To nie jest Jego strata, że my Go nie kochamy. To my na tym tracimy. On jest Święty, niezależnie od tego, co stanie się z nami. Bóg nie jest mniej święty, tylko dlatego, że my jesteśmy z dala od Niego. To my nie jesteśmy święci, o ile nie przystąpimy do Niego, o ile nie staniemy się jak On, o ile Go nie pokochamy. Biada nam, jeśli w dniu, w którym Pan przyjdzie z Nieba, nie zobaczymy nic atrakcyjnego czy miłosiernego w Jego ranach, bo zamiast tego, stworzyliśmy sobie swój własny ideał świętości, zupełnie inny od tego, który w Nim się objawi. Biada nam, jeśli z dumy, egoizmu, czy doczesnego umysłu stworzyliśmy sobie normę perfekcji i prawdy. Jeśli nasze serca stały się zatwardziałe, a oczy zbyt zamglone, by dostrzec prawdziwy blask człowieka i chwałę Wiecznego Ojca. Oby On Sam wybawił nas od samooszukiwania się, jakąkolwiek przybrałoby formę i umożliwi nam porzucić ten świat, abyśmy mogli zyskać następny. Abyśmy mogli radować się w Nim, który nie miał domu, miejsca by złożyć swą głowę, który był ubogi i cichy, pogardzany i odrzucony, udręczony i zabity!

Tłumaczenie
Natalia Sarbinowska

OPRACOWANIA

Louis Ponnelle i Louis Bordet

OSTATNIE LATA
(1590-1595)

Filip wycofuje się z wielu swoich funkcji. - Jego schronienie się. - Napływ ludzi do jego pokoju. - Kardynałowie Paleotto i Valier. - Cusano i Federigo Borromeo. - Zażyłość z tymi ostatnimi. - Opat Maffa. - Monsignor Mercati. - Kardynał Alessandro dei Medici. - Ottavio Paravicino. - Fabrizio dei Massimi. - Crescenziowie. - Zazzarowie. - Costanza del Drago. - Lavinia della Rovere. - Grzegorz XIV. - Kardynalstwo Filipa. - Względy Papieża. - Dzienne zajęcia Filipa. - Klemens VIII. - Zażyłość Filipa z papieżem. - Humorystyczna korespondencja. - Papież odbiera Kongregacji Bordniego i Tarugiego. - Nawrócenie czterech młodych Żydów. - Rozstanie Tarugiego z domem w Neapolu. - Choroba Filipa na końcu 1592 roku. - Jego dymisja ze stanowiska Prepozyta. - Baroniusz jego następcą. - Wznowienie Konstytucji. - Pertraktacje z Neapolem dla osiągnięcia jednolitości reguł. - Filip interweniuje na korzyść ponownego przyjęcia Henryka IV do Kościoła. - Choroby w latach 1594-1595. - Wydarzenie z 12 maja 1595 roku. - Ostatni dzień. - Śmierć. - Pogrzeb. - Dekret, który brak ślubów czyni nienaruszalnym. - Czwarte wznowienie pracy nad Konstytucjami. - Dekret, który zabrania wszelkiej nowej fundacji. - Rozdział z San Severino i z Neapolem. - Konstytucje zatwierdzone przez papieża w 1612 roku. - Talpa i polemika między Rzymem a Neapolem z powodu rozbieżności reguł. - Cześć oddawana Filipowi po jego śmierci. - Kaplica w Chiesa Nuova. - Proces kanonizacyjny. - Beatyfikacja i kanonizacja.

Dnia 30 maja 1590 roku Filip prosi, aby rektor domu w Rzymie, zamiast być wybranym przez niego za zgodą deputatów, został wyznaczony przez głosowanie całej Kongregacji. Dnia 3 czerwca zdecydowano się przyjąć to życzenie i ojcowie, zebrani 6 czerwca na ogólnych wyborach, dokonali w ten sposób wyboru na rektora Tomassa Bozzio ku zadowoleniu

wszystkich, a zwłaszcza Filipa[1]. Tę poprawkę Konstytucji można łatwo wytłumaczyć. Filip zachował to stanowisko, ponieważ wszyscy chcieli go na nim za wszelką cenę, ale on czyni wszystko, aby ktoś inny sprawował tę funkcję na jego miejscu. W Rzymie ma zamiar mieć w rektorze prawdziwego zastępcę, a jego przewaga będzie o tyle łatwiej przyjęta, że w jego wyborze weźmie udział generalne zgromadzenie ojców.

Na końcu tego roku nowym posunięciem objawia wolę wycofania się. Zarówno na Vallicelli jak i w San Giovanni dei Fiorentini on zawsze był spowiednikiem wspólnoty. Na początku, on był obarczony tą funkcją przez sam fakt, że pierwszą grupę jego współpracowników stanowili najwierniejsi z jego penitentów. Z tych, którzy przyszli później, większość przed wstąpieniem do Kongregacji także była jego synami duchowymi. Wszyscy uczestniczyli w tych intymnych rozmowach, w których Filip odgadywał sumienia, z jego ust wychodziły natchnione rady, i nie mógł zapobiec, aby nie odczuwano jego płomienia. Dlatego, kiedy mówi o opuszczeniu tego zadania, spotyka się z żywymi protestami. Wielokrotnie błagają go, aby nadal pełnił to zadanie, któremu każdy przypisuje szczęśliwe postępy Instytutu[2]. Filip jako powód przytacza swój zły stan zdrowia, który często uniemożliwia mu wypełnianie jego obowiązków. Kolejne nalegania sprawiają, że ojcowie w końcu poddają się: dnia 26 grudnia zgadzają się na to, aby zrezygnował z funkcji spowiednika, a 28 grudnia zastępują go jednym z najstarszych ojców, Alessandrem Fedeli[3]. Bardziej niż wszystkie inne wydarzenia, ta dymisja ukazuje, jak zmniejszyła się aktywność Filipa: rezygnuje, przynajmniej w swojej Kongregacji, z posługi, która stała się początkiem wszystkich jego dzieł. Inny symptom jego schyłku: podjęcie przez niego postanowienia nie zabierania już nigdy głosu w Oratorium[4].

Ma siedemdziesiąt pięć lat i jego zdrowie staje się coraz bardziej niepewne. Obecnie można o nim mówić, że zawsze jest słabowity[5]: zaledwie minęła mu jedna choroba, natychmiast przychodzi następna.

[1] A. R. *Lib. II Decr.,* dekrety 30 maja, 3 i 6 czerwca 1590. Por. A. N., list Gigliego z 8 czerwca 1590 roku.
[2] A. R., *Lib. II Decr*. Oświadcza to dekret z 26 grudnia 1590 roku. Ten sam dekret oświadcza, że powracano do funkcji pluries et pluries z Filipem.
[3] Tamże.
[4] P. C., f. 123. Alluminati oznajmia w 1595 roku, że Filip od sześciu lat już nie wygłaszał przemówień.
[5] Tamże, f. 160, wyrażenie Gallonia.

Podczas tego 1590 roku jego zwykła choroba, kataralna gorączka, opanowuje go głównie w lutym, w maju, w listopadzie i w grudniu[6]. W pozostałym czasie jest pozbawiony sił, nie ma apetytu i ma pozostałości gorączki. W najgorszych stanach nie opuszcza pokoju, a nawet nie wstaje z łóżka[7]. Jakaż to ofiara być zamkniętym w momencie, w którym padają palisady ograniczające nawę i można cieszyć się widokiem całej Chiesa Nuova[8]! Gdy tylko czuje się nieco lepiej, natychmiast schodzi do kościoła, celebruje w nim Mszę, słucha spowiedzi, wychodzi na chwilę do Rzymu[9]. W pokoju odwiedzający zamęczają go rozmowami, które nigdy nie mają końca, on zaś woli, kiedy może, być w kościele, gdzie odsyła ludzi kilku słowami[10]. Nigdy, ma się rozumieć, nie narzeka na długość rozmów z bliskimi mu. Posuwa bardziej niż kiedykolwiek swoją wstrzemięźliwość[11]: uznaje jeden posiłek dziennie, do tego bardzo lekki[12]. Nie tyle czyni to ze względu na postanowienie umartwienia, ile raczej z powodu awersji do jedzenia[13], a przede wszystkim dlatego, że wierzy, iż w ten sposób może złagodzić ogień, który w nim płonie. Lecz jego otoczenie uważa, że taka dieta osłabia go i czyni go bardziej podatnym na chorobę[14]. Opisują go jako "osobę wysuszoną, wychudzoną i wycieńczoną"[15]: jest już cieniem człowieka.

Dla Filipa zaczyna się zatem życie "w stanie spoczynku"[16] w jego pokoju. Coraz bardziej czuje się w nim ograniczony, ale nie zamierza pozostawać sam. Wierny swojemu postanowieniu nie zachowywania chwili czasu dla siebie, pozwala, aby jego synowie duchowi swobodnie przychodzili do niego, jak również wszelkiego rodzaju inni odwiedzający.

[6] 591.

[7] Por. poprzednie listy. A. N., list Fedeliego z 22 lutego 1590 roku; listy Gigliego z 4 i 25 maja oraz 1 czerwca, Baroniusza z 15 maja, Bozzia 8 grudnia 1590 roku; A. R., listy z 11 i 20 maja, 7, 14 i 21 grudnia 1590 roku oraz z 2 stycznia 1

[8] Cytowany list Fedeliego z 22 lutego 1590 roku.

[9] Zobacz wśród innych list z 25 grudnia 1590 roku (A. N.).

[10] Tamże, list z 7 sierpnia 1587 roku.

[11] Tamże, list z 30 listopada 1590 i z 18 stycznia 1591 roku.

[12] A. N., list z 8 czerwca 1590 roku.

[13] Tamże, listy z 7 lutego 1590 i 5 stycznia 1591 roku.

[14] Listy powyżej cytowane.

[15] A. N., list z 25 stycznia 1591 roku.

[16] Francesco Zazzara, który go odwiedza od 1591 roku, znajduje go w takim "stanie spoczynku" (*P. C.*, f. 44).

Jeżeli ktoś im w tym przeszkadza, jest to dla niego wielka przykrość[17]. Koniecznie chce, aby wszyscy mogli wchodzić, także gdy choroba zmusza go do pozostawania w łóżku[18], a jeżeli lekarze nie pozwalają na to, mówi, iż w ten sposób pozbawiają go jego rozrywki[19]. Jednak te odwiedziny nie były spędzane na jałowych rozmowach. Francesco Zazzara, który bardzo często tam się znajdował, opowiada, "że nawet kiedy byli kardynałowie, Filip wysuwał temat duchowości i prosił, aby wszyscy przedstawiali swoje zdania..." i kończył przekazując każdemu odpowiednią sentencję[20]. Były to więc prawdziwe konferencje duchowne, odnawianie się dawnego Oratorium, jakie odbywało się w pokoju w San Girolamo.

Sława Filipa była już powszechna. Przedstawiliśmy już, jak Soto, po powrocie w 1590 roku z pielgrzymki do Loreto, opowiadał, że podczas drogi wszędzie spotykał ludzi, którzy powierzali mu zadanie polecania ich modlitwom ojca Filipa[21]. Cóż zatem powiedzieć o przywiązaniu Rzymian? "Ja nie znałem", zaręcza odnośnie ostatnich dwudziestu lat Filipa kardynał Cusano, "żadnego duchownego zarówno zakonnego jak i świeckiego, który cieszyłby się większą czcią ludzi wszystkich stanów, zarówno ludu jak i szlachciców, dworzan, prałatów, biskupów... Kardynałów i Papieży"[22]. Ta sława tłumaczy, dlaczego pokoje Filipa nigdy nie były puste.

Żeby rozpocząć od kardynałów, przychodzi do niego całe Święte Kolegium. "Widzę wielu Najdostojniejszych Panów Kardynałów i prałatów, którzy ustawicznie przychodzą odwiedzać go i darzyć czcią", pisze 10 lutego 1590 roku Ettore Modio[23]. Niekiedy są dwaj albo trzej równocześnie[24]. Lecz nie wszyscy mają z nim tę samą zażyłość. Są starzy przyjaciele, już od długiego czasu związani z Oratorium, jak kardynałowie z Bolonii i Verony, Gabriele Paleotto i Agostino Valier. Jeden jak i drugi są uczniami

[17] *P. C.*, f. 46 i 557.
[18] *Tamże*, f. 44 i 615.
[19] *Tamże*, f. 375.
[20] *Tamże*, f. 44.
[21] *P. C.*, f. 235.
[22] T*amże*. Zobacz różne spisy kardynałów, którzy odwiedzali Filipa, w cytowanej Gallonia *Vita*, lata 1585 i 1592; oraz w P. C., f. 441 (spis opata Maffy), f. 648 (Vat.) (spis Bordiniego), f. 684 (spis Fabrizia de' Massimi), f. 775 (spis Marcella Ferro), f. 967 (spis Germanica Fedeli).
[23] A. N., list adresowany do Tarugiego.
[24] *P. C.*, f. 98; widział to Francesco Neri.

św. Karola[25], o nieposzlakowanym życiu, biskupami bardzo oddanymi swoim obowiązkom, zdecydowanymi reformatorami; lecz jeden i drugi są także humanistami, którzy znajdują czas na literackie rozrywki oraz uznają, jak inne, także umiarkowanie jako cnotę. W 1572 roku Paleotto uchodzi wśród innych kardynałów za najbardziej surowego, a Rzym obawia się zaufania, jakim Grzegorz XIII, przy obejmowaniu urzędu, tak bardzo obdarza jego jak i takich samych jak on[26]. Jednakże metoda, jaką on stosuje w reformowaniu swojej diecezji, ukazuje go w mniej okrutnym świetle. Jego surowość nie jest natychmiastowa i radykalna jak u św. Karola; dopuszcza tymczasowe złagodzenia, stopniowo przywraca dyscyplinę, nie zmierza do trudnych do osiągnięcia idealnych celów[27]. Jest liberalnym duchem, który za absolutnego panowania Klemensa VIII nie będzie się lękał napisać traktatu, w którym podtrzymuje prawo kardynałów do interweniowania w wskazówki papieża[28]. Również w życiu daje przykład złotego środka; unika przesady w surowości jak i w komforcie: jego stół nie jest ani zbyt obfity ani zbyt skromny; uznaje za stosowne rozerwanie się w towarzystwie jakiegoś erudyty zapraszając go do swojego stołu, przy okazji trochę muzyki, jakaś pielgrzymka, poza tym nie przemija dzień bez przeczytania czegoś po grecku[29]. Jest chrześcijaninem i jest przyzwoitym człowiekiem. Dwa lata przed swoją śmiercią i w roku, w którym umarł Filip, wydał swoje *De bono senectutis* (*O dobru starości*), z chrześcijańskiej inspiracji i w starożytnej formie, o której rozważa on tak, jak rozważa o niej Filip przedstawiony w tej książce jako źródło i wzór jego nauk[30].

Wenecjanin Valier jest pod każdym względem naśladowcą Bolończyka Paleotta. Kiedy w 1600 roku spotyka go w Rzymie przyszły kardynał Bentivoglio, poruszony prostotą i pobożnością starca, sądzi, że

[25] Jedna z pierwszych biografii św. Karola jest dziełem Agostina Valier: *Vita Caroli Borromei Card. S. Prassedis*, Veronae 1586, Hieronymus Discipulus.
[26] Pastor, *op. cit*., IX, p. 18, wiadomość od kard. Cusano dla Maksymiliana II, 31 maja 1572 roku.
[27] Zobacz *Życiorys* napisany przez jego sekretarza Agostino Bruno (*Bibl. Vall*. E 48, f. 28).
[28] Albéri, *Relazioni*..., *Serie* II, IV, relacja Paola Paruty w 1596 roku.
[29] Cytowany *Życiorys* Agostina Bruno, f. 15, 49, 50, 54. Por. Ciaconius, *Vitae*..., anno 1560, który przytacza jego relacje z Sadoleto, Giusto Lipsio, Pietro Vittorio, Tolomei.
[30] Zobacz przedmowę książki, która zresztą ukazała się z portretem Filipa na początku.

wpatruje się w biskupa z pierwszych wieków[31]. Ale Valier z całą prostodusznością poświęca się literaturze pogańskiej i Ewangelii. Dużo pisze, na tematy religijne i świeckie, najchętniej po łacinie, którą posługuje się w mowie z wdziękiem i z cudowną łatwością[32]. Jego kultura i łagodność charakteru skłaniają go do zabiegów łagodzących, jak zabieganie o złagodzenie surowości Indeksu przygotowywanego za Klemensa VIII[33]. Rygorystyczny duch św. Karola nie mieszka sam w duszach Paleotta i Valiera: porozumiewa się z bardziej ludzkim duchem Filipa.

Ale biskupi tak bardzo wierni reformie Trydentu nie opuszczają łatwo siedziby w swoich diecezjach. Jeżeli spotykamy ich w Rzymie podczas ostatniej dekady życia Filipa to dlatego, że papież życzył sobie ich obecności w celu powierzenia im wielkich spraw[34]. Dzięki temu mogą odnowić swoje dawne więzi z Oratorium oraz ponownie stają się penitentami Filipa[35]. Wiele razy widzi się ich, zwłaszcza Paleotta, celebrujących Mszę, lub w dni świąteczne uczestniczących w nabożeństwach w Chiesa Nuova[36]. Lecz ich pilność jest nieporównywalna z pilnością dwóch młodszych kardynałów, Cusano i kuzyna św. Karola, który wkrótce zostanie jego następcą w Mediolanie, Federigo Borromeo. Ci przychodzą spotykać go codziennie[37]. Marcello Ferro mówi, że "byli duszą Filipa"[38]. Filip słucha ich spowiedzi, doradza im we wszystkich ich postępowaniach, a oni

[31] *Memorie*, c. VI. Por. Lorenzo Friuli (Alberi, *Le Relazioni*..., *loc. cit*., relacja z 1586 roku), który przekazuje, że Valier żyje w Rzymie, jako biskup raczej niż kardynał, który nie chodzi z wizytami ani nie ich przyjmuje, który o nic się nie ubiega.

[32] Ciaconius, *Vitae*..., anno 1572. Por. Bentivoglio, loc. cit.

[33] Arch. Stato Venezia, Informacje Ambasady w Rzymie, doniesienie z 15 stycznia 1594 roku.

[34] Według Ciaconiusa, *op. cit*.., Valier został wezwany do Rzymu przez Grzegorza XIII i i po raz pierwszy uczestniczył w konsystorzu 7 stycznia 1585 roku. Paleotto miał przybyć wkrótce po nim. List G. Fedeliego do Tarugiego z 5 grudnia 1586 roku wspomina o przybyciu do Rzymu dwóch kardynałów w odstępie trzech dni (A. N., fasc. 34, nr 3). O ich działalności w Rzymie, od Sykstusa V do Klemensa VIII, por. Pastor, *op. cit*.: dla Paleotta, X, p. 186, 515, 552; dla Valeriego, X, p. 187, 552, 560 i XI, p. 422, 473.

[35] Odnośnie Paleotta list z 11 listopada 1588 roku (A. N.) wspomina, że przyszedł się wyspowiadać. Por. P. C., f. 775. Odnośnie Valiera, zobacz tamże, f. 967.

[36] Wizyty Paleotta, przytaczane na przykład w A. N., listy z 7 lutego 1586, 2 stycznia, 2 maja i 12 września 1587, 20 lutego I 11 listopada 1588; 20 stycznia, 23 maja i 15 września 1589; fasc. 34, nr 3, list G. Fedeliego do Tarugiego, 12 marca 1590. Valier uczestniczy w Nieszporach Narodzenia Matki Bożej w 1588 roku (A. N., list Gigliego z 9 września).

[37] *P. C.*, f. 775.

[38] *Tamże*.

są mu ślepo poddani[39]. Dla Cusano to zaufanie dla jego duchownego ojca datuje się od jubileuszu 1575 roku. Św. Karol nie zaniedbał posłać do San Girolamo della Carità młodego Mediolańczyka, który udawał się zamieszkać w Rzymie[40]. Od tego momentu zawsze czuł się jak w domu[41]. Każda jego kościelna promocja jest świętem dla ojców. "Oto nasz Monsignore Cusano został Audytorem Kamery" pisali do Neapolu w 1587 roku i z satysfakcją przytaczają wszystkie znamiona powszechnego uznania, jakie go spotyka[42]. Krótko potem przychodzi kardynalstwo, które Gigliemu daje impuls do pięknych rozważań o symbolizowanej przez czerwony kapelusz serafickiej miłości[43]. Cusano przyjmuje wtedy święcenia subdiakonatu i dla tej ceremonii wybiera Chiesa Nuova[44]. W 1590 roku "przypieczętował", mówi pewien list[45], "miłość, jaką żywi dla naszej Kongregacji", załatwiając dla naszego kościoła dwa ciała świętych, męczenników Papiasza i Maura, niedawno odkryte w Sant'Adriano, jego kardynalskim kościele tytularnym. Sześć lat wcześniej, kości świętych męczenników Abbondia i Abbondancja, odnalezione w jednym kościele na Forum, zostały bardzo uroczyście przeniesione do kościoła al Gesù, aby zostać umieszczone pod głównym ołtarzem[46]. Teraz kościół Filipinów już nie miał czego zazdrościć swojemu rywalowi. Procesja w dniu 11 lutego 1590 roku nie mniej była uroczysta od tej z 1584 roku. Czytając długą narrację, jaką poświęca jej Gallonio w swojej

[39] Na przykład zobacz list Cusano do Federiga Borromeo z 3 września 1592 roku (A. R., *Raccolta dell'abate Agostini*).

[40] *Tamże*, list z 2 marca 1575 roku.

[41] Nie mówiąc o jego przywiązaniu do Filipa, trzeba zauważyć, że pewnego dnia nazwał Tarugiego "najlepszym przyjacielem, jakiego poznał i jakiego ma" (A. N., fasc. 34, nr 3, list G. Fedeliego do Tarugiego z 5 lutego 1588 roku). Inny dowód zażyłości: mianowany w 1582 roku Klerykiem Kamery pisze do św. Karola, że nie przyjął tej nominacji bez uprzedniej akceptacji Filipa i Tarugiego (A. R., cytowana *Raccolta*, list z 10 marca 1582). Bardzo mocno był także związany z Baroniuszem i pomagał mu w jego historycznych pracach: Filip chciał, aby z wdzięczności Baroniusz zadedykował mu trzeci tom Annales (Calenzio, *op. cit*., p. 285). Należy także w ówczesnych listach zauważyć uczestniczenie Kongregacji w żałobie po zmarłym jego bracie (A. N., listy Bordiniego i G. Fedeliego, 25 kwietnia 1587).

[42] A. N., list z 3 stycznia 1587 roku.

[43] *Tamże*, list z 16 grudnia 1588 roku.

[44] *Tamże*, list z 20 stycznia 1588 roku. Najpierw chodziło o San Marco, gdzie został wyświęcony kardynał Valier, tytularny tego kościoła (list G. Fedeliego z 18 września 1587 roku).

[45] Z 6 lutego 1590 roku.

[46] Pastor, *op. cit*., IX, p. 893, cytat Alessandra Musotti. Por. *Autobiografię* kardynała Santorio (Arch. della R. Società romana di Storia patria, XIII, p. 161).

biografii Filipa, można oceni głębię wrażenia, jakiego on doznawał. Uczestniczyło w niej jedenastu kardynałów[47]. Był to piękny zimowy dzień. Orszak przeszedł przez Kapitol i pośród ogromnego napierającego tłumu dotarł do Chiesa Nuova[48]. Filip oczekiwał go przy drzwiach, i właśnie przy tej okazji, czując, że opanowuje go Duch, rozbawił ludzi pociągając za brodę jednego z ustawionych wzdłuż trasy Szwajcarów[49]. Po dwóch dniach relikwie zostały złożone w zakrystii. Cusano, któremu przedwczesna śmierć przerwała wspaniałą karierę[50], już nie miał ich zobaczyć przenoszonych do kościoła w 1599 roku, kiedy kościół został konsekrowany[51].

Mimo, że bogaty i z dobrego domu, Cusano nie dorównuje postaci jego młodego rodaka, hrabiego Federigo Borromeo, który przybywa do Rzymu w 1586 roku, otoczony aureolą sławy św. Karola, równy swoim możnym kuzynom, kardynałom Farnese, Ferrerio, Altemps, z pewnością przeznaczony do najwyższych godności[52]. Rozpoczyna dwudziesty drugi rok życia. Św. Karol wychowywał go z pełną roztropności dbałością; wybierał jego prywatnych nauczycieli, zarządził jego studia i, gdy nadszedł moment, ze zdecydowaniem skierował go ku Kościołowi, lecz na drodze świeckiej, krzyżując usiłowania zakonników. Po śmierci kuzyna Mediolańczycy domagali się jego, dwudziestoletniego, jako arcybiskupa. Ponieważ prośba nie została przyjęta, on, nakłoniony przez Mediolan za sprawą jego krewnych i wezwany do Rzymu przez kardynałów, po dwóch lata oporu zdecydował się przybyć na Dwór papieski, aby niejako swoją obecnością dowieść, że troszczy się o swoje przeznaczenie. Lecz nie ma żadnych ambicji, i jest bardzo pobożny. Jego upodobaniem jest samotność, w której

[47] Rok 1590.

[48] Szczegółowe opisy przeniesienia posiadamy w listach Gigliego z 16 lutego i G. Fedeliego z następnego dnia (A. N.). Zobacz list z 9 stycznia 1590 roku (tamże), aby mieć pojęcie za jak ogromną uważali tę otrzymaną łaskę.

[49] On sam, towarzysząc Cusanowi, z największą pobożną ostrożnością zbierał w Sant'Adriano relikwie męczenników.

[50] "*On posuwa się naprzód wielkim krokiem z najświetniejszą reputacją*", relacjonuje w 1598 roku, w którym zmarł Cusano, wenecki ambasador Dolfini (Albéri, op. i loc. cit.).

[51] Życiorys dwóch męczenników został przez Gallonia w 1591 roku dołączony do jego *Historia delle Vergini romane*. Ich święto zaczęto w Kongregacji obchodzić w 1594 roku (A. R., *Lib. III Decr*., dekret z 27 stycznia 1594 roku). Od tego czasu głowy męczenników, które dobrze się zachowały, zostały umieszczone w srebrnych relikwiarzach (A. N., list z 28 marca 1594 roku).

[52] Większość przekazywanych tutaj szczegółów została zaczerpnięta z Rivola, *Vita di Federico Borromeo*..., Milano 1656. Por. Pastor, op. cit., XI, p. 745, nr 60 dodatku.

w spokoju oddaje się studiowaniu[53]. Języki łaciński, grecki, hebrajski, wszystkie nauki, zwłaszcza astronomia[54], nie mówiąc o dyscyplinach kościelnych, stanowią rozkosze przyszłego założyciela Biblioteki Ambrozjańskiej. Zamiast odwiedzać Dwory kardynałów, spędza swój czas z uczonymi i humanistami Rzymu[55]. Gdyby kardynałowie, którym leży na sercu jego powodzenie, wśród nich Altemps, nie dokładali starań u Sykstusa V, na kardynalstwo, które otrzymuje w 1587 roku, musiałby długo czekać. Pracowity i gorliwy ponad miarę, potrzebował kogoś, kto go rozerwie[56]. Nieśmiały i skrupulatny, zwięzły z wszystkimi[57], z niektórymi także sztywny[58], lecz pod tą zewnętrzną oschłością, bardzo wrażliwa dusza, potrzebowała przede wszystkim duchowego kierownika, który przyjmuje jego zwierzenia, który go uspokaja oraz ingeruje w jego postanowienia. Tym kierownikiem został Filip.

Zanim jeszcze spotkali się w Rzymie, Borromeo miał sposobność poświadczenia Filipowi swojego uczucia, a z kolei Filip zapewniał, iż chce go miłować jak św. Karola, którego świętość miał rozbudzić w osobie

[53] W "*Dialogu o chrześcijańskiej radości*" kardynała Valier Federigo Borromeo, jeden z rozmówców, oświadcza, że radość znajduje się w kontemplacji i w samotności.

[54] Przede wszystkim lubił wpatrywać się w gwiazdy, widząc w nich, jak mówił, także boskie oczy, którymi Majestat Boga patrzy na ziemię (Rivola, op. cit., l. VI, c. I). Por. zakończenie sonetu dedykowanego mu przez Giovambattistę Strozzi młodego (Arch. Stato Firenze, "*Strozzi-Uguccioni*", f. 174, p. 104): "Lecz na twojej twarzy przejawia się uspokojona dusza, kiedy na szczycie wzniosłej góry nie ma żadnego cienia między twoimi oczami a niebem".

[55] Na przykład Fulvio Orsini pisze do Pinelliego dnia 21 sierpnia 1590 roku, że kardynał Borromeo spędził u niego dwie godziny i że jego miłość do literatury wzrasta z dnia na dzień (cytowane przez P. De Nolhac, "La Bibliothèque de Fulvio Orsini", p. 17, nota 8). Por. list Antonia Quarengo do Giov. Battisty Strozzi młodego z 10 listopada 1594 roku: "Pan Kardynał Borromeo jest urzeczony Waszą Wielmożnością, a nawet raczej chciałbym posłużyć się mocniejszym słowem dla wyrażenia tego, jak on Waszą Wielmożność wielbi i ustawicznie wynosi ponad gwiazdy" (Arch. Stato Firenze, "*Magliabecchiana*", VIII, 1399).

[56] G. Fedeli w swoim liście do Tarugiego z 20 lutego 1588 roku (A. N., fasc. 49, nr 1) życzyłby sobie, aby Federigo Borromeo znalazł na Vallicelli nieco więcej młodych ojców, którzy by spowodowali jego usposobienie bardziej radosnym.

[57] Zobacz powyżej cytowany "*Dialog*", gdzie mówi się, że on nie lubi wygłaszać przemówień. W jego "*De studiis*" on sam wyznaje, że żadna posługa nie kosztuje go tak wiele trudu, jak głoszenie kazania (Rivola, op. cit., l. VI, c. XVI). Liczne jego zapiski, jakie są przechowywane w Ambrosianie, są pisane w formie konkretnej i suchej.

[58] Klemens VIII pewnego dnia narzekał na tę sztywność: zobacz list Baroniusza do Federiga Borromeo z 8 listopada 1596 roku, opublikowany przez Achille Rattiego (Pius XI) w *Per Cesare Baronio, varii scritti nel terzo centenario della sua morte*, p. 248.

bratanka[59]. Borromeo jest zaledwie od kilku dni w Rzymie, a już się wylicza, że złożył ojcu Filipowi trzy wizyty i dwa razy był w Oratorium[60]. Ich spotkania będą stawały się coraz częstsze. "Często odwiedzajcie go poufnie poza spowiedziami", radzi Tarugi młodemu kardynałowi[61]. Borromeo dojdzie do tego że, nie mówiąc o innych odwiedzinach, bardzo często będzie spędzał dwie godzin po Mszy na poufnych rozmowach z Filipem[62]. Skutki tego kierownictwa były znaczące. Zarówno jeśli chodzi o przekonanie jego penitenta do pozostania w Rzymie zamiast powracać do jego studiów[63], czy do uporządkowania funkcjonowanie jego kardynalskiego domu bez przesadnej prostoty[64], czy też do kierowania jego głosami podczas częstych konklawe z 1590, 1591 i 1592 roku[65], czy po prostu uświadamianie mu, że powinien pozwalać sobie latem na nieco rozrywki[66], czy namawianie go do podjęcia tak wielkiej decyzji, jaką było przyjęcie arcybiskupstwa Mediolanu[67], Filip wypowiada rady mające decydujące znaczenie. Aby ocenić pełną oddania troskę, z jaką Borromeo otrzymywał jego rady, trzeba przeczytać to, co pisze on w dniu, w którym umiera jego ojciec duchowny. Śmierć nastąpiła o siódmej godzinie nocy; został o niej poinformowany o godzinie dziewiątej, a o trzynastej nakreślił słowa: "Żeby nie zapomnieć o niektórych cennych szczegółach, nie przez wszystkich może zauważonych, przedstawiam następujące rzeczy jako znak wdzięczności dla tego, któremu tak wiele jestem winien...". Po różnych wspomnieniach dochodzi do osobistych: "W tych ostatnich latach często mówił mi: - Popatrz, ja chcę dla ciebie dobrze. Chcę dla ciebie lepiej niż sądzisz, chcę dla ciebie dobrze, ale ty mi nie wierzysz. - Święty płonął miłością bliźniego, dlatego wypowiadał te słowa. O Ojcze, to prawda, że ja ciebie nie znałem. To prawda, że ja nie rozumiałem żaru twojej miłości. Ostatnimi słowami, jakie mi powiedziałeś, były - Bądź odważny; Bóg ci

[59] List Talpy do Federiga Borromeo w imieniu Filipa, z 23 marca 1585 roku (przytoczony w Rivoli, *op. cit.*).
[60] A. R., list z 25 października 1586 roku.
[61] Tamże, Raccolta dell'abate Agostini, list z 2 grudnia 1589 roku.
[62] *P. C.*, f. 44, świadectwo Francesca Zazzara, które dotyczy czterech ostatnich lat życia Filipa.
[63] Rivola, *op. cit.*, l. II, c. II.
[64] *Tamże*, l. II, c. IV.
[65] *Tamże,* l. II, c. X.
[66] *Tamże*, l. II, c. XIV.
[67] Zapis Federiga Borromeo, *in Tabulae tumultuariae*, nr 18 (Bibl. Ambr.; powielone w czasopiśmie *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 roku).

pomoże skoro obarczył cię Kościołem w Mediolanie, On też usunie te inne cierpienia, jakie odczuwasz. - O mój drogi przyjacielu, bardzo wierzę w te twoje ostatnie słowa"[68]. W innym miejscu nazywa go "Moim wielkim Ojcem"[69]. Miał do niego, mówi Gallonio,[70] "ogromne zaufanie": "kiedy bywaliśmy razem, co się często zdarzało, nie rozmawiało się o niczym innym, jak o świętości wspomnianego Ojca Filipa". Te uczucia zresztą jeszcze bardziej wzrastały gdy Filip opuścił ten świat: "Ojciec wie", pisał w 1597 roku do Gallonia[71], "jak bardzo czciłem tego świętego. Ojciec zna moją miłość. Po śmierci ona wzrosła, nie zmniejszyła się. Gdyby to było pożyteczne, chciałbym rozlać krew dla jego pamięci". Kiedy później widzimy go szukającego z niepokojem rad zakonnicy, siostry Cateriny Paluzzi, z Morlupo, która uchodzi za mającą niebiańskie kontakty[72], rozumie się, jaką ta niespokojna dusza czerpała pociechę z kontaktu z Filipem, przez którego usta, wydawało mu się, przemawia Duch Święty[73]. Istotnie zdarzało się, że rady Filipa były rzeczywiście natchnione; aby Borromea przekonać, że arcybiskupstwo Mediolanu nie przekraczało jego sił: "Gdybym ci powiedział", zapewniał go, "że zostało mi to objawione, nie skłamałbym"[74]. Filip nie często pozwalał na to, aby wobec innych wymykały mu się takie wyznania.

Cusano i Borromeo, bliscy przyjaciele Vallicelli, prowadzili z Filipem nie tylko duchowne rozmowy, lecz także brali udział w niewinnych rozrywkach, na jakie ojcowie od czasu do czasu sobie

[68] *Argumenta* (Bibl. Ambr; reprodukowane w periodyku *San Filippo Neri, loc. cit.*). Porównaj z tym stylem poufałej rozmowy, w której Filip zwraca się do rozmówcy przez ty, list pełen poważania wysłany w 1592 roku do Federiga Borromeo, który udał się spędzić kilka dni u swojej matki w Arona (Netti, *op. cit.*, nr XXII): z samego listu nie można by mieć pojęcia o ich poufałości.

[69] *Tabulae tumultuariae*, nr 18, 20, 38.

[70] *P. C.*, f. 160.

[71] 17 stycznia (*P. C.*, f. 160).

[72] W Archivio Generale dei Padri Domenicani, w Rzymie (manuskrypt in 4, nie skatologowany, p. 31-46) jest przechowywanych 17 listów Federiga Borromeo pisanych do zakonnicy począwszy od 1610 roku. O zakonnicy zobacz w tym samym miejscu, zbiór X, 650.

[73] Należy zauważyć, że niezadowolony z rad Filipa, Federigo Borromeo w tym samym czasie korespondował na tematy duchowe z Tarugim (por. tę korespondencję w A. R., *Raccolta citata*; rozpoczyna się w 1589 roku).

[74] Tabulae tumultuariae, nr 38.

pozwalali, na przykład w bliskości karnawału, w święto Trzech Króli[75]. W tych dniach obaj kardynałowie, z kilku innymi przyjaciółmi, spożywają obiad u ojców. Wyjątkowo pojawia się także Filip, któremu nie brakuje zabawnych pomysłów. Czy to Pietro Consolini ma improwizować "*lunario*", to znaczy kompozycję, w której fazy księżyca są pretekstem dla żartobliwych przepowiedni[76]. Czy też rozrywka polega na śpiewaniu i tańczeniu dwóch ojców w obecności ich dostojnych gości[77]. Lecz niekiedy obiady na Vallicelli kończyły się dość poważnymi rozmowami. To dało kardynałowi Valier pomysł dzieła zatytułowanego "Filip Neri czyli Dialog o chrześcijańskiej radości"[78]. Gdzież lepiej spotkałoby się upodobanie dla Platona niż na tej "chrześcijańskiej biesiadzie"? Jest to bardzo prawdopodobne zmyślenie, a może nawet jest to zgodna z prawdą opowieść. "Po pokrzepieniu ciała skromnym posiłkiem", zaproponowano tego dnia[79] porozmawiać na temat tych słów z Ksiąg Świętych: "Radujcie się zawsze w Panu". Uczestnikami byli, oprócz ojców Filipa, Baroniusza i Bordiniego, nasi dwaj kardynałowie Cusano i Borromeo, wykształceni prałaci, również jak oni bywający na Vallicelli[80], opat Maffa, szambelan Cusana, który kiedyś przyprowadził go do Filipa[81] i miłował go jak brata[82],

[75] Zobacz, między innymi, A. N., listy z16 i 24 stycznia 1587 roku, list Gigliego z 3 lutego 1589 roku; fasc. 34, nr 3, list G. Fedeliego do Tarugiego z 12 marca 1590 roku.

[76] Ricci, op. cit., Vita del Consolini.

[77] Zdarzenie zostało przytoczone przez Fabrizia de'Massimi, w *P. C.*, f. 663. Por. list z 4 maja 1591 roku (A. N., skierowany do Borli), który może podaje datę zdarzenia, ponieważ mówi o obiedzie, w którym uczestniczyli, oprócz Borromea, Cusano i Salviatiego, dwaj kardynałowie wymienieni przez Fabrizia de'Massimi. Jednym z tańczących musiał być brat Giuliano Macaluffi, któremu Filip często polecał wykonywanie tych pantomim wobec dostojniejszych gości (Aringhi, *op. cit.*, f. 351) i który prawie zawsze był z nim (Vat. *Urb. lat.* 526, f. 44). Jako dowód zażyłości Borromea z Kongregacją należy przytoczyć także, że podczas wakacji w 1588 roku, udał się na pielgrzymkę do Montecassino w towarzystwie Baroniusza i Soto (A. N., list z 23 sierpnia 1588 roku; A. R. *Casa di Napoli*, I f. 26, list Tarugiego do Filipa z 14 października 1588 roku. Por. Calenzio, *op. cit.*, p. 244, który wspomina list, jaki Baroniusz napisał z Montecassino dnia 1 października do Talpy).

[78] Rzym, Mordacchini 1817.

[79] W 1591 roku, za Grzegorza XIV, wskazuje *Dialog*.

[80] Obecność opata Maffy jest wspomniana na przykład w *P. C.*, f. 365, oraz obecność Torresa w liście G. Fedeliego z 12 września 1587 roku (A. N.).

[81] Baroniusz przypisuje mu ten tytuł szambelana w liście do Talpy z 20 czerwca 1592 roku (Calenzio, *op. cit.*, p. 299-304). Por. jego zeznanie w *P. C.*, f. 438. List Baroniusza do Giovenalego Anciny z 4 czerwca 1588 roku (Calenzio, *op. cit.*, p. 238) wymienia go między uczonymi z kardynalami Paleotto i Caraffa oraz messer Silvio.

monsignor Torres, arcybiskup z Montréal[83] i w końcu narrator, messer Silvio Antoniano, o którym wiemy, że jedynie jego obowiązki na dworze papieskim przeszkodziły mu zostać w pełni filipinem. Wszyscy są duchowymi synami świętego[84]. Valier nie chciał pokazać się na scenie: jednak jak w to wątpić, że ten, który tak dobrze zna zwyczaje i ludzi Oratorium, często uczestniczył w podobnych agapach? Jak u Platona, każdy przemawia w swojej kolejności w zgodności z własnym charakterem, od Borromea, który chwali radość kontemplacji i samotności, od opata Maffy, który nie zna większej radości niż rozmawianie z wykształconymi i pobożnymi przyjaciółmi, do Baroniusza, który jedyny zachowuje smutny wygląd i twierdzi, jak czynił to we wszystkich swoich rozmowach, że dobrze się zastanawiając, nie ma milszej rzeczy od myślenia o śmierci[85].

Dialog Valiera ukazuje Filipa w kręgu humanistów: nie czuje on się w nim nieswojo. W jego domu nie są poruszane jedynie zagadnienia życia duchowego. Opat Maffa poświadcza, że dyskutowano nie tylko na temat czystej teologii, lecz także rozmawiano o świeckich naukach oraz, że dopóki Filip żył, lubił rozmawiać na te tematy[86]. Mówi się, że on był doskonały w sztuce rozmawiania i że zachwycał wszystkich swoich rozmówców[87]. Nie bez racji w *Dialogu* ciągle jest nazywany "naszym Sokratesem", "chrześcijańskim Sokratesem". On potrafił nie tylko, jak tamten, dawać mądre rady, lecz także interesował się różnymi stanami ludzkiej duszy i potrafił rozpoznawać szczególny charakter każdego człowieka. Do tego daru życzliwości trzeba dodać to, co jego usposobienie ofiarowywało zarazem oryginalnego, spontanicznego, zjadliwego i czułego, a łatwo będzie zrozumieć, jak najbardziej znakomite umysły szukały tego towarzystwa. "Gdy miałem okazję z Ojcem rozmawiać, zawsze byłem tym bardzo uradowany", pisał do niego 1591 roku monsignor Mercati, wybitny botanik, który dla odzyskania zdrowia przebywa w uroczym miejscu

---

[82] Por. *Dialogo.*

[83] "Wielki uczony", mówi o nim kardynał Bentivoglio (*Memorie*, c. VII).

[84] Por. *Dialogo*.

[85] Por. *Dialogo*. Ty zostaniesz kardynałem, mówił Filip do Baroniusza, ale jesteś zbyt surowy, aby zostać wybrany papieżem (Calenzio, *op. cit.*, p. 256, przytaczając Agostina Manni).

[86] *P. C.*, f. 444. Jego świadectwo jest potwierdzone świadectwem Fabrizia de'Massimi (*tamże*, f. 684).

[87] Zobacz na przykład to, co mówi Bordini: A. R., *Scritture originali..., Compendio* della Vita di Filippo, f. 191. Por. *P. C.*, f. 219, 390.

w Toskanii[88]. Przepisujemy ten fragment z odpowiedzi, w której Filip z wdzięcznością przyjmuje pewien poetycki opis przyjaciela: "Wasza *rocca* (zamek na skale), która Waszej Wielebności sprawia przyjemność z powodu piękna ogrodów, zdziczałych drzew, sadów oraz innych piękności, jakimi Wasza Wielebność się cieszy, mnie tak samo daje zadowolenia i napełnia radością"[89]. Dwaj wykształceni szlachcice, poeta Giovambattista Strozzi Młody i jego przyjaciel Antonio Quarengo, zatrzymują się na dłuższe pobyty na Vallicelli w ostatnich latach Filipa[90]. Strozzi był bardzo pobożny, ale na pewno nie sama tylko pobożność przyciągała go do domu, w którym mieszkał jego duchowny rodak[91]. Strozzi i Quarengo mieli zapał "platonizujący", równy zapałowi kardynała Valier, tak że Vallicella może się

[88] List z 23 kwietnia 1591 roku (A. R.). Filip darzył Michele Mercatiego serdecznym uczuciem. W 1582 roku zapewniał go, że zostanie uzdrowiony z ciężkiej choroby (*P. C.*, f. 174). Michele ponownie zachorował w 1590 roku, i po bezskutecznym leczeniu w Neapolu (list Giovenalego Anciny z 3 sierpnia 1590 roku, przechowywany w Oratorium w Londynie), był pielęgnowany w Rzymie, na Vallicelli. Filip okazuje wtedy wielki niepokój (A. N., listy z 10, 17 i 21 sierpnia 1590 roku; A. R., listy z 24 sierpnia, 22 i 30 października 1590 roku). Dla dokończenia swojej rekonwalescencji Michelel w 1591 roku wyjechał do Toskanii. Filip ustawicznie zalecał mu ograniczyć jego badania jeżeli chce żyć (*P. C.*, f. 119). Mercati zmarł 23 czerwca 1593 roku. Na temat jego urzędów na dworze papieskim zob. Pastor, *op. cit.*, VIII (wyd. wł.), p. 70, i IX, p. 846.

[89] Len list (Netti, *op. cit.*, nr XVIII), z datą 3 maja 1591 roku, tchnie wielką czułością. "...początek polepszenia i rozwoju zdrowia", mówi Filip, "sprawia mi ogromne zadowolenie, jako że jest jednym z największych pragnień oraz najmilszą rzeczą, jaka mogłaby się mnie w tej chwili zdarzyć".

[90] O Strozzim zobacz Tiraboschi, *Storia della Letteratura italiana* (wyd. 1812), VIII, część I, p. 34; oraz A. S. Barri, *Un accademico mecenate e poeta.* Firenze, Sansoni 1900; jak również tego samego autora, *Madrigali di G. B. Strozzi il Giovane*, Firenze, Carnesecchi, 1899. List z 11 grudnia 1591 roku (A. N.) mówi, że mówi, że Strozzi spędził kilka miesięcy z ojcami. Był u nich 29 sierpnia 1591 roku, ponieważ w tym dniu przemawiał w Oratorium z okazji święta swojego patrona św. Jana Chrzciciela (Arch. Stato Firenze, *Strozzi-Uguccioni*, f. 187, p. 292; znajdują się tutaj, razem z jego, cztery inne przemówienia na zebraniu). Data 29 sierpnia 1592 roku wpisana na początku przemówienia, jest niezgodna z obecnością kardynała Aldobrandiniego, zaznaczoną na okładce, ponieważ Aldobrandini był papieżem od 30 stycznia. Trzeba raczej odczytać 29 sierpnia 1591 roku, datę, która zgadza się także z datą pobytu Giovambattisty Strozziego w Rzymie. Jest tam jeszcze w 1594 roku (*P. C.*, f. 539), lecz tego roku powraca do Florencji (Arch. Stato Firenze, *Magliabecchiana*, VIII, 1399, list, który posyła mu Quarengo dnia 10 listopada 1594 roku). O Quarengo zobacz *Memorie* kardynala Bentivoglio (c. IV), który znał go bardzo blisko. Jego list do Strozziego z 6 marca 1592 roku (*Magliabecchiana, loc. cit.*) oznajmia, że także on wtedy przebywał na Vallicelli.

[91] O jego czci dla świętości Filipa zobacz listy, jakie pisali do niego Nero de' Neri 10 stycznia 1596 roku i V. Strozzi 31 maja 1602 roku (Arch. Stato Firenze, *Carte Strozziane*, I, f. 106).

uważać za schronisko platonizmu w mieście, w którym wzrastał wpływ Arystotelesa[92].

Aby powrócić do kardynałów, jest jeszcze dwóch, którzy bardzo często odwiedzają Filipa. Jednym jest Alessandro de' Medici, arcybiskup Florencji i ambasador Wielkiego Księcia. Pomijając Paleotta i Valiera, którzy niedawno powrócili do Rzymu, jest prałatem najwcześniej oddanym Kongregacji[93]. Jego związki z Filipem zacieśniały się coraz bardziej. Obecnie, przychodzi zobaczyć się z nim po kilka razy w tygodniu; pozostaje z nim całe popołudnie, pięć lub sześć kolejnych godzin, i wyznaje Fabriziowi de' Massimi, że jest zaskoczony zapadnięciem wieczora i żałuje, że tak szybko przyszła godzina, o której musi odchodzić[94]. Jak Federigo Borromeo, jest duszą pełną niepewności i skrupułów[95]. Po śmierci Filipa czuje się zagubiony, szuka nowego powiernika i właśnie myśli o Federigo Borromeo[96]. Nieskalany, gorliwy, zbyt dobry na to, aby mieć wrogów, rozsądni ludzi nie wątpią, że on osiągnie papiestwo[97]. Nie mogą jednak przewidzieć krótkości panowania Leona XI, które Filip zresztą mu przepowiedział: "Signor Alessandro", powiedział mu pewnego razu, "zostaniecie kardynałem i papieżem; jednak niedługo będziecie żyć"[98]. Czy inny kardynał, Ottavio Paravicino, mniej chętnie przychodził odwiedzać Filipa? Ten garbusek o mądrej twarzy, który wzrastał przy Filipie, nigdy nie opuszczał jego pokoju; usługiwał mu razem z Germanico Fedeli[99]; jak Germanico Fedeli, czytał lekturę w refektarzu w San Giovanni dei Fiorentini i w Oratorium wygłaszał krótkie przemówienia o kościelnej historii[100]. Ta

[92] Quarengo bardzo zadowolony powiadamia Strozziego, 21 lipca 1592 roku, że dzień przedtem Patrizi, w obecności trzech kardynałów i ponad czterystu osób, wygłosił swój pierwszy wykład o Platonie. Ale, dodaje, "chęć usunięcia Arystotelesa ze szkół jest tak samo daremna jak myśl o wyrwaniu maczugi z rąk Herkulesa" (*Magliabecchiana,* VIII, 1399, p. 64). Jest znaczące, że Bellarmin odwodzi Klemensa VIII od pomysłu utworzenia katedry filozofii platońskiej w Sapienzy (Joseph Thermes, *Le Bienheureux Robert Bellarmin*, p. 90).

[93] *P. C.*, f. 968.

[94] *P. C.*, f. 664.

[95] List do Federiga Borromeo z 21 września 1595 roku (cytowany przez Rivola, *op. cit.*, l. VI, c. XX).

[96] *Tamże*.

[97] Albéri, *Relazioni...*, Serie II, IV, relacja Dolfiniego w 1598 roku, p. 495. Por. cytowane *Memorie* kardynała Bentivoglio. c. VI.

[98] Sonzonio, *op. cit.*, l. I, c. XXI, 12.

[99] *P. C.*, f. 56, 668.

[100] Calenzio, *op. cit.*, p. 314 i 318.

zażyłość trwała przez dwadzieścia lat[101]. Potem opuścił Rzym. Ale dobrze wiedział, że w 1584 roku Filip rekomendował go u Grzegorza XIII, aby mianował biskupem Alessandrii[102]. Po mianowaniu kardynałem w 1591 roku został wezwany do Rzymu i wtedy starał się ponownie podjąć swoje dawne usługi przy ojcu. "Kiedy kaszlę, przytrzymaj mi spluwaczkę", powiedział mu Filip pewnego dnia, "jak to robiłeś przedtem"[103].

Również świeccy mieli wolny wstęp do jego mieszkania.

Nieraz można było zobaczyć tutaj tych młodych Colonnów, Konetabla i Filipa, którzy dzięki modlitwom świętego przyszli na świat. Mamy wiele dowodów na to, że zażyłość znamienitej rodziny z Kongregacją pozostawała tak żywą jak za czasów Anny Borromeo i świętego Karola[104]. Jednak żaden szlachcic nie odwiedzał częściej Filipa niż Fabrizio de' Massimi. Ich kontakty trwały, do śmierci Filipa, przez trzydzieści pięć lat. Siedziba na Vallicelli zbliżyła ich miejsca zamieszkania. Filip dwa razy w tygodniu udawał się do pałacu, aby spowiadać liczne córki Fabrizia, dopóki nie spowodował wstąpienia ich wszystkich do klasztorów[105]. Później spowiadał całą rodzinę. Troszczył się zarówno o sprawy materialne jak i duchowe, zalecał wszystko według swojego uznania. Filip, mówił Fabrizio, "miał mój dom w swoich rękach"[106]. To on nadał imię Pawła chłopcu, któremu w 1583 roku towarzyszył w ostatnich chwilach, po przywołaniu go na kilka chwil do życia[107]. Za Sykstusa V oddał on Fabriziowi bardzo znaczną przysługę, porządkując mu proces, jaki wytoczyli mu podwładni[108]. Posuwając się w latach, Filip coraz bardziej ograniczał swoje wizyty

[101] *P. C.*, f. 609. Sonzonio (*op. cit.*, l. I, c. XXI) stawia sobie pytanie, czy Ottavio Paravicino przybył w 1577 roku z ojcami na Vallicellę; można być pewnymi, że nie, ponieważ jego nazwisko nie znajduje się na liście z 1578 roku (Pastor, *op. cit.*, IX, p. 872).

[102] Bibl. Vall., *fondo Calenzio, Miscellanea di diverse scritture*, list dziękczynny, jaki ojciec nowego biskupa wysłał 10 lutego 1584 roku d Filipa za jego wstawiennictwo.

[103] *P. C.*, f. 302 i 1010.

[104] W 1587 roku uczęszcza do Oratorium Carlo Colonna, ktory zamierza wstąpić do zakonu (A. N., list z 5 listopada 1587 roku). Giacomo Colonna spędza pewien czas na Vallicelli w 1590 roku (*tamże*, list z 22 lutego 1590 roku). Bordini, po zostaniu biskupem w Cavaillon, prosi w 1593 roku o wiadomości o pewnej rodzinie, która jest dla niego jak źrenica w oku (A. R., list z 21 stycznia 1593 roku). Listy z 25 stycznia i 1 września 1593 roku (*tamże*) ukazują więzi Filipa z księżną di Paliano; pierwszy list prosi go o przybycie i zobaczenie się z nią w Nettuno.

[105] *P. C.*, f. 169 i 655.

[106] *Tamże*, f. 414.

[107] *Tamże*, f. 688.

[108] *Tamże*, f. 235, 997-998. Por. f. 1028, który niewątpliwie dotyczy innej sprawy.

w pałacu Massimo, ale wtedy mnożyły się wizyty Fabrizia na Vallicelli. Bywały jedna lub dwie dziennie[109]. Kiedy miał zamiar wyspowiadać się, to znaczy trzy razy w tygodniu, przychodził o świcie do pokoju ojca. Informował go o wszystkich swoich myślach. Gallonio i Germanico Fedeli nie są najlepszymi świadkami samotnego życia, jakie Filip na koniec prowadził.

Do ostatnich dni zachował swoją słabość dla młodych. Poświadcza to opat Jacobo Crescenzi: Był pełen uprzejmości dla wszystkich, "ale najbardziej wobec nas młodych, zachowując się wobec nas i traktując nas z taką serdecznością, jak gdyby był naszym naturalnym ojcem"[110]. "My młodzi", początkowo byli to z Jacobo Crescenzi, jego dwaj młodsi bracia, Pietro Paolo i Giovambattista. Ich matka, Costanza del Drago, od trudnych narodzin Pietra Paola, przy których były pomocne modlitwy świętego[111]. Jeszcze jako małe dzieci posyłała ich ona dwa lub trzy razy w roku, aby ucałowały rękę starego kapłana[112]. W 1585 lub 1586 roku Filip udaje się odwiedzić w jej domu dawnego członka Kongregacji Gio. Antonia Luccio, który złamał sobie nogę i od tego momentu chłopcy stają się jego przyjaciółmi, chodzą z nim na spacery[113]. Później, kiedy on już prawie wcale nie opuszcza swojego pokoju, oni się pojawiają, aby czytać mu jego ulubione książki, listy św. Pawła, Kasjana i świętych Ojców[114]. Przed nimi, trzej bracia Vitelleschi, siostrzeńcy Fabrizia de' Massimi, cieszyli się taką zażyłością; w pewnym czasie Filip zobowiązał Ottavia Paravicino i Giulia de' Massimi, aby codziennie przyprowadzali do niego Marc'Antonia, ich starszego brata[115]; później zajmował się jednym z młodszych, Marcellem, który także przychodził odwiedzać codziennie, a nawet, gdy były wakacje lub święta pozostawał cały dzień na Vallicelli. Z swoim kuzynem, Pietro de'

---

[109] *Tamże*, f. 652.

[110] Bibl. Vall., *0.* 21, f. 301 (kopia jego zeznania z 7 czerwca 1597 roku w *P. C.*), *P. C.*, f. 481.

[111] W 1572 roku; *P. C.*, f. 436, 558 i 562.

[112] Bibl. Vall. *0.* 21, f. 308.

[113] *P. C.*, f. 303.

[114] *Tamże*, f. 431. Teraz Germanico Fedeli podejmuje na siebie obowiązek wycieczek: list z 12 listopada 1592 roku (A. N.) oznajmia. że on na miesiąc wyjechał poza Rzym z młodymi Crescenzi.

[115] *P. C.*, f. 422. Co do Marc'Antonia zauważmy, że jego żona ciężko chora w 1593 roku została uzdrowiona dzięki modlitwom Filipa, zdecydowanego zadawać gwałt niebu dla zachowania tej matki rodziny dla jej licznych dzieci (*P. C.*, f. 423). Trzeci brat Muzio został jezuitą i wydaje się, że święty mu to przepowiedział (*tamże*, f. 232). Został generałem Towarzystwa Jezusowego.

Massimi, bawił się piłką w przedpokoju Filipa[116], kiedy ich nie było, byli chłopcy Crescenzi, którzy w taki sposób oddawali się swoim rozrywkom, że niekiedy ich hałas irytował Baroniusza[117], ale nie Filipa[118]. Marcello Vitelleschi, który przyjął święcenia i wkrótce potem został kanonikiem w Santa Maria Maggiore, nie ograniczył swoich częstych odwiedzin u Filipa; przychodził jeszcze codziennie zobaczyć się z nim[119] i zwykle odmawiał z nim Matutinum[120]. Jest jednym z bliskich Filipa w tych ostatnich czasach[121].

Począwszy od 1591 roku z tymi młodymi szlachcicami mogli spotykać się dwaj synowie starego przyjaciela Filipa, Florentczyka Monte Zazzara, który przez czterdzieści lat prowadził handel perfumeryjny[122]. Jeden z nich, Francesco, wnet zaczął odczuwać do świętego nadzwyczajne przywiązanie. Nie potrafił godzić się z opuszczeniem jego pokoju, i Filip był zmuszony odsyłać go, kiedy jego towarzysze wzywali go na spacer lub kiedy, wieczorem, chciał pozostać, aby tylko się modlić. Kazał mu wtedy głośno czytać, przesuwać na miejsce kufry, nawlekać paciorki różańca, lub niekiedy roznosi

jego jałmużny. W każdą sobotę, a nawet częściej, Franciszek, gdy Filip odprawiał Mszę, zabierał się sprzątania jego trzech pokoików, zadając sobie wiele trudu przy wycieraniu podłogi i zbierając swoimi rękami śmieci, rzecz, jakiej by nigdy nie robił w swoim domu. Proste patrzenie na Filipa było dla niego wielkim szczęściem. "Kiedy Ojciec był chory", opowiada, "ja stałem trzy lub cztery godziny, z czapką w ręce, tak że on tego nie spostrzegał, a robiłem to, ponieważ zdawało mi się, że przypatruję się świętemu, i taka była moja cześć dla niego, że wystarczało mi, iż patrzę na niego"[123]. Z takim samym uwielbieniem przysłuchiwał się jego słowom, utrwalał je sobie w pamięci, zbierał je i zawdzięczamy mu pewne małe zbiory, absolutnie pewne, powiedzeń oraz modlitw Filipa[124]. W końcu, po śmierci Filipa, student prawa wstąpił do Kongregacji. Co się tyczy młodych,

[116] *Tamże*, f. 232.
[117] Sonzonio, *op. cit*., l. II, c. VII. nr 5.
[118] *P. C.*, f. 342 i 903.
[119] Vat. *lat*. 6662, f. 42.
[120] *P. C.*, f. 242 i 993.
[121] A. R., list z 5 stycznia 1594 roku nazywa go najbliższym Filipowi.
[122] *P. C.*, f. 18.
[123] *P. C.*, f. 42. Dla części, które poprzedzają całe zeznanie Francesca, f. 41-49.
[124] *P. C.*, f. 323 i 380-383; oraz A. R., *Memorie* Francesca Zazzary, f. 35-39.

musimy wspomnieć także, pochodzącego z rodziny żyjącej w skromnych warunkach, Francesca Neri, syna owego Claudia Neri, któremu Filip, utrzymując, że są krewnymi, okazywał bardzo żywą przyjaźń, oraz nie zapominajmy Pietra Consolini, ulubieńca Filipa wśród nowicjuszy Kongregacji.

Ojcowie Germanico Fedeli i Gallonio nadal byli specjalnie wyznaczeni dla jego osoby. Oddawali mu wszystkie usługi, których nie podejmowali się obcy. Germanico Fedeli był jego sekretarzem[125], także przynosił mu posiłki[126]. Natomiast Gallonio, który miał pokój dokładnie pod pokojem Filipa, czuwał nad ojcem w dzień i w nocy; on świadczył mu wszelką pomoc niezbędną z powodu zwiększającej się bezradności starca, jak na przykład wieczorem, gdy wszyscy już odeszli, pomagał mu w rozbieraniu się[127].

Filip, w swoim ustroniu, zachowuje także kontakty z pewnymi wielkimi damami, które przywiązują wagę do jego rad. Costanza del Drago, matka młodych Crescenzi, do końca była jego penitentką[128]. Kiedy martwiła się myślą, że pewnego dnia może im go zabraknąć, on wielkodusznie ją zapewniał, że powróci dla niej jak św. Franciszek z Asyżu dla św. Klary[129]. Inna pobożna dama, markiza Rangona, często jest wspominana w filipińskich dokumentach z tego czasu. Przez dziesięć lat była sąsiadką ojców. Jej dom graniczył z Vallicellą[130], stąd wywodziły się bardzo częste kontakty. Swoje pobożne praktyki miała zwyczaj odbywać na Vallicelli i zauważono, że Filip, z pewnością wzruszony jej wielką żarliwością, udzielając jej Komunii bardziej drżał niż przy innych[131]. Wdowa, być może nie mająca dzieci[132], poświęciła się spełnianiu dobrych uczynków. W 1593

[125] Vat. *lat*. 6662, f. 78, gdzie Fedeli sam oświadcza, że zachował tę funkcję aż do ostatniego dnia Filipa. Skądinąd jednego razu, 1 października 1587 roku, to Gallonio trzyma pióro; lecz list był pisany wieczorem o czwartej godzinie nocy, to znaczy w porze dnia, kiedy Gallonio bywał sam przy Filipie (Marciano, *op. cit.* II, l. I, c. IX).

[126] Ta rola jest mu wyraźnie przypisana w liście Tomassa Bozzio do Tarugiego, 15 lutego 1590 roku.

[127] Bibl. Vall. *0*. 58, Aringhi, *Vite...*, f. 370.

[128] *P. C.*, f. 425.

[129] *Tamże*, f. 505.

[130] A. N.: list z 14 marca 1587 roku oznajmia, że ona musi opuścić ten dom; mogła zatem mieszkać w sąsiedztwie ojców od 1577 roku do tego odejścia.

[131] *P. C.*, f. 8.

[132] *Tamże*, f. 268.

roku przekonuje Filipa, aby zgodził się na współpracę ojca Pateri dla domu pokutnic, jaki zamierza ufundować razem z innymi szlacheckimi damami[133]. Rok później ofiarowała ona kościołowi bogate relikwiarze dla umieszczenia w nich głów świętych Papiasza i Maura[134].

Można przypuszczać, że ona była pośredniczką, która doprowadziła do poddania się kierownictwu Filipa Lavinię Orsini, jej szwagierkę, potomkinię siostry Juliusza II, noszącą z tego powodu znakomite nazwisko Della Rovere[135]. Lavinia Della Rovere miała mieszkać w Rzymie od 1551 roku, jednak na początku niewiele miała sympatii dla żarliwych środowisk pobożności jak Oratorium. Pochodziła z Ferrary, gdzie była związana głęboką przyjaźnią z niejaką Olimpią Morata, geniuszem literackim, która z cudowną łatwością wypowiadała się w językach łacińskim i greckim i która właśnie dzięki tym darom została podniesiona z jej niskiego stanu, aby w wieku piętnastu lat stać się towarzyszką księżniczki Anny, córki panującego księcia. Olimpia nie tylko pasjonowała się literaturą, lecz ciałem i duszą oddała się także ideom protestanckiej Reformacji, która mogła przedostawać się także do Ferrary dzięki życzliwości księżnej Renaty z Francji. Lavinia Della Rovere, także rozmiłowana w humanizmie i uczennica wspólnych nauczycieli, całkowicie nie ustępowała swojej przyjaciółce w kulturze klasycznej[136]. Było czymś nieuniknionym, że podzielała z nią także jej upodobania religijne. Lecz Olimpia, gorący charakter, która wyszła za mąż za niemieckiego luteranina i zamieszkała z nim w Schwerenfurt, będzie coraz bardziej entuzjazmowała się swoją wiarą, podczas gdy Lavinia, przebywając w środowisku, które nie toleruje jej poglądów, będzie zachowywała, jak księżna Renata, więcej umiarkowania. Możliwe, że ona była mniej pewna swoich opinii niż jej

[133] *Memorie* cytowane przez Pateriego, f. 59.

[134] A. N., list z 28 stycznia 1594 roku.

[135] Litta, *Famiglie celebri Italiane*, VII, Orsini di Roma. Por. Sansovino, *Historie di Casa Orsina*, Venezia, 1565, l. II, p. 7 i 23; oraz Augusto Vernarecci, *Lavinia Feltria della Rovere*, Monacelli, Fossombrone 1896.

[136] Dom. Olympie Fulviae Moratae... *Opera omnia*. Basileae, ex officina Petri Pernae, 1580. p. 89: list w języku łacińskim Lavinii do Olimpii, 2 listopada 1549 roku. Por. p. 103, list, w którym Olimpia oświadcza, że we Włoszech nie ma osoby bardziej wykształconej od jej przyjaciółki; i p. 46, i cytaty greckie wkładane w usta Lavinii podczas dialogu między nią a Olimpią. Por. także Marciano, *op. cit.*, I, l. IV, c. I, list Giovenalego Anciny do Filipa z prośbą, aby nawiązać kontakt między nią a rywalką Lavinii, osobą o nadzwyczajnej wiedzy, Isabellą Madrucci, siostrę kardynała o tym nazwisku.

przyjaciółka[137]. Gdy przestała otrzymywać namowy Olimpii, która wcześnie zmarła, jest prawdopodobne, że jej przekonania załamały się[138]. Jednak, kiedy po latach Filip ją poznał, ona była jeszcze daleka od wyznawania wiary katolickiej. Była okopana w swojej filozofii, dlatego uważano ją za silny umysł. Trzeba było, aby Filip dyskutował punkt po punkcie z tą zbrojną w logikę kobietą, ale bez wątpienia stało się z nią to, co stało się z Paleologiem i innymi upartymi intelektualistami, których udało mu się nawrócić: osiągnął większy skutek szczerym okazywaniem czułości i chrześcijańskiej szczerości niż swoją dialektyką[139]. Po długim sprzeciwianiu się zgodziła się prowadzić pobożne życie i uczęszczać do sakramentów[140]. W 1583 roku widzimy ją jak przez ręce Filipa rozdziela wspaniałomyślne jałmużny[141]. Kongregacja uczestniczyła w jej szczodrości w Rzymie jak również w jej feudum w Carbognano, gdzie spłaciła ojcom większą część wydatków na zakup ich wiejskiego domu[142]. W końcu swoim testamentem z 1591 roku zostawiła im przylegający do Vallicelli dom, który opuściła w 1587 roku, aby zamieszkała w nim markiza Rangona[143]. Wydaje się, że

[137] To wydawałoby się z nalegającego tonu, z jakim Olimpia broni w swoich listach do Lavinii wierności dla dobrej doktryny, oraz z milczenia, jakie Lavinia zachowuje z swoją przyjaciółką przez trzy lata pomimo wszystkich otrzymywanych od niej listów (zobacz w powyżej cytowanych *Opere*, listy Olimpii, p. 106, 108 i 122, a przede wszystkim p. 173, list z 1 sierpnia 1553 roku).

[138] Olimpia zmarła 10 grudnia 1555 roku. O niej i o Renacie d'Este zobacz Jules Bonnet, *La vie d'Olympia Morata*, Paris 1850; G. Agnelli, *Fulvia Olimpia Morata*, Ferrara 1892; E. Radocanachi, *La Réforme en Italie*, I, p. 337-352.

[139] Odnośnie Paleologa, por. *P. C.*, f. 325.

[140] *P. C.*, f. 969.

[141] A. R., *Vol. Prim. Congreg. Oratorii*, f. 111 i 113, listy z 12 października i 20 grudnia 1583 roku.

[142] *Tamże*, f. 117, list z 21 grudnia 1589 roku; i f. 119, testament z 30 sierpnia 1591 roku. Odnośnie Carbognano, por. cytowane *Memorie* Pateriego,f. 53, 54 i 57; A. R., *Vol. Sept. Congr. Orat.*, f. 162, akt zakupu winnicy z 21 czerwca 1583 roku, i następnie akta zakupu różnych sąsiednich ziem; *Secr. Brev. 102, Bulla Grzegorza XIII*, Lib. II, 1584, f. 91 i nast., breve datowane 1 kwietnia 1584 roku, które przyłącza do Kongregacji mały opuszczony kościół Sant'Eutitio, znajdujący się na terenie posiadłości ojców; liczne aluzje w dekretach (A. R., *Lib. I Decr.*, dekrety z 15 marca 1584 roku i 28 listopada 1586 roku), oraz w listach (na przykład A. N., listy z 13 i 29 maja 1588 roku; *tamże, Hist. annuale*..., p. 647-650, list Gigliego do Tarugiego z 14 października 1588 roku; Bibl. Vall. *0.* 58, f 299, list Gigliego do Pateriego z 15 listopada 1589 roku).

[143] Powyżej cytowane list z 14 marca 1587 roku i testament. W 1605 roku Kongregacja wynajęła ten dom dla Baroniusza, aby uczynić z niego jego kardynalski pałac (A. R., *Lib. IV*

reszta majątku została w całości rozdana dobroczynnym instytucjom[144]. Filip nie mógł spodziewać się bardziej całkowitego nawrócenia.

Po śmierci, w sierpniu 1590 roku, Sykstusa V, podczas ostatnich lat Filipa następowało po sobie czterech papieży. Prawie nie warto wspominać pontyfikatu Urbana VII, który trwał dwanaście dni. W reakcji na tendencje francuskie, jakie ujawniły się w ostatnim okresie poprzedniego panowania, został wybrany kardynał z partii hiszpańskiej, wszyscy oczekiwali od postaci Grzegorza XIII nieco więcej łagodności niż okazywał ją jego srogi poprzednik[145]. Jego choroba spowodowała wielkie rozczarowanie; Rzym nigdy nie widział tak wiele procesji i modlitw[146], niebo jednak odmówiło ich wysłuchania.

Konklawe, które nastąpiło po śmierci Urbana VII trwało zbyt długo. Anarchia miała czas, aby się rozwinąć; przestępcy, którzy dawali znać o sobie już w ostatnich miesiącach Sykstusa V, wracali jako panujący nad terytorium i nikt nie był już bezpieczny poza murami miast[147]. W tym samym czasie zaczęto odczuwać wielki głód 1591 roku[148]. Od miesiąca grudnia 1590 roku ulice Rzymu są pełne żebrzących, którzy jęczą z głodu[149]. Wszystkie nieszczęścia razem wzięte zasmucały panowanie Grzegorza XIV: "Nieszczęsna sytuacja w wielkim królestwie Francji,... wywołujące zmartwienie postępy heretyków w Niemczech, w Anglii i gdzie indziej,...

Decr., dekret z 18 listopada 1605 roku, cytowany przez Calenzio *op. cit.*, p. 729). Kongregacja otrzymała od Lavinii Della Rovere w różnych terminach i w różnych formach 7200 skudow.

[144] A. R., *Vol. Prim. Congr. Oratorii*, f. 125, testament z 11 marca 1594 roku.

[145] Ranke, *Histoire de la Papauté*..., Paris 1848, II, p. 231.

[146] List Tarugiego z 28 września 1590 roku. O radości wywołanej u wszystkich jego wyborem, zobacz list 21 września 1590 roku (A. R.).

[147] Listy pisane z Faenzy przez Tiberia Ricciardelli (A. R., 6 czerwca, 2 września i 7 października 1590 roku) podają szczegóły o grabieżach i morderstwach w Romanii. Odnośnie tego, co dzieje się na rzymskiej ziemi, zobacz listy z 5 października, 2, 9 i 16 listopada 1590 roku (A. N.).

[148] A. N., listy z 2, 16 i 30 listopada 1590 roku.

[149] *Tamże*, listy z 7 i 21 grudnia 1590 roku. Niedostatek żywności do kulminacyjnego punktu dochodzi w marcu 1591 roku (zobacz *tamże*, list T. Bozzio do Talpy z 26 stycznia 1591 roku oraz listy do Tarugiego z 15 i 29 marca 1591), W kwietniu dotarły z Civitavecchia dostawy pszenicy. Dnia 5 kwietnia, pierwszy dzień wyładowania, wystrzelono z armaty na Zamku (*tamże*, listy do Tarugiego z 5 i 19 kwietnia 1591 roku). Ojcowie, między innymi Pompeo Pateri, uczestniczyli w pracach zorganizowanych przez papieża i kardynałów w celu zaopatrywania ubogich w żywność (*tamże*, list G, Fedeliego z 2 lutego 1591 roku, oraz cytowany list z 15 marca 1591. Por. Pateriego *Memorie*, f. 57). *Dialog*o Valiera o "Radości chrześcijańskiej" przypuszcza, że podczas rozmowy wszyscy ojcowie, z wyjątkiem Filipa, Baroniusza i Bordiniego byli w mieście zajęci pomocą dla głodujących.

przerażające zwiększanie się okrutnej tyranii Turka,... najcięższe zbrodnie morderców, najemnych zbirów..., głód nigdy nie doświadczany ani w tym ani w ubiegłym wieku...": taka jest lista, jaką kardynał Valier podaje nam w swoim dialogu o *Radości chrześcijańskiej*, i temat wydaje się paradoksalny w takiej chwili. Do głodu można by dołączyć pewnego rodzaju dżumę, która zabijała ludzi z błyskawiczną szybkością[150]. Spustoszyła ona połowę Włoch; w mieście Rzymie zmarłych już przestano liczyć[151], wiemy, że trzej ojcowie z San Severino stracili życie[152] i być może z jej powodu zmarł w Rzymie ojciec Niccolò Gigli[153]. Co w końcu powiedzieć o stanie obyczajów w tejże epoce? Gdy kardynałowie prowadzą już przykładne życie, gdy reszta kleru dąży do przystosowania się do wzoru, jaki podają mu "zreformowane zakony", gdy dyscyplina kościelna od dwudziestu pięciu lat obowiązywania dekretów Trydentu została szczęśliwie odzyskana, amoralizm Renesansu, na przekór praktykom religijnym, nadal przepełnia masy. Narzeka się na zbrodnie bandytów, ale dokonuje się ich wiele poza nimi! Panuje powszechne rozprzężenie, które tłumaczy wielkie rozszerzanie się i trwanie bandytyzmu. Dwie słynne sprawy, sprawa Vittorii Accoramboni za Grzegorza XIII[154] oraz sprawa Beatrice Cenci za Klemensa VIII[155], w które zamieszane są najstarsze i najbardziej szlacheckie rody Rzymu, dostatecznie świadczą o trwającej deprawacji. Ferment Oratorium działa, ale jeszcze długo nie będzie mógł oddziaływać wszędzie!

Na konklawe, na którym został wybrany człowiek, który będzie stawiał czoło wielu różnym wydarzeniom, trzej główni papabili byli przyjaciółmi Filipa[156]. Surowy Santa Severina był, jako młody prałat, jego

[150] A. R., list Marcella Ferro z 25 lipca 1591 roku: mówi o osiemdziesięciu tysiącach ofiar w rejonie Camerino.

[151] Ciaconius, *Vite*..., IV, col. 215. Por. Pastor, *op. cit.*, X, p. 537. Trwała przez rok, od sierpnia 1590 do sierpnia 1591 roku.

[152] A. R., listy z 1 i 6 czerwca 1591 roku, które powiadamiają, że dwaj ojcowie zarazili się podczas opiekowania się chorymi i zmarli; i list z 13 czerwca 1591 roku, który powiadamia o śmierci Arsenia Talpy, brata Antonia. Pozostało tylko dwóch kapłanów w domu San Severino (*tamże*, list z 28 czerwca 1591 roku).

[153] Śmierć Gigliego, 14 czerwca 1591 roku, nastąpiła krótko po śmierci Arsenia Talpy. Wśród ofiar zauważmy jeszcze św. Alojzego Gonzagę, który zmarł 21 czerwca, siedem dni po Giglim.

[154] Hübner, *Sixte-Quint*, Paris 1882, I, p. 226 i nast.

[155] Corrado Ricci, *Beatrice Cenci*, Paris 1926.

[156] A. N., list G. Fedeliego z 5 października 1590 roku.

penitentem[157]. Paleotto, jeszcze mu bliższy, miał największe szanse, i to takie, że jednego dnia - brakował mu tylko jeden głos - kanonicy z Świętego Piotra dwa razy zapalali świece na głównym ołtarzu, pewni, że zostanie wybrany i że zejdzie do bazyliki[158]. Mediolańczyk Niccolò Sfondrato, który po wielu perypetiach został wybrany, należał, jak Paleotto i Valier, do grupy pobożnych prałatów, którzy naśladowali przykłady św. Karola i odczuwali ten sam podziw dla Oratorium. [159]; lecz ich związki umocniły się przede wszystkim po tym, jak jego siostrzeniec, Paolo Camillo, szereg lat spędził na Vallicelli wśród ojców[160]. Camillo Paolo przybył tam jako rozwiązły młodzieniec, jednak szybko się zmienił i jego wuj musiał bardzo ucieszyć się jego nawróceniem[161]. Natomiast jego ojciec, obawiając się, że pozostając w filipińskim środowisku zaniedba zainteresowanie swoją karierą, pewnego dnia chciał go stamtąd zabrać, i nie pomogły łzy Paola Camilla, zrozpaczonego myślą o opuszczeniu jego gorliwego życia dla ponownego wystawiania się na światowe niebezpieczeństwa, ani naleganie samego św. Karola. Trzeba było wbrew woli rozstać się z ojcami[162]. Lecz nie rozstał się z nimi sercem ani nie zaprzestał praktykowania ich lekcji[163]. On był właśnie owym uczniem Kongregacji, którego Grzegorz XIV, zaledwie został wybrany papieżem, z wielkim pośpiechem wzywa do dzielenia z nim

[157] *P. C.*, f. 941.

[158] A. N., list G. Fedeliego z 13 października 1590 roku. Por. Pastor, *op. cit.*, X, p. 523 i 527.

[159] Tak w 1576 roku widzimy go goszczącego Pateriego i Perrachiona, którzy szybko opuścili Mediolan (*P. C.*, f. 477).

[160] Był tam już w 1576 roku, ponieważ został wymieniony w liście o. Tito degli Alessi z 4 lutego 1576 roku (Manni, *Ragionamenti...*, p. 49-51). Lista opublikowana przez Pastora (*op. cit.*, IX, p. 872) wymienia go w 1578 roku jako gościa. Musiał Vallicellę opuścić około 1580 roku.

[161] A. R., *Raccolta del'abate Agostini*, listy Speziana do św. Karola z 23 czerwca i 23 lipca 1590 roku. Nawrócenie nie dokonało się w pełni naraz (zobacz aluzję do Paola Camilla w długim liście Gigliego do Tarugiego z 14 października 1588 roku, w A. N., *Hist. annuale*..., p. 647-650).

[162] Odnośnie tego narzekania zobacz A. R., *Raccolta citata*, listy Speziana do św. Karola i z 4 i 23 czerwca oraz 23 lipca 1580 roku; św. Karola do Speziano z 16 czerwca i 8 lipca 1580 roku; św. Karola do barona Sfrondato, ojca Paola Camilla, z 26 czerwca 1580 roku. Trudno jest ustalić, czy trzeba umieścić w tym okresie czy w poprzednim zabiegi opowiedziane w *Memorie* Pateriego (f. 51). Paolo Camillo poszedł do Pavii, do Collegio Borromeo, gdzie był kolegą szkolnym Federiga Borromeo (Rivola, *op. cit.*). Biskup Cremony zrezygnował na jego korzyść z Opactwa Civa (A. R., *Raccolta citata*, list Speziana do św. Karola z 3 kwietnia 1578 roku).

[163] Zobacz na przykład list Pateriego z 12 sierpnia 1587 roku (A. R.), w którym zapewnia, że Signor Abate "ma wielkie pragnienie zobaczenia i cieszenia się domem (Chiesa Nuova) bardziej niż kiedykolwiek", oraz list Paola Camilla do Tarugiego z 31 grudnia 1590 roku (cytowany przez Marciano, *op. cit.*, I, l. III, c. VI).

rządzenia Kościołem, mianując go kardynałem zanim jeszcze przybył do Rzymu[164]. Łatwo sobie wyobrazić, jakiej ojcowie mogli spodziewać się przychylności z tego podwójnego wywyższenia wuja i siostrzeńca[165].

Szybko zyskali jeszcze inne kontakty w Pałacu. Paolo Camillo pamiętał o swoich współuczniach z Vallicelli. Dnia 6 marca 1591 roku Ottavio Paravicino został mianowany kardynałem i był traktowany z pełnym zaufaniem[166]. Tiberio Ricciardelli, inny student z czasu Paola Camilla, został wybrany, miesiąc wcześniej, jako skarbnik i superintedent dla *maestro di casa*[167]. Filip niegdyś go szczególnie cenił. Kiedy rodzina zabrała go z Vallicelli, aby kazać mu kontynuować studia gdzie indziej, napisał do niego własnoręcznie, rzecz jaka zdarzała się bardzo rzadko, list przepełniony czułością, aby prosić go żeby powrócił[168]. Młodzieniec żył wśród ojców przez trzy lata, do 1581 roku, służył jako *famulus* Filipowi; towarzyszył Filipowi przy wychodzeniu, codziennie przynosił mu posiłki, ścielił mu łóżko, sprzątał jego pokój[169]. Pomimo to nie pozostaje

[164] Grzegorz XIV, po wyborze na papieża w dniu 5, mianuje swojego siostrzeńca kardynałem w dniu 19 grudnia (por. A. N., list z 7 i 21 grudnia 1590 roku).

[165] Listy, które o tym mówią, są pełne radości, nie tylko z powodu ogólnego dobra, jakie z tego wyniknie, ale także ze względu na korzyść, jaką z tego będzie miała Kongregacja (A. R., listy z 7,21 i 28 grudnia 1590 roku). List z 5 stycznia 1591 roku mówi o odwiedzinach kardynała nepota, który bardzo podziwiał nowy kościół (A. N.); z listu z 18 stycznia, który nazywa go "naszym" Najdostojniejszym Kardynałem Sfrondato, przeziera wielki niepokój spowodowany wiadomością o jego chorobie.

[166] Ciaconius, *Vite*..., IV, col. 228. Nawet nie było go w Rzymie, kiedy został mianowany kardynałem. Kiedy papież umarł, on został wyznaczony, aby być jego legatem we Francji.

[167] A. N., list z 22 lutego 1591 roku.

[168] Jest to list, który Netti (*op. cit.*) przekazuje pod nr XVII z prostą wzmianką "Do Tiberio...". Nie jest on na swoim miejscu chronologicznie, ponieważ powinien być datowany na rok 1577, jeżeli liczy się ze wskazówkami dostarczonymi przez Ricciardelliego dla *Processo di Canonizazione* (f. 162). Wzmianka o Paolo Camillo Sfrondato: "...Wypadek Signora Paola Camilla powinien cię zmieszać" może zresztą pochodzić tylko z tego okresu. Mówimy 1577 rok, ponieważ lista opublikowana przez Pastora (*op. cit.*, IX, p. 872), zawierająca także imię Tiberio, pokazuje, że on już powrócił w styczniu 1578 roku. W zakrystii Chiesa Nuova przechowuje się (nr 1) oryginał listu, lub raczej brudnopis napisany przez Filipa a następnie przekazany Pompeo Pateriemu, aby go przepisał na czysto (na odwrocie uwaga Pateriego): w ten sposób wyjaśniają się skreślenia i pewne fragmenty jeszcze do dokończenia (por. *P. C.*, f. 478, aluzja Pateriego, która musi dotyczyć tego wypadku). Filip odpowiada na list Tiberia, który znajduje się w Bibl. Vall., *Fondo Calenzio, Lettere scritte*... Ten list ma niewytłumaczalną datę 5 sierpnia 1551 roku. Tiberio, po opuszczenie Kongregacji, pozostawał w najlepszych kontaktach z ojcami, jak wskazują na to już cytowane listy z 1590 roku.

[169] *P. C.*, f. 163-164.

w Kongregacji. Ale kiedy życzliwość kardynała nepota sprowadziła go w 1591 roku do Rzymu, codziennie rano chodził do Chiesa Nuova odprawiać Mszę; kardynał często pytał go o wiadomości o ojcu Filipie, i było to dla nich okazją do przywoływania wspólnych wspomnień[170].

Nowy papież miał dopiero 55 lat, ale bardzo cierpiał na ciężką chorobę, która za dziesięć miesięcy pozbawi go życia. Ten jego stan uniemożliwi mu poświęcenie się jego urzędowi[171]. Może tak było lepiej, albowiem nawet gdyby był zdrowszy, nie byłby w stanie dawać sobie odpowiednio z nim rady. Konklawe zdecydowało się wybrać go zważywszy jego czyste, pobożne. surowe, wszechstronnie przykładne życie[172]. Lecz kardynał Santa Severina mówi bez owijania w bawełnę, że on był "słaby i niezdolny do rządzenia", a nawet twierdzi, że św. Karol wiele razy zachęcał go do zrezygnowania ze stolicy biskupiej w Cremonie, ponieważ przekraczała ona jego zdolności[173]. Jakie zatem mógł sprawiać wrażenie jako papież na Stolicy Apostolskiej? Wykorzystując charakter i chorobę papieża, kardynał nepot przejął władzę. W rzeczywistości on był tym, który rządzi[174]. Dobrze rozumiał, że pontyfikat będzie trwał krótko, dlatego jak najprędzej chciał wyciągnąć z niego korzyści[175]. Dlatego przyjął on postawę wymagającą i władczą[176]. W tej bezwzględnej zachłanności trudno rozpoznać ucznia św. Filipa. Jednak trzeba powiedzieć, że pomimo swojej arogancji zachował pewną cechę skromnego życia[177] i gdy tylko zakończył się pontyfikat, powrócił do poprzedniego charakteru[178]. Polityka królestwa była taką, że mogła znajdować się w niedoświadczonych rękach młodego człowieka. Sfrondatowie, przez urodzenie będący poddanymi króla Hiszpanii, nawet nie stawiali sobie takiego pytania, czy było czymś roztropnym wiązanie sprawy Kościoła ze sprawą tak potężnego monarchy.

[170] Cytowany list z 22 lutego 1591 roku.
[171] Ciaconius, *Vitae*..., IV.
[172] *Tamże,* col. 215.
[173] *Autobiografia del card.* Santorio (*Arch. della R. Società di Storia patria*, XIII), p. 200. Santorio nie był jedynym, który tak o tym myślał: por. Pastor, *op. cit.*, X, p. 518, przypis 5, 532-534 a przede wszystkim 647.
[174] Ciaconius, *loc. cit.*, "Cardinalis Sfrondatus penes quem summa totius Pontificatus erat...". Por. col. 224 i nast.; oraz A. N., list z 18 stycznia 1591 roku.
[175] Bentivoglio, *Memorie*, c. V. Por. Pastor, *op. cit*., X, p. 536, 647.
[176] Santorio, *loc. cit.*, p. 193, Por. Pastor, *loc. cit.*
[177] A. N., list z 5 stycznia 1591 roku.
[178] Ciaconius i Bentivoglio, *loc. cit.*

Z niesłychaną rozrzutnością wydali wielką część skarbu zgromadzonego przez Sykstusa V[179].

Pewnego dnia, gdy Filip przyjmował odwiedziny kardynała Cremony, krótko przed wyborem go na papieża, przyszła mu ochota kazać poszukać białego biretu Piusa V, który przechowywał jako relikwię, i włożenia go na głowę gościa[180]. Grzegorz XIV może przypomniał sobie o tym profetycznym geście, kiedy przy wyjściu z konklawe zobaczył Filipa w tłumie, który się tłoczył, aby złożyć mu hołd? Chciał może odwdzięczyć mu się wspaniałomyślnym darem za jego pomyślną wróżbę? "Ojcze Filipie", powiedział mu, "uczynimy was kardynałem". Mówił poważnie, ponieważ Germanico Fedeli, który był obecny, niewątpliwie słyszał go rozkazującego monsignorowi Vestri, który pełnił ten urząd, aby przygotował breve. Lecz nie mógł pojąć słów, którymi Filip starał się odwieść papieża od tego[181]. Filip jednak pokazywał biret Grzegorza XIV i mówił, że przyjął go pod warunkiem, iż sam wyznaczy dzień, w którym pozwoli go sobie nałożyć[182]. Czy żartował, wygłaszając te wypowiedzi, jak wobec Msgr Vestri, gdy go spotkał? "A moje breve?", powiedział mu, "Monsignor nie przygotował mi go. Trzeba to zrobić"[183]. Bardzo prawdopodobnie chodziło o rzeczywiste, ale tylko przelotne pomysły papieża.

Nie pierwszy raz proponowano Filipowi godności. Gdy Grzegorz XIII chciał mianować go kanonikiem bazyliki Świętego Piotra, odpowiedział: "Nie potrafię nosić tego kanonickiego stroju"[184]. Prawdopodobnie za tego samego pontyfikatu była mowa o tym, że powinien objąć biskupstwo: nikt o tym nie wiedział poza Federigiem Borromeo, któremu później zwierzył się z tego[185]. Za Grzegorza XIV Baroniusz był narażony na zostanie biskupem. Proponowano go dla Sinigaglia; papież jednak radził się Filipa

[179] Albéri, *Relazioni*..., Serie II, IV, relacja Paola Paruta z 1596 roku, p. 410.
[180] *P. C.*, f. 237 i 1012, zeznanie Marcella Vitelleschi, świadka tej sceny.
[181] Opowiadanie G. Fedeliego, naocznego świadka (*P. C.*, f. 944); relacja Bernardina Corona, który przytacza słowa Filipa, różni się w pewnych szczegółach, lecz musi być mniej pewna (*tamże*, f. 247). *Vita*..., z A. N. (rok 1591) i Sonzenio (l. II, c. XXVI, nr 3) krytykują niedokładność mówiąc, że Grzegorz XIV w dniu audiencji włożył na głowę Filipowi swój czerwony biret i po prostu kazał zabrać go z sobą do domu.
[182] *P. C.*, f. 247, 754 i 945.
[183] *Tamże*, f. 945.
[184] *Tamże*, f. 247.
[185] *Tamże*, f. 674 (*Vat.*). Federigo Borromeo także zachowywał to wyznanie w tajemnicy do chwili, kiedy jak świadek zeznawał w Procesie Kanonizacyjnym. Por. *tamże*, f. 944.

i ten bez trudu uzyskał odrzucenie tego projektu. Ze swojej strony Baroniusz, który już za Sykstusa V odmówił przyjęcia biskupstwa w Teano[186], uczynił u kardynała nepota wszystko, aby nie obciążać się innym, i udało mu się przez to spowodować uniknięcie ciężkiego ciosu, jak zostałby zadany Kongregacji[187].

Być może Filip nigdy nie miał na Dworze tak wielkiego poważania, jak za tego krótkiego pontyfikatu[188]. Widać to z listów, jakie ze wszystkich stron napływają na Vallicellę, aby prosić o jego pomoc[189]. Grzegorz XIV lubił Filipa jak nikogo innego, mówi Gallonio[190]. Kiedy widział go przychodzącego, jego twarzy się rozjaśniała, brał go w ramiona i nie pozwalał, aby stał przed nim, chciał, aby siedział z nakrytą głową[191]. Pewnego dnia obejmując go powiedział do niego: "Mój Ojcze, Ojciec jest większy od nas w świętości, chociaż my jesteśmy więksi w godności"[192]. Prosił go o radę, jak sam Filip wyznał Germanicowi Fedeli[193]. W swojej prostoduszności udzieliłby mu wszystkiego, zupełnie inaczej niż Klemens VIII, który nie mniejszy miał szacunek dla jego cnoty, lecz nie był zdolny do takiej spontaniczności. Prosił o obraz św. Grzegorza wystawiony na ołtarzu w Chiesa Nuova i powiedział śmiejąc się, że Filip powinien by sam wpaść na myśl podarowania mu go, i że teraz nie czuje się on z powodu tego daru zobowiązany[194]. W tym samym czasie krążyła pogłoska, że Kongregacja natychmiast otrzymała tysiąc dukatów i że następnie co miesiąc będzie ich

[186] Calenzio, *op. cit.,* p. 259.

[187] A. N., list G. Fedeliego do Tarugiego z 2 lutego 1591 roku oraz list z 7 lutego 1591 roku.

[188] Życzliwość papieża rozciąga się także na innych ojców. Widzieliśmy, że Baroniusz miał zostać biskupem: papież bardzo interesował się *Annales*, każąc je sobie spiesznie przysyłać, zanim został wybrany, tom po tomie, aby móc je czytać (list Baroniusza do Talpy z 2 września 1591 roku, cytowany przez Calenzio, *op. cit.*, p. 284). Tomasso Bozzio także został przyjęty przez Grzegorza XIV gdy przedstawił mu *De Signis Ecclesiae*, swoje pierwsze dzieło (A. N., list do Talpy z 26 marca 1591 roku).

[189] A. R., zobacz na przykład listy z 6 grudnia 1590 roku, 8 lutego, 7 i 13 marca, 5 kwietnia 1591 roku.

[190] "*Unice*" (*Vita*, rok 1591). Por. *P. C.*, f. 647.

[191] Gallonio, *loc. cit.*; i *P. C.*, f. 451. Por. relacje o audiencjach, w których papież udzielał Filipowi najmilszego przyjęcia: A. N., fasc. 34, nr 3, list G. Fedeliego do Tarugiego z 19 stycznia 1591 roku; i list z 22 lutego 1591 roku.

[192] Gallonio, świadek tej sceny, w *Vita, loc. cit.*; i w *P. C.*, f. 153.

[193] *P. C.*, f. 967.

[194] A. N., list G. Fedeliego do Tarugiego z 5 stycznia 1591 roku.

otrzymywała pięćdziesiąt[195]. Także bez tej szczodrobliwości ojcowie zamierzali wyciągać korzyści z sentymentów papieża, aby zdobyć liczne przywileje. Zwlekali z przedstawieniem ich prośby, ponieważ widzieli że zarówno papież jak i nepot bardzo pogrążeni są w kłopotach na początku pontyfikatu[196]; śmierć papieża zniweczyła wszystkie ich plany[197].

Jednak Filip otrzymał różne osobiste przywileje. Cusano już w pierwszych dniach pontyfikatu interweniował, aby mógł on celebrować Mszę w prywatnej kaplicy[198], która była zwykłym pokojem, usytuowanym niedaleko od tych, w których mieszkał, "kaplica na górze", jak mówią dokumenty. Trzeba widzieć, jeżeli nie przywilej, to przynajmniej nowy dowód życzliwości papieża w zakazie spowiadania odtąd na dole w kościele, jak zwykł to czynić codziennie[199]. Ten zakaz nie przeszkodził Filipowi nadal bardzo wiele słuchać spowiedzi, zarówno w swoim pokoju jak i we wspólnym pomieszczeniu ojców[200]; tylko kobiety musiały zrezygnować z jego posługi[201]. W końcu Grzegorz zwolnił go także z odmawiana Brewiarza, pozwalając mu zastąpić go różańcem[202]. Dyspensa, z której Filip nie korzystał chętnie: trzeba było aby zobowiązali go do tego lekarze[203], jak często zobowiązywali go do powstrzymania się od słuchania spowiedzi i od poświęcania się modlitwie[204]. Wtedy domagał się, aby Brewiarz był odmawiany w jego obecności i starał się dostosowywać[205]. Z powodu tych wszystkich zakazów, ku swojej wielkiej boleści, nie mógł już schodzić do

[195] *Tamże*, nie wiadomo czy tak było.
[196] A. R., list z 6 lutego 1591 roku.
[197] Jednak 29 sierpnia 1591 roku wyszła bulla z poparciem dla Neapolu (Capecelatro, *op. cit.*, II, p. 471). Filipini, i Rzym z nimi, byli przekonani, że Grzegorz XIV, sam z siebie obsypie ich przywilejami od pierwszych chwil pontyfikatu: "Cały Rzym", pisano 10sierpnia 1591 roku, "dziwi się, że papież niczego, lub prawie niczego nie uczynił dla Vallicelli; trzeba uzbroić się w cierpliwość" (A. N.).
[198] A. N., list G. Fedeliego z 5 stycznia 1591 roku. Filip w tym czasie jeszcze nie korzystał z tego przywileju. Chodziło o przerobienie jednego z pokoi na kaplicę. Por. *P. C.*, f. 53, 71, 93, 123, 243 itd. Wybrany lokal był w połowie wysokości prowadzących do niego schodów (*tamże*). Należy przyjąć, że jest to rzeczywiście ta mała kaplica, jaką się dzisiaj pokazuje.
[199] *P. C.*, f. 155 i 190.
[200] *Tamże*, f. 190.
[201] Aringhi, *op. cit.*, f. 316. Por. *P. C.*, f. 289.
[202] *P. C.*, f. 44 i 934.
[203] W 1593 roku, na zarządzenie lekarza Angelo da Bagnorea, Filip przez dwa miesiące nie odmawia Brewiarza (*P. C.*, f. 375).
[204] *Tamże*, f. 373.
[205] *Tamże*, f. 934.

kościoła[206], i jego wycofanie się stawało się z każdym dniem coraz bardziej całkowite.

Możemy wyobrazić sobie, jak spędzał swój dzień w tych ostatnich czasach. Śpi bardzo mało, zaledwie godzinę w nocy. Dlatego kiedy Gallonio i Marcello Vitelleschi rano wchodzą do jego pokoju, często mówi im, aby pozwolili mu jeszcze odpocząć[207]. Jednakże każdy kto chce wchodzi, zwłaszcza jego synowie duchowi, z których kilku przychodzi przed świtem, i on spowiada ich z łóżka[208]. Te spowiedzi często trwają przez cała rano[209], z wyjątkiem czasu na odmówienie godzin brewiarzowych z Galloniem i Marcellem Vitelleschi[210]. Po wstaniu, zamiast sutanny ubiera pewnego rodzaju kaftan z czerwonej wełny, który sięga do połowy nóg[211]; w braku jego prostych pantofli, bez obawy śmieszności ubiera na nogi białe pantofelki, bardzo szerokie[212]. Kiedy, bardzo rzadko, musi wyjść, zamiast tego dziwnego stroju ubiera sutannę: szatę z pospolitej tkaniny, ze zbyt szerokimi rękawami i nie zachowuje mody wywrócenia kołnierza i mankietów koszuli[213]. Chociaż tak mało troszczy się o dopasowanie ubrania, to jednak bardzo wielką wagę przywiązuje do czystości[214].

Zmienił miejsce ale nie godzinę odprawiania Mszy. Około południa zatem udaje się do swojej kaplicy. Teraz, gdy może celebrować prywatnie, zapoczątkował nową metodę. Przy *Domine non sum dignus* gasi się świece i zapala małą lampkę; zamyka się okno, a usługujący i obecni udają się na posiłek. Na drzwiach, zamkniętych przez Gallonia na klucz, umieszcza się kartkę z zaleceniem, aby zachować ciszę, ponieważ ojciec odprawia Mszę[215]. Tak więc Filip, przez około dwie godziny, pozostaje sam, przed kielichem całkowicie na Ofertorium napełnionym winem. To wino wydaje mu się być krwią, i jeden z usługujących, Marcello Bentio, twierdzi, że gdy gasił świece widział wiele razy, że to była krew, "prawdziwa krew"[216].

[206] *Tamże*, f. 243,
[207] *Tamże*, f. 242, 844.
[208] *Tamże*, f. 658 i 844.
[209] *Tamże*, f. 155.
[210] *Tamże*, f. 242.
[211] *Tamże*, f. 300 i 665.
[212] *Tamże*, f. 378 i 402.
[213] *Tamże,* f. 378, 395 i 402.
[214] *Tamże*, f. 446.
[215] *Tamże*, f. 125.
[216] *Tamże*, f. 101.

W czyjejś obecności Filip miał je całe wypijać na jeden raz, ale będąc sam, przyjmował je małymi łyczkami, z przerwami na intensywne skupienie, z oczami utkwionymi w marmurową, górującą nad ołtarzem Pietę[217]. Kiedy wypił, jeszcze podnosi kielich do ust, aby wyssać ostatnią kroplę, i tak bardzo go ściska, że gryzie metal. Gdy minęły około dwie godziny powracają usługujący; pukają do drzwi i gdy Filip odpowiada wchodzą; zastają go głęboko pochłoniętego; ponownie otwierają okno; hałas odrywa go od jego ekstazy i w ten sposób kończy odprawiać Mszę[218]. Można sobie wyobrazić w jakim stanie wyczerpania pozostawia go tak przedłużone celebrowanie. Czasami ojcowie, gdy był on cierpiący, wchodzili wcześniej niż zwykle: Filip żalił się na ich gorliwość[219]. Lecz, poczynając od 1594 roku, lekarze nakazali mu skracanie jego Komunii[220]. Według wypowiedzi Federiga Borromeo musiał on nawet zrezygnować z celebrowania Mszy, nie potrafiąc już oderwać się od swoich ekstaz, aby ją zakończyć[221]. W swoich ostatnich czasach był kilka razy tak uniesiony, że celebrował śpiewając[222].

Po ukończeniu odprawiania Mszy wchodził do swojego mieszkania i chodząc zjadał trochę chleba i wypijał nieco wina rozcieńczonego wodą[223]. Był to jego pierwszy posiłek, tak lekki, że niektórzy w ogóle nie brali go pod uwagę i mówili, że Filip jadł tylko raz dziennie, pod wieczór[224]. Lecz kolacja nie była zbyt pożywna. Był czas, kiedy Filip zjadał podczas niej odrobinę mięsa[225]; teraz nie znosi mięsa ani nabiału. Jego menu niezmiennie składa się z jednego lub dwóch usmażonych jajek, albo z gotowanej cykorii lub sałaty. W dni postne nie je nawet jajek. Przy takiej diecie nic dziwnego, że

[217] Zobacz *tamże,* f 49, refleksje, jakie pewnego dnia po Mszy wypowiada na temat tej Piety. Była płaskorzeźbą w marmurze, która została posłana ojcom do Neapolu na pamiątkę Filipa (list Baroniusza z 10 czerwca 1595 roku, w Marciano, *op. cit.*, II, l. I, c. IX), obecnie znajduje się ona w ich kościele w kaplicy św. Filipa Neri.

[218] Ten opis został dokonany przez połączenie opowiadań różnych świadków: zobacz *P. C.*, f. 93, 101, 391, 428, 790.

[219] *Tamże*, f. 93.

[220] *Tamże*, f. 217.

[221] Uwagi zredagowane w sam dzień śmierci Filipa. (Bibl. Ambr., *Argumenta*; reprodukowane w czasopiśmie *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 rok).

[222] *P. C.*, f. 202, zeznanie Nero de' Neri, który zaledwie od roku znał Filipa.

[223] *Tamże*, f. 101 i 801.

[224] Tak Taddeo Laudi, portier domu (*tamże*, f. 185).

[225] *Tamże*, f. 21.

widzi się w nim tylko skórę i kości[226]. Zawsze życzył sobie, żeby nie mieć nawet codziennego *giulio* potrzebnego do utrzymania się. Oczekując, że jego życzenie się spełni, chciał otrzymywać pożywienie od innych, jak biedak, którzy rzeczywiście żyje z jałmużny[227]. Zatem kardynałowie dbają o jego wyżywienie: Cusano posyła mu "pagnotte" (bochenek chleba) i trzy jajka, Federigo Borromeo inny chleb, a Montalto swoje "fiaschettino" (manierkę) wina. Zawsze jest to zbyt wiele na jego potrzeby, dlatego część z tego oddaje, na przykład "pagnotte" Borromea regularnie odsyła do Lavinii Della Rovere[228].

Po zjedzeniu po Mszy swojego śniadania, Filip czyni wszystko, aby móc pozostać samemu przez godzinę lub dwie na modlitwie. Lecz niemal zawsze uniemożliwiają mu to odwiedziny[229]. Właśnie w tym momencie przychodzi między innymi kardynał Borromeo. Każdy może dowolnie wejść tak samo jak rano, zawsze jest przyjacielem. Wkrótce pokój jest pełny i toczą się rozmowy duchowne we wszystkich możliwych tonach, w zależności od inspirującego Filipa zapału i żartobliwego humoru. Jeżeli, przez nadzwyczajny przypadek zdarza mu się pozostać samemu, zawsze widzi się go z jedną z jego książek w ręce, zwłaszcza Żywotami świętych[230]. Angażuje także odwiedzających do odmawiania z nim Matutinum[231]. Poza tym zimą, po zapadnięciu nocy, powraca mu, jak po Mszy, ochota do samotnej modlitwy. Jeżeli ktoś jeszcze jest u niego, odprawia go; osłania lampę, zamyka się na klucz i długo modli się tak, jak zawsze miał zwyczaj o tej wieczornej godzinie[232]. Aby tak się modlić, zwykle siedzi, czasem stoi, nigdy nie widziano go w pozycji klęczącej, która z pewnością rozbudziłaby w nim zbyt żywe wzruszenie[233]. Germanico Fedeli i Gallonio powodują zakończenie jego skupienia przynosząc mu bardzo późno jego skąpą

[226] *Tamże*, f. 155. Co do posiłków Filipa mamy różne zgodne świadectwa: zobacz *tamże*, f. 93, 163, 668, 698, 755, 801, 850, 906, 948-949.
[227] Gallonio (*op. cit*., wyd. włoskie, p. 277) opowiada, że pewien znajomy Filipa, niewątpliwie narrator, otrzymał polecenie spotkania Cusano i Borromeo i uporządkowania spraw, jak gdyby pomysł wyszedł od niego.
[228] O wszystkich tych szczegółach zobacz *P. C.*, f. 153, 227, 244, 398, 698, 999.
[229] *Tamże*, f. 44 i 659.
[230] *Tamże*, f. 44.
[231] *P. C.*, f. 996. Marcello Vitelleschi wiele razy odmawia je z Filipem.
[232] *Tamże*, f. 217, 647 (*Vat.*), 934.
[233] Sonzonio, *op. cit.,* l. II, c. V, nr 9.

kolację[234]. Potem pomagają starcowi położyć się do lóżka. Wezgłowie łóżka tak układają, aby mógł, kiedy zechce, uchwycić krzyż, różaniec lub zegar[235]. Potem pozostawiają go samego, ale Gallonio, który ma pokój pod jego pokojem, jest gotów przybiec na pierwsze wezwanie[236]. W jego chorobach czasem każe sobie przynieść w nocy po kryjomu Komunię świętą, nie potrafiąc powstrzymać pragnienia przyjęcia Eucharystii, jednak nie chcąc swoim przykładem innych zachęcać do powodowania takiego zamieszania[237].

I tak niemal cały jego dzień upływa w pokoju, w oddaleniu od wspólnoty, kościoła, Oratorium. Byłoby bardzo dziwne, gdyby w tym mieszkaniu nie znajdowało się nic, co zdradzałoby oryginalny charakter tego, kto w nim mieszka. Umeblowanie jest bardzo skromne. Tym co przede wszystkim przyciąga wzrok są zawieszone na ścianie dwa wielkie kardynalskie herby z trupią czaszką w miejscu broni. Pojawiły się tam w 1593 roku, Filip prowadził na ich temat enigmatyczne rozmowy; później zrozumiano, dzięki wydarzeniu jakie nastąpiło, że to obrazowe przedstawienie przepowiadało kardynalską nominację dwóch jego synów duchownych, Tarugiego i Baroniusza, która nastąpiła krótko po jego śmierci[238].

Charakterystyczna scena dla tego okresu jego życia została nam przekazana przez ojca Agostino Boncompagni, który był jej świadkiem[239]. Ukazuje ona równocześnie Filipa i uczucia, jakimi był otaczany. Podczas nieszporów uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, która jest patronalnym świętem Vallicelli, uczestniczy w chórze kardynał Pietro Aldobrandini, nepot Klemensa VIII. Zajął on miejsce na podwyższonej ławce, w stroju kardynalskim. Już po rozpoczęciu nabożeństwa, Filip, przyciągnięty uroczystością schodzi, jest to nadzwyczajny przypadek, do kościoła. Jednak nie nałożył komży, jak inni ojcowie, i pozostał w zwykłej

[234] *P. C.*, f. 906 i 948.
[235] *Tamże*, f. 93 i 242.
[236] List Tarugiego z 29 stycznia 1586 roku (A. N., *Hist. annuale*..., p. 461-464) wyraźnie zaznacza, że Filip "nie znosi, aby ktoś spał w pokoju". Bardzo rzadko zatem musieli czuwać przy nim w nocy, jak mówi Marcello Vitelleschi, robiono to dopiero na końcu (*P. C.,* f. 242). W nocy, w której umarł, był sam w jego pokoju.
[237] *P. C.*, f. 95, 189.
[238] *Tamże*, f. 618.
[239] *Tamże*, f. 913. Ta scena może nie być datowana 8 września 1594 roku, ponieważ Pietro Aldobrandini został kardynałem dopiero 17 września 1593 roku.

czarnej sutannie. Tłum w kościele go rozpoznaje i robi mu miejsce. Agostino Boncompagni, wtedy świecki, idzie za nim aż do wejścia do chóru. Tam, rzecz niespotykana u kogokolwiek jego stanu, widzi jak kardynał, zauważając Filipa, wstaje, schodzi z swojego miejsca i idzie naprzeciw ojca. Ale Filip natychmiast gestem zatrzymuje go, sam idzie do miejsca kardynała i starzec pokornie siada u jego stóp wśród domowników.

Kongregacja z pewnością była bardzo zawiedziona śmiercią Grzegorza XIV, która nastąpiła 15 października 1591 roku, po niecałym miesiącu pontyfikatu. Piętnaście dni potem został wybrany nowy papież, kardynał Santi Quattro, który przybrał imię Innocentego IX. Czystych obyczajów i pobożny, ale dworzanin postarzały wśród negocjacji i interesów, był całkowitym przeciwieństwem prostego człowieka, jakim był Sfrondato[240]. Nie oczekuje się od niego, że będzie dążył do swoich celów duchowych nie troszcząc się o doczesne[241]. Dotąd żył bardzo na uboczu[242]. Nie utrzymywał kontaktów z Oratorium, jednak znał Tomassa Bozzio, który na jego polecenie zajął się pracą nad obalaniem wywodów Machiavellego, jaką chciał mu już zlecić gdy był jeszcze kardynałem[243]. Pierwsze działania zdawały się przemawiać za pomyślną ideą jego pontyfikatu[244]. Miał na myśli bardzo obszerne i bardzo chwalebne projekty[245]. Na przykład ustanawia Kongregację dla reformy obyczajów i warto zauważyć, że składa się ona z wszystkich kardynałów najbardziej oddanych Oratorium: Paleotto, Medici, Valier, Borromeo I Cusano[246]. Jednak było to zbyt wielkie przedsięwzięcie jak na jego wiek, na jego zdrowie poważnie zaatakowane oraz ze względu na trudności czasów. Od pierwszych dni przewidywano, że ten pontyfikat nie będzie długi[247], jednak

[240] Pastor, *op. cit.*, X, p. 581, przypis 1, oraz p. 649. Okazuje się bardziej roztropny od swojego poprzednika w sprawach Francji, w jednym z największych kłopotów papieży tego okresu (Henri de L'Epinois, *La Ligue et les Papes*, p. 513 i nast.).

[241] Autobiografia kardynała Santorio (w Arch. della R. Società romana di Storia patria, XIII), p. 202. Pastor, loc. cit., p. 585.

[242] Pastor, *loc. cit.*, p. 580.

[243] A. N., Listy Tomassa Bozzio z 15 i 23 listopada 1591 roku, oraz list dedykacyjny dzieła (*De robore bellico... adversus Machiavellum*, które ukazało się w Rzymie w 1593 roku).

[244] A. N., Listy Francesca Bozzio z 2 listopada 1591 roku i Tomassa Bozzio z 9, 15 i 16 listopada 1591 roku.

[245] Cytowana *Autobiografia*, p. 200.

[246] Bibl. Vall. *E*, 48, Augustini Bruni *De Vita Cardinalis Gabrielis Paleotti*, f. 41.

[247] Cytowany list z 2 listopada 1591 roku.

był jeszcze krótszy niż przypuszczano: po dwóch miesiącach, w styczniu 1592 roku, kardynałowie powrócili na konklawe.

Tym razem rywalizacje były bardzo gwałtowne[248]. Stronnictwu hiszpańskiemu nie udało się doprowadzić do wyboru kardynała Santa Severina. W tym człowieku, który reprezentował ścisłą reformę, istniało przywiązanie do ziemskich wielkości. Wyznaje, że cierpiał w nocy po nieudanym jego wyborze, bardziej niż w jakiejkolwiek innej godzinie jego życia i czuł, że jego ciało pokrywa się krwawym potem[249]. Jego porażka przyspieszyła triumf kardynała Ippolito Aldobrandini: nazajutrz, 30 stycznia, jego nazwisko zebrało wszystkie głosy, głosy Hiszpanów, którzy stracili już nadzieję, że przejdzie jeden z nich, Francuzów, którzy obawiali się zwycięstwa kandydata bardziej otwarcie hiszpańskiego. "Wybór raczej zaimprowizowany i nieoczekiwany", pisze wenecki ambasador trzy lata po tym wydarzeniu[250]. To jest przesada: ojcowie z Vallicelli myśleli o tym więcej niż jeden raz[251]. Zdarzyło się niedawno Filipowi oznajmić Aldobrandiniemu, że nie umrze jako kardynał[252], i kazał Pietrowi, przyszłemu kardynałowi nepotowi, zawiadomić jego młodych przyjaciół, Marcella Vitelleschi i opata Crescenzi, że wkrótce będą zwracali się do niego przez Najdostojniejszy[253].

Prawdą jest, że Klemens VIII nie narzucał się głosom wyborczym bardzo oczywistymi zaletami[254]. Na jego korzyść można było mówić, że

[248] Zdarzały się mało budujące wrzawy: zobacz A. R., list z 24 stycznia 1592 roku.

[249] Cytowana *Autobiografia*, p. 205. Por. Pastor, *op. cit.*, XI, p. 11, 15.

[250] Albéri, *Relazioni...*, Serie II, IV, relacja Paola Paruta w 1596 roku, s. 437. Wielki Książę Toskanii jednak przyjął to jako zwycięstwo Hiszpanów i był tym bardzo zmartwiony (Bentivoglio, cytowane *Memorie*, cap. V). Por. Pastor, *op. cit.*, p. 17, 22.

[251] Znaczącym świadectwem jest list, jaki monsignor Mercati, znajomy ojców, napisał 23 kwietnia 1591 roku do Filipa (A. R.: zakonnice z San Miniato d'Altodesco, w Toskanii, u których wypoczywa, podczas konklawe Grzegorza XIV modliły się w dzień i w nocy, aby został wybrany Aldobrandini, i były bardzo zdziwione, że on tym razem nie przywdział tiary. O szansie Aldobrandiniego w poprzednich konklawe, zobacz Pastor, *op. cit.*, X, p. 505, 522-525, 576-577.

[252] *P. C.*, f. 365.

[253] *Tamże*, f. 305. Por. f. 448, gdzie Cusano opowiada, że w wigilię wyboru Klemensa VIII, Filip przekazał swojemu staremu przyjacielowi Papia sonet, w którym przepowiadał imię przyszłego papieża. Lecz imię Klemensa było wtedy modne, ponieważ Santa Severina, który w tym dniu przegrał konklawe, zdawał się mówić, że także on je wybierze (Ranke, *Histoire de la Papauté*..., 1848, II, p. 100).

[254] Albéri, *loc. cit.* Por. Pastor, *op. cit.*, XI, p. 22.

zawsze prowadził przykładne życie[255]. Także jego pobożność zasługiwała na podziw: odprawiał Mszę każdego rana, zawsze wylewając łzy[256], również spowiadał się codziennie, odprawiał długie modlitwy, pościł, on sam ubogim podawał jedzenie, w sumie w jego życiu miały miejsce wszystkie pobożne surowe praktyki chrześcijańskie[257]. Ten tak pobożny papież naturalnie również z całą swoją gorliwością pracował nad reformą kościelną[258], i przeczył sobie tylko swoim nepotyzmem, który, nawet w tej epoce, zdawał się przekraczać miarę[259]. Poza tym był on już od dawna przyzwyczajony do pracy[260]: jako papież nigdy nie korzystał z odpoczynku, całkowicie zużywał swoje siły, chciał "wszystko wiedzieć, wszystko czytać i wszystko porządkować"[261], aż do najmniejszych spraw[262]. Lecz jego charakter kulał na dwie strony. Z jednej była opieszałość, ponieważ z trudnością pojmując sprawy gubił się w szczegółach, nieskończenie wahał się w podejmowaniu decyzji i ta opieszałość była na językach całego Dworu[263]. Z drugiej strony, był uznawany za najbardziej podejrzliwego z panujących[264]; mniej niż komukolwiek ufał swoim kardynałom, uważał, że ich było zbyt wielu, radził się ich tylko dla formy i często podejmował decyzje przeciwko ich zdaniu[265]. Ponieważ ograniczał się przez to tylko do

[255] A. R., list z 7 lutego 1592 roku.

[256] Miał dar łez: list z Vallicelli z 7 kwietnia 1592 roku (A. N.) opowiada, że w Wielki Piątek płakał przez całe Improperie, "czego nie robiłem ja" dodaje opowiadający. Por. także Arch. Stato Venezia, doniesienie z 20 marca 1593 roku; i Pastor, *op. cit.*, p. 701-702.

[257] Bentivoglio, *loc. cit.*; Albéri, *loc. cit.*, p. 441 (relacja Paruty w 1595 roku), i p. 455 (relacja Dolfiniego w 1598 roku). Por. Pastor, *loc. cit.*, p. 23-26, 702, 739.

[258] Albéri, *loc. cit.*, p. 441; Bentivoglio, *loc. cit.* Por. A. N., listy z 12 czerwca i 11 lipca 1592 roku.

[259] Albéri, *loc. cit.*, p. 442 (Paruta), i p. 500 (Dolfini). Nie zdawał sobie z tego sprawy, skoro oświadczał bezinteresowność i pewnego dnia powiedział do kardynała Salviati, że gdyby zobaczył swoich nepotów przyjmujących pensje od chrześcijańskich książąt, "udusiłbym ich własnymi rękami" (*tamże*, p. 473, relacja Dolfiniego). Por. Pastor, *loc. cit.*, p. 36, 45.

[260] Bentivoglio, *loc. cit.*; Albéri, *loc. cit.*, p. 439 (Paruta).

[261] Albéri, *loc. cit.*, p. 455 (Dolfini). Por. *Avviso di Roma*, 16 września 1592 roku (cytowane przez Pastora, *loc. cit.*, p. 694): "Nie ma *facchino* w Rzymie, który bardziej trudzi się niż on".

[262] Albéri, *loc. cit.*, p. 418 (Paruta).

[263] *Tamże*, p. 440 (Paruta) i p. 453 (Dolfini). Por. Pastor, *loc. cit.*, p. 33-34, 738.

[264] Albéri, *loc. cit.*, p. 452 i 497 (Dolfini). Por. Pastor, *loc. cit.*

[265] Albéri, *loc. cit.*, p. 379 i 441 (Paruta), p. 460 (Dolfini). Paleotto opublikował notatkę dla wykazania, że to traktowanie kardynałów było sprzeczne z całą tradycją (*tamże*, p. 414, relacja Paruty).

swojego wyczucia, zrozumiałe są jego długie niepewności i niezdecydowania.

Monarchia była wspaniała pomimo miernego talentu panującego. Lecz w 1593 roku ponownie pojawił się głód, nie mniej srogi jak za Grzegorza XIV[266]. Także bandytyzm nadal się szerzył; lecz Klemens VIII szczycił się dorównywaniem w surowości Sykstusowi V[267]. Rzeczywiście, szlachta rzymska nie była oszczędzana, odnotowuje się egzekucje członków pewnych wielkich rodzin związanych z Vallicellą[268]; interwencja Filipa u papieża nie ocaliła od kary śmierci nawet siostrzeńca Tarugiego[269]. Obok zepsucia obyczajów, te nieszczęścia były odwrotną stroną medalu. Ale druga strona jest bardzo odmienna. Ambasador wenecki w 1595 roku oświadcza, że "Miasto i Dwór Rzymu doszły obecnie do szczytu wielkości i rozkwitu"[270]. Jakkolwiek szlachta pogrążona w długach nie odgrywa wielkiej roli, jakkolwiek populacja prześladowana przez częste klęski głodu zmniejszyła się, tak że prawie pozostali sami obcy, jednakże Rzym pokrył się pięknymi i rozległymi gmachami i wszędzie widać oznaki bogatego życia[271]. Jednak ta wspaniałość miasta była prawie niczym w porównaniu z prestiżem, jakie papiestwo osiągnęło za Klemensa VIII: Francja utrzymana w wierze katolickiej, przywrócony pokój między rywalizującymi o władzę królewską Francją i Hiszpanią, państwa kościelne powiększyły się o księstwo Ferrary, takie były znakomite działania, jakie za jego pontyfikatu rozbrzmiewały echem w całym chrześcijaństwie[272]. W końcu przykład pobożnego i surowego życia, jaki daje Dwór papieski, potwierdza ogólne poczucie, że reforma już na stałe jest utwierdzona w Rzymie i kończy się odbudowywanie godności stolicy chrześcijaństwa.

---

[266] Arch. Stato Venezia, doniesienia z 1 maja, 5 czerwca i 3 lipca 1593 roku. Por. A. N., listy z 10 kwietnia i 6 sierpnia 1593 roku.

[267] Arch. Stato Venezia, doniesienie z 8 lutego 1592 roku. Por. Bentivoglio, *loc. cit.*; Albéri, *loc. cit.*, p. 392-394, gdzie Paruta wyjaśnia, że w 1595 roku bandytów jest ponad piętnaście tysięcy i że w państwach Kościoła zamordowali pięć tysięcy osób po śmierci Sykstusa V. O ich zbrodniach zobacz następujące listy: A. N., z 27 lutego, 13 marca, 18 i 25 kwietnia, 9 maja i 11 lipca 1592 roku, 20 lutego 1593 roku, 16 września 1594 roku.

[268] Na przykład Trollo Savello, siostrzeniec markizy di Riano, któremu Filipini towarzyszyli w ostatnich chwilach (A. N., list z 18 kwietnia 1592 roku).

[269] A. N., list z 27 czerwca 1592 roku. Lecz papież innymi razy udzielał ułaskawienia mniejszym winowajcom (Pastor, *op. cit.*, XI, p. 429, przypis 3.

[270] Albéri, *loc. cit.*, p. 421 (Paruta).

[271] *Tamże*, p. 390, 396 i 422,

[272] Bentivoglio, *loc. cit.*

Wybór Klemensa VIII z pewnością wywołał na Vallicelli ogromną radość. Kardynał Aldobrandini, przed jego wyniesieniem, nie rzadziej ją odwiedzał niż jego poprzednik Grzegorz XIV[273]. Jego bracia, Bernardo, człowiek wojny[274], i Tomasz, filozof[275], przez długi czas byli w kontaktach z ojcami. Za Piusa V miał Tarugiego za towarzysza podróży w misji kardynała Alessandrino. Ale przede wszystkim był przywiązany do Bordiniego, swojego spowiednika, którego zabrał z sobą do Polski, kiedy z kolei był legatem za Sykstusa V. Jeden z jego siostrzeńców, Pietro, który pomimo młodego wieku miał być powoływany do zajmowania się bardzo ważnymi sprawami i będzie jego faworytem[276], był dotąd wychowywany na Vallicelli[277]. Gdy został papieżem, kardynał Aldobrandini chciał tę zażyłość jeszcze bardziej podkreślić, dlatego za *maestro di camera*, to znaczy za głównego urzędnika swojego pałacu bierze Silvia Antoniano, uważanego przez Filipinów za ich człowieka. Dlatego Bordini może napisać 5 marca 1592 roku, miesiąc po wyborze papieża: "Co do związków naszego domu (Vallicelli) z Naszym Panem (papieżem) Wasza Wielebność może wierzyć, że nie potrzebujemy pośrednika, ponieważ Jego Świątobliwość bardzo miłuje naszego Ojca i kolejno wszystkich nas, oprócz tego jest tam signor Silvio, który zawsze będzie naszym pełnomocnikiem u Jego Świątobliwości"[278]. W następnym roku wszyscy w Rzymie są przekonani, że Filipini są "najbardziej ukochani" przez papieża[279]. Tylko jezuita Tolet może chwalić

[273] Zauważmy tylko jego obecność na tym zebraniu Oratorium, 20 sierpnia 1591 roku, na którym zabrał głos Giovambattista Strozzi (Arch. Stato Firenze, *Carte Strozzi-Uguccioni*, f. 316 i nast.). Na karcie, na której została zanotowana ta obecność, dołączono później słowa: "*Laus Deo*, że obecnie Aldobrandini jest Papieżem". Por. *P. C.*, f. 441.

[274] List G. Fedeliego do Tarugiego, z 2 lutego 1588 roku, wspomina jego śmierć (A. N., fasc. 34, nr 3).

[275] List od fra Benigno Carmelitano Scalzo, w Marciano, *op. cit.*, I, l. III, c. I.

[276] Bentivoglio, cytowane *Memorie*, cap. V; Albéri, *loc. cit.*, p. 442-443 (Paruta). Por. o ważnych przymiotach Pietra, Pastor, *loc. cit.* p. 37, 740.

[277] *P. C.*, f. 441.

[278] A. N.

[279] A. R., list z 5 maja 1593 roku. Szczególne upodobanie przebija także w pewnych oficjalnych dokumentach, jak breve z 31 października 1594 roku (*Secr. Brev. 220, Clemens VIII*, 1594, october, f. 95). Por. Pastor, *loc. cit.*, p. 738: Sympatia papieża dla kapłanów z Vallicelli jest tak zdecydowana, że "większość prałatów z dworu, aby towarzyszyć usposobieniu papieża, jest Vallicellianami".

się podobnym zaufaniem[280]. Nie wynika z tego, że byli wszechmocni. Papież był zbyt roztropny, zbyt sumienny, zbyt skrupulatny, aby swoich bardzo drogich przyjaciół darzyć tak szerokim zaufaniem. Ten sam list z marca 1593 roku, w którym Filipini przedstawiają wielką sympatię papieża do nich, także przestrzega, że nie należy liczyć na nich bardziej niż na innych dla otrzymania przysług, co do których jest w najwyższym stopniu powściągliwy[281].

Rozumie się, że szacunek papieża, przed wszystkimi w Kongregacji, odnosił się do Filipa. Od długiego czasu uważał go za prawdziwego świętego, który będzie kanonizowany[282]. Co do Filipa, dla którego drodzy byli wszyscy florenccy rodacy, jest możliwe, że dla tego papieża czuł szczególną sympatię[283]. Bardzo często chodził go odwiedzać. Podczas audiencji, opowiada Cusano, który kilka razy był obecny, papież "kazał mu usiąść i nakryć głowę jak gdyby był kardynałem, oraz wzajemnie się obejmowali i całowali z tkliwej miłości, a nawet pewnego razu papież ucałował mu rękę"[284]. Ustawicznie polecał się modlitwom świętego, a kiedy pogarszały się jego choroby lub kłopoty w rządzeniu, "O. Filip", mawiał, "nie prosi Boga za nas"[285]. On, który był tak bardzo wstrzemięźliwy w okazywaniu względów, zwykle ulegał prośbom Filipa[286]. Lecz dla wyrobienia sobie jakiegoś pojęcia o ich relacjach, nic nie jest tak cenne jak szczegółowe opowiadanie o pewnej audiencji, przekazane później z wielką świeżością wspomnień przez kogoś, kto towarzyszył Filipowi[287]. Papież

[280] A. N., list z 4 listopada 1592 roku. Por. Albéri, *loc. cit.*, p. 453 (Dolfini). Można by o nich wszystkich powiedzieć to, co wtedy mówiło się o Baroniuszu: "Ma więcej oswojenia i ufności wobec J. Św. niż powagi" (Pastor, *loc. cit.*. p. 746).

[281] Por. A. N., listy z 25 lutego i 4 listopada 1592 roku.

[282] *P. C.*, f. 367 i nast. Por. f. 451: kiedy w sierpniu 1595 roku zdawano mu sprawę z rozpoczętego procesu kanonizacyjnego, Klemens VIII trzykrotnie krzyżuje swoje ręce na piersi i mówi: "My uważamy go za Świętego".

[283] Zwróć uwagę na radość, jaką wybór Aldobrandiniego wywołuje w florenckich środowiskach: list Quarenga do Gio. Battisty Strozziego z 1 lutego 1592 roku (Arch. Stato Firenze, *Magliabecchiana*, VII, 1399). Stwierdzenie młodego Pietro Paolo de Pietri, że Aldobrandini *in minoribus* był penitentem Filipa musi być bezpodstawne (*P. C.*, f. 410).

[284] *P. C.*, f. 387. Por. f. 451 i 684.

[285] *Tamże*, f. 963.

[286] *Tamże*.

[287] *Tamże*, f. 913. Ta audiencja odbyła się 19 listopada 1592 roku. Zeznanie narratora jest z 22 maja 1610 roku. Własnoręcznie dokonana przez niego kopia z 31 maja 1618 roku przechowywana jest w A. R., *Scritture originali...*, f. 208.

przyszedł po śniadaniu, i zaraz zostali wprowadzeni odwiedzający. "...Błogosławiony Filip natychmiast wszedł do pokoju Papieża, bez przyklęknięcia, zdjął swój biret obiema rękoma i lekko pochylił głowę oraz powiedział do Jego Świątobliwości te słowa, które słyszałem, ponieważ byłem blisko niego: - Dzień dobry -. A następnie rzekł: - Nakryję sobie głowę -. W tym momencie włożył sobie biret na głowę, i wtedy usłyszałem, jak Papież powiedział: - Ojciec jest tutaj najważniejszy -". Inne osoby pozostawały na kolanach i z odkrytą głową. Opowiadający ze zdziwieniem obserwował poufałości Filipa z papieżem: "Widziałem, że chwytał Papieża za rękę, potem podniósł ręce do twarzy, aby ją pogłaskać, chwycił go za brodę i poufale gładził go, jak czyniłby to ojciec swojemu synowi. Wszystko to działo się z wielką skromnością Błogosławionego, który od czasu do czasu okazywał papieżowi należny szacunek. Papież, jak mnie się zdawało, cieszył się tym pieszczotami Błogosławionego Filipa i miał wesołą twarz ciągle się uśmiechając".

Bardzo swobodny sposób, w jaki Filip traktował Papieża, okazuje się także z dwóch słynnych petycji, jakie skierował do niego pod koniec swojego życia. Papież w najmniejszym stopniu nie czuł się obrażony stając się, jak ktoś pierwszy lepszy, celem dowcipów jego humoru. Przeciwnie, miał wesoły charakter, jak wszyscy z jego rodziny[288], ale zmuszony do prowadzenia bardziej stosownego i poważnego życia[289], miał ochotę trochę rozerwać się z Filipem. Wydaje się, że nasz święty przekraczał teraz rozkaz Grzegorza XIV, aby już nie schodził do kościoła, aby spowiadać, jednak Klemens VIII go ponowił. W związku z tym Filip, będąc chorym, nie mógł pójść spotkać się z nim, ale posłał bilet, którego oto z grubsza treść: "Dziwiono się ponad miarę niż można by pomyśleć i uwierzyć, że on chciał wydrzeć Jego Świątobliwości papiestwo. Tak, on poszedł do kościoła i pozwalał, aby ci, którzy podchodzili do niego, całowali jego stopy i ręce. Ale nie należy z tego wnioskować, że on chciał być papieżem, albo że o to się ubiegał. Gdyby tego chciał, ponieważ nie może być dwóch papieży, musiałby sobie życzyć śmierci osoby tak drogiej, jaką dla niego jest Jego Świątobliwość. Zatem chciałby prosić, aby mu pozwolono wysłuchać w kościele spowiedzi trzech albo czterech biednych kobiet lub osób tego

[288] Pastor, *op. cit.*, p. 429, 738.

[289] A. N., list z 4 listopada 1592 roku: papież "jest ustawicznie zajęty", musi "zawsze rozprawiać o poważnych sprawach" i chce, aby były traktowane "poważnie".

pokroju. Albowiem messer Cesare (Baroniusz) odkąd jest przełożonym, zabrał mu Monsignora Panfilio i opata Maffę. Co do kardynałów, będzie ich spowiadał w łóżku, jeżeli tenże Baroniusz ich jemu nie ukradnie"[290].

Nabrawszy, jak się wydaje, upodobania z swojego pierwszego wystąpienia, Filip wkrótce potem posłał do Klemensa VIII drugi list, zachowany tym razem w oryginale[291]: "Ojcze Święty, kim ja jestem, że Kardynałowie przychodzą mnie odwiedzić? zwłaszcza wczoraj wieczorem Kardynał z Florencji i Cusano. A ponieważ potrzebowałem trochę *manny* w listkach tenże Kardynał kazał mi ich przynieść dwie uncje ze szpitala Świętego Ducha, zważywszy, że ten Kardynał tego samego dnia posłał ich większą jej ilość do tego szpitala. Potem pozostał u mnie do drugiej godziny nocy i powiedział wiele dobrych rzeczy o Waszej Świątobliwości, dużo więcej niż wydawało mi się słuszne: ponieważ będąc papieżem Wasza Świątobliwość powinna być uosobieniem pokory. Jezus Chrystus przyszedł o siódmej godzinie nocy połączyć się ze mną, a Wasza Świątobliwość mogłaby przyjść kiedyś do naszego kościoła. Jezus Chrystus jest nie tylko człowiekiem, lecz Bogiem i przychodzi mnie odwiedzić tak często jak tego pragnę: Wasza Świątobliwość jest tylko człowiekiem, urodzonym z świętego i dobrego człowieka, on zaś jest zrodzony z Boga Ojca. Matką Waszej Świątobliwości jest Signora Agnesina, bardzo święta kobieta, lecz jego Matką jest Dziewica nad Dziewicami. Ileż miałbym wszystkiego do powiedzenia, gdybym pofolgował mojemu gniewowi. Rozkazuję Waszej Świątobliwości, aby zrobił to czego ja chcę: chodzi o młodą dziewczynę, której chcę pomóc wstąpić do Tor di Specchi; ona jest córką Claudia Neri, któremu Wasza Świątobliwość obiecał protegować jego dzieci[292], a więc przypominam, że sprawą Papieża jest dochowywać obietnic, ale Wasza Świątobliwość niech mi przekaże tę sprawę tak, abym w potrzebie mógł posłużyć się imieniem Waszej Świątobliwości, tym bardziej, że znam tę młodą dziewczynę i że jestem pewny, że ona jest pobudzana przez boże

[290] A. R., *Scritture originali*..., f. 354. Petycja jest późniejsza niż lipiec 1593 roku, ponieważ z pewnej aluzji tekstu wynika, że Filip jest wtedy zastępowany przez Baroniusza na stanowisku Prepozyta.

[291] Zakrystia w Chiesa Nuova.

[292] Ten Claudio Neri należał do Collegio dei Procuratori del sacro Palazzo Apostolico (*P. C.*, f. 141). Jego syn Francesco odwiedzał przyjaźnie Filipa (*tamże*, f. 92). Cała rodzina była mu bardzo oddana. Filip chciał także twierdzić, że byli krewnymi (*tamże*, f. 92), jednak nie wydaje się, aby Neriowie w to wierzyli. Pod nieobecność papieża, wstawił się, na prośbę Filipa, kardynał Alessandrino, aby dziewczyna została przyjęta do Tor di Specchi (*tamże*, f. 455).

natchnienie. Z najgłębszą pokorą, jaka mnie obowiązuje, całuję najświętsze stopy".

Klemens VIII zamierzał odpowiedzieć Filipowi w tym samym tonie i napisał mu własnoręcznie pod pozorem trzeciej osoby[293]: "Papież mówi, że w pierwszej części, prośba zawiera ślady ducha ambicji, kiedy stara się go poinformować, że kardynałowie go często odwiedzają, mniejszym powodem jest danie mu do zrozumienia, o czym on zresztą wie, że ci Kardynałowie są 'duchowymi'. Jeżeli chodzi o to, że nie przychodzi go odwiedzać mówi, że Wasza Wielebność nie zasługuje na to, ponieważ nie chciał kardynalstwa, które mu wiele razy proponował. Co do rozkazu, jaki Ojciec mu daje, niech wystarczy ofuknąć dobre Matki z swoją zwykłą energią, jeżeli nie zastosują się do Ojca życzenia. Co więcej, papież jeszcze raz nakazuje Waszej Wielebności oszczędzać się i nie powracać do konfesjonału bez jego pozwolenia; i także nakazuje prosić Naszego Pana, gdy przyjdzie Ojca odwiedzić, w jego intencji i w intencji tak bardzo naglących potrzeb Chrześcijaństwa".

Według tego tekstu zatem, Klemens VIII chciał, jak Grzegorz XIV, mianować Filipa kardynałem. Myślał o tym na początku swojego pontyfikatu, tak że Filip byłby jego pierwszym kardynałem, w czasie, kiedy nie zamierzał żadnej innej nominacji[294]. Jednak, jak Grzegorz XIV, nie ośmielał się zmuszać go, i poprzestawał na ponawianiu swojego nalegania. Godził się z tym, że wszystkie jego propozycje nie zostały przyjęte, ponieważ wiedział, że Filip, już bardzo zgrzybiały starzec, nie byłby w stanie kierować żadnymi wielkimi stanowiskami w Kościele. Purpurą by się go uhonorowało, uwydatniłoby się jego świętość w środowisku Kurii rzymskiej, ale nie można by już oczekiwać od niego prac nad reformą. Co do Filipa, nigdy nie kusiło go, aby ustąpić papieżowi. Gdy wrócił z Pałacu po jednej z pierwszych propozycji, odwiedził go jego stary przyjaciel Bernardino Corona. "Papież chce mnie mianować kardynałem", powiedział

[293] Ta odpowiedź znajduje się na czystej stronie listu Filipa. Silvio Antoniano zwrócił uwagę G. Fedeliemu, który przyszedł odebrać list, że został on napisany ręką papieża (*P. C.*, f. 945).

[294] Na pierwszą nominację, która obejmowała tylko czterech kardynałów, w tym dwóch nepotów papieża i ojciec Tolet, trzeba było czekać do września 1593 roku (Ciaconius, *op. cit.*, IV, col. 277). Otóż Bernardino Corona cofa mniej więcej o trzy lata wcześniej, to znaczy do 1592 roku, propozycję kardynalstwa dla Filipa (*P. C.*, f. 247). Według Josepha Thermes (*Le Bienheureux Robert Bellarmin*, 1923, p. 91), Klemens VIII w 1592 roku zamierzał także Bellarmina mianować kardynałem.

mu, "co o tym myślisz?". I powtarzał pytanie nie pozostawiając rozmówcy czasu na odpowiedź. W końcu Corona powiedział mu, że mógłby przyjąć dla dobra Kongregacji, lecz Filip unosząc biret i kierując oczy ku niebu, krzyczał jak w mistycznym impulsie: "Paradiso! Paradiso!"[295]. Cenne świadectwo, które ukazuje nam cudowność, oprócz bezinteresowności Filipa, szybkości, z jaką emocja rozwija się w jego duszy oraz rodzaju ekstazy, jaka następuje.

Filip mógł unikać zagrożenia dla siebie kościelnymi godnościami, jednak mniej będzie się to mu udawało gdy chodzi o członków jego Kongregacji. I właśnie nadszedł moment, gdy jego wysiłki w celu zachowania jego małej trzódki nienaruszoną okazały się daremne. "Te drzwi", powie pewnego dnia Talpa[296], "które przez tak wiele lat, odkąd istnieje Kongregacja, trzymano tak troskliwie i zazdrośnie zamknięte dla wszystkich, którzy usiłowali je otworzyć, teraz będą musiały się uchylić". Klemens VIII postanowił zatrudnić dla służenia Kościołowi powszechnemu niezrównanych ludzi, których uformował Filip. "Celownik artylerii jest zdecydowanie skierowany w stronę naszej Kongregacji", pisze Tarugi 21 listopada 1592 roku[297]; "a Monsignor z Monreale i Kardynał z Florencji swoimi radami wspomagają skłonność Papieża, i nie ma innego sposobu, jak modlitwa, ponieważ Jego Świątobliwość zna wartość ludzi naszego domu, a brakuje mu ludzi i nie ufa nikomu". Klemens VIII sądzi, że tylko z Filipinami będzie mógł iść z zamkniętymi oczami. Zaledwie został wybrany papieżem mianuje Bordiniego biskupem z Cavaillon. Czy może Bordini ubolewał nad tym, jak to utrzymuje w pewnych listach?[298] Od długiego czasu narzekał on, że Filip okazywał mu niechęć. Rzeczywiście, jego niesubordynacja, jego niepohamowany język, jego upodobanie do zajmowania się zewnętrznymi funkcjami nie podobały się świętemu, który tym razem nie stawiał papieżowi przeszkód[299]. Jednak Kongregacja była zakłopotana: tak szybka promocja jednego z nich budziła obawę także

[295] P. C., loc. cit.
[296] A. R., list z 27 listopada 1592 roku. Talpa może odnosi się do listu z 22 listopada (A. N.).
[297] A. N., fasc. 34, nr 1, list do Talpy z 7 listopada 1592 roku: "Papież ma wielki pociąg do ludzi Kongregacji i do posłużenia się nimi". To samo stwierdzenie w cytowanym liście z 22 listopada.
[298] A. N., list z 5 marca 1592 roku.
[299] Aringhi, *op. cit.*, w periodyku *San Filippo Neri*, z czerwca-lipca 1894 roku.

u wielu innych. Ojcowie nie mogą niczego krytykować, z konieczności muszą poddać się woli papieża i liczyć na to, że Bóg ich nie opuści[300].

Po tym pierwszym ciosie było jednak krótkie wytchnienie. To prawda, w lipcu 1592 roku niewiele brakowało, aby Flaminio Ricci został biskupem w Teramo; jednak inicjatywa wyboru nie wyszła od Klemensa VIII lecz od rodziny Flaminia, która proponowała go, aby nastąpił po bracie. Filip poszedł wytłumaczyć papieżowi, że gdy zabraknie tego drugiego Ojca, trzeba będzie zamknąć Oratorium w Rzymie. Okazał się bardziej przekonującym dla jego umysłu niż kardynał Caetano, który gorąco popierał kandydaturę[301]. Minęło kilka miesięcy i wielkie plany Klemensa VIII ujawniają się w jesieni. Tarugi niespodziewanie otrzymuje nakaz przybycia i stawienia się do dyspozycji Papieża. Przyjeżdża do Rzymu z wielkim niepokojem 28 października, po sześciu latach nieobecności[302]. Niczego w tym czasie jeszcze nie zadecydował o nim, poza tym, że chce się nim posłużyć[303]. Mówiło się także o mianowaniu ceremoniarza Kongregacji, Germanica Fedeli, mistrzem ceremonii papieskich, z godnością biskupa tytularnego dla nadania funkcji poważania[304]. Niedługo będzie poruszona sprawa Baroniusza dla biskupstwa w Pavii[305]. Pełnymi rękoma czerpie się teraz ze skarbca Filipa. Dnia 15 listopada Klemens VIII, umocowując swoją decyzję, oświadcza Tarugiemu, że mianował go arcybiskupem Awinionu[306], i rozpaczliwe błagania dotyczącego tego dnia nie zyskały u niego niczego. Jednak wydaje się, że jego decyzja na chwilę zachwiała się w rozmowie, jaką miał w dniu 18 z Filipem. Z wielką uprzejmością przyjął lamenty starca i zapewniał go, że nie chciał niczego zrobić, co by sprawiło przykrość Kongregacji[307]. Jednakże troska o dobro ogólne osiągnęła zwycięstwo nad jego przywiązaniem do Filipa: dnia 30 listopada Tarugi otrzymał formalny

[300] A. R., list z 28 lutego 1592 roku.
[301] *Tamże,* list Riccardiego, sekretarza kardynała, do Francesca Ricci, brata Flaminia, z 22 lipca 1592 roku. Por. Aringhi, *loc. cit.*, f. 425.
[302] A. N., list T. Bozzio z 30 października 1592 roku.
[303] *Tamże*, list Tarugiego z 31 października 1592 roku: papież niczego mu nie ujawnił na audiencji, na którą wezwał go rano. W następnym liście mówi, że Silvio Antoniano zaproponował mu funkcję w Pałacu, jak tę, którą za Grzegorza XIII pełnił monsignor Ormaneto.
[304] *Tamże*, list z 7 listopada 1592 roku.
[305] A. N., fasc. 34, nr 1. Tarugi do Talpy, 21 listopada 1592 roku.
[306] Szczegółowa relacja z audiencji w liścieTarugiego z 16 listopada 1592 roku (*tamże*).
[307] A. N., list z 19 listopada 1592 roku.

nakaz podporządkowania się[308]. Jednak ograniczył się tylko do tej nominacji i nie powiększył troski Filipa przez zabieranie mu innych ludzi. Cały Rzym wiedział o oporze, jaki był stawiany; honor Oratorium, w którym tak wiele przemawiano przeciwko ambicji duchownych, został uratowany[309], a Tarugi, w swojej emocji, był jedynym, który myślał, że nie tylko ludzie z zewnątrz, ale ojcowie i bracia z Kongregacji powinni teraz uważać go za "jawnie wykraczającego przeciw prawu, i gwałcącego stan chrześcijańskiej doskonałości, oraz że zniszczył to dzieło, które przedtem głosił i budował zobowiązaniami"[310].

Tarugi, aby wyrazić się sprawiedliwie , został odebrany Kongregacji właśnie w momencie, w którym Klemens VIII dawał Filipinom oczywisty dowód swojej życzliwości. W dniu, w którym na jego rozkaz Tarugi przybył do Rzymu, papież osobiście udzielał chrztu, bierzmowania i Komunii czterem nawróconym staraniem ojców Żydom[311]. Kiedyś, za czasów Grzegorza XIII, nawrócenie jednego z ich kuzynów i jego żony było sensacją dla całego miasta. Papież, ojciec chrzestny neofity, na pamiątkę tej funkcji nadał mu swoje nazwisko Gregorio Boncompagni. Z papieżem kardynałowie i znamienite damy uczestniczyli w chrzcie i bierzmowaniu małżonków. Kardynał Santa Severina udzielał sakramentów[312]. Dokumenty nie ujawniają, czy Filip miał udział w tych pierwszych nawróceniach; jemu jednak jest przypisywane nawrócenie ojca Gregoria, który został ochrzczony dwa lata później. "To wy go pozyskaliście", powiedział mu wtedy papież[313]. Nazywał się Boncompagni, jak jego syn, na imię miał Ugo. Ojcowie zajęli się także katechizacją jego żony, którą markiza Rangona, ich sąsiadka, przyjęła do swojego domu, i która wkrótce poszła za przykładem jej męża[314]. Kilkadziesiąt lat później zmarł brat Uga, pozostawiając cztery

[308] Marciano, *op. cit.*, 1, l. III, c. IV. Dnia 3 grudnia Tarugi poddał się egzaminowi kanonicznemu (*tamże*), i 9 bilet od Silvia Antoniano wezwał go do Pałacu w celu otrzymania rokiety z rąk papieża (A. N., ten bilet w oryginale).

[309] A. N., list z 6 grudnia 1598 roku.

[310] List do Talpy, cytowany w Marciano, *loc. cit.*

[311] A. N. listy z 3, 24 i 30 października 1592 roku.

[312] Od niego samego (cytowana *Autobiografia*) mamy te szczegóły oraz datę wydarzenia, 1 sierpnia 1581 roku.

[313] *P. C.*, f. 325 i 326. Por. f. 652 i 932.

[314] *Tamże*, f. 268. W 1593 roku (A. N., list z 19 czerwca) ojcowie z Rzymu polecali ją ojcom z Neapolu, na pamiątkę jej pierwszego nauczania chrześcijańskiego, kiedy ratowała swoje zdrowie w klimacie Neapolu. Tam zmarła. Markiza Rangona w 1592 roku przyjęła do swojego

sieroty. Ugo, zostawszy ich opiekunem, nie wahał się, chociaż one miały jeszcze matkę, zabrać je z getta, a ojcowie z Vallicelli z radością przyjęli jego propozycję przyjęcia ich do siebie. Przyprowadził je Filip, najmłodszy z nich odczuwał wielki strach, ponieważ brał go za tatę. Święty pogłaskał je, dał im owoce i słodycze. Po dwóch dniach pojawiła się matka. Filip chciał, aby ona zobaczyła swoje dzieci i pozwolił, aby nakazywała im myśle o swoim umierającym ojcu i o jego ostatnich poleceniach. Co do niego, on po prostu zachęcał je, aby prosiły Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba o oświecenie ich umysłu, oraz zapewniał je, że o sam wyznawałby religię żydowską, gdyby jej prawo wydawało mu się lepsze. Czy wszyscy inni byli w tej katechezie tak samo dyskretni? Ugo, ich wuj, Gregorio, kuzyn, ich żony, Ojcowie w swojej kolejności, aż do Pietra Aldobrandini, nepota papieża, wszyscy współzawodniczyli gorliwością w ich przekonywaniu. Nie należało się spodziewać, że ci chłopcy, z których najstarszy miał szesnaście lat a najmłodszy dziesięć, zostaną szybko przekonani. Modlitwy Filipa przyczyniły się do podjęcia przez nich decyzji. "Jutro rano", oznajmił pewnego dnia, "przymusimy Boga i podczas mojej Mszy powiedzą tak"[315]. Tak się stało. Nauczanie katechumenów trwało jeszcze dwa miesiące i zakończyło się papieskim chrztem[316]. Kiedy po kilku dniach trzeba było pożegnać się z ojcami, nowi chrześcijanie przejawiali szczery smutek[317]. Po trzech latach dwaj z nich, Ippolito i Agostino, zeznawali jako pierwsi, w tonie wzruszonej wdzięczności, podczas kanonizacyjnego Procesu Filipa[318]. Agostino pewnego dnia miał wstąpić do Kongregacji.

Radość z tych nawróceń była jednak zamącona wielkim smutkiem z powodu niebezpieczeństwa utracenia Tarugiego. W Neapolu byli nie

---

domu także szwagierkę tej kobiety, kiedy starano się nawrócić ją po jej dzieciach; jednak, jak powiedział Filip, ona nieustępliwie trwała w swojej religii (*P. C.*, f. 73 i 77); dopiero w lutym 1599 roku zgodziła się stać chrześcijanką (*Tamże*, f. 606).

[315] Odnośnie tych wszystkich szczegółów por. *P. C.*, f. 34, 71-73, 75-78, 188; A. N., listy Tomassa Bozzio z 29 sierpnia i 1 września 1592 roku, i listy już cytowane. List z 29 sierpnia stwierdza, że mali Żydzi od pierwszego dnia okazywali się skłonni do nawrócenia. Zeznania w *Procesie kanonizacyjnym* poświadczają coś przeciwnego, że oni przez pewien czas opierali się prośbom nawracających. Niewątpliwie list chce powiedzieć, że oni natychmiast zgodzili się na nauczanie ich, lecz nie przystąpili do wiary chrześcijańskiej. Według Gallonia (*op. cit.*m rok 1592) oni, dotąd opierający się, ustąpili nagle w chwili przepowiedzianej przez Filipa.

[316] Mali Żydzi byli przyprowadzeni na Vallicellę dnia 23 sierpnia i zostali ochrzczeni dnia 2 października 1592 roku (*P. C.*, f. 71 i 73).

[317] A. N., list z 20 listopada 1592 roku; ich odejście dokonało się w przeddzień.

[318] *P. C.*, f. 71-73 i 75-78.

mniej strapieni niż w Rzymie. Młoda Kongregacja była w trakcie doprowadzania do końca jej materialnego ustawienia. Dnia 15 sierpnia 1592 roku[319] został położony pierwszy kamień pod nowy kościół, obszerniejszy niż Chiesa Nuova[320]. Hojności z początków trwały nadal: kiedy zmarła donna Costanza del Caretto Doria, neapolitańska szlachcianka, która popierała przybycie Filipinów, pozostawiła im w spadku 11500 skudów[321]; inne dary miały nastąpić wkrótce[322]; Neapol nie miałby tych trudności finansowych, w których Rzym jeszcze się szamotał. Ale czemu miałby służyć taki dostatek, gdyby działalność duchowa stała się niemożliwa? Jak Oratorium mogłoby istnieć bez Tarugiego? Aby on mógł opuścić Neapol konieczne było natychmiastowe wysłanie Flaminia Ricci, aby zajął jego miejsce[323]. Kiedy sprawa jego biskupiej nominacji stanie się pewna, ogólną świadomością było, zarówno w Rzymie jak w Neapolu, że dom w Neapolu, pozbawiony człowieka, w którym gromadziło się tyle cnót, zdolności, elokwencji i wdzięku, jest skazany. Tarugi pisze, że w Rzymie Jezuici a nawet Barnabici spodziewają się już skorzystania ze zdobyczy[324]. Sądzi się, że Tarugi nie przyjmie decyzji. Gorszym dla niego jest to, że Filip, który nigdy nie miał zaufania co do przyszłości fundacji, zgadza się z zapatrywaniami pesymistów. Tarugi oddziałuje na ojców w Rzymie, aby opierali się temu zniechęceniu. Tomasso Bozzio, Baroniusz i inni zostają szybko przekonani, i wtedy Tarugi, w sposób, który nas zdumiewa, nie obawia się dać Filipowi do zrozumienia, za pośrednictwem Germanica Fedeli, że on "chce zasiać kąkol w tym domu, że straci w nim swój autorytet i zaufanie, że czterej Deputaci mają głos decydujący jak Ojciec w decyzjach,

[319] A. N., *Vita*..., anno 1592.

[320] Od 1590 roku dyskutowano w Rzymie na temat planu tego kościoła; miał bardziej naśladować San Giovanni dei Fiorentini niż Chiesa Nuova, czyli szczerze mówiąc przyjąć projekt o trzech nawach; ale, aby mieć więcej przestrzeni, trzeba by zastosować proste kolumny zamiast grubych filarów z San Giovanni. Architektem miał być Florentczyk Antonio Dossi, którym posłużyli się już ojcowie w Rzymie i którego Opatrzność zaprowadziła do Neapolu (A. R., listy z 22 czerwca i 23 listopada 1590 roku; A. N., list z 30 listopada 1590 roku).

[321] A. R., list z 26 października (który wspomina o śmierci, która nastąpiła poprzedniego dnia) i list następny.

[322] *Tamże*, list z 14 listopada 1591 roku: cavalier Pignatelli pozostawia tysiąc dukatów; Giulio Ram pozostawi od trzech do czterech tysięcy. Wydaje się, że zabiegano o to, aby dom w Rzymie wziął udział w kosztach budowy kościoła: por. *tamże*, list z 18 maja 1591 roku.

[323] *Tamże*, *Lib. III Decr.*, dekret z 8 października 1592 roku.

[324] A. N., list z 15 grudnia 1592 roku.

i że oni opłakują jego postanowienia"[325]. Równocześnie domaga się, aby Flaminio Ricci i Givenale Ancina napisali z Neapolu uspokajające listy oraz na koniec ubiega się o to, aby Flaminio Ricci tam pozostał. Następna wiadomość ukazuje, że Filip się uspokaja, ale zachowuje swoje przekonanie[326]. Ostatnim manewrem Tarugiego było staranie o potwierdzenie, aż do nowego zarządzenia, tytułu rektora w Neapolu: prestiż jego nazwiska w ten sposób ochroniłby jeszcze dom, który musiał opuścić[327].

Trzeba jeszcze powiedzieć, że ta rozłąka sprawiała mu wielki ból i wydawało mu się, że byłaby ona mniej całkowita, gdyby mógł zatrzymać ten tytuł: "Chciałbym uznania pozostawania na zawsze rektorem, z moim nazwiskiem napisanym i żywotnym na tabliczce na drzwiach domu", zwierza się Talpie[328]. Pożegnania w Neapolu obfitują w czułości. Występuje w nich bratnia zażyłość, jaką spotyka się w pewnych fragmentach u św. Pawła: "Sądzę, że czytając widzicie moje łzy, które zraszają papier i mącą światło świecy. Zobaczymy się w niebie. *Salvete Patres et Fratres, miseremini mei, orate sine intermissione Deum pro me, et Dominus de caelo vos benedicat in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti*"[329]. I wymienia jednego po drugim wszystkich, którym błogosławi: "Wiel. O. Antonio, O.Camillo, O. Flaminio, O. Juvenale, O. Bernardino[330], O. Troiano, O.Thomaso, O. Gio. Battista, O. Tiberio, O. Lepido, O. Fabio, O. Gio. Antonio. Pozdrawiam innych Ojców nieobecnych, O. Pietro Pozzi, O. Pietro Diena, O. Filippo. Oraz cały nowicjat, od pierwszego do ostatniego, i wszystkich braci laików, zaczynając od Michelagnilo do mojego Pietrino, i pozdrawiam oraz ściskam mojego dzielnego messer Pietro Sanese, mojego rodaka, niech będzie wytrwały i niech pamięta, że Bóg okazał mu wiele miłosierdzia...". Pożegnania w innym liście zostały jeszcze bardziej wyszczególnione; poleca się "Wiel. Ojcom z domu,... Matkom z Sant'Andrea,... Siostrze Orsoli z całym jej pobożnym towarzystwem,...braciom i synom, moim najdroższym z Oratorium na górze,...

[325] *Tamże*, fasc. 34, nr 1, Tarugi do Talpy, 5 grudnia 1592 roku.
[326] A. N., fasc. 34, nr 1, Tarugi do Talpy, 12 grudnia 1592 roku.
[327] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 31 grudnia 1592 roku. Por. A. N., list Tarugiego z 19 grudnia 1592 roku.
[328] Cytowany list z 19 grudnia.
[329] "Pozdrawiam was, Ojcowie i Bracia, miejcie litość nade mną, ustawicznie proście Boga za mną, a Pan z nieba niech was błogosławi w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".
[330] Chodzi o Antonia Talpę, Camilla Severini, Flaminia Ricci, Giovenala Ancinę, Bernardina Mosinę, nazwiska już spotkane w tej historii.

(w Rzymie), moim najmilszym synom z Oratorium na dole,... (w Neapolu), Wiel. Ojcom, którzy przemawiają w Oratorium,... moim najserdeczniejszym braciom Nowicjuszom, oraz laikom z domu... Wam wszystkim całuję ręce i stopy i chciałbym obmywać je łzami, jak uczynił to Jezus Chrystus swoim uczniom, a Maria Magdalena Chrystusowi naszemu Panu. Pozostawajcie w pokoju, *Mementote mei*, niech Bóg was błogosławi, rozpoznawajcie wasze powołanie..."[331]. Tarugi dnia 3 maja 1593 roku opuścił Rzym, aby udać się do swojej diecezji[332]. Już nigdy nie miał zobaczyć Filipa. Ton poprzednich listów pozwala odgadnąć to, co zaszło między nimi w momencie rozstania: wytrwała nadzieja Filipa, że najbardziej umiłowany z jego synów pewnego dnia powróci do owczarni, została na zawsze zawiedziona.

Może udałoby się zachować go dla Kongregacji, gdyby mógł ponownie spotkać papieża. Ale, w dzień po audiencji, podczas której Klemens VIII zdawał się wycofywać z swoich planów, Filip ciężko zachorował[333]. Jego katar gwałtownie się wznowił[334]. Około połowy grudnia lekarze uważali go za straconego[335]. "Nasz Ojciec", pisał Tarugi 26 grudnia, kiedy Filipowi się polepszyło, "musiał stoczyć ze śmiercią walkę większą niż kiedykolwiek i odniósł zwycięstwo, dzięki łasce Bożej jeszcze żyje, ku zdumieniu całego Rzymu i panów lekarzy". Był skrajnie słaby. "Dzisiaj", dodaje Tarugi, "nasz Ojciec miał lekkie zaburzenie, którego lekarze nie potraktowali poważnie, ale ja drżę, ponieważ kocham, a on jest taki stary i wyczerpany". W styczniu 1593 roku jeszcze się obawiał, pomimo dużej poprawy: "Być może, Bóg nam go pozostawi", pisze tenże Tarugi, "lecz skoro on z tego się wyciąga, jest to bezsprzecznie cud"[336]. Co do Filipa, on

[331] A. N., *Vita*..., anno 1593, list z 23 stycznia 1593 roku.

[332] *Tamże*, list Bozzia z 8 maja 1593 roku. Por. list Tarugiego, datowany z Genui, z 4 maja 1593 roku.

[333] Audiencja odbyła się 18 listopada. Ponieważ gorączka trwała czterdzieści dni i Filip powrócił do zdrowia w Boże Narodzenie, trzeba uważać, że choroba nastąpiła krótko po 18. Gallonio mówi wyraźnie, że ona się objawiła w listopadzie (*Vita*..., anno 1592).

[334] Opis choroby w liście Tarugiego z 19 grudnia (cytowany przez Capecelatro, *op. cit.*, II, p. 541).

[335] Cordella oświadczył, że nie mogło być gorzej (*P. C.*, f. 119). Angelo Vittorio był przekonany, że powaliła go starość (*tamże*, f. 127). Dnia 12 grudnia przypadek nie zdawał się jeszcze rozpaczliwy (A. N., fasc. 34, nr 1, Tarugi do Talpy, w tej dacie); jednak 19 (list już cytowany) lekarze już nie wierzą w uzdrowienie.

[336] A. N., list do Talpy z 9 stycznia 1593 roku.

zawsze był pewny, że wyzdrowieje. Utrzymywał, że Bóg powiadamia osoby duchowne o ich śmierci, a niebo jeszcze mu nie przysłało żadnego znaku[337]. Nie pozwolił, aby jego młodzi penitenci szukali innego spowiednika i zapewniał ich, że będzie mógł ich wysłuchać w samo Boże Narodzenie, jak rzeczywiście się stało.

Ten poważny atak choroby jednak przekonał go, że nie mógł już dłużej odkładać rezygnacji z swojej funkcji. Poczynając od trzechletnich wyborów, które odbyły się w czerwcu 1593 roku[338], nieustannie nalegał na zrealizowanie tego planu. Codziennie rozmawiał o tym z Baroniuszem i z innymi ojcami[339]. Ponieważ jego nalegania nie osiągały niczego, postanowił rozwiązać sprawę przez papieża za poparciem jego bliskich, kardynałów Cusano i Borromeo. Kardynałów i papieża łatwiej było przekonać niż Kongregację. Dnia 6 lipca, ojcowie mający głos na kapitule zostali więc zwołani do pokoju Filipa, aby od samych kardynałów dowiedzieć się, że Klemens VIII mile by to przyjął, gdyby pozwolili mu zrezygnować z funkcji. Ojcowie musieli przestać się sprzeciwiać i ugiąć przed wolą papieża[340].

Lecz nie wszystko było poleceniem, którego musieli słuchać. Filip, podając się do dymisji, wybierał sobie następcę i jego kandydat był mile widziany przez papieża. Ponieważ Tarugi, którego tak bardzo pragnął kiedyś postawić na swoim miejscu[341], już nie należał do Kongregacji a choroba jego najstarszego ucznia Alessandra Fedeli nie pozwalała myśleć o nim[342], dokonał wyboru Baroniusza. Chmura, jaka ostatnio przemieszczała się wśród nich, została rozproszona, pozwalając powrócić pełnemu zaufaniu[343]. Ojcowie nie prosili o nic lepszego, jak widzieć Baroniusza na ich

[337] *P. C.*, f. 119. Zapewniał więc lekarza Cordellę, że wbrew jego przewidywaniom odzyska zdrowie.

[338] A. R., *Lib. III Decr.,* dekrety z 5 i 10 czerwca 1593 roku.

[339] A. N., list bez daty, błędnie datowany na 1598 rok, a który musi pochodzić z lipca 1593 roku.

[340] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 6 lipca 1593 roku.

[341] Do już cytowanych świadectw dołączamy oświadczenie samego Tarugiego w liście z 25 września 1595 roku (cytowany przez Marciano, *op. cit.*, I, l. IV, c. V).

[342] Aringhi, *op. cit.*, f. 198.

[343] Cytowaliśmy już ten list Tarugiego z 12 grudnia 1592 roku (A. N., fasc. 34, nr 1): Baroniusz "...pogodził się z naszym Ojcem, ponieważ ostatnio ich relacje nie były takie jak przedtem". Według Francesca Zazzary (A. R., *Memorie*, f. 114) Filip, po wyborze, powiedział do markizy Rangona, że może spokojnie umrzeć wiedząc, że Kongregacja ma takiego przełożonego jak Baroniusz.

czele, kiedy niemożliwe było utrzymanie Filipa[344]. Jednak pragnęli, aby przekazanie funkcji dokonało się w dobrej i należytej formie i bez polecania osoby. Na samym początku Baroniusz zobowiązał się do wiernego przestrzegania Konstytucji. Filip nie troszczył się o tę procedurę: podczas gdy w pewnych wypadkach starał się chętnie znikać, w pewnych innych podążał za swoim natchnieniem i, jak w tym, sam decydował. Jednak nie przeciwstawiał się normalnemu wyborowi, którego Kongregacja pragnęła[345], i postanowiono, że odbędzie się ono po piętnastu dniach, aby pozwolić wyborcom z Neapolu wziąć w nich udział. Zamiast przybyć, przysłali notatkę, w której także oni wypowiedzieli się za wolnością wyboru, ale polecali, żeby proszono Filipa o pozostanie na stanowisku, pod warunkiem korzystania z pomocy wikariusza[346]. Ojcowie z Rzymu nie zaniechali, 23 lipca, w dzień sesji, przedstawienia Filipowi ich ostatecznych próśb; one były jednak daremne, i trzeba było zdecydować się na wybór innego Prepozyta. Jednomyślnie został wybrany Baroniusz[347]. Pięć dniu później wyborcy ponownie zebrani postawili pytanie, czy dom w Rzymie nie mógłby być zarządzany przez Prepozyta generalnego i czy jest jeszcze potrzebny rektor. Powody, które wymagały odosobnionego życia Filipa, przy Baroniuszu już nie istniały, dlatego postanowiono, i Filip popierał tę uchwałę, że funkcje rektora Rzymu i Prepozyta generalnego będą odtąd połączone[348]. Wszystko było teraz uporządkowane. Filip już bardzo "wycofany", teraz wycofał się całkowicie. Starzec, liczący siedemdziesiąt osiem lat, tłumaczy każdemu, kto go przychodzi odwiedzić, że wreszcie będzie mógł "odnowić Ducha i rozpocząć czynić coś dobrego"[349] .

Baroniusz, gdy został wybrany Prepozytem, natychmiast pomyślał o doprowadzeniu do końca opracowania Konstytucji[350]. Z pewnością, jeżeli się chciało nadać im więcej autorytetu, trzeba było działać szybko, musiały one zostać w pełni uchwalone jeszcze za życia Filipa. Tekst, który Sykstus V był gotów zatwierdzić, zdawał się jeszcze wymagać uściśleń. Niektóre były

[344] Ojcowie w Neapolu byli przekonani, że wolny lub nie, wybór padnie na Baroniusza (A. R., list z lipca 1593 roku).
[345] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 7 lipca 1593 roku.
[346] List powyżej cytowany.
[347] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 23 lipca 1593 roku.
[348] *Tamże*, dekret z 28 lipca 1593 roku
[349] *Tamże*, list z 24 lipca 1593 roku.
[350] A. N., *Vita*..., anno 1593.

zadecydowane w 1590 roku. Tak więc ojcowie, którzy należeli do Kongregacji przynajmniej trzy lata, otrzymali prawo wydawania opinii na sesjach, podczas których omawiano Konstytucje, chociaż nie mogli głosować jak ojcowie, którzy ukończyli dziesięciolecie[351]. Zamierzono również ustalić, w jaki sposób miały być administrowane osobiste dobra członków Kongregacji. Istniał dotąd pogląd, że każdy miał zachować swoją własność: w tym punkcie pogląd Filipa był zbyt kategoryczny, aby można było podjąć dyskusję. Lecz dotąd każdy mógł zachować swoje mienie i zarządzać nim. Wydawało się, że byłoby lepiej, gdyby zostało ono powierzone depozytariuszowi, ze zobowiązaniem, odnośnie używania go, do instrukcji deponenta. Filip nie odrzucał tego sposobu działania, chociaż obawiał się, że Kongregacja popadnie przez to w podejrzenie pożądania cudzych pieniędzy[352]. Po zastosowaniu tego do nowicjuszy, pomyślano, że byłoby dobrze utrzymać to także po nowicjacie[353]. Ojcowie w Neapolu byli bardzo zadowoleni z innowacji zaproponowanej przez Rzymian: dom macierzysty tylko nadawał moc prawną ich zwyczajowi. Właśnie wtedy zaczął w Neapolu ożywać stary refren, że Filipini nie byli prawdziwym instytutem zakonnym, lecz zwykłym konwiktem, który nie nakładał swoim przechodnim gościom żadnego wspólnego zobowiązania. Oszczercom można by odtąd przytaczać praktykę uregulowanego życia. Ojcowie w Neapolu może także liczyli na to, że dom w Rzymie nie zechce ograniczać się do tego i przejdzie do przyjęcia pewnych szczegółów, za które niegdyś ich ganiono[354].

Talpa przede wszystkim gorąco pragnął zobaczyć, że sprawy przybierają taki obrót, i znalazł dobrą okazję do przyspieszenia ich biegu w pobycie Tarugiego w Rzymie z powodu jego biskupiej nominacji. Być

[351] Posiadamy listy wymieniane z tej okazji między Rzymem a Neapolem (listy z Rzymu: A. N., z 6 i 20 lipca oraz 3 sierpnia 1590 roku; listy z Neapolu: A. R., listy Talpy z 13 i 27 lipca oraz 10 i 17 sierpnia 1590 roku). Nie wynika z nich wyraźnie, czy to rozporządzenie, na które zdawało się, że była zgoda, zostało ostatecznie przyjęte. Nie ma w tekście Konstytucji z 1565-1590 roku (zobacz dalej).

[352] A. N., list Gigliego do Tarugiego z 27 lipca 1590 roku, post scriptum.

[353] W dekrecie z 26 lipca 1590 roku (A. R., *Liber II Decr.*) wzmianki o nowicjuszach zostały skreślone jak gdyby chciano potem nadać dekretowi obszerniejszy zasięg. Por. post scriptum cytowane w poprzednim przypisie.

[354] Odnośnie tego, por. cytowany dekret i następujące listy: A. N., listy Tommasa Bozzio do Talpy z 28 lipca, 10, 17 i 22 sierpnia 1590 roku; A. R., listy z 3 sierpnia i 21 września 1590 roku; Oratorium w Londynie, list G. Anciny do Filipa z 3 sierpnia 1590 roku.

może, że rozmowy tego przymilnego i ulubionego adwokata zdołałyby rozwiać niechęć, przeciw której niczego nie osiągnęły listy[355]. Wreszcie zostałaby osiągnięta całkowita zgodność między regułami Rzymu i regułami Neapolu, na koszt nie Neapolu lecz Rzymu, który by wzorował się na Neapolu. Kilku ojców w Rzymie było gotowych na ustępstwa. Lecz starsi, zgrupowani wokół Filipa, podtrzymywali dawną bezkompromisowość. Tak więc nie chcieli słyszeć o wychowywaniu nowicjuszy oddzielnie od wspólnoty, jak w Neapolu. O tym mówi niniejszy zapis Tommasa Bozzio: "Według ogólnego zdania wprowadzenie tutaj nowicjatu za życia Ojca jest niemożliwym przedsięwzięciem"[356]. To zawsze Filip, co do tego nie ma wątpliwości, jest tym, który sprzeciwia się oddawaniu wspólnocie wszystkich rzeczy, mebli, książek, ubrań, do czego Neapol przywiązuje wielką wagę, ponieważ naśladuje, z wyjątkiem ślubu ubóstwa, oderwanie zakonników. Ojcowie z Rzymu, z których jedni własnymi środkami a inni miesięczną pensją, którą wypłaca im Kongregacja, nadal nabywają potrzebne im przedmioty i zachowują je jako absolutną własność[357]. Jedynym zarządzeniem, na które Rzym się zgadza, zdaje się być zakaz posiadania osobistych służących[358].

Talpa jednak doznał porażki, ale ten człowiek jest uparty i wiele razy będzie powracał do ataku. Jeżeli nie uda mu się zaprowadzić w Rzymie surowego systemu z Neapolu, tym bardziej nie będzie niczego łagodził na miejscu. Wyjazd Tarugiego, który jemu przyniesie tytuł rektora[359], nie może dodać mu większego autorytetu, ponieważ już przedtem, według wyznania Tarugiego, on był tym który rządził[360]. Pomimo to Tarugi uważał kiedyś za roztropne, przynajmniej dla uspokojenia niepokojów Rzymu, zalecenie mu umiarkowania[361]. Innym razem nakłania go do nie wykańczania

[355] A. N., *Vita*..., anno 1592. Od lata 1592 roku Talpa manewrował przez listy, aby dojść do swoich celów.
[356] *Tamże*, list z 7 listopada 1592 roku. Należy zauważyć, że nowicjat był jednym z artykułów Skrótu Konstytucji zredagowanych w 1583 roku i że nie ma już o nim mowy w Konstytucjach z 1588 roku.
[357] A. N., Por. listy z 22 listopada 1592 roku i 6 lutego 1593 roku.
[358] Cytowany list z 22 listopada.
[359] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 1 lipca 1593 roku.
[360] A. N., fasc. 34, nr 1, Tarugi do Talpy, 12 grudnia 1592 roku.
[361] *Tamże*, list Tarugiego do Talpy z 21 grudnia 1593 roku.

nowicjuszy[362]. Lecz tutaj chodzi o stosowanie reguł, nie o same reguły, które dla Tarugiego, nie mniej niż dla Talpy, są nienaruszalne.

Baroniusz, związany z Talpą ścisłą przyjaźnią, pragnął jak on doprowadzić do zgody obydwu domów; lecz nawet jego dobra wola nie była w stanie zrealizować zamiaru. Dwa lata później jego wybór, w przeddzień śmierci Filipa, potwierdza, że ojcowie z Rzymu w większości pozostają przeciwnikami podstawowej praktyki w Neapolu, przekazywania wspólnocie ruchomych przedmiotów; a nawet nie mają ochoty zobowiązywać się do wychodzenia z domu zawsze we dwóch, według restrykcyjnego zwyczaju w Neapolu[363]. Baroniusz, zdaje się, bardzo mało w 1593 roku przyczynił się do posunięcia naprzód opracowania reguł, z wyjątkiem zagadnienia prerogatyw Prepozyta[364]. Zrównano także traktowanie nowicjuszy w Rzymie i w Neapolu[365]; lecz chodziło o zwyczaje, nie o podstawowe reguły, a może chciano tylko wiedzieć, czy surowość przypisywana metodom w Neapolu nie wymagałaby pewnego złagodzenia[366].

Obok innych obowiązków dodano Prepozytowi także obowiązek, po objęciu funkcji, zwizytowania domów zależnych od jego jurysdykcji[367]. Pierwsza tego rodzaju wizytacja została dokonana na wiosnę 1594 roku, przez Pateriego zamiast zatrzymanego w Rzymie Baroniusza[368]. W Neapolu, dokąd przede wszystkim udał się pełnomocnik, Talpa urządził mu najgorętsze przyjęcie; uradował się, że w taki sposób matka wreszcie poznaje córkę oraz z powodu wielkiego zaufania, jakie teraz powinno

[362] *Tamże*, Tarugi do Talpy, 1 maja1593 roku.

[363] A. R.,list z 2 maja i 25 grudnia 1595 roku.

[364] A. N., Baroniusz do Talpy, 4 września 1593 roku; A. R., list 10 września 1593 roku; *tamże*, *Lib. III Decr.*, dekret z 17 października 1593 roku. W tych samych dniach postanowiono, że rozliczenia finansowe będą raz w roku przedstawiane całej Kongregacji; por. dekret z 22 października 1593 roku (*Lib. III*); list z 23 października 1593 roku.

[365] A. N., Baroniusz do Talpy, 29 listopada 1593 roku. Odnośnie nowicjuszy zostały krótko przedtem wydane dekrety (*Lib. III Decr.*, dekrety z 23 września i 15 października 1593 roku).

[366] Zobacz listy, w których Talpa podejrzewa taki zamiar i z góry się usprawiedliwia: A. R., listy z 26 listopada i 3 grudnia 1593 roku.

[367] Wzmianka o tym znajduje się w Konstytucjach przyjętych w 1593 i w pierwszych miesiącach po śmierci Filipa.

[368] A. R., *Lib. III Decr*., dekret z 9 grudnia 1593 roku: myślano, że wizytacja mogła by rozpocząć się natychmiast po Bożym Narodzeniu. Baroniusz zapowiedział ją oficjalnie łacińskim listem w uroczystym stylu, z datą 25 kwietnia 1594 roku. (A. N., fasc. 21, nr 1, f. 76; opublikowany w periodyku *San Filippo Neri*, 26 czerwca 1926 roku).

między nimi zapanować[369]. Posłaniec z Rzymu znalazł dom, w którym zakonne obserwancje kontrastowały z wolnością sposobu bycia, jaką zachował dom macierzysty[370]. Tarugi, przyzwyczajony do tej surowości, ponownie odwiedzając Rzym pod koniec 1592 roku, przeciwnie, miał wrażenie rozluźnienia[371]. Obydwa domy w rzeczywistości szły więc dwiema różnymi drogami. Pateri nie czynił domowi w Neapolu obiekcji odnośnie jego partykularyzmu, znanemu i tolerowanemu od długiego czasu[372]. Zadowolił się podziwianiem szybkiego rozwoju osiągniętego przez niego w ciągu siedmiu lat, oraz owocności jego dzieł[373]. Z Neapolu wizytator udał się do San Severino, które zastał w stanie mniej zadowalającym. Ta grupa, która została przyjęta przez rzymską wspólnotę, ale która nie odeszła z jej łona jak wspólnota w Neapolu, była mało poinformowana o praktykach Kongregacji. Pateri postarał się o księgi zwyczajów z Neapolu, bardziej kompletne od tych z Rzymu, aby dokończyć jej poinformowanie[374]. Jednak największym jej nieszczęściem było to, że nie brakowało jej liczby członków w proporcji do podjętych prac. Ojciec Carli, posłany na początku roku, był całą pomocą, jaką wtedy mógł mu dać Rzym. Neapol miałby mniej trudności z dostarczeniem ludzi i ojcowie z San Severino wyrażali gotowość, aby ich przyjąć, do ścisłego poddania się specjalnym regułom, jakich się tam przestrzegało. To przystosowanie było sugerowane przez Talpę, który był w ścisłych relacjach z tym domem i który chwytał okazję do propagowania poza Neapolem dyscypliny, której on był inspiratorem. Ale Filip utrzymywał, że przenoszenie członków z jednego domu do drugiego nic nie jest warte i zakazał planowanego wysyłania[375]. Jednak relacje między Neapolem z San Severino od tego czasu się wzmacniały: kandydaci

[369] A. R., *Casa di Napoli*, II, oficjalna relacja z wizytacji, f. 210.

[370] Pateri opowiada w swoich *Memorie* (*loc. cit.*, f. 60), że dom w Neapolu bardziej podobny do wspólnoty zreformowanych zakonników niż kapłanów świeckich, zdawał mu się nie mieć już żadnej wspólnej cechy z domem w Rzymie.

[371] A. N., list z 27 marca 1593 roku. Na przykład uważa, że dochody domu osiągają teraz zbyt wysoką ilość.

[372] Nie rozpatruje go wśród różnych problemów, które uznaje za zasługujące na upomnienie (cytowana relacja f. 217 i 218).

[373] Listy Baroniusza z 13 maja 1594 roku i Pateriego z 10 czerwca 1594 roku (A. R.).

[374] A. N., *Vita*..., anno 1594, gdzie jest cytowany list Tarugiego do Talpy z 16 czerwca 1594 roku.

[375] Pateri, cytowane *Memorie*, f. 61.

z San Severino dla ich formacji byli posyłani do nowicjatu w Neapolu[376], i "styl" Neapolu, czyli jego sposób organizowania życia wspólnego, przeniknął, za zgodą Rzymu, do San Severino[377].

Filip zatem wypowiadał się odnośnie pytań, które wywołała podróż Pateriego. Jemu także trzeba przypisać pomysł tej wizytacji domów filialnych[378]. Tak więc jego rezygnacja z funkcji Prepozyta uwolniła go od zajmowania się sprawami o małym znaczeniu, jednak nie odważono by się rozpatrywać poważniejszych spraw bez uprzedniego przedłożenia mu ich. Wielki szacunek jego uczniów nie zmniejszał się. On zawsze pozostaje tym, do którego w trudnościach zwraca się z ślepą wiarą, a jego rada rozstrzyga wszystko, jak gdyby to co pochodzi od niego pochodziło od samego Boga.

Oprócz spraw Kongregacji on w tym okresie jest jeszcze wmieszany w ogólne sprawy Kościoła, lub, aby lepiej się wyrazić, w sprawę Francji, która wtedy góruje nad wszystkimi innymi, ponieważ zagraża nie tylko wierze religijnej wielkiego królestwa, lecz, jeżeli Hiszpania dojdzie do zdominowania Francji, równowadze w Europie i niezależności Papiestwa. Od długiego czasu spojrzenia Rzymian są z niepokojem skierowane na chaotyczne pole intryg i walk, na którym potykają się król Francji i król Nawarry, Liga i Hiszpanie[379]. Filipini uczestniczyli w ustawicznie nakazywanych publicznych modlitwach, jubileuszach, Czterdziestogodzinnych nabożeństwach[380]. Tym, co najbardziej było widoczne w Rzymie, obok tych pobożnych demonstracji, były machinacje wszechwładnej Hiszpanii. Sykstus V, zaskoczony śmiercią, nie miał czasu na popchnięcie naprzód usiłowań prowadzenia polityki wolnej od jej wpływu[381]. Po nim Grzegorz XIV powrócił do podtrzymania jej bez rozeznania. Innocenty IX, chociaż przedtem dawał wiele dowodów poszanowania dla niej, jako papież zachowuje większą rozwagę, lecz umiera zanim zdołał obrać swoją

[376] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 22 września 1594 roku.
[377] *Tamże*, listy z 8 i 14 stycznia 1595 roku.
[378] Pateri, cytowane *Memorie*, f. 60.
[379] Te obawy często dają się zauważyć w korespondencji Kongregacji: zobacz na przykład A. N., listy z 23 i 30 marca, 14 września i 5 października 1590 roku oraz 11 lipca 1592 roku.
[380] Zobacz na przykład długi list z 5 listopada 1587 roku (A. N.) o jubileuszu z poprzedniego tygodnia, który poruszył Rzym bardziej niż jubileusz Roku Świętego; a to co mówi kardynał Santonio (cytowana *Autobiografia*. p. 189) o tym z 1589 roku.
[381] O jego dążności, zobacz listy zobacz znaczące listy Nicoliniego do Wielkiego Księcia, z 16 lutego, 2 czerwca, 27 lipca, 22 sierpnia 1590 roku (Abel Desjardins, *Négociations diplomatiques de la France avec la Toscane*, V).

drogę[382]. Klemens VIII, z jego skrupulatnym charakterem, nieufnym i niezdecydowanym, bardzo długo starał się uwalniać z hiszpańskich szponów i wreszcie zgodzić na absolucję Henryka IV. W czasie, w którym jeszcze nie ujawnia się jego postęp, Filip interweniuje, aby bezzwłocznie doprowadzić go do celu.

Henryk IV, którego sprawa robiła postępy, wyrzekł się herezji dnia 25 lipca 1593 roku. Lecz biskupi jego partii, udzielając mu rozgrzeszenia, zastrzegli autorytet Stolicy Apostolskiej. Dlatego bezzwłocznie posłał księcia de Nevers do papieża, aby uzyskać ratyfikację udzielonego mu przez nich rozgrzeszenia. Była to sprawa o ogromnym znaczeniu: gdyby się powiodła, król Nawarry zostałby uprawnionym do tronu Francji, i upadłyby nadzieje, jakie Hiszpania pokładała w Lidze. Ale czy wolno spodziewać się od Klemensa VIII takiego odwrócenia sojuszy i przedsięwzięć Stolicy Apostolskiej, ku zgorszeniu dworu i miasta, w którym autorytet Hiszpanii jest poza dyskusją?[383] Przede wszystkim, czy można wierzyć, że on natychmiast zmieni oblicze, przy pierwszym wydarzeniu sprzyjającym nowym planom? Jak dziwić się formalnym zastrzeżeniom, jakie zaczyna stawiać? Nevers został uprzedzony, że papież go przyjmie nie jako ambasadora Henryka IV, lecz jako osobę prywatną. Przybył zatem do Rzymu z pomniejszoną świtą, o zachodzie słońca 21 listopada 1593 roku[384]. Trzy audiencje udzielone 23 i 25 listopada oraz 5 grudnia, ukazały mu Klemensa VIII zamkniętego w tej chwili, jeżeli nie na zawsze, na jakąkolwiek propozycję króla Nawarry[385]. Usłyszał od papieża, że aby uwierzyć w szczerość jego księcia trzeba "aby anioł przyszedł z nieba ofiarując się jako poręczyciel"[386]. Z trudnością pozwala mu się pozostać w Rzymie przez ponad dziesięć dni wyznaczonych od początku. Z powodu ataków podagry, które niespodziewanie wystąpiły u papieża, zawieszono ich trudne rozmowy. Ale wtedy doradcy księcia pomyśleli o innych działaniach.

[382] Henri de L'Epinois, *La Ligue et les Papes*, p. 513 i nast. Por. Desjardins, *op. cit.*, list kardynała del Monte, 11 grudnia 1591 roku; i Pastor, *op. cit.*, X, p. 585.

[383] *Mémoires* du Duc de Nevers (Paris 1665), II, p. 478, w Przemówieniu księcia Nawarry do papieża o jego poselstwie.

[384] Arch. Stato Venezia, Korespondencja Ambasadora *Rzym*, doniesienia z 20 i 30 listopada; cytowane *Mémoires du Duc de Nevers*, w Przemówieniu o tym, co czynił pan Nevers w swojej podróży do Rzymu w 1593 roku.

[385] Cytowane *Mémoires* księcia Nevers, *loc. cit.*

[386] Tamże.

Pozostawiając papieża jego namysłom, Nevers zaczął pracować nad rzymską opinią. Nie mając dostępu do kardynałów, którzy mieli zakaz przyjmowania jego wizyty[387], będzie spotykał się z przełożonymi zakonnymi i bardziej znanymi teologami, przedstawi im sprawę króla, będzie zasięgać ich rady, będzie ich prosił o modlitwę, aby Bóg natchnął decyzje papieża i zaradził nieszczęściom Francji, a kto wie, czy ten pokorny szacunek nie wzbudzi nieco sympatii dla niego i dla jego sprawy[388]. Te wizyty są tym bardziej pilne z tego powodu, że Hiszpanie zamierzają spowodowa podpisanie przez najbardziej poważanych duchownych notatki, która orzeknie absolucję, o którą się ubiega, za kanonicznie niemożliwą[389].

Zalecenia przedkładane księciu Nevers wchodzą w pewne szczegóły, które z bliska interesują niniejszą historię. "Sądzę", piszą mu, "że dobrze będzie, jeżeli pierwsza wizyta zostanie złożona w Chiesa Nuova przy Pozzo Bianco, ponieważ jest drogi papieżowi i kardynałowi Aldobrandiniemu oraz wielu innym. Najpierw niech prosi o wezwanie O.Filipa, który jest czcigodnym starcem, założycielem Stowarzyszenia, pozostającym prostym człowiekiem, i z nim mówić o rzeczach ogólnych i prosić, aby modlił się w tej sprawie. Potem poprosić o przywołanie Cezarego Baroniusza i Tommasa Bozzio, którzy są wykształconymi i wartościowymi ludźmi oraz cieszą się wielkim zaufaniem na Dworze". Z tymi ostatnimi książę będzie mógł rozmawiać o teologii, jednak byłoby dobrze zabrać z sobą ludzi zdolnych zabierać głos w tych kwestiach, takim byłby monsignor d'Ossat. "Mam nadzieję, że to będzie dobry dzień", kończy autor biletu. Książę zaczął natychmiast działać. Dnia 8 grudnia rano idzie do Chiesa Nuova, zaczyna od wysłuchania Mszy, a następnie długo rozmawia z Filipem, z Baroniuszem i z różnymi innymi ojcami. Ponieważ Filip był chory, musiał przyjmować go z łóżka[390]. Jego wrażenia znamy od kardynała z Florencji, który widział się z nim po południu w samym dniu wizyty[391]. Czy może jest to skutek przychylnej opinii dla Francji, którą

[387] Cytowane *Mémoires* księcia Nevers, p. 477.

[388] Bibl. Nat. *fonds fr.*, 3988, f. 145, list nie datowany (data pomocnicza z 27 grudnia 1593 roku na pewno jest niedokładna).

[389] Abel Desjardins, *op. cit.*, V. list Niccolò Melliniego do Wielkiego Księcia z 10 grudnia 1593 roku; Bibl. Nat., *loc. cit.* nr 22, f. 36, list podany jako Lomelliniego do Nevers, z dołączoną datą 9 grudnia. Powinna być 8.

[390] *Avviso di Roma*, 11 grudnia 1593 roku, cytowane przez Pastora, *op. cit.*, XI, p. 71, przypis 3.

[391] Arch. Stato Firenze, *Med*. 3306, list Nicolliniego do Wielkiego Księcia z 10 grudnia 1593 roku. Także poprzednie szczegóły zostały zaczerpnięte z tego listu.

podzielają wszyscy Florentczycy? Czy można wyobrazić sobie, że to Klemens VIII zasugerował księciu jego sposób postępowania? Filip, pomimo wieku jeszcze zdolny do entuzjazmu, natychmiast poczuł się zafascynowany sprawą, którą mu wytłumaczono. Ze względu na księcia miał maniery bardziej dworskie. Był przekonany, że wypowiadane przez niego słowa były natchnione przez Boga. W końcu przyszedł mu pomysł, aby udać się porozmawiać o sprawie z papieżem. Kardynał, zachwycony tym zapałem, zachęcał go. Oficjalne wizyty są uniemożliwione z powodu podagry, na która cierpi Klemens VIII, nie może być lepszej okazji do tego, aby odwiedzić go prywatnie według upodobania. Filip ma swój pomysł: chce zaproponować papieżowi udzielenie królowi Nawarry absolucji na jeden rok, dając mu w ten sposób możność dokonywania działań, które dowiodą szczerości jego woli.

Tymczasem kontakty księcia Nevers zdenerwowały partię hiszpańską. On szybko realizował program swoich wizyt. Po pobycie rano na Valicelli, po południu udał się do Jezuitów. Następnego dnia był u Franciszkanów z Ara Coeli[392]. Z kolei byli Teatyni i Kapucyni[393]. Zaledwie dowiedzieli się o wizycie na Vallicelli, trzej przyjaciele Filipa, zdecydowani stronnicy Hiszpanii, kardynałowie Borromeo i Cusano oraz arcybiskup z Monreale, przystąpili do zwalczania jej rezultatu[394]. Przedstawiali mu rozmawianie z papieżem w zaplanowany przez niego sposób jako rzecz przeciw sumieniu, i ich atak nieco rozbroił Filipa. Trzeba było, aby Baroniusz i Bozzio, od dłuższego czasu stronnicy Francji[395], ich rozumowaniami zadbali o przywrócenie mu zaufania. Jednak pierwszy poryw został stracony. Czy, kiedy Filip dnia 2 grudnia zjawił się u papieża[396], jego obrończa mowa była zbyt słaba? Z pewnością nie uzyskał z Pałacu żadnego zapewnienia, że papież zmienił swoje uczucia; powiedziano mu te same rzeczy, jakie zostały powiedziane innym protektorom króla Nawarry;

[392] Arch. Stato Firenze, *Med.* 33096, list dopiero co cytowany.
[393] Bibl. Nat., *loc. cit.*, f. 29, 36 i 145, listy już cytowane.
[394] Borromeo był jednym z najbardziej zdecydowanych stronników Hiszpanii: Lomelli długo dyskutuje z nim około tego czasu, aby skłonić go do ujawnienia jego argumentów.
[395] Por. Bibl. Nat., *loc. cit.*, w cytowanym już liście, wzmianka o Bozzio jako jednym z "przyjaciół Badolocchio", który był agentem partii francuskiej. Tymczasem Bozzio niedawno (wrzesień 1593) zredagował notatkę w celu ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami przyjęcia króla Nawarry do Kościoła katolickiego: por. Pastor, *op. cit.*, XI, p. 63.
[396] Bibl. Nat., *loc. cit.*, list datowany 12 grudnia, który powiadamia, że "dzisiaj", "starzec", którym musi być Filip, poszedł do papieża.

szpiedzy rozmieszczeni przez Hiszpanów około tej audiencji nie mogli dowiedzieć się niczego niepokojącego[397].

Na pozór, staranie Filipa okazało się więc daremne. Nicollini, przedstawiciel Wielkiego Księcia, tłumaczy to sobie myśląc, że Klemens VIII uważa go za "człowieka świętego, lecz nie za wielkiego teologa, i nawet ma go za na wpół zdziecinniałego"[398]. Nie trzeba dopatrywać się przesady w tych ostatnich słowach. Świętość Filipa była w stanie wywierać na papieżu nie mniejsze wrażenie niż wiedza kardynała Tolet[399], i na pewno sprawiała wrażenie. Lecz Klemens VIII, który potrafił panować nad sobą, nigdy nie wyjawił Filipowi, że jego zabiegi jeszcze bardziej zwiększały jego niezdecydowanie[400]. Można było zrozumieć, jak bardzo ta sprawa mu ciążyła, gdy wymknęły mu się słowa, że wolałby nie żyć i że Santa Severina, jego kontrkandydat na konklawe, jest bardzo szczęśliwy pozostawszy kardynałem[401]; lub że gdyby król Nawarry umarł od strzału z rusznicy, ulżyłby mu kończąc sprawy, w które on nie musiałby się mieszać[402]. Nie trzeba zatem mylić się słysząc go na konsystorzu 20 grudnia grzmiącego, że raczej kazałby "obedrzeć się ze skóry, rozerwać na kawałki, zadać sobie śmierć męczeńską" zanim rozgrzeszyłby króla Nawarry, że sprawa nie dopuszcza wahań ani wątpliwości, oraz że ci, którzy poświęcają się jego sprawie ściągają na siebie niechęć Boga[403]. Ta pewność ukrywa, że on od pewnego czasu czuje się wstrząśnięty[404]. Obawiając się, że nie wszyscy

---

[397] *Tamże*, dla szczegółu szpiegów. Co do reszty, por. długą korespondencję, jaką Niccolini 13 grudnia wysłał do Wielkiego Księcia (Arch. Stato Firenze, *loc. cit.*). Niccolini, najpierw niedokładnie poinformowany przez Lomelliniego, potem dowiaduje się prawdy od kardynała Medici, który odwiedził Filipa po audiencji.

[398] List, który zdaje relację z audiencji.

[399] Był najbardziej wpływowym doradcą Klemensa VIII i był stroną decydującą w sprawie Henryka IV: Arch. Stato Venezia, *loc. cit.*, korespondencja z 2 października 1593 roku; *Listy* kardynała d'Ossat, list z 30 sierpnia 1595 roku, do Villeroy; Abel Desjardins, *loc. cit.*, list Niccoliniego do Wielkiego Księcia, z 31 sierpnia 1595 roku.

[400] Por. Pastor, *op. cit.*, XI, p.66: "Znajdujemy się w ciemnej puszczy" oświadczył papież około 8 października 1593 roku, czyli na krótko przed przybyciem księcia Nevers.

[401] Bibl. Nat., *loc. cit.*, f. 50, kopia listu księcia Nevers do Henryka IV, z 11 grudnia 1593 roku.

[402] Abel Desjardins, *loc. cit.*, list Niccoliniego do Vinty, z 29 stycznia 1595 roku. Zdarzyło mu się także powiedzieć, że Stolica Święta wobec tak ważnej sprawy nie znajdowała się od wielu setek lat (*Listy* kardynała d'Ossat, list do Villereoy, z 30 sierpnia 1595 roku).

[403] Cytowane *Mémoires* księcia Nevers, p. 638 i nast. ; Arch. Stato Firenze, *Carte Strozzi*, f. 295, f. 105-107.

[404] Abel Desjardins, *loc. cit.*, listy kardynała del Monte do Vinty z 12 marca 1593 roku, oraz anonima do Vinty z 20 sierpnia 1593 roku; Pastor, *op. cit.*, XI, p. 60-61, doniesienie

kardynałowie zaakceptują bezkompromisowość, jaką koniecznie chce okazać, unika dyskutowania z nimi[405]. Jednak później powiadomi, że on w tym samym momencie troszczył się o to, aby "nie zrywać całkowicie nici", dla pozostawienia otwartych drzwi dla innych negocjacji[406], a było to dokładnie postępowanie, do którego Filip, podczas swojej audiencji, go namawiał[407].

Wizyta księcia Nevers zadecydowała o stanowisku, jakie przyjmie Kongregacja w sprawach Francji. Na Vallicelli nie przestanie się już popierać króla Nawarry. W dniu, w którym Filip udaje się do papieża, Baroniusz redaguje memoriał, który jego erudycja wypełnia poprzednimi historykami, jacy opowiadaliby się za rozgrzeszeniem[408]. Wyjazd po miesiącu zniechęconego księcia Nevers nie położył kresu wysiłkom ojców. Baroniusz miał więcej okazji niż ktokolwiek inny do interweniowania. Klemens VIII, wielbiciel jego wiedzy, od początku swojego pontyfikatu przyznał mu pensję, która dawała mu możność publikowania *Annales*[409]. Gdyby Filip nie interweniował, wydaje się, że szybko zostałby mianowany kardynałem[410].

---

wenecjanina Paruty odnośnie audiencji z 20 sierpnia 1593 roku, i p. 696-697, doniesienia Giulia del Caretto do księcia Mantui, z 21 i 28 sierpnia 1593 roku; Arch. Stato Venezia, *loc. cit.*, doniesienie z 3 lipca 1593 roku; *Listy* kardynała d'Ossat, list z 22 grudnia 1594 roku. Z powodu rodzinnej tradycji Klemens VIII miał się skłaniać ku Francji; por. Pastor, *loc. cit.*, p. 61 i 739; już cytowany list kardynała d'Ossat; Albéri, *op. cit.*, Seria II. IV, relacja Paola Paruty (1595), p. 425; Ranke, *op. cit.*, II, p. 413-414.

[405] Albéri, *op.* i *loc. cit.*,. Paleotto oświadczał się za Nevers (Arch. Stato Firenze, *loc. cit.*, list z 24 listopada 1593 roku) i domagał się dla kardynałów prawa bycia konsultowanymi w sprawie o tak wielkiej doniosłości.

[406] *Listy* kardynała d'Ossat, cytowany list z 22 grudnia 1593 roku; Abel Desjardins, *op. cit.*, list Niccoliniego do Wielkiego Księcia z 3 sierpnia 1595 roku; Henri L'Episois, *La Ligue et les Papes*, p. 609. Odmowa Klemensa VIII na audiencji z 5 grudnia nie miała absolutnej formy przedstawionej przez Nevers: por. wypowiedzi papieża do Paruty około 17 grudnia (Pastor, *loc. cit.*, p. 72).

[407] Cytowany list Niccoliniego do Wielkiego Księcia z 10 grudnia 1593 roku.

[408] To musi być on wymieniony pod nazwiskiem ""Padre Picinino" w cytowanym liście z 12 grudnia 1593 roku (Bibl. Nat., *loc. cit.*, f. 54).

[409] Listy Baroniusza do Talpy z 4 lipca i 2 października 1592 roku; tegoż do arcybiskupa Gnesen z 30 września 1592 roku; tegoż do dominikanina Sottomaiore z 5 listopada 1592 roku (Calenzio, *op. cit.*, p. 288-289, 311, 312). Zobacz naiwną radość obdarzonego pensją w napisanym przez niego liście 9 października 1592 roku do Federiga Borromeo (A. R., *Raccolta dell'abate Agostini*). Pensja na początku 200 skudow została wkrótce podwojona.

[410] A. N., *Vita*..., anno 1594, listy Parrochione do Talpy z 3 czerwca i Baroniusza do Talpy z 18 listopada. Kardynalstwo Baroniusza wciąż uchodziło za nieuniknione.

Filip nie mógł przeszkodzić papieżowi obrania go sobie pod koniec 1594 roku za spowiednika. Klemens VIII pragnął, aby sam Filip objął to zadanie, ale codzienne wizyty, jakich żądał, z pewnością przekraczałyby siły starca[411]; dlatego został wybrany Baroniusz[412]. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że wykorzystywał on swoje stanowisko, aby nalegać na postanowienia papieża. Jakkolwiek teraz wydarzenia z nieprzepartą siłą przyspieszały przychylność dla Henryka IV, Klemens VIII wciąż wzbraniał się przed ustąpieniem. Obawa przed Hiszpanią oraz powolność jego charakteru współdziałały w powstrzymywaniu go. Oczekiwał chwili, w której już nikt nie mógłby zaprzeczać, że jedynie troska o religię dyktowała mu jego postępowanie[413]. Podczas właśnie tego wiecznego zwlekania Filip zapewniał go ustami Baroniusza, że niebo na pewno domagało się, dla dobra Francji i Kościoła, rozgrzeszenia króla. Nakazałby on Baroniuszowi, gdyby jego penitent pozostawał głuchy na radę, aby zrezygnował ze słuchania jego spowiedzi. Baroniusz, sumienny aż do skrupułów, nie zaniechałby wykonać tego polecenia[414]. Filip i Baroniusz sprzysiężeni przeciwko niemu, chcieli jedynie nakłonić Klemensa VIII do podjęcia decyzji. Gdyby dwie lub trzy osoby, jedyne, które cieszyły się jego

[411] *P. C.*, . 1011.

[412] Calenzio, *op. cit.*, p. 351-352; zobacz listy Talpy z 14 kwietnia i Baroniusza z 18 września 1594 roku: projekt miał zatem trochę czasu, aby dojrzeć.

[413] *Listy* kardynała D'Ossat, listy do króla z 4 stycznia, i do Villeroy z 11 stycznia 1595 roku. Por. Abel Desjardins, *op. cit.*, list Boncianiego do do Wielkiego Księcia z 17 stycznia 1596 roku o schizmie zagrażającej Francji. W końcu mnoży publiczne modlitwy, biorąc w nich udział w najbardziej widzialny sposób: por. *Listy* kardynała D'Osset, list do Villeroy z 30 sierpnia 1595 roku; i doniesienie Paruty z 9 września 1595 roku (cytowane przez Calenzio, *op. cit.*, II, p. 593).

[414] Tekst, który Baroniusz przepisał własnoręcznie na ostatniej stronie jego pracy, w której bronił sprawy Henryka IV, zdaje się dowodzić, że on przyjmował stwierdzenia, to znaczy przytoczone przez nas fakty: por. Calenzio, *op. cit.*, p. 355. Zobacz ponadto w liście opata del Bosco (Dubois) do Henryka IV, z 30 marca 1609 roku (A. R., *Scritture originali*..., p. 488 i 495). oraz *Vita* Baroniusza autorstwa Raymunda Alberici (*Venerabilis Caesaris Baronii... Epistolae et opuscula...,* I, p. 49). Andrea Vittorelli, kontynuator Ciaconiusa, opowiadał, że słyszał na własne uszy, jak kardynał Baroniusz głosząc kazanie w 1607 roku na Vallicelli, powiedział, że Filip polecił mu czynić wszystko u Klemensa VIII, aby uzyskać rozgrzeszenia króla Francji (Ciaconius, *op. cit*., IV, col. 254). Sonzonio (*op. cit.*, l. III, c. X, nr 3) opowiada, że Filip kardynałowi Morosino przekazywał te same oświadczenia, jakie za pośrednictwem Baroniusza przekazywał Klemensowi VIII.

zaufaniem, nie posługiwały się tak energicznymi naleganiami, nikt nie wie, oświadcza ambasador wenecki, jak długo jeszcze trwałyby jego wahania[415]. Kiedy Filip umierał w maju 1595 roku, rozwiązanie, którego pragnął, zdawało się być już bliskie. Podczas swojej długiej działalności w Rzymie tylko jeden raz zajmował się sprawami Państwa.

Opadanie jego sił jest w tej sytuacji powodem ustawicznego dla jego Kongregacji niepokoju. Dla oszczędzenia mu zmęczenia chciano ograniczyć codzienny napływ gości. On jednak w tej sprawie nie rozumiał racji; jego drzwi musiały pozostawać otwarte dla każdego kto przychodził, i trzeba posługiwać się sprytem, wyznaje Baroniusz[416], aby miał trochę wytchnienia. Na końcu marca 1594 roku ponownie pojawia się jego katar i gorączka, która mu zwykle towarzyszy[417]. Rzym się wzrusza na wiadomość, że Filip jest przykuty do łóżka; papież często posyła po zasięgnięcie wiadomości; kardynałowie udają się osobiście i większość Świętego Kolegium przesuwa się przez jego pokój[418]. Około połowy kwietnia powrócił do sił; ale wtedy niespodziewanie pojawił atak nerkowy. Przez cały dzień bardzo silne bóle, przy których nastąpiła bardzo wielka depresja[419]. Rano trzeciego dnia nowy atak, dużo mniej silny, został szybko zażegnany[420]. Już nie będzie nawrotu choroby. Właśnie po południu tego dnia Filip, jak już opowiadaliśmy, nagle podnosi się na swoim łóżku, pomimo wielkiej słabości, i widzą go wyciągającego przed siebie ramiona oraz z nadzwyczajną żarliwością szlochającego i krzyczącego: "Moja Matka Boża! Moja Matka Boża!"[421]. Mimika i słowa łatwo skłaniają obecnych, zdumionych, do uwierzenia, że ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna. Po tej niebiańskiej interwencji czuje się on definitywnie uzdrowionym[422].

---

[415] Relacja cytowana przez Paola Parutę w 1595 roku, p. 425: Paruta w szczególności wymienia kardynała Tolet i Baroniusza. Por. Pastor, *loc. cit.*, p. 105.

[416] A. N., list do Talpy z 11 września 1593 roku.

[417] A. N., list Pietra Perrachione z 1 kwietnia 1594 roku. Por. A. R., list z 8 kwietnia 1594 roku.

[418] A. N., list z 1 kwietnia 1594 roku.

[419] *Tamże,* listy z 15 i 16 kwietnia 1594 roku. Kryzys nastąpił w środę 14.

[420] A. R., list z 23 kwietnia 1594 roku.

[421] Według Francesca Zazzary objawienie miało miejsce w kwietniu lub maju 1594 roku (*P. C.*, f. 267). W porównaniu z powyżej cytowanych listów z relacją lekarza Ridolfo (*tamże*, f. 192) pozwala na pewno na datowanie go na piątek 16 kwietnia. Gallonio (*Vita*, anno 1594) podaje godzinę 21, czyli podczas popołudnia.

[422] Jest jednak bardzo słaby: list z 30 kwietnia 1594 (. A. R.) powiadamia, że na końcu miesiąca jest jeszcze w łóżku.

Scena, o której mamy szczegółowe relacje, pozwala nam wyliczyć najbliższych przyjaciół Filipa. W tym dniu ciężkiej choroby, w którym nie każdemu jest dozwolone wejść, spotykamy przy jego łóżku, oprócz farmaceuty Alluminati i lekarzy Angela Vettori i Ridolfa Silvestro, którzy go leczą, ojca Gallonio, który niemal nigdy go nie opuszcza, oraz tego młodego Francesca Zazzara, który czuje wielkie zadowolenie po prostu patrząc na niego i nic nie mówiąc[423]. Germanico Fedeli znajduje się w sąsiednim pokoju, aby umyć głęboki talerz, który służył choremu[424]. Filip, gdy odzyskał świadomość zewnętrznego świata pyta, czy kardynał Cusano jeszcze nie przyszedł[425]; wzywa także Marcella Vitelleschi i Gio. Battistę, brata Francesca Zazzara, aby polecić im nabożeństwo do Matki Bożej.[426] Fabrizio de' Massimi[427], opat Crescenzi[428], i Francesco Neri[429] przybywają niemal natychmiast po zdarzeniu, a świadkowie pospiesznie im o nim opowiadają. W końcu z kolei na pewno przyszedł także kardynał Borromeo, ponieważ tego wieczoru zdawał papieżowi sprawozdanie z cudu[430]. Wszystkie te nazwiska spotkaliśmy już powyżej.

Po tym wstrząsie zdrowie Filipa przez rok utrzymywało się w umiarkowanym stanie. Pod koniec marca 1595 roku, podczas oktawy Wielkanocy, był wystarczająco silny, aby móc udać się do Pałacu, gdzie uzdrowił papieża z ataku podagry[431]. Lecz gwałtowna gorączka opanowuje go w dniu 31 marca i trwa przez cały miesiąc kwiecień. Jego słabość jest od pierwszego dnia tak wielka, że nie ma siły wypowiedzieć słowa do kardynała Valier, który przyszedł go odwiedzić[432]. Jego trzej lekarze uważają go za straconego[433]. Lecz on kilka miesięcy wcześniej utrwalił sobie

[423] *P. C.*, f. 51-52 i 127.
[424] *Tamże*, f. 936.
[425] *Tamże*, f. 193.
[426] *Tamże*, f. 51-52.
[427] *Tamże*, f. 657.
[428] *Tamże*, f. 306.
[429] *Tamże*, f. 94.
[430] *Tamże*, f. 219.
[431] Cud został opowiedziany w rozdziale *Apostoł Rzymu.* Gallonio (*Vita*, anno 1595) umieszcza w świętach Wielkanocy 1595 roku; mówi, że Filip zachorował 31 marca (*tamże*). Zdarzenie zatem miało miejsce między dniem Wielkanocy, 26 a 31 marca. Nero de' Neri przez pomyłkę mówi o miesiącu kwietniu (*P. C.*, f. 201).
[432] Gallonio, *loc. cit.* Por. *P. C.*, f. 120 oraz wiadomości podane przez listy z 2 i 12 kwietnia (A.R.).
[433] *P. C.*, f. 649.

w głowie, iż chce odprawić Mszę w dniu 1 maja, w święto apostołów Filipa, jego patrona, i Jakuba[434]. I tak rzeczywiście się stało. Fabrizio de' Massimi uważał, że śni, kiedy go zobaczył na nogach. Lekarze czuli się potraktowani przez niego jak głupcy, ponieważ wierzyli w skuteczność ich leczniczych środków[435]. Uzyskali jednak to, że Filip jeszcze przez trzy dni wstrzymywał się od odprawiania Mszy. Jednak Filip w dniu 5 maja na nowo podjął bieg swojego normalnego życia[436].

Ten powrót do zdrowia był krótki; w dniu 12 maja przed południem Filip miał bardzo poważne zdarzenie, zaczął wymiotować krwią w wielkiej ilości[437]. Odciąganie dokonywane przez lekarzy w niczym nie pomogło; krew nadal się wydobywała. Filip, który zawsze wyobrażał sobie, że ma za dużo krwi, temu nadmiarowi przypisywał swoje palpitacje i swoje gorąca, bywało, że prosił, aby mu ją spuszczano[438]. Jednak był tak był wyniszczony, że zdawał się być bliskim wyzionięcia ducha. Tym razem nikt nie wątpił, że nadeszła jego ostatnia godzina. Baroniusz udzielił mu Ostatniego Namaszczenia. Kardynał Borromeo, który był obecny, początkowo uważał, że on nie miał siły, aby przyjąć Wiatyk, potem, zauważywszy pewne jego polepszenie, sam podjął się przyniesienia mu go. Była to wzruszająca scena. Zdawało się, że na widok Hostii energia powróciła do ciała umierającego. Głosem tak silnym, że zaszokował obecnych wołał: "To jest moja miłość! To jest moja miłość! Dajcie mi ją natychmiast!" Na *Domine non sum dignus* kardynała, "Ja nigdy nie uczyniłem dobra żadnego, żadnego żadnego...", stwierdził cały we łzach z nadzwyczajnym akcentem, "nigdy, nigdy, nie byłem godny". Po otrzymaniu Komunii zaczął się głośno modlić i szlochać[439]. Wieczorem

[434] *Tamże*, f. 202.
[435] *Tamże*, f. 649.
[436] Gallonio, *loc. cit.*; *P. C.*, 120; A. R.. list z 4 maja 1595 roku, który nie jest dokładnie zgodny z twierdzeniami Gallonia.
[437] Gallonio, *loc. cit.*; i *P. C.*, f. 45, 120-121, 170, 180 i 649. Por. A. N., list Pietra Pozzo do ojców w Neaopolu, z 27 maja 1595 roku lub z dnia następnego.
[438] *P. C.*, f. 383-384. Francesco Zazzara, który zbierał tę krew, uważał, że Filip wylał jej wiele litrów.
[439] Słowa Filipa zostały przekazane przez różnych świadków, którzy je słyszeli, Baroniusza (*P. C.*, f. 113), Francesca Bozzio (*tamże*, f. 180), Fabrizia de' Massimi (*tamże*, f. 649), Gallonio (*loc. cit.*). Najpewniejszym źródłem są notatki kardynała Federigo Barronio, zredagowane na wiadomość o śmierci Filipa, to znaczy mniej niż piętnaście dni po tym wydarzeniu z Wiatykiem (Bibl. Ambr., *Argumenta*; tekst opublikowany w periodyku *San Filipp Neri*, 28 lipca 1923 rok. Por. *P. C.*, f. 674 (*Vat.*).

i w nocy po następnym dniu[440] jeszcze powtórzyły się wymioty. Następnie, niespodziewanie odzyskał swoje siły. Swoim zdumionym lekarzom powiedział, że ma dla wyzdrowienia skuteczniejsze środki od tych medycznych. Zaczął odprawiać Msze i każdy sądził, że jego życie jeszcze się przedłużyło. On pokornie utrzymywał, że chciał mieć czas dla zdobycia w końcu jakiejś zasługi. "Jeżeli Bóg wyświadczy mi łaskę uzdrowienia", mówił do starego kapucyna, który odwiedził go w tych dniach, "chcę zmienić życie"[441]. Kilka dni przedtem napisał do florenckiego kapłana, swojego przyjaciela, messer Vittoria dell'Ancisa: zechciejcie modlić się za mnie, ponieważ "ponieważ zbliżając się do śmierci spostrzegłem, że nie zrobiłem niczego dobrego"[442]. To wtedy musiał powiedzieć kardynałowi Borromeo, że nie może pragnąć śmierci jak św. Paweł, ponieważ chce najpierw uczynić trochę dobrego, albowiem nigdy w swoim życiu nie uczynił niczego takiego[443].

Jednakże obawiał się, że z jednej chwili na drugą nić tej kruchej egzystencji zerwie się. Życie zaledwie trzymało się tego zniszczonego, wyschniętego jak pergamin, wykrwawionego ciała[444]. Germanico Fedeli, zobowiązany do spędzenia kilku dni w Carbognano u swojego chorego wuja, nie chciał wyjeżdżać zanim został przez niego zapewniony, że zastanie go żywym po swoim powrocie[445]. Nawet Filip nie zdawał się mieć wielkiej nadziei co do przyszłości. "Germanico", mówił około tego czasu do tego samego rozmówcy[446], "co zobaczysz za kilka dni?". W dzień poprzedzający wigilię jego śmierci, kiedy Pietro Consolini utrzymywał, że nie ma już potrzeby odprawiania za niego Mszy, ponieważ jest z nim dobrze: "Mówię, żebyście odprawili za mnie Mszę jako zmarłego", odpowiedział, "ja wiem jak się czuję"[447]. Nazajutrz wszystkim, których jest

[440] Cytowany list Pietra Pozzo.
[441] *P. C.*, f. 235.
[442] Netti, *op. cit.*, nr XXIV, list z 7 kwietnia 1595 roku. Ten list nie jest ostatnim, jaki pozostał po Filipie: mamy jeszcze dwa inne datowane w następnym miesiącu, jeden z 5 maja, skierowany do siostry Anny Marii Trevi, jego siostrzenicy, drugi z 19, siedem dni przed śmiercią, do signory Spadafora, z Neapolu (*tamże*, nr XXV i XXVI).
[443] Bibl. Ambr., *Argumenta*, odtworzone w periodyku *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 rok.
[444] Cytowany list z 12 maja 1595 roku.
[445] *P. C.*, f. 137 i 558. Por. list z 20 maja 1595 roku.
[446] *P. C.*, f. 957.
[447] *Tamże*, f. 476.

spowiednikiem poleca, aby odmówili za niego Różaniec: "Oni myślą, że wyzdrowiałem", oświadcza, "a jeszcze jestem chory"[448].

Kto by o tym pomyślał sądząc z wyglądu? Także ojcom w Neapolu wysłano uspokajające wiadomości[449]. Podczas trzech ostatnich dni wcześnie wstawał, do łóżka kładł się wieczorem, z łatwością zajmował się swoimi pracami. Przy odprawianiu Mszy nie posiada się z radości, słowa bardziej śpiewa niż je recytuje, przede wszystkim trzeciego dnia w święto Bożego Ciała[450]. Biorąc pod uwagę tę ostatnią Mszę, lekarz Angelo Vettori mówi do Gallonia, że od dziesięciu dni Filip nigdy nie czuł się tak dobrze[451]. Przez cały dzień Filip pokazywał się pełen radosnej werwy[452]; wieczorem wprawi w zdumienie kardynała Cusano szybkim krokiem wchodząc po schodach między jego pokojem a jego loggią[453].

Wspomnienia z tego ostatniego dnia, zanotowane z wierną troskliwością przez świadków, pozwalają dokładnie ustalić jego przebieg. Całe przedpołudnie spędził, z wyjątkiem czasu na Mszę, na spowiadaniu[454]. Valentino della Molara, jeden z jego penitentów, wspominał, jak Filip był bardzo łagodny wobec niego i jak trudził się dając mu rady i żeby wszystko mu powiedzieć w tej ostatniej rozmowie[455]. Wiemy, jakie żywoty świętych kazał sobie czytać po obiedzie[456], potem jacy goście, wśród nich Cusano, pojawiali się i odmawiali z nim oficjum[457]. Podczas tego odmawiania Filip wielokrotnie ujmował rękę Cusano i serdecznie ściskał. Po skończeniu modlitwy rozgrzeszał go[458]. W tej samej chwili przybył Fabrizio de' Massimi, aby otrzymać jego błogosławieństwo, musząc wyjechać do jego zamku d'Arsoli, gdzie nazajutrz myślał, że zemdleje z bólu z powodu

[448] *Tamże*, f. 121.
[449] Cytowany list z 20 maja 1595 roku.
[450] Gallonio, *Vita*..., anno 1595; *P. C.*, f. 54, 121, 202, 933; Pateri, cytowane *Memorie*, f. 62. Gallonio zauważa, że na początku ostatniej Mszy spojrzenia Filipa zwracały się przez okno w kierunku Sant'Onofrio, do którego tak często uczęszczał z swoimi synami duchownymi.
[451] Gallonio, *loc. cit.*; *P. C.*, f. 54.
[452] *P. C.*, 36, 54, 933.
[453] *Tamże*, f. 452.
[454] *Tamże*, f. 54, 121.
[455] *Tamże*, f. 710.
[456] Żywoty św. Franciszka i św. Bernardyna ze Sieny (*tamże*, f. 54, 99; Gallonio, *loc. cit.*). Czytał Francesco Zazzara.
[457] Oprócz Cusano byli tam monsignor Panfilio, Spinello Bencio, biskup z Montepulciano, o. Andrea Lucatelli, Angelo Velli (*P. C.*, f. 99, 170; Gallonio, *loc. cit.*).
[458] *P. C.*, f. 390.

niespodziewanej wiadomości o śmierci Ojca[459]. To był prawdopodobnie dzień, w którym także kardynał Borromeo po raz ostatni widział tego, którego rady kierowały wszystkimi jego czynnościami: Filip utwierdzał go, że powinien przyjąć arcybiskupstwo Mediolanu, potem ujął go i pocałował wieniec jego tonsury: "to był dla mnie znak jego pożegnania", zauważył nazajutrz kardynał, "chociaż ja go nie rozumiałem"[460]. Nadeszła noc i goście go opuścili. Germanico Fedeli zaniósł mu dwa jajka jego codziennego pożywienia[461], a następnie poszedł do łóżka. Jego chroniczny katar nieco mu dokuczał, dla ulżenia mu zastosowano kilka lekarstw[462]. Ale nie wydawał się ciężko chory.

W końcu ojcowie przyszli, jak zwykle, prosić go o błogosławieństwo. Filip słysząc, że jest trzecia godzina nocy, czyli około jedenastej wieczorem, zaczął machinalnie powtarzać jak refren "Trzy i trzy sześć, trzy i trzy sześć"[463]. Wtedy nikt nie zwracał uwagi na te słowa; ale potem pomyślano, że on chciał napomknąć o swojej śmierci, która nastąpiła po około trzech godzinach, o szóstej godzinie nocy. Czy nie było to jedną z jego nauk, że Bóg powiadamia osoby duchowe o ich śmierci? Jak on mógłby nie wiedzieć o tej wielkiej chwili? W każdym razie, trzy godziny potem jak pozostał sam, Gallonio, który mieszkał poniżej, usłyszał jak puka w podłogę swoją laską. Na ten sygnał pobiegł na pół ubrany. Filip stoi z dyszącym gardłem i woła do niego: "Pomóżcie mi, Antonio, ja odchodzę, ja odchodzę". Gallonio posadził go na łóżku. Pośpiesznie przywołany lekarz próbował baniek i innych środków odciągających. Filip czuł, że te środki są daremne: "Jeżeli nie macie niczego innego, nic nie róbcie"[464]. Szybko szmer piersi staje się mniej silny; wszystkie słowa ustały. Kiedy przybiegli ci, którzy byli, Baroniusz odmawiał modlitwę za konających, a w końcu powiedział do Filipa: "Ojcze, odchodzisz nie powiedziawszy nam czegoś? prosimy cię, udziel nam przynajmniej swojego błogosławieństwa". Wtedy Filip, który cały czas siedział, otworzył oczy trzymając je przez chwilę podniesione ku

[459] *Tamże*, f. 170 i 649.
[460] Bibl. Ambr., *Argumenta*, skopiowane w periodyku *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 rok.
[461] *P. C.*, f. 930.
[462] Cytowany list Pietra Pozzo.
[463] Najbliższym źródłem zdarzenia jest cytowany już list Pietra Pozzo. Por. *P. C.*, f. 122 i 186; Gallonio, *Vita, loc. cit.* Francesco Zazzara (*P. C.*, f. 54) relacjonuje, że Filip także powiedział: "trzy i trzy sześć umrę"; lecz jest to świadek drugiej ręki dla naszej sprawy.
[464] Cytowany list Pietra Pozzo; *P. C.*, f. 122, 161, 186; Gallonio, *Vita*, *loc. cit.*

niebu; następnie skłonił głowę, westchnął trochę mocniej i oddał ducha[465]. "*Obdormivit in Domino*, ponieważ rzeczywiście można powiedzieć o zaśnięciu, bardziej niż o śmierci", kończy Pietro Pozzo opis[466]. Była szósta godzina nocy, około trzeciej nad ranem[467].

Godzinę później, ciało przyodziane w szaty kapłańskie, zostało przez ojców zaniesione do ich kościoła[468] i wystawione na katafalku przed wielkim ołtarzem, pod kopułą[469]. Róże i inne kwiaty, którymi był obsypany katafalk, natychmiast zostały zabrane przez wiernych i trzeba było je kilkakrotnie kłaść na nowo[470]. Przyjaciele Filipa, natychmiast powiadomieni, zbiegli się otaczając jego zwłoki[471]. Smutek pewnych kardynałów, Paleotto, Cusano, Borromeo, Paravicino, był widziany przez wszystkich[472]. Widziano także nowicjuszy z Minerwy płaczących gorącymi łzami gdy modlili się wokół ciała[473]. Papież, bardzo zasmucony, natychmiast wysłał do ojców Silvia Antonianiego dla wyrażenia im wielkiego swojego smutku oraz zapewnienia ich, że na nich przeniesie całą swoją miłość, jaką żywił dla Filipa[474]. Tymczasem kościół stale był wypełniony tłumem złożonym z wielkich osobistości, kardynałów, szlachciców, prałatów, zakonników z różnych zakonów i zwykłych ludzi[475]. Przy takim napływie ludzi ojcowie śpiewali Matutinum z oficjum za zmarłych, potem odprawili uroczystą Mszę, liczni kapłani spoza Kongregacji przybyli odprawiać ciche Msze[476]. Jednak, gdy nastał wieczór, kościół został zamknięty i przystąpiono do

[465] Cytowany list Pietra Pozzo; *P. C.*, f. 36, 54, 138, 930; Gallonio, *Vita, loc. cit.*
[466] Cytowany list.
[467] Pompeo Pateri, oznajmiając zdarzenie tego samego dnia Flaminiowi Ricci, mówi o szóstej (A. N., list z 26 maja). Kardynał Borromeo także tego dnia pisząc o śmierci, podaje siódmą: "26 maja 1595 roku. O siódmej w nocy zmarł Błogosławiony Ojciec Filip Neri. Napisałem co następuje o godzinie 13. Wiadomość otrzymałem o godzinie 9" (Bibl. Ambr., *Argumenta*; skopiowane w periodyku *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 rok). Dekret datowany w dniu śmierci podaje, że ona nastąpiła na godzinę przed wschodem słońca (A. R., *Lib. III Decr.*).
[468] Gallonio, *Vita, loc. cit.*
[469] *P. C.*, f. 22.
[470] *Tamże*, f. 23, 55, 181; Gallonio, *loc. cit.*
[471] *P. C.*, f. 180. Por. Bibl. Vall. *O.* 21, f. 288, list donny Orsiny Peretti Colonna, która dziękuje z wiadomość i oznajmia swoją wizytę o godzinie 23.
[472] *P. C.*, f. 24, 54, 180.
[473] *Tamże*, f. 55 i 181.
[474] A. N., list z 27 maja 1595 roku
[475] A. N., cytowany list. Por. *C. P.*, f. 24, 54, 183.
[476] Cytowany list z 25 maja 1595 roku.

dokonania autopsji. Poza kilku ojcami byli także wierni synowie duchowi zmarłego, Marcello Vitelleschi, dwaj Crescenzi, dwaj Zazzara i inni[477]. Dwaj lekarza od długiego czasu oddani Filipowi, kierowali operacją[478]. Jak wszyscy inni, byli oni bardzo ciekawi zgłębienia tajemnicy nadzwyczajnej palpiptacji w klatce piersiowej, którą Filip tak często był wstrząsany, a którą chętnie przypisywał pewnego rodzaju boskiemu nawiedzeniu. Znaleziono niektóre żebra złamane i uniesione, serce znacznej objętości, arterię płucną bardzo grubą, inne organy normalne[479]. Po odłożeniu na bok wnętrzności, ciało zostało ponownie złożone na katafalku. Nazajutrz wystawienie go trwało nadal przy jeszcze większym zgromadzonym tłumie ludzi. Wieczorem odbył się pogrzeb[480]. Zamiarem ojców było złożenie ciała we wspólnym grobie. Lecz Federigo Borromeo, poparty przez kardynała z Florencji, interweniował, aby złożono je w oddzielnym miejscu[481]. Kardynał z Florencji kazał wykonać skrzynkę z drzewa orzechowego, w której zostały zamknięte napisy na miedzi i na pergaminie, aby pozwoliły później zidentyfikować szczątki[482]. Obydwu kardynałom już przyszła do głowy myśl o kanonizacji i narzuciła im czuwanie nad przyszłymi relikwiami. Czy nie były już otrzymane uzdrowienia przez kontakt z ciałem[483], i czy nie mówiło się także o zjawieniach się Filipa w godzinie jego śmierci?[484]

W tym samym czasie, kiedy oddawała ostatnie posługi założycielowi, Kongregację zajmowała inna, troska: jak zabezpieczyć swoje trwanie. Ta nowego rodzaju Kongregacja, ci kapłani żyjący razem bez więzi ślubów, mogli się obawiać, że zostaną zmuszeni do przyjęcia ustalonych form, albo samym ulegać pokusie zrzeczenia się własnej odrębności. W

[477] Gallonio, *loc. cit.*; *P. C.*, f. 55 i 372.

[478] Odośnie Vettoriego, zobacz *P. C.*, f. 45, 126, 153, 580; odnośnie Zerli, zobacz *tamże*, f. 172 i 571.

[479] *Tamże*, f. 128, 404, 572; Angelo Vittorio, *Balneoregiensis Medica Disputatio...*, p. 5. To wydrukowane dziełko zostało oprawione, z innymi dokumentami rękopiśmiennymi, w zbiorze *O.* 23 Bibl. Vall., *Miscellanea spetante a S. Filipp Neri*; jest numerowana od 325 do 352. Por. świadectwo Cesalpino, *P. C.*, 200 i 695. Cesalpino dokonał nowych pomiarów kiedy grób został otwarty w 1599 roku: por. *P. C.*, f. 573.

[480] Cytowany już list z 27 maja przewiduje, że odbędzie się on tego samego wieczora. Jednakże Gallonio (*loc. cit.*) mówi o trzecim dniu, którym byłby 28.

[481] Gallonio, *loc. cit.*

[482] *P. C.*, f. 138.

[483] *Tamże*, f. 23, 31.

[484] *Tamże*, f. 481.

1583 roku, kiedy opracowywano pierwsze Konstytucje, po odrzuceniu myśli o ślubach, dyskutowano o obietnicy lub przysiędze stałości, którą Filip ściśle uznawał. Jednak ten pomysł nigdy nie przejawił się w praktyce. Konstytucje z 1588 roku w ogóle o tym nie wspominają. Kongregacja absolutnie nigdy nie wyrzekła się charakteru w pełni świeckiego, jaki został przyjęty od początku. W 1589 roku, ojcowie w Rzymie zatroskani o zachowanie go na zawsze, zadekretowali, że ich Instytut nigdy nie może zamienić się w zakon, innymi słowami, zmuszać swoich członków do wiązania się ślubami[485]. To nie wydawało się wystarczające. Wydaje się, w ostatnich dniach swojego życia sam Filip podyktował tekst, który ostatecznie by regulował statut Kongregacji. Po dojrzałej analizie ojcowie jednomyślnie przyjęli to, co Baroniusz nazywał "ostatnim testamentem" świętego, "kamieniem węgielnym" Instytutu[486]. Wszystko skłania do wierzenia, że dekret inspirowany przez Filipa w jego dosłownym brzmieniu był gotowy, kiedy on umierał. Jego śmierć z pewnością zadecydowała o ogłoszeniu go, jak gdyby jego autorytet miał go jeszcze zatwierdzić. Dnia 26 maja, kilka godzin po jego śmierci, podczas gdy jego cielesna powłoka pobudzała cały Rzym do oddawania mu czci, ojcowie zebrani na sesji ustalali, że Kongregacja powinna istnieć w kształcie, jaki miała wtedy, czyli bez ślubów, "jakim zawsze był zamiar świętej pamięci naszego Ojca". Później doszło rozporządzenie o nienaruszalności dekretu: "Gdyby zdarzyło się w przyszłości, że ktoś z naszej Kongregacji podjął zamiar składania ślubów, czy to publicznie lub prywatnie, niech jego i jego zwolenników uważa się za wyłączonych i oddzielonych z naszej Kongregacji, i nie się oni mogą domagać niczego, jak gdyby nigdy nie należeli do naszej Kongregacji"[487]. W Konstytucjach zatwierdzonych w 1612 roku, zabezpieczenie przed dysydentami jest jeszcze surowsze: nawet kiedy udałoby się sformować większość, prawdziwa Kongregacja się od nich oddzieli, i choćby

[485] A. N., cytowana *Vita*..., anno 1589, na końcu. Tekstu tego dekretu nie ma w zbiorach.

[486] List Baroniusza do ojców w Neapolu z 27 maja 1595 roku (cytowany przez Marciano, *op. cit.* II, l. I, c. IX). Marciano w innej części (I, l. I, c. XV) mówi o pismach Filipa znalezionych po jego śmierci. Te pisma zostały zgubione lub raczej nigdy nie istniały: w błąd wprowadziły słowa "testament" i "kodycyl" metaforycznie użyte przez Baroniusza w cytowanym liście.

[487] A, R., Lib. III Decr.

ta "druga część była bardzo pomniejszona, to jednak zachowuje wszystkie dobra Kongregacji... i niczego nie będzie musiała oddać pierwszej"[488].

Dekret z 26 maja nie spotkał się z opozycją. Klemens VIII, który znał poglądy Filipa, okazał się w pełni z niego zadowolonym i oświadczył, że nowość świeckiej Kongregacji powinna znaleźć prawo obywatelstwa w Kościele[489]. Ojcowie w Neapolu podpisali go, gdy tylko dostali go do rąk: jak mogliby sprzeciwić się decyzji podanej im jako wyraz ostatniej woli Filipa? Jednak jest list Talpy, który zdaje się zdradzać pewne wzburzenie: stawia on pytanie, czy takie rozporządzenie da się pogodzić z zasadami prawa kanonicznego[490]. Ta wątpliwość zrodziła się może z rozczarowania, że śluby zostały stanowczo odrzucone. Czy oprócz tego, że obserwancje typu zakonnego narzucił w Neapolu i starał się skłonić Rzym do zgody na nie, żywił może nadzieję, iż śluby w dosłownym znaczeniu kiedyś znajdą się w Konstytucjach? Traktat, w którym później systematycznie przedstawia aspekty, jakimi dzieło Filipa było inspirowane, nie przejawia zresztą żadnego żalu, że Oratorium nie zrealizowało się na sposób zakonny: przeciwnie, głównym punktem jego prezentowania jest apostolat Filipa, który swoją skuteczność zawdzięcza stanowi świeckiemu zgromadzonych przez niego kapłanów[491].

Ojcowie w Rzymie po śmierci Filipa nie czekali długo, aby przyjąć inną decyzję. Jeżeli kiedykolwiek pilne było umocowanie Konstytucji we wszystkich jej częściach, teraz nadeszła ta chwila, gdy nie było już założyciela, zajęcia się pracą zgodną z jego zamysłem. Praca, jeżeli chciano się jej podjąć, była bardzo prosta. Baroniusz, jak już powiedzieliśmy, na początku sprawowania funkcji przełożonego obiecał sobie dokończenia pracy nad redakcją reguły, która trwała od dziesięciu lat. Po śmierci Filipa istniał pełny tekst: trzeba było tylko przedstawić je do papieskiego potwierdzenia. Zanim zdecydowano się na to, postanowiono jeszcze raz go przejrzeć. Dokonywano tego szybko: codziennie jednogodzinne zebranie poświęcone temu sprawdzaniu[492]. Istotnie,

[488] Rozdz. IV. Oświadczenie tego rodzaju znajduje się już w Konstytucjach, które zostały zredagowane natychmiast po śmierci Filipa.
[489] List Baroniusza z 10 czerwca 1595 roku (cytowany przez Marciano, *op. cit.*, II, l. I, c. IX).
[490] A. R., list z 2 czerwca 1595 roku.
[491] Traktat Talpy, już wiele razy cytowany, znajduje się na początku zbioru Vat. *lat.* 6662.
[492] A. R., list z 2 czerwca 1595 roku.

posiadamy zbiór Konstytucji, który na pewno został poprawiony między śmiercią Filipa a 17 listopada 1595 roku[493]. Rezultat codziennych obrad został postanowiony 10 czerwca. Dlaczego zachował się w archiwach Kongregacji, zamiast bezzwłocznie być przekazany Stolicy Świętej? Dlatego, że chciano jeszcze poprawić je i tekst po raz trzeci został poddany dyskusji.

Dnia 17 listopada 1595 roku uchwalono[494], że Kongregacja nie będzie już zajmowała się zarządzaniem klasztorami żeńskimi, seminariami i kolegiami. To zarządzenie na pewno podyktował duch Filipa: dobrze wiemy, jak on opierał się każdej propozycji zewnętrznych posług. Pewnego razu nie obawiał się swoim uporem, w niechęci odstępowania swoich kapłanów, ściągnąć na siebie zarzutów św. Karola. Ustępował tylko wtedy, gdy chodziło o obronę jego wspólnoty. Jego pragnieniem było, aby Oratorium i posługi spowiedzi i kierownictwa duchowego, które z nich się wywodziło były jedyną działalnością, jaką Kongregacja sobie wyznaczała. Czy liczne kazania każdego dnia nie wystarczały do pochłonięcia jej aktywności? Przez dwadzieścia pięć lat Filip nie przestawał okazywać swojego strapienia każdemu, kto pobudzał go do innych apostolatów. Już za jego życia deputaci postanowili przedstawić sesji generalnej kwestię, aby w przyszłości nikt nie mógł podejmować innego zatrudnienia poza zatrudnieniami Kongregacji[495]. Po jego śmierci deputaci nie wahali się przyjąć ją.

Mniej więcej w tym czasie podjęli oni decyzję także odnośnie sprawy o nie mniejszej doniosłości. Wszystkie projekty Konstytucji brały dotąd pod uwagę nieograniczony rozwój Kongregacji z domami jej podlegającymi poza Rzymem. Filip nigdy nie zachęcał do takich planów. Bez powtarzanych żądań Tarugiego i pewnych ojców, on nigdy by się nie zgodził na fundację w Neapolu. Usprawiedliwionym powodem, jaki zawsze przyzywał, było to, że Oratorium rzymskie bez doznawania szkody nie mogło przekazywać ludzi do swoich filii. W zasadzie on obawiał się zarządzania na odległość, jednolitego i oderwanego od rzeczywistości. Jego talentem nie było kierowanie ludźmi z daleka, lecz z bliska, posługując się sprzyjającymi okolicznościami, z tą roztropnością i z tą delikatnością, jakich

[493] Rzeczywiście, ten zbiór zaczyna się od tekstu inspirowanego przez dekret z 26 maja, jednak nie zawiera reguł przyjętych zaczynając od 17 listopada 1595 roku. Trwanie funkcji Prepozyta jest ustalone zgodnie z dekretem z 14 czerwca 1595 roku, nie z tym z 23 maja 1596 roku.
[494] A. R., Lib. III Decr.
[495] *Tamże., Lib. III Decr.*, dekret z 28 czerwca 1587 roku.

uczą więzi rodzinne. Można mieć pewność, że gdy pewnego dnia ojcowie zmęczeni wszystkimi kłopotami, jakie się z tego wywodziły, postanowili uwolnić się od wszystkich fundacji zależnych od Vallicelli, z wyjątkiem fundacji w Neapolu, Filip to pochwalił bez zastrzeżeń. Jednak dekret z 1588 roku, pomimo szczerych wysiłków, mógł być zastosowany tylko do kościoła San Giovanni dei Fiorentini; San Severino i Opactwo pozostały złączone z Rzymem. Czas mijał; dekret uległ zapomnieniu, i nawet nie przyszedł na myśl, aby przedstawić go jako powód nieprzyjęcia próśb przedstawianych przez Oratorium w Fermo w 1594 roku i przez Oratorium w Palermo w 1595 roku[496].

Te dwa domy niczego nie otrzymały. Mówiliśmy już o porażce ojców z Fermo, którzy jednak mieli pewne prawo uważać się za już przedtem agregowanych i przypominali swoje prawa z wzruszającą ufnością[497]. Decydująca odmowa dla Fermo uregulowała także los Palermo. Ojczyzna Pietra Pozzo nie doznała lepszego potraktowania niż ojczyzna Flaminia Ricci. Gdyby Filip jeszcze żył, mogło się zdarzyć, że prośby Fermo zostałyby wysłuchane. Na nieszczęście umarł on wcześniej, zanim ojcowie w Rzymie podjęli swoją decyzję. Po jego śmierci nie czuli śmiałości do działania na własny sposób, oni raczej skrupulatnie starali się być ściśle wiernymi jego duchowi i zawsze realizować jego intencje. W dniu, kiedy dyskutowano sprawę Fermo, zebranie ojców, pod wrażeniem usłyszanych słusznych racji, skłaniało się do agregacji; ale wystarczyło, że Baroniusz oświadczył, iż Filip byłby przeciwny, ponieważ sprawa została zadecydowana w innym znaczeniu[498]. Dekret ograniczył, że Kongregacja składa się teraz z trzech domów, Rzymu, Neapolu i San Severino, nie biorąc na siebie obowiązków z inne[499]. Baroniusz odpowiedział ojcom z Fermo, że Kongregacja chciałaby odpowiedzieć pozytywnie, lecz wydało się niemożliwe "działać przeciwko dekretowi ustanowionemu na zarządzenie świętej pamięci Filipa przez całą Kongregację i zerwać go w roku jego śmierci"[500].

---

[496] Zobacz, odnośnie Oratorium w Palermo, Marciano, *op. cit.*, II, l. V, c. XXII.

[497] A. R., cytowane listy z 21 czerwca i 18 grudnia 1594 roku.

[498] Vat. *lat.* 6662, f. 34-36.

[499] Zobacz w Marciano (*loc. cit.*) list Flaminia Ricci z 17 grudnia 1595 roku, który oznajmia zarządzenie ojcom w Neapolu, oraz w Calenzio (*op. cit.* p. 392) ten sam tekst dekretu.

[500] Vat. *lat.* 6662, *loc. cit.* List Baroniusza jest datowany po prostu w roku 1596; jest wcześniejszy niż 26 maja, ponieważ jeszcze nie upłynął rok od śmierci Filipa.

Ten tekst Baroniusza musi oznaczać, że istniały niezaprzeczalne świadectwa woli Filipa, nawet jeśli nie znaczy to, że on prosił o dekret w tej sprawie jak i w sprawie wykluczenia ślubów. Dekret o filiach miał drugą część dla zaradzenia utrudnieniom pierwszej. Kongregacja wykluczała wszelką nową agregację, ale nie zamierzała przeszkadzać w tym, aby Oratoria się mnożyły i aby obfitująca metoda mogła rozprzestrzeniać się tam, gdzie przynosiłaby pożytek. Przeciwnie, obiecywała popierać niezależne fundacje kształcąc ich ludzi[501].

Neapol i San Severino nie miały długo korzystać z przywileju, jaki dekret im zapewniał. W 1601 roku ojcowie w Rzymie skończyli realizować decyzję podjętą w 1588 roku przekazując San Severino w ręce papieża[502]. Klemens VIII pozwolił im na to mówiąc, że dobrze znał uczucie Filipa przeciwne zajmowaniu się czymkolwiek na zewnątrz[503]. W następnym roku doszło do oddzielenia Neapolu: zarówno ojcowie tego domu jak i ojcowie w Rzymie byli jednomyślni w uznaniu, że oznaczało to dostosowanie się do ducha Filipa[504]. W tej sytuacji Vallicella będzie zarządzała już tylko sobą. To, co Germanico Fedeli słyszał powtarzane przez Filipa nieskończoną ilość razy, to znaczy, że wystarczałaby tylko jedna fundacja, która by służyła jako

[501] Zauważmy, że w 1601 roku, sześć lat po tym dekrecie, Gallonio (*op. cit.*, wyd. wł., anno 1586) wylicza trzy Oratoria zależne od Rzymu: Neapol, San Severino, Lanciano (por. odnośnie tego ostatniego, w Calenzio, *op. cit.*, p. 438, dekret z 3 marca 1596 roku, który zawiera projekt fundacji; i w Marciano, II, l. IV, c. XIV, historię fundacji w 1598 roku; w dekrecie z 1595 roku uznał za konieczne zrezygnowanie z administracji Opactwa i stworzenie tej trzeciej filii rzymskiego Oratorium); - cztery Oratoria niezależne solidnie ustanowione: Lucca, Fermo, Palermo, Camerino; - dziewięć lub dziesięć niezależnych Oratoriów tworzących się: między innymi Fano, Padova, Brescia, Modena we Włoszech; Cotignac i Embrun we Francji; Thonon (fundacja św. Franciszka Salezego) w Sabaudii (zauważmy, że w 1600 roku, w łacińskim wydaniu swojej książki, Gallonio wyliczał tylko sześć Oratoriów tego rodzaju, jedno z nich, w Ferrara, już nie znajduje się na liście w następnym roku).

[502] A. R., *Lib. IV Decr.*, dekrety z 3 stycznia i 8 lutego 1601 roku (cytowane przez Calenzio, *op. cit.*, p. 585); drugi cytuje zgodę Klemensa VIII. Barnabici przejęli fundację filipińską; objęli ją w posiadania na podstawie bulli z 1 lipca 1601 roku i tam się osiedlili dnia 17 września tego roku (Premoli, *Storia dei Barnabiti*..., p. 369.

[503] Vat. *lat.* 6662, *loc. cit.*; i list Baroniusza do Talpy z 24 lutego 1601 roku, cytowany przez Calenzio, *op. cit.* p. 588.

[504] Vat. *lat.*, 6662, f. 35. Rozdzielenie było przewidziane od 20 lutego 1601 roku. Rzym je oznajmił 2 lutego 1602 roku i kazał ojcom z Neapolu podpisać swój dekret; w rozpatrywaniu go powoływano się na ducha Filipa. Dekrety z 6 lutego i 24 maja oraz następne (cytowane przez Calenzio, *op. cit.*, p. 586-587) regulowały warunki separacji.

wzór dla innych, ale pozostawiając im pełną wolność, zostało wreszcie zrealizowane[505]. Neapol zresztą nie dostosował się natychmiast do niezależności, i żałował swojej minionej bliskości z Rzymem. Tarugi, założyciel, i Baroniusz, teraz obydwaj kardynałami, ubolewali nad tym co się zdarzyło i dopóki żyli posługiwali się swoim wielkim wpływem dla przywrócenia jedności[506]. Od 1607 do 1612 roku trwał nowy okres, w którym Rzym i Neapol stanowiły jedno ciało, a potem obydwa domy powróciły do regulowania oddzielnie ich przeznaczeń[507]. To drugie zerwanie, które będzie ostatecznym, zostało usankcjonowane 19 marca 1612 roku przez komisję kardynalską, która z rozkazu Pawła V należycie przestudiowała sprawę specjalnie upewniając się, za pomocą przesłuchania sześciu ważnych świadków, o uczuciach w swoim czasie objawianych przez Filipa[508].

Miesiąc wcześniej zostały wreszcie ogłoszone, z papieskim zatwierdzeniem, Konstytucje Oratorium rzymskiego[509]. Spotyka się w nich, bez zdziwienia, dwa dekrety, które stanowią osobny rozdział, jakie wyrażają istotę Instytutu[510]. Pierwszy zakazuje składania ślubów. Ustalanie w sprawie Neapolu, które wtedy jeszcze było w toku i miało gwarantować trwałość Neapolu, stanowiło należytą podstawę drugiego, przez który Vallicella zobowiązywała się pozostać w stanie, w jakim się znalazła po rozdzieleniu z Neapolem, uważanym od tego momentu za nieunikniony, jeżeli nie jako już istniejący[511], i już nie zajmować się filiami. Zakaz jest

[505] Vat. *lat.* 6662, f. 78.

[506] Calenzio, *op. cit.*, p. 643-645.

[507] Por. cały rozdział XLIV Calenzio, *op. cit.* Przywrócenie jedności jest datowane od maja 1607 roku (*Lib. IV Decret.*).

[508] Por. A. R., dekret trzech kardynałów. Znajdowały się *tamże* i Vat. *lat.* 6662, f. 77-80, zeznania przepytywanych świadków. Świadkami byli: monsignor Sansidonio, biskup z Grosetto, o. Germanico Fedeli, Marcello Vitelleschi, kanonik z Santa Maria Maggiore, Fabrizio de' Massimi, teatyn Marco Parascandalo i jezuita Muzio Vitelleschi. Kardynalski dekret nakazuje Oratoriom z Rzymu i z Neapolu zachowywać odtąd stałe milczenie o ich zażaleniu. Został zatwierdzony papieskim breve z 31 lipca 1612 roku (Vat. *lat.* 6662, f. 66). Dziesięć lat później, 8 lipca 1622 roku, *Motu proprio* Grzegorza XV zaostrzył kanonicznymi karami zakaz namawiania do połączenia się domów Oratorium.

[509] Bulla z 24 lutego 1612 roku. Konstytucje, które zostały w całości do niej dołączone, otrzymały dnia 16 stycznia papieskie *placet.*

[510] Rozdział IV, De statu Congregationis Oratorii perpetuo.

[511] Ogarnia zdumienie widząc, że Konstytucje ustanawiają, bez najmniejszego zastrzeżenia, niezależność Oratoriów między nimi w okresie, w którym unia między Rzymem a Neapolem

motywowany względami, że Filip nie zredagowałby ich w innym stylu[512]: "W obawie, że pod pretekstem powiększenia rozproszyłaby się, i w celu uniknięcia zamętu zwykle powstającego przy wielkiej liczbie, dlatego aby członkowie Kongregacji byli bardziej związani między sobą głębszym uczuciem wywodzącym się z codziennych kontaktów, aby w ten sposób lepiej poznawali się i traktowali wzajemnie z większym szacunkiem, postanawiamy, że Kongregacja nie przyjmuje już żadnego domu zewnętrznego ani nie podejmuje się rządzenia inną Kongregacją". Niezależność domów oratoryjnych stała się zatem w 1612 roku fundamentalną osią Konstytucji; wielki organizm, o jakim marzono na początku, okazał się koncepcją heretycką. Filipa już nie było, nie mógł więc dokonywać takiej rewolucji, ale była jego pamięć, która natychmiast tym zainspirowała jego najwierniejszych uczniów.

Trzeba zresztą powiedzieć, że oderwanie Neapolu od Rzymu nie było zamierzone tylko jako powrót do poglądów założyciela. Może nikt nigdy nie myślałby o rozdzieleniu, gdyby nie było rozbieżności pojawiających się już w czasach Filipa i ponownie ożywionych po jego śmierci. Talpa, z jego upodobaniem dla pewnych surowości reguł, jest wielkim odpowiedzialnym za rozłam. Przyjdzie dzień, w którym on dokona pokornego i publicznego przeproszenia za to przed całą Kongregacją[513]. Tymczasem walczy on o praktyki, które leżą mu na sercu. Nie ma już obok siebie Tarugiego, który by powstrzymywał jego zapał. W Rzymie Baroniusz nadaremnie stara się zapobiegać konfliktowi. W 1595 roku, po śmierci Filipa, czując, że temperamenty się rozgrzewały, zabronił jakiejkolwiek dyskusji o spornych kwestiach[514]. Następnego roku mianował składającą się z czterech członków komisję, która starałaby się, za zgodą Talpy, załagodzić rozbieżności domów[515]. Pasja Talpy zniszczyła wszystko. On, którego od założenia Neapolu nie pokazywał się w Rzymie, powrócił tegoż 1596 roku w momencie wyborów i oddawał się jawnej propagandzie w

---

jeszcze istniała. Egzemplarz Konstytucji, który jest zachowany w Bibliotheca Vallicelliana (*O*. 7, f. 399-417) zawiera tekst, który został przewidziany dla uzupełnienia rozdziału IV w wypadku, gdyby unia się utrwaliła.

[512] Te względy znajdują się już w Konstytucjach przygotowanych w 1602 roku przez Baroniusza (Vat. *lat.* 5506, f. 66). Lecz w tym okresie Neapol i San Severino były jeszcze wyłączone z zakazu.

[513] W kwietniu 1608 roku, listem, który miał być odczytany publicznie (Vat. *lat.* 6662, f. 64).

[514] A. N., *Vita*..., anno 1595.

[515] A. R., *Lib. III Decr.*, dekret z 27 kwietnia 1596 roku (cytowany przez Calenzio, *op. cit.*, p.393).

celu zdobycia zwolenników[516]. Ale zamiast ich zdobyć raczej stracił, odstręczając od siebie umysły. Starsi członkowie Kongregacji, jak Alessandro Fedeli, oznajmili mu, że jego pomysły nigdy nie będą miały przewagi nad tradycją Filipa[517]. Opuszczając Rzym nie pozostawił tam prawie nikogo, kogo by pozyskał dla swojej sprawy[518]. W Neapolu także nie miał samych zwolenników. Wkrótce powstały tam dwie przeciwstawne frakcje, jedna odwoływała się do imienia Filipa, druga do jego imienia[519]. Ten rozdźwięk, który wybuchł w 1596 roku z winy Talpy, uczynił na zawsze niemożliwym kompromis zaplanowany przez Baroniusza.

Paragrafy reguł, których Talpa tak uparcie się trzyma, są tymi samymi, przez niego w Neapolu poczytywanymi za zaszczyt od pierwszych czasów fundacji, a które w swoim czasie powodowały narzekania Filipa. Podczas gdy ci w Rzymie, pozostając świeckimi przez fakt nie składania ślubów, rzeczywiście żyją jako świeccy, to ci w Neapolu, jak miał pewnego dnia napisać Tarugi, są w rzeczywistości bez ślubów, jednak o zakonnej obserwancji, i nie są niżsi życiem od zakonników obserwantów"[520]. Przypomnijmy praktyki, przez które w Neapolu faktycznie odstępuje się od życia świeckiego. Przede wszystkim są to reguły, które dotyczą prywatnych własności. Podczas gdy w Rzymie ojcowie, którzy posiadają pieniądze, są zobowiązani do płacenia na ich utrzymanie, w Neapolu wszyscy żyją na koszt wspólnoty, a jeżeli ktoś chce uczestniczyć w kosztach, to co wpłaca zostaje uznane nie jako spłacenie długu, lecz jako darmowy dar, jako jałmużna[521]. Ojcowie z Neapolu twierdzą, że mówienie tam o obowiąz-

[516] Vat. *lat*. 6662, f. 84.

[517] *Tamże*, i Paolo Aringhi, *Le Vite*..., f. 199, gdzie Talpa jest niewątpliwie ojcem surowych obyczajów, o których jest mowa. W San Severino, Talpa, tracąc wszelką miarę, ośmielił się twierdzić, że dom w Rzymie jest zdegenerowany, podczas gdy dom w Neapolu autentycznie zachował praktyki ustanowione przez Filipa (Vat. *lat.* 6662, *loc. cit.*).

[518] Zobacz list Talpy z 23 grudnia 1596 roku (A. R., *Casa di Napoli*, II, f. 11), w którym zauważa, że Giovenale Ancina, jego korespondent, zastał w Rzymie "paucos approbatores ordinationum nostrarum et adversarios multos".

[519] Vat. *lat.*, 6662, f. 84.

[520] *Tamże*, f. 33, prośba skierowana przez Tarugiego do Klemensa VIII o otrzymanie "superintendentury" domu w Neapolu, w imię której chciałby mieć przestrzegane reguły.

[521] Zwyczaj w Rzymie został wyraźnie wyjaśniony w liście Flaminia Ricci do ojców w Neapolu z 15 kwietnia 1601 roku (Vat. *lat.* 6662, f. 56).

kowej opłacie by sprawiło, iż nikt już by nie wstąpił do Kongregacji[522]. Inny kraj, inne zwyczaje: surowość Talpy z pewnością znajdowała swoje wytłumaczenie w celu podporządkowania wszystkich, jak zakonników, swojemu systemowi zależności w utrzymaniu od wspólnoty. Z drugiej strony, ojcowie w Rzymie zarządzają swoimi dobrami jak każdemu wydaje się najlepiej. Ci w Neapolu, przynajmniej do definitywnej agregacji, czyli przez trzynaście lat, muszą składać je na ręce jednego z nich, a rektor czuwa nad jego użytkiem. Ponadto wszyscy są zobowiązani co roku wydać całą sumę ich dochodów[523]. Jest to przybliżenie się, na ile możliwe, do oderwania się, jakie ślub ubóstwa nakazuje zakonnikom. Jak widzieliśmy, ojcowie w Rzymie byli namawiani, kiedy Filip jeszcze żył, do zastosowania wobec nowicjuszy obowiązku depozytu. Lecz oni szybko rozmyślili się, ponieważ nie znajdujemy tego w Konstytucjach opracowanych po śmierci założyciela[524]. Wkrótce potem Baroniusz, zostawszy kardynałem, chciał włączyć go, razem z dorocznym pozbyciem się dochodów, w projekt Konstytucji, który, jak miał nadzieję, zostanie przyjęty przez Rzym jak i przez Neapol, lecz, aby dać satysfakcję Rzymowi dodał, że reguła była *ad libitum* i że Kongregacja mogła od niej dyspensować[525]. To połowiczne rozwiązanie nie powiodło się: ani w Rzymie ani w Neapolu nie chciano zrezygnować z ich rozbieżnych praktyk. Tak więc również Rzym nigdy nie dopuszczał innych praktyk, w jakich jeszcze objawiała się skłonność Neapolu do sposobu życia zakonników: ubrania i meble identyczne dla wszystkich i wspólne dla wszystkich, obowiązek wychodzenia z towarzyszem, surowość reguł dla nowicjuszy[526].

[522] Odpowiedź Tiberia Vanucci do Flaminia Ricci z 12 maja 1601 roku (A. R., *Casa di Napoli*, II, f. 29). Talpa twierdził to od początku.

[523] Zobacz Konstytucje zredagowane przez ojców w Neapolu w 1605 roku i oddane pod patronat kardynała Tarugi (A. R., *Vol. Prim. Congr. Oratorii*..., f. 315 i nast.: Pars I, cap. I, 3).

[524] Te Konstytucje formalnie uznają zasadę obowiązkowej opłaty, tak znienawidzonej przez ojców w Neapolu (cap. VI, 1).

[525] A. R., Fragment, w którym pojawiają się te reguły odpowiada temu, który mówi o obowiązkowej opłacie w Konstytucji z 1595 roku.

[526] Por. cytowane powyżej Konstytucje z 1605 roku: Część I, rozdz. 1, 2, 3, 6, oraz rozdz. VI; zobacz uwagi Flaminia Ricci do tych Konstytucji, szczególnie 1, 2 i 7 (A. R., *Casa di Napoli*, I, f. 167); w raporcie skierowanym przez Jacopo Passeri do ojców w Rzymie (*tamże*, f. 30).

Kontrowersja wywołana przez partykularyzm Neapolu trwała przez piętnaście lat[527], ale, zamiast skłonić Rzym do ustępstw, jako skutek miała umocnienie go w jego metodach. Ojcowie w Rzymie opierali się jakiemukolwiek wkraczaniu reguł, które by wynaturzyły świecki charakter ich wspólnoty. Dlatego Konstytucje, na które ostatecznie zgodzono się w 1610 roku i które zostały zatwierdzone przez Pawła V w 1612 roku[528], należy uważać za bardziej wierne duchowi Filipa od jakiegokolwiek innego wcześniej proponowanego projektu. Brak ślubów, niezależność domów, działalność ojców wyłącznie dla posług wewnętrznych, pieniężna danina zamożnych członków[529], to co właśnie Filip wyraźnie pragnął zobaczyć przyjęte przez jego Kongregację, a wbrew swojemu pragnieniu musiał z tego zrezygnować, wreszcie znajduje się w tych tekstach po jego śmierci. Zasługa tej zgodności z intencjami świętego nie przysługuje tylko Pietrowi Consolini, który częściej był kompilatorem niż redaktorem reguł[530]. Wysiłki Baroniusza a potem Flaminia Ricci uzyskały dużo uznanie wszystkich głównych punktów wcześniej niż on interweniował[531].

To staranie o zachowanie jego dzieła takim, jakim on je chciał mieć, jest jedną z form czci, jaką Filip cieszy się nazajutrz po jego śmierci. Na Valliceli w krótkim czasie zaczęto mu oddawać prawdziwy kult. Od 1596 roku dzień i noc świeci się lampa przy jego grobie przed jego wizerunkiem, a kiedy Filipini zaniepokojeni ta manifestacją, usunęli ją, opat Maffa, jej donator, bez trudu uzyskuje od Klemensa VIII zgodę, aby pozostała na miejscu[532]. Po tym napływają ze wszystkich stron wota, jedno bogatsze od

[527] Możnaby znaleźć jej szczegółową historię w Vat. *lat.* 6662, f. 56-66, i w Calenzio, *op. cit.*, p.585-586, 640-642, 776-791, która jednak kończy się w okresie śmierci Baroniusza.

[528] Są połączone z bullą z 24 lutego 1612 roku, która je zatwierdza (Vat. *Secr.* 476, *Paulus V*, luty); na końcu znajduje się oświadczenie, podpisane 4 sierpnia 1616 roku przez wszystkich ojców, którzy je przyjęli.

[529] Odnośnie tego zobacz poprzedni rozdział. Zachował się tekst Konstytucji z 1595 roku o obowiązku wydania w ciągu roku swoich dochodów; lecz reguła depozytu, którą się później czytało w tych Konstytucjach, ustąpiła regule pieniężnej opłaty, o wiele bardziej taktownie wymaganej niż w Konstytucjach z 1588 roku.

[530] Ricci, *op. cit.*

[531] Aringhi, *Le Vite*..., f. 428. Flaminio Ricci w pewnym okresie (niewątpliwie w 1606 roku; Vat. *lat.* 6662, f. 62) nawet zdołał Baroniuszowi zarzucać jego uprzejmości dla roszczeń Neapolu (*tamże*, f. 428).

[532] *P. C.*, f. 561 i nast.; Aringhi, *Vita di Pietro Perrachione* w periodyku *San Filippo Neri*, sierpień-wrzesień 1894, p. 8-9. Przyjmujemy, za wskazaniem *P. C.* datę 1596 rok zamiast 1598, która jest bardziej powszechną.

drugiego[533]. Mniej więcej w tym samym czasie pokój Filipa został przekształcony w kaplicę; nad ołtarzem znajduje się jego wizerunek otoczony scenami cudów; niektórzy z najbliższych uczniów mają zezwolenie od papieża odprawiania w tym miejscu Mszy[534]. Dochodzi nawet do celebrowania uroczystych liturgii na cześć Ojca Filipa. Poczynając od pierwszej rocznicy śmierci, każdego roku, zamiast nabożeństw żałobnych, nabożeństwa radości przyciągają do Chiesa Nuova kardynałów, prałatów i wielki tłum ludzi, bez potrzeby ogłaszania ich zapowiedzi[535]. Na koniec drugich Nieszporów słucha się mowy pochwalnej o tym, którego powszechnie nazywa się "błogosławionym", "świętym"[536]. I co więcej, te tytuły były drukowane bez wywoływania czyjejkolwiek krytyki. Przypadek nie mniej poważny, tytuł "błogosławionego" figuruje u dołu wizerunku Filipa we włoskim tłumaczeniu *De bono senectutis* Paleotta[537]. Z drugiej strony bardzo rozpowszechnione są obrazy przedstawiające Filipa[538]. Jednak najbardziej niezwykłą rzeczą jest wspomnienie Filipa, także tutaj z tytułem "błogosławionego", w wydaniu Martyrologium, które Baroniusz przygotowuje w 1597 roku: co się tyczy Filipa Benizi, Baroniusz zaznacza, że Florencja może się szczycić i chwalić innym Filipem, którego świętość poświadczają nawet cuda. Gallonio, w wielkiej tajemnicy, przepisuje ten tekst dla Talpy zanim został opublikowany[539]. On sam zaczął opisywać *Żywot* "błogosławionego Filipa Neri", który ukaże się w 1600 roku, w okresie, w którym można powiedzieć, że ludowa beatyfikacja Filipa stała

[533] List Gallonia do Talpy z 9 sierpnia 1597 roku (A. N., fasc. 100, nr 1, f. 159) mówi, że wotum dane z Neapolu jest najpiękniejsze, przysłał je Tarugi, a jest ono wśród wielu innych, przybyłych z wszystkich stron Włoch. Jacopo Crescenzi mówi (*P. C.*, *loc. cit.*) mówi o bogatym wotum ofiarowanym przed 1598 rokiem przez jedną z córek Nero de' Neri.

[534] Dekret z 25 maja 1596 roku (A. R., *Lib. III Decr.*, cytowany przez Calenzio, *op. cit.*, p. 441) zakłada dokonane już przekształcenie pokoju w kaplicę. Dla innych szczegółów patrz *P. C., loc. cit.*

[535] *P. C., loc. cit.* Od 1597 roku Gallonio chciałby mieć zezwolenie na odprawianie w tym dniu oficjum o samym Filipie (list do Talpy z 27 czerwca 1597 roku, w A. N., fasc. 100, nr 1, f. 120).

[536] W 1598 roku mowa pochwalna został wygłoszona przez Giovenalego Ancinę (*P. C.*, *loc. cit.*), w 1601 roku przez Baroniusza (*tamże*, f. 612).

[537] List cytowany przez Gallonia, z 30 sierpnia 1597 roku.

[538] A. N., *loc. cit.*, p. 195, list Gallonia do Talpy z 12 września 1597 roku; mówi w nim o dwóch obrazach, jeden z nich przedstawia Filipa w trakcie odprawiana Mszy. Por. Arch. Stato Firenze, *Carte Strozziane*, I, f. 106, list, w którym Gallonio powiadamia Nero de' Neri o wysłaniu obrazu.

[539] List cytowany przez Gallonia z 30 sierpnia 1597.

się faktem[540]. Pięciu kardynałów podało się jako poręczyciele czynów i cudów, jakie on przedstawia[541]. Czy te świadectwa wystarczają, aby ukazać nieporównywalną reputację świętości, jaką Filip cieszył się w Rzymie?

Florencki szlachcic, który nosił jego nazwisko, Nero de' Neri, znał go od długiego czasu dzięki jego sławie, ale odwiedzał go dopiero w ostatnim roku jego życia[542]. Ten krótki kontakt wystarczył, aby natchnąć go bardziej żarliwą pobożnością[543]. Filip, zarówno za życia jak i po śmierci, w cudowny sposób uciszał jego niepokoje sumienia[544]. Nero de' Neri wyobrażał sobie, że jest krewnym swojego rodaka[545] i od jeszcze żyjącej siostry Filipa otrzymuje w 1599 roku możność dołączenia do rodzinnego herbu Nerich[546]. W tym samym roku chce ufundować na własny koszt srebrną skrzynię, w której mają zostać włożone szczątki Filipa[547]. Rzeczywiście, w tym roku dokonano rekognicji ciała, ale ponownie złożono je w prostej drewnianej trumnie i umieszczono je w dawnym grobie[548]. Wzrastająca pobożność Nero de' Neri natchnęła go innym pomysłem: zamiast trumną chciał całą kaplicą uczcić pamięć swojego ojca duchownego. W dniu 6 lipca 1600 roku Tarugi położył pierwszy kamień

[540] A. N., *loc. cit.*, list Gallonia do Talpy z 26 grudnia 1597 roku. O tym *Żywocie* myślano już od 1595 roku; por. list Baroniusza do Talpy z 10 czerwca 1595 roku (Calenzio, *op. cit.*, p. 578).

[541] Paravicino, Borromeo, Tarugi. Baroniusz, Visconti.

[542] *P. C.*, f. 88. Jest prawdopodobne, że do Filipa przyprowadził go jego rodak Gio. Batista Strozzi, z którym był blisko związany (por. Arch. Stato Firenze, *loc. cit.*, list V. Strozziego do Gio. Batista Strozzi z 31 maja 1602 roku: "Wasza Wielmożność, która tak bardzo jest oddana błogosławionemu Filipowi", pisze autor listu. Por. *tamże*, list Nero de' Neri do Gio. Batista Strozzi z 10 stycznia 1596 roku.

[543] Arch. Stato Firenze, *loc. cit.*, por. cytowane listy i te, które piszą do Nero de' Neri 3 stycznia 1597 roku Francesco Zazzara i Gallonio.

[544] *P. C.*, f. 201-204.

[545] Arch. Stato Firenze, *loc. cit.;* zobacz uwagę napisaną na drugiej kartce cytowanego listu z 31 maja 1602 roku.

[546] Zezwolenie zostało zarejestrowane w akcie notarialnym z 20 kwietnia 1599 roku (*P. C.*, f. 631).

[547] Bacci, *op. cit.*, l. IV, c. VIII.

[548] 7 marca-13 maja 1599 rok. Por. Bacci, *loc. cit.* Nowa trumna został podarowana przez opata Crescenzi. Przed jej zamknięciem kardynał Medici włożył na palec Filipa swój pierścień z szafiru. Por. Dott. Prof. Giuseppe Antonelli, *La conservazione del corpo di S. Filippo Neri*, Roma 1922, p. 10-16.

w lewej przecznicy kościoła[549]. Mogła zostać ukończona na rocznicę Filipa w 1602 roku. Z jej inkrustacjami z cennych marmurów i perłowej macicy była oceniana, pomimo średniej wielkości, za najwspanialszą w Rzymie. Jubilerzy, którzy szacowali ufundowane przez papieża tabernakulum dla ołtarza Wieczerzy Pańskiej u Świętego Jana na Lateranie na dwanaście tysięcy skudów oświadczyli, że kaplica miała wartość ponad siedemdziesięciu tysięcy[550]. Ciało Filipa zostało przeniesione w trumnie dnia 24 maja 1602 roku w ceremonii prywatnej aczkolwiek bardzo uroczystej[551]. Dzień potem zaczęto tam odprawiać Mszę. Tym razem w Rzymie wydaje się, że Filipini przekroczyli miarę i że takie honory nie były dopuszczalne przed kanonizacją. Skrupulatny Klemens VIII, dotąd tolerancyjny ze względu na publiczne uczucie[552], odczuwał zaniepokojenie. Jednak wysiłki kardynała Baroniusza pomogły zażegnać burzę[553].

Jednak proces kanonizacyjny lepiej od każdej innej sprawy ukazuje ile serdecznej popularności zachował Filip w śmierci. Nie bez konsekwencji spędził sześćdziesiąt lat swojego życia w Rzymie, wykorzystując swoje dni w domu i na ulicach na rozmowy z wszelkiego rodzaju ludźmi. Całe miasto znało tę oryginalną postać. Niezliczone wspomnienia mogły zostać dostarczone tego dnia, w którym podjęto kanoniczne dochodzenie. Już 2 sierpnia 1595 roku, dwa miesiące po śmierci, otrzymano pierwsze zeznanie. To Gallonio zabrał się do sprawy pospieszany przez synowską miłość[554]. Cieszące się autorytetem osobistości, jak opat Maffa i kardynał Cusano wspierali jego gorliwość[555]. Od najstarszych towarzyszy Filipa do

[549] Bacci, *loc. cit.* Opat Crescenzi, zeznając 1 czerwca 1601 roku na Procesie kanonizacyjnym (*P. C.*, f. 612) relacjonuje, że jest ona w trakcie budowy.
[550] Arch. Stato Firenze, cytowany list z 31 maja 1602 roku.
[551] *Tamże*, według kartki listu. Por. periodyk *San Filippo Neri*, 1896, ostatni zeszyt, p. 5, reprodukcja starego sprawozdania. Sprawy pozostawały w tym stanie do końca 1922 roku, trzeciego stulecia kanonizacji. Ciało św. Filipa zostało wtedy przełożone do trumny kryształowej (Eugénie Strong, *op. cit.*, p. 80 i nast.).
[552] Pozwala na przykład traktować Filipa jako "błogosławionego" w oficjalnym akcie czytanym w 1597 roku w jego obecności, i w tym momencie widziano go nawet jak wznosił oczy ku niebu i mówił: "O. Filip jest wielkim świętym" (A. N., *loc. cit.*, listy Gallonia do Talpy z 27 czerwca i 30 sierpnia 1597 roku).
[553] Listy do Talpy z 14 i 21 grudnia 1602 roku (Calenzio, *op. cit.*, p. 590 i 591). Ojcowie okazywali w następstwie więcej roztropności: por. *tamże*, p. 636 i 781.
[554] List Pietra Perrachione z 8 grudnia 1595 roku, cytowany w Marciani, *op. cit.*, l, l. V, c. VII.
[555] Por. Bacci, l. IV, c. X, który podaje szczegółową historię procesu; i *P. C.*, f. 16 (numeracja pierwszych kart przed zeznaniami).

uczniów ostatniej godziny, wszyscy starali się jak najprędzej pojawić. 194 świadków zostało przesłuchanych między 2 sierpnia 1595 roku a 1 czerwca 1601 roku, większość podczas pierwszego roku[556]. Do faktów zaobserwowanych za życia Filipa dochodziły świadectwa o jego świętości, częstych cudach, jakie zdarzały się po jego śmierci[557]. Gallonio miał rację ciesząc się z jak najbardziej sprzyjającego przebiegu procesu. Entuzjazm przelewał się z jego listów z 1597 roku: "Dostojny Kardynał (z pewnością Cusano)[558] i mons. Ruffo zdecydowanie twierdzą, że sprawa świętego osiągnie wszystkie sukcesy, jakie pragniemy osiągnąć, ja w to najpewniej wierzę"[559]. "Wkrótce zobaczymy większe rzeczy od tych", dodaje po przedstawieniu, że Baroniusz odważa wpisać Filipa w pewien przypis w Martyrologium[560]. Minęły dwa lata od przejścia Filipa do lepszego życia i można by powiedzieć, że kanonizacja nie powinna się już opóźniać.

Tymczasem ona będzie kazała na siebie czekać. Przeszkodą dla niej jest zbyt szybkie dojrzewanie konkurencji innych świętych, których sprawy mają poparcie potężnych protektorów. W 1597 roku, Ignacy Loyola nie żyje od czterdziestu lat, Karol Boromeusz od trzynastu. Czy nie wydawałoby się przedwczesnym przyspieszanie badania sprawy Filipa, podczas gdy tak szanowane osobistości pozostają w stanie zawieszenia? Jezuici już objawiają trochę zazdrości. Pomimo jego bardzo silnego przekonania o cnotach Filipa, Klemens VIII nie jest człowiekiem lekceważącym inne interesy: "...Papież", pisze Gallonio, "nie ma zamiaru zajmować się tą sprawą ze względu dla Ojców z Towarzystwa Jezusowego, którzy chcieliby posunąć naprzód proces O. Ignacego, do którego Jego Świątobliwość nie czuje żadnej skłonności"[561]. Także list Baroniusza z 1602 roku stwierdza,

[556] Rzeczywiście zeznania złożone od 2 sierpnia 1595 do 27 sierpnia 1596 roku zapełnia trzy tomy na cztery egzemplarze Procesu złożonego przez Baroniusza w Watykanie (Vat. *lat.* 3798). Zeznania z pięciu następnych lat były o wiele mniej liczne, wszystkie znajdują się w czwartym tomie, gdzie są także zeznania uzyskane *extra curiam*.

[557] Arch. Stato Firenze, *loc. cit.,* cytowane listy Francesca Zazzary i Gallonia do Nero de' Neri z 3 stycznia 1597 roku; A. N., fasc. 100, nr 1, f. 195, cytowane listy Gallonia do Talpy z 12 września 1597 roku.

[558] Odnośnie pracy jakiej podjął się Cusano dla dobrego przebiegu Procesu, por. list Gallonia do Talpy z 23 kwietnia 1597 roku (A. N., fasc. 100, nr 1).

[559] *Tamże*, f. 159, cytowany list do Talpy z 9 sierpnia 1597 roku.

[560] *Tamże*, f. 183, cytowany list tegoż z 30 sierpnia 1597 roku.

[561] *Tamże,* f. 104, cytowany list tegoż z 15 czerwca 1597 roku. Ten sam dzwon w już cytowanym liście z 30 sierpnia (*tamże*, f. 183, do tego samego), gdzie musi być mowa także o św. Ignacym.

że sprawa Filipa musi przebiegać równo ze sprawami Ignacego i Boromeusza[562]. Dlatego po jakimś czasie trzeba się pogodzić z tym, że przebiega ona wolniej niż na początku. Badania zawieszone w 1601 roku z powodu śmierci notariusza, zostaną podjęte dopiero w 1605 roku, trwając wtedy osiem miesięcy. Potem proces został niejako zawieszony do 1608 roku, kiedy Kongregacja Obrzędów postanawia go ponownie otworzyć, aby zadecydować o Oficjum i Mszy Błogosławionego, o które prosiła jego Kongregacja[563]. Ta prośba była popierana przez lud rzymski, głównego świadka życia Filipa, przez Wielkiego Księcia Toskanii w imieniu kraju jego pochodzenia i przez księcia de Nevers, syna ambasadora, wspieranego przez niego w jego zamiarach[564]. Postępowanie kontynuowane od 1609 do 1615 roku zakończyło się brevem Pawła V, które zezwalało na Oficjum i Mszę oraz ogłosiło Filipa Błogosławionym. Siedem lat po beatyfikacji, 12 marca 1622 roku, razem z swoimi znamienitymi współczesnymi, Hiszpanami Ignacym Loyolą, Franciszkiem Ksawerym, Teresą od Jezusa, Florentczyk, powiedzmy lepiej Rzymianin Filip Neri, został ogłoszony świętym i przedstawiony do czci przez Kościół powszechny[565].

[562] Cytowany list z 14 grudnia.

[563] Chodziło o prośbę z końca 1605 roku: por. A. R., *Lib. IV Decr.*, dekrety z 20 lipca i 3 sierpnia 1605 roku (cytowane przez Calenzio, *op. cit.,* p. 727-728). Trzeba było czekać na sprzyjającą okazję, aby ją przedstawić papieżowi.

[564] Por. breve Pawła V z 13 kwietnia 1609 roku (*Secr. Brev. 442. Paulus V.* Aprilis 1609, f. 405 i nast.

[565] Relatio facta in Consistorio secreto coram S. D. D. Gregorio Papa XV a Francesco Maria Episcopo Portuensi S. R. E. Card. a Monte, Die XXIV Januarii MDCXXII super Vita, Sanctitate, actis Canonisationis B. Philippi Nerii, Fiorentini, Congregationis Oratorii Fundatoris (Romae, apud haeredem Bartholomei Zanetti, 1622). - Bulla Canonizationis Beati Philippi Nerii Congregationis Oratorii Fundatoris, quem Gregorius XV una cum beatis Isidoro, Ignatio, Francisco et Teresia Sanctorum numero ascripsit, a S-mo D. D/ Urbano VIII expedita (Romae, ex typographia Reverendae Camerae Apostolicae, 1626).

DUCH ŚWIĘTEGO FILIPA NERI[566]

Nauka i osoba świętego. - Żadnego systemu. - Refleksje o jego doświadczeniu. - Efektowne formuły. - Jego poglądy o przewidywaniu śmierci, o względach mistycznych, o wysłuchiwaniu modlitw. - Pokora i upokorzenia. - Umartwienia cielesne. - Prostota. - Częsta Spowiedź i Komunia. - Wolność ducha. - Radość. - Pobożność uczuciowa. - Jego ulubione akty strzeliste.

Po śmierci Filip nadal żył w pamięci jego uczniów. Chociaż jako śmiertelny człowiek już nie istnieje w swoim ciele, to jednak pozostaje jego duch. Jak opowiedzieliśmy o jego życiu, tak staramy się uchwycić jego ducha, który z niego emanuje, lub raczej gromadzimy na jednym miejscu rozsypane cechy tego ducha, który wiele razy ujawniał się w jego słowach i zachowaniu.

Przede wszystkim staramy się zebrać jego naukę, zresztą nie zapominając, że jej skuteczność była zależna bardziej od cnoty, jaka emanowała z jego osoby, niż od znaczenia słów. Tarugi pewnego dnia wytłumaczył to Federigowi Borromeo, wychwalając jego "sposób kierowania duszami bardziej Duchem... niż prowadzeniem długich rozmów. Wasza Wielmożność", dodał z wspaniałym pomysłem, "niech zechce pozbyć się całego elementu rozumowego i mówienia, i oddając intelekt Bogu, który przemawia w tym Świętym Starcu, niech stara się Jemu poddać"[567]. My poznaliśmy Filipa tylko poprzez dokumenty jego historii, nie mogliśmy więc wejść w bezpośredni kontakt z jego duszą, utraciliśmy zatem najlepszą część jego ducha.

Nie da się nawet pomyśleć, aby tę naukę, w której nieobecność Filipa powoduje tak wielką lukę, można było zrekonstruować w organiczną całość. Filip nie jest umysłem dedukcyjnym, nigdy nie zajmował się systemem, nie ma żadnego upodobania w abstrakcji. On swoich idei nigdy nie interpretuje należycie pogłębionymi rozumowaniami. Urok dialogu o "Radości chrześcijańskiej" jednak nie zapobiega temu, abyśmy na końcu

[566] Dziewiąty i ostatni rozdział książki: Louis Ponnelle i Louis Bordet, San Filippo Neri e la società romana del suo tempo (1515-1595).

[567] A. R., *Raccolta dell'abate Agostini*, list z 12 września 1593 roku.

lektury nie ulegli rozczarowaniu. Nasze zainteresowanie oczekiwało, że Filip w końcu zabierze głos. Przed nim każdy z biesiadników mówił w sposób, jaki odpowiadał jego osobie. Jakież teraz będzie nauczanie właściwe Filipowi? Co będzie miał do powiedzenia nam na temat chrześcijańskiej radości? Nic, jak się wydaje dlatego, że on zadowala się kompilowaniem zdań innych mówców: kontemplacja rzeczy niebieskich, poświęcenie dla dusz, rozmowy między pobożnymi przyjaciółmi, rozmyślanie o śmierci, abnegacja, cześć dla świętych, dobroczynność, z tego wszystkiego łącznie rodzi się chrześcijańska radość. Autor Dialogu nie znalazł niczego dla przedstawienia osobistej konkluzji. W braku oryginalnych argumentów, za pomocą których Filip mógłby polecać radość, wszystkim co należy tutaj przyjąć jest więc samo to polecenie, jest przyjemność, że przewodniczył dyskusji podjętej na jej temat. Gdybyśmy także gdzieindziej skierowali nasze badania, nie mielibyśmy więcej szczęścia. Wszystkim, czego możemy się spodziewać jest jakaś myśl, o której ledwie napomknął, jakaś oderwana sentencja i oto cała zdobycz, jakiej możemy się spodziewać.

Jednak jest inne wprowadzające rozważanie, którego nie możemy zaniedbać. Oprócz nauki mniej lub bardziej solidnie powiązanej, jest sposób przedstawiania jej, który jest nie mniej ważny niż sama nauka lub, aby lepiej się wyrazić, który stanowi jej część, chociaż ona nigdy nie została wyrażona w teorii. Musimy rozważać nie tylko to co Filip mówi, lecz także jego sposób mówienia oraz skłaniania słuchaczy do przyjmowania tego co mówi. Kiedy nawet głosił naukę wszystkich, miał on swój sposób głoszenia jej, sposób przekonujący, sposób nie surowy i który żartuje z szorstkości Baroniusza, sposób, który nie ma w sobie niczego z władcy, sposób delikatny, sposób cierpliwy, sposób, który możliwie najbardziej jest odpowiedni dla grzeszników. Zauważyliśmy liczne tego przykłady w ciągu tej historii i inne będziemy mogli dołączyć, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Lecz istnieje przekonywujący passus Talpy, najbardziej myślącego z jego uczniów, który zwalnia nas od jakiegokolwiek innego dowodzenia. Filip nie jest jedynym, mówi Talpa, który przyczynił się do ożywienia uczucia religijnego, lecz on je "rozszerzył i rozpowszechnił" dzięki jego Instytutowi oraz wszystkim pomysłom jego gorliwości, "szczególnie za pomocą bezpośredniości i oswajaniu ducha, co było jemu właściwe". Jakie horyzonty otwierają te słowa: "bezpośredniość i oswajanie ducha", które Talpa jeszcze raz powtarza, aby dobrze wpoić, że to jest istotnym

znamieniem dzieła Filipa![568] Jeżeli Filip, stwierdza w sumie Talpa, życie duchowe rozszerzył na wszystko, to znaczy, że potrafił je uprzystępnić je wszystkim. Filip nie napisał *Wprowadzenia do życia pobożnego*, ale jego działanie dążyło do tego samego celu, do którego wkrótce będzie dążyła ta książka. Tak więc jesteśmy w obecności prekursora, jeżeli nie inspiratora św. Franciszka Salezego, ponieważ nie byłoby prawdopodobne, aby biskup Genewy, wytyczając w Filotei swoją drogę, nie pamiętał o św. Filipie.

Pierwszy rozdział, najważniejszy rozdział nauki naszego świętego dotyczy zatem najbardziej przystępnej formy, w której przedstawia on pobożność. Inne zostaną nam dostarczone przez naukę, którą on wyraźnie głosił, a przede wszystkim jego sposób mówienia, jaki spotykamy obficie przytaczany w Procesie kanonizacyjnym. Filip, kiedy rozmawia, nie powstrzymuje się. Może przeciwnie jest z pisaniem, które hamuje jego werwę? Jest faktem, że w trzydziestu listach lub biletach, jakie nam pozostały, nie znajdujemy niczego omawianego poza ogólnymi regułami chrześcijańskiej ascezy, co prawda przedstawionymi z pewną genialną pomysłowością i obrazową poetyckością[569]. Także sonet, jedyna pozostałość z jego poezji, nie wyraża zbyt rzadkiego uczucia tym lamentem duszy nad jej sytuacją tu na ziemi[570]:

Gdzie nadzieja, pragnienie, radość i niechęć
Sprawiają, że błąka się tak daleko od siebie,
Iż nie widzi, - chociaż zawsze ma przed sobą, -
Tego, którego sam widok dałby jej szczęście.
Jakież więzienie ją zatrzymuje, że nie może stąd
Wylecieć, i wreszcie stąpać po gwiazdach,
Zawsze żyć dla Boga a sobie umierać?

Czy Filip był może bardziej osobisty w kazaniach w Oratorium? Kilka szkiców, które posiadamy[571] nie skłaniają nas do uwierzenia w to.

[568] A. N., fasc. 105, nr 3, Instituto della Congregatione dell'Oratorio, p. 49.

[569] Zobacz listy pisane do zakonnic, jego siostrzenic (nr V, VI, XIII, XV u Nettiego), zwłaszcza długi list z 11 października 1585 roku do siostry Marii Vittorii Trevi (nr XV). Zobacz także list do Francesca Val (*tamże*, nr 1).

[570] Przekładamy według tekstu autentycznego, którego pierwszy rzut został napisany pod natchnieniem we wrześniu 1581 roku.

[571] Zachowane w rękopisie. *O.* 18 w Bibl. Vall.

Jeden z nich uderza nas subtelnością i wdziękiem jego myśli[572]. Filip przedstawia, że miłość Boga określa się w pięciu następujących po sobie stanach. Są one jak pięć luster lub kategorii, w których każdy może odbijać się w tym stopniu, do którego doszedł. Więzią tych stanów jest wzrastająca ufność, na którą Bóg odpowiada coraz znaczniejszą hojnością w taki sposób, że na piątym i ostatnim stopniu, z zupełnym oddaniem się Boga duszy, która pragnie tylko jego, miłość w tym zjednoczeniu osiąga doskonałość. Na tym stopniu dusza miłuje Boga jak oblubieniec oblubienicę i nie potrafi już zajmować się czymkolwiek poza myślami miłości. Ale, zanim tutaj dotarła, rozpoczynała z bojaźnią, miłując wtedy Boga jak służący miłuje pana. Potem miłowała go jak chory lekarza, gorąco pragnąc od niego uzdrowienia ran, którymi są jej grzechy. Następnie jak przyjaciel przyjaciela, łaski Boże dają się odczuwać nie tylko jako lecące, lecz jako nader obfite i pełne słodyczy. Czyż Jezus nie powiedział w Piśmie Świętym: *Jam non dicam vos servos, sed amicos, quia quaecumque audivi a Patre meo nota feci vobis?* [573]. Na czwartym stopniu jest miłość syna do ojca, dusza przypominając sobie tytuł dziedzica królestwa niebieskiego, który Bóg jej dał, teraz nie istnieje łaska, której nie mogłaby być pewną, gdyż ojciec nie może niczego odmówić swojemu dziecku. Filip nie jest wynalazcą tych uściśleń i przeciwieństw. Wziął je, jak odkryto, z jednego z utworów poetyckiego zbioru fra Jacopone da Todi[574]. W dniu, w którym on z kolei je wyjaśniał, przemawiał z książką w ręce, zgodnie z ustalonym przez niego zwyczajem. Dlatego kazania Filipa, zresztą rzadkie, były tylko komentarzami. Ale zupełnie inną sprawą było kiedy Filip, zamiast sam głosić kazanie, zadowalał się stawianiem pytań lub udzielaniem rad albo spostrzeżeniami po kazaniu kogoś innego. Grupa przyjmowała wtedy formę rozmowy i było więcej szans na to, aby Filip mówił z głębi swojego serca.

Dochodzimy do tego, co jest właściwe naszemu świętemu. Trzeba jeszcze powiedzieć, że wiele myśli jest jego, lecz zwykle wyrażają jego obserwacje: wypowiadałby je każdy dobry kierownik sumienia. W nim przynajmniej te cechy zdrowego rozsądku są w obfitości. Nie interesują go

[572] *Tamże, loc. cit.*, f. 113 i nast.

[573] "Już nie nazywam was sługami, lecz przyjaciółmi, ponieważ cokolwiek usłyszałem od Ojca mojego wam oznajmiłem".

[574] Nr XLV: Como Dio appare ne anima en cinque modi (*Laudi di* Frate Jacopone da Todi, wydanie cytowane).

łzy pobożności, ponieważ wie, że kurtyzany pierwsze są skłonne do ich wylewania[575]. Tak samo nie ma zaufania do przesadnej gorliwości, jaką mogą okazywać kobiety, jest to płomień, który szybko gaśnie i rozczarowuje spowiednika[576]. Jeżeli chodzi o sposób obchodzenia się z kobietami uważa on, że dla cnoty spowiednika jak i dla dobra penitentki, należy mówić krótko i bez serdeczności[577]. Jego przezorność była bardzo rozsądna. Kiedy widział penitenta pewnego siebie, przewidywał nieuniknione upadki[578]. Nikt, w jakimkolwiek byłby wieku lub jakiejkolwiek niezłomności, nie powinien uważać siebie za uodpornionego na pokusy[579]. Najdrobniejsze ostrożności wydawały mu się potrzebne dla zabezpieczenia czystości młodych[580]. Pokrewieństwo nie wydawało mu się być gwarancją: szatan wkradnie się, tłumaczył, i powie "kobieta a nie siostra"[581]. Ma młodych ludzi, którzy spędzają z nim dużą część ich dnia, nigdy nie pozwala im na bezczynność: kiedy nie służą mu jako lektorzy, każe im ścielić łóżko, zamieść pokój, ustawiać na miejscu meble lub także nawlekać różańce[582]. Ma porady pełne przenikliwości. Nie należy trapić się zachęcaniem nowych konwertytów, mężczyzn lub kobiet, żeby ubierali się z większą skromnością: miłość Boża będzie nad nimi pracowała i sami z siebie dojdą do czegoś więcej niż wymagałby od nich spowiednik[583]. Dla spokoju w rodzinach jest pożyteczne, aby oboje małżonkowie chodzili do tego samego spowiednika: on będzie mógł łatwiej odkryć fałszywość pewnych niesprawiedliwości, zmyślonych przez zazdrość[584]. Stwierdza, że w celu nawrócenia umysłów zranionych ich wiedzą, jak heretyka Paleologa, pomyłką jest zaczynanie od dyskutowania i że proste cechy życiorysów świętych uzyskują dużo więcej[585]. I on sam dobrze posłużył się tą metodą wobec Paleologa.

[575] A. R., Alcuni ricordi, e consegli del Beato Filippo Neri, nr 18; P. C., f. 57.
[576] Alcuni ricordi..., nr 109.
[577] *Tamże*, nr. 80.
[578] *Tamże*, nr 42, 147.
[579] *Tamże*, nr 95.
[580] *Tamże*, nr 65, 67, 68.
[581] *P. C.*, f. 139.
[582] A. R., *Alcuni ricordi...*, nr 30.
[583] *Tamże*, nr 100.
[584] *Tamże*, nr 148.
[585] *P. C.*, f. 156, 325.

Cały zespół rad dotyczących wytrwałości podobnie czerpie natchnienie z jego doświadczenia. Według niego trudnością w życiu duchowym jest zachowanie wiary w to, czego się podejmuje. "Jesteś święty", mówił żartując do błogosławionego Jana Leonardi, "ale staraj się pozostawać takim, jakim jesteś"[586]. W młodych zapał uważa za "słomiany ogień"[587]. Ma absolutną pewność, że jest w stanie wzbudzić w kimkolwiek i w krótkim czasie najpiękniejszy żar pobożności; jednak mniej jest pewny, czy on będzie trwały[588]. Dlatego tak wiele poleceń ograniczania zapału u początkujących! Jeżeli przeciążą się zbyt wielu ćwiczeniami szybko się zniechęcą i w końcu wszystko porzucą[589]. Lecz nie należy porzucać żadnego ćwiczenia zatwierdzonego przez mądrego spowiednika[590]. Oto dlaczego nie podobają mu się podróże poza Rzym, choćby tylko dla odwiedzenia krewnych: będzie się potem miało wiele kłopotów z wyjściem z tego rozluźnienia, jakiemu się poddawało podczas tych nieobecności![591]

Rada Filipa może pochodzić z normalnej głębi chrześcijańskiej duchowości, lecz on owinął ją w barwną formułę, która w pełni jest jego. Ma ulubioną maksymę dla oddalenia lęku: "Przeżyj ten dzień i nie bój się jutra", to znaczy, że życie duchowe ma być przeżywane z dnia na dzień[592]. W celu pobudzenia penitentów miał zwyczaj mówić: "Dla służenia Bogu potrzeba czegoś innego niż żartów"[593]. On sam tłumaczył się z swoich czuwań mówiąc: "Nie ma czasu na spanie, ponieważ Niebo nie jest dla próżniaków"[594]. Na ziemi, tłumaczył, nie ma czyśćca, lecz tylko niebo i piekło: niebo dla sprawiedliwych, którzy cieszą się intensywną szczęśliwością, także pośród cierpień, piekło dla innych, którzy są nieszczęśliwi w tym życiu i będą nimi także w życiu przyszłym[595]. Lub też

[586] Summarium super dubio an constet de virtutibus..., Roma, 1738, 558, § 147.

[587] A. N., list z 31 sierpnia 1590 roku: "Ojciec mi polecił, abym dołączył, że zapał młodych jest słomianym ogniem".

[588] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 80.

[589] *Tamże*, nr 13, 102.

[590] *Tamże*, nr 31.

[591] *Tamże*, nr 32, 146. List Gio. Battisty Allgero, z 23 maja 1587 roku (A. N.) obfituje w odczucia Filipa.

[592] Bibl. Vall., *O*. 7, f. 248 bis, na dodanej karcie.

[593] Zapiski Federiga Borromeo (Bibl. Ambr., *Argumenta*; skopiowane przez periodyk *San Filippo Neri* z 26 lipca 1923 roku.

[594] *P. C.*, f. 490.

[595] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 55. Por. Bibl. Vall., *O*. 18, f. 28, ta sama myśl, i f. życie zakonne jest piekłem dla złych zakonników, czyśćcem w dniach pokusy, rajem z powodu szczęśliwości, z

zapewniał, że "kto nie idzie do Piekła żywy, grozi mu wielkie niebezpieczeństwo pójścia tam po śmierci"[596]. Temu, kto chce czynić postępy, poleca podnosić wzrok do góry: trzeba zamierzać stawać się bardziej świętymi od św. Piotra lub św. Pawła, albo od św. Dominika czy św. Franciszka, pomimo, że to jest absolutnie niemożliwe[597]. Temu, kto narzekał na pewne doświadczenia: "Nie jesteś godzien", powtarzał, "nie jesteś godzien, aby Pan cię nawiedził"[598]. Pewnej matce, której umierało maleńka córeczka: "Uspokój się, Bóg ją chce. A tobie niech ci wystarczy, że byłaś mamką Boga"[599]. Zawsze dodawał odwagi mówiąc dobrodusznie: "że Bóg wszystkim pozostawił jakąś kość do ogryzania"[600]. "Pan nie chce być bezczynny", mówił, aby wytłumaczyć pokusy, jakie przychodzą po Komunii[601]. Bardzo gorliwy w uczeniu innych pokory, przede wszystkim uczył jej przykładem. Pewnego dnia, gdy był chory, słyszano jak stwierdzał: "Jeżeli się z tego wygrzebię, co do mnie ślubuję i obiecuję Bogu zawsze go obrażać", i dodaje: "ponieważ oczekuję od niego pomocy i miłosierdzia, że udzieli mi łaski nigdy nie obrażania go"[602]. Jest to takie samo uczucie, jakie zainspirowało go, zamiast tego dziwactwa, do podniosłej modlitwy: "Panie, rana na Twojej piersi jest wielka, ale jeżeli mi nie pomożesz, uczynię ją jeszcze większą"[603].

Obok potocznych myśli oto inne, które są bardziej oryginalne. Prawdziwy człowiek "duchowy" nie umiera zanim Bóg nie oznajmił mu jego końca, a oznaką powinien być nadzwyczajny zapał[604]. To przekonanie stosował do samego siebie: w różnych chorobach, gdy nie było tego znaku,

---

której dobrzy zakonnicy cieszą się pomimo wszystko. Jest możliwe, że te metafory zostały zainspirowane przez Laudę XIII Jacopone da Todi: *Come l'anima vittosa è inferno: et per lume de la gratia poi paradiso* (wyd. cyt.).

[596] Bacci, *op. cit.*, l. II, c. V.

[597] A. R., *Alcuni ricordi...*, nr 84, 149; *P. C.*, f. 948.

[598] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 58.

[599] Crispino, *Scuola di San Filippo Neri*, lib. IV, lekcja 32.

[600] Notatka Federiga Borromeo, *loc. cit.*

[601] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 61.

[602] *Tamże., Fascicolo d'alcuni ricordi cavati dalli processi*, nr 215. Por. zapiski Federiga Borromeo (*loc. cit.*), które zawierają niemal identyczny tekst: "Często mawiał: Obiecuję Bogu nigdy samemu nie czynić żadnego dobra; wątpię w siebie samego, ale pokładam ufność w Bogu".

[603] Tamże, Alcuni ricordi..., nr 156.

[604] *P. C.*, f. 53. Por. A. R., *Alcuni ricordi...,* nr 83

przepowiadał, że wyzdrowieje[605]. Pewnych swoich uczniów także zapewniał, że zostaną ostrzeżeni o swoich ostatnich chwilach i że on sam wtedy postara się być przy nich obecny, jak św. Franciszek przy św. Klarze[606]. Zaskoczenie śmiercią będzie dla grzesznika, ale dla potrzeby swoich dobrych sług Bóg pozostawia czas do pogodzenia się[607].

Zbędne jest powracanie do uczuć, jakie go ożywiają odnośnie wizjonerów i ekstatyków[608]. Przewodniki życia duchowego przypuszczają złudzenia i podają surowe reguły dla ich odkrycia. Lecz Filip przekracza wszystkie w surowości. Jego pierwszym odruchem niezmiennie jest nieufność[609]. Można by z nim powiedzieć, że złudzenie jest regułą a dar nadprzyrodzony najbardziej rzadkim wyjątkiem[610]. Stąd kategoryczne nakazy, jak ten: "Jeżeli ktoś chce latać bez skrzydeł, trzeba złapać go za nogi i ściągnąć na ziemię"[611]. Albo ta rada przezorności: "Radził, kiedy ktoś się modlił, aby nigdy tak bardzo nie wpatrywał się w religijny obraz, że nie potrafiłby od niego oderwać wzroku, ponieważ to może spowodować zawrót głowy"[612].

"Proście", mówi Ewangelia, "a otrzymacie". Filip obietnicę Naszego Pana przyjmuje dosłownie. Na mocy próśb, jest o tym przekonany, otrzyma wszystkie łaski jakich pragnie, te doczesne jak i duchowe. "Kiedy mam czas modlić się do Boga o jakąkolwiek łaskę, mam nadzieję, że ją otrzymam"[613]. Ma sposób modlenia się, któremu Bóg musiał się poddać, mianowicie modlić się całą swoją duszą, włożyć całą możliwą intensywność w swoje błaganie. Tę metodę nazywa "zmuszaniem Boga". Widząc, że

---

[605] *P. C.*, f. 638 (*Vat.*), w 1555 roku do Tarugiego; f. 119, w 1592 roku do Cordelli; f. 392, w 1594 roku do Cusano.

[606] *Tamże*, f. 505 i 564; oraz Bibl. Vall., *O*. 21, f. 302, kopia zeznania Jacopo Crescenzi.

[607] *P. C.*, f. 506. Zauważmy, że Filip nie zawsze podtrzymywał tak formalne twierdzenia. Około 1575 roku zakończył w Oratorium dyskusję na ten temat mówiąc, że tylko święci, w nagrodę za ich cnotę i dla zaspokojenia intensywnego ich pragnienia nieba, muszą zostać przez Boga uprzedzeni o ich śmierci (Bibl. Vall., *O*. 18, f. 13). Por. *tamże*, przedstawioną wątpliwość.

[608] Por. rozdział *Apostoł Rzymu...*

[609] Por. między innymi wzmiankami, *P. C.*, f. 647 (*Vat.*); i A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 133.

[610] Jednakże przyjmuje te wyjątki: Por. zdanie zanotowane przez Federiga Borromeo (Bibl. Ambr. G. 26, P. inf. *Memorabilium*, II, nr 17, znajduje się w zbiorze A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 106.

[611] *P. C.*, f. 383 i 643 (*Vat.*); A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 25.

[612] A. N., fasc. 2, nr 1, *Alcuni ricordi e consegli*..., nr 52.

[613] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 153.

nawracanie czterech małych Żydów zebranych na Vallicelli przeciąga się, "jutro rano", zapowiada, "zmusimy Boga i po mojej Mszy powiedzą tak"[614]. Chory Baroniusz słyszał we śnie jak mówił do Boga: "Daj mi, o Panie, Cezara; daj mi Cezara; tak bardzo pragnę, o Panie, tak bardzo chcę"[615]. Chodzi tutaj tylko o sen, lecz Baroniusz użycza Filipowi jemu właściwego stylu. "Tak chcę": ta rozkazująca forma znajduje się w kilku relacjach o uzdrowieniu[616]. A oto ciekawa zmiana: podczas trudnego porodu, Anna Morona miała wypowiedzieć tę modlitwę: "Panie, Filip w Twoim imieniu rozkazał mi, abym nie umierała"[617]. Dla Olimpii del Nero, która pozostawiłaby siedem sierot, Filip oświadczył, że jest to przypadek, w którym trzeba prosić Boga "bezwzględnie", bez warunków i otrzymać uzdrowienie za jakąkolwiek cenę[618]. Modlitwa musi być kontynuowana z tym szałem żarliwości aż do całkowitego wysłuchania: zbyt szybko zatrzymałoby się ją kiedy chory zaczyna czuć się lepiej; trzeba modlić się tak długo, aż zostanie w pełni uzdrowiony[619]. Również inne łaski, mniej pilne, można otrzymać pod warunkiem, że prosi się o nie bez znużenia: Bóg natychmiast da to wszystko, co odkładał przez dziesiątki lat[620]. Kiedy Bóg wysłuchuje, odczuwa się wielki pokój[621], natomiast gdy ma On swoje powody, aby opierać się modlitwie, czuje się źle i nie potrafi się modlić[622]. Filip zdawał się mieć ufność, że taka modlitwa rozkazująca Bogu była skuteczna dla innych jak i dla niego. Można być przekonanym, że nie stosował on teorii okoliczności w celu zatajenia nadzwyczajnego zaufania, jakim cieszył się w niebie[623]

Jak ma swoje poglądy na temat przeczuwania śmierci i wysłuchiwania modlitw, ma je także na temat pokory. Chrześcijańscy

---

[614] *P. C.*, f. 72 i 188. Por. *tamże*, f. 197 i 284, przypadek Pietra Ruissio.

[615] Calenzio, *op. cit.*, p. 127.

[616] Bacci, *op. cit.*, l. V, c. III, 11, uzdrowienia Gio. Battisty Guerra, i c. IV, 4 uzdrowienie Faustiny Capozucchi.

[617] *P. C.*, f. 343.

[618] *Tamże*, f. 423.

[619] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 87.

[620] A. R., *Tamże*, nr 79.

[621] *Tamże*, nr. 88.

[622] *Tamże*, nr 431.

[623] Oto także nauka o demonach właściwa Filipowi: "Mowił", zauważa Federigo Borromeo, "że dobrze jest czsem przemilczeć podjęte dobre postanowienia, aby Demony nie usłyszały ich, i nie wystawiły przeciwko nim działań". To zdanie bardzo uderzyło kardynała, który dodaje: "To jest najlepszy praktyczny sposób".

moraliści wszyscy uznają ją za podstawową cnotę. Jednak żaden nie przypisuje je takiej ważności jak Filip. Pokora dla niego jest alfą i omegą ascezy i szczególnym blaskiem, jaki nadaje jego oryginalnej nauce. Swoim synom duchownym mawiał: "aby nade wszystko byli bardzo pokorni"[624]. Tak zaczynają się zbiory *Ricordi*, maksymy, które streszczają jego nauki. Jako pierwszy praktykował pokorę, którą zalecał innym. Wiemy, że miał zwyczaj zapewniania, iż nigdy nie zrobił niczego dobrego. Oprócz tych już cytowanych, oto inne formuły, którymi zręcznie wyrażał swoje przekonanie: "Panie, nie chcę Ci już obiecywać, że zmienię życie, lub będę czynił dobro, ponieważ obiecuję Ci to, a nie czynię"[625]. "Panie", powtarzał każdego rana, "strzeż mnie dzisiaj, abym Cię nie zdradził i nie czynił wszystkiego zła świata, jeżeli mi nie pomożesz"[626]. Te same rzeczy mówił z Najświętszym Sakramentem w dłoniach: "Panie Jezu Chryste, otwarcie oświadczam, że bez Twojej pomocy jestem zdolny czynić tylko zło"[627]. Gdy był już stary, widzieliśmy jak wyjaśniał Federigowi Borremeo, pragnąć umrzeć jak św. Paweł, ponieważ dotąd nie uczynił jeszcze niczego dobrego[628]. Lecz, w swoich ostatnich dniach, kiedy sugerowano mu, aby skierował do Boga piękną modlitwę św. Marcina: "Panie, nie wzbraniam się od pracy", nie chciał już zwłoki: "Nie, ja nie jestem św. Marcinem", odpowiedział, "i nie uważam siebie za kogoś, kto mógłby być pożyteczny dla dusz"[629]. Jedyną rzeczą, jaką Baroniusz słyszał od niego w jego wyznaniach było, "że on nie uczynił prawie niczego dobrego"[630]. Zazdrościł młodym i zakonnikom: "szczęśliwi jesteście", mówił do nich, "którzy jesteście młodzi, którzy możecie czynić dobro"[631]; i do innych: "Szczęśliwi jesteście, którzy... uczyniliście więcej ode mnie, ja nie miałbym odwagi czynić tego, co wy czynicie"[632]. Kiedy jego uczniowie w swoim przywiązaniu traktowali go jako świętego, on się unosił. "Ojcze, jesteś święty", mówił mu

[624] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 79.
[625] *Tamże*, nr 88.
[626] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 158.
[627] *P. C.*, f. 236.
[628] Notatki Federiga Borromeo (Bibl. Ambr., *Argumenta*: reprodukowane w periodyku *San Filippo Neri*, 26 lipca 1923 roku.
[629] A. R., *Fascicolo*..., nr 115.
[630] *P. C.*, f. 439.
[631] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 29. Federigo Borromeo zaznacza, że Filip powiedział mu te same rzeczy (Bibl. Ambr., *Memorabilium*, I, nr 470).
[632] *P. C.*, f. 158.

Federigo Borromeo. A on: "Ja nie jestem tym, za co mnie uważacie". Kardynał dodaje: "Zareplikował z wielką mocą, że to jest Boża sprawa"[633]. "Co myślicie, kim ja jestem? jestem człowiekiem jak inni", twierdził wobec Curzio de' Massimi[634], "Dałby Bóg, abym był takim, jakim ludzie mnie sobie wyobrażają!"[635]. "Ileż dziewcząt... będzie ode mnie większych w Niebie!"[636]. Tego rodzaju wyznania nie liczą się. Mówił pokornie o swojej Kongregacji jak i o sobie samym. Pewnego dnia gdy Tarugi mówił w Oratorium o zasługach cierpienia, zobaczono jak Filip podnosi się wśród słuchaczy i wzruszony oświadcza, że ani on ani inni ojcowie nie mają powodu do chełpienia się, ponieważ nikt z nich jeszcze nie przelał krwi dla Jezusa Chrystusa[637].

Tak stosował w praktyce dewizę, którą przejął od św. Bernarda, *spernere seipsum* (gardzić sobą). Przyznawał, że doszedł do gardzenia sobą. Lecz *spernere se sperni*, obojętność na pogardzanie przez innych, wydawała mu się trudniejsza. Uważał, że w tej sprawie ma jeszcze wiele do zrobienia[638]. I czytaliśmy również o różnych jego osobliwościach: kiedy nie były przeznaczone do zapobieżenia opanowania przez Ducha, służyły do stania się obiektem śmiechu publiczności. Można się domyśleć, że po pewnym czasie gra stała się zbyt jasna dla większości świadków i że Filipowi już nie udawało się powodować, aby uważano go, jak pragnął, za szalonego i poszkodowanego na umyśle. Ale, gdy już nie udawało mu się stosować ich przeciwko sobie, te usiłowania mogły być jeszcze używanie w odniesieniu do jego uczniów. Rzeczywiście, nie oszczędzał ich. Niektórych z nich traktował jak kozły ofiarne. Takim przez pewien czas był Gallonio. Niespodziewanie posyłał go, aby wygłosił kazanie mniszkom w Tor de Specchi, nie troszcząc się o jego zakłopotanie. Opowiadaliśmy już, że zrobił coś gorszego i gdy pewnego dnia byli razem, zobowiązał go, szanowanego spowiednika wielu mniszek, który miał spodnie całe podziurawione, do uniesienia sutanny i w ten sposób wygłoszenia egzorty wspólnocie

[633] Bibl. Ambr., *Argumenta, loc. cit.* Por. *P. C.*, f. 674.
[634] *P. C.*, f. 364.
[635] *Tamże*, f. 184, 235. Por. tego samego rodzaju wypowiedzi do Baroniusza, f. 112, do Soto, f. 998-999.
[636] *Tamże*, f. 95. Por. f. 580.
[637] *Tamże*, f. 75.
[638] Zapiski Federiga Borromeo, *loc. cit.* Por. *P. C.*, f. 389.

zebranej na komplecie[639]. Podobne zdarzenia miały miejsce w domu markizy Rangona[640]. Gallonio, znużony tym, nawet myślał o opuszczeniu Kongregacji[641]. Wychodząc z pokoju Filipa, niewinny Gigli uważał się za zhańbionego będąc zmuszonym do picia duszkiem przed bardzo szacownym towarzystwem[642]. Owa kurtka podszyta futrem lisa, którą Filip ubierał przy przyjmowaniu pewnych wizyt, nie służyła tylko jemu. Widziano ją także na ramionach Marcella Vitelleschi, który musiał, tak wystrojony, pokazać się w chórze Chiesa Nuova, dokąd posłano go z wiadomością dla Baroniusza. Było lato, co tę maskaradę czyniło jeszcze bardziej śmieszną[643]. Pietrowi Consolini zostało zabronione dziękowanie kardynałowi Federigowi Borromeo, którego życzliwości zawdzięczał dobrodziejstwo konieczne do otrzymania święceń subdiakonatu[644]. Tego rodzaju anegdot jest całe mnóstwo. Filip nie oszczędzał tych ciosów śmiertelnych dla miłości własnej[645], w konsekwencji pokora panowała na Vallicelli utrwalając się po jego śmierci, jak tego dowodzi to oświadczenie pewnego dnia wygłoszone przez Flaminia Ricci: "Jeżeli kapłan Kongregacji uważa się za godniejszego od któregoś z ubogich kapłanów, którzy ubrani w komże i z brewiarzem pod pachą towarzyszą zmarłym, twierdzę, że ciężko się oszukuje i nie ma w nim żadnego stopnia ducha Kongregacji"[646].

Ale z wszystkich miłości własnych, intelektualna miłość własna była tą, którą Filip prześladował w najbardziej zawzięty sposób. Miał zwyczaj powtarzać, dotykając swojego czoła, że świętość mieści się na przestrzeni trzech palców, ponieważ polega na umartwieniu rozumu[647]. Niewątpliwie myślał wtedy o wszystkich rozumujących, o wszystkich tych, którzy upierają się zarówno przy wadach swojej woli jak i przy błędach umysłu[648]. Jednak

[639] A. R., *fascicolo*..., nr 24-25.
[640] Bibl. Vall., *O.* 58; Aringhi, *op. cit.*, p. 369.
[641] *Tamże*.
[642] *Tamże*, f. 287-288.
[643] *P. C.*, f. 1000.
[644] Ricci, *op. cit.*
[645] Spotyka się je także w innych instytucjach: zobacz to, co musiał znosić Cacciaguerra wśród Barnabitów w latach1538-1539 (Premoli. *op. cit.*, p. 473). Lecz u Filipa pomysłowość jest bardziej humorystyczna, stosowanie bardziej spontaniczne. To leczenie miłości własnej jest naprawdę jego specjalnością.
[646] Bibl. Vall., *O.* 58, *op. cit.*, f. 424.
[647] *P. C.*, f. 754. Por. cytat Agostina Manni w Marciano, *op. cit.*, l. I, c. XVII.
[648] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 9. Por. *P. C.*, f. 190, gdzie rozmowa o "rationale" jest zastosowana do podporządkowania się przełożonym.

przede wszystkim niepokoili go ci ostatni. Wyczuwał, że wymykali mu się w tej samej chwili, w której się podporządkowywali i tracił nadzieję, że zdoła ich całkowicie zaadaptować. Pyszałkowaci uczeni, na równi z wizjonerami, wzbudzali w nim instynktowną i uprzedzoną nieufność. Jest faktem, że heretyk Paleolog, który na jego wezwanie uznał się za nawróconego, którego mógł on swobodnie przekonywać przez dwa lata, który na stosie wyraźnie wyznał wiarę katolicką, jednakże do końca pozostawiał go niepewnym odnośnie głębi jego duszy. Przypomnijmy sobie, jak spowodował usunięcie z Kongregacji Camilla Severini, apokaliptycznego fantastę, i jak nieskończenie sprzeciwiał się, pomimo jego honorowego przyznania się do winy, aby został ponownie przyjęty. Wiedza jest "lodowata", wiedza wygasza miłość, wiedza, która jest na antypodach ducha, wydawała się Filipowi najgorszą przeszkodą duszy.

Po należytym wyjaśnieniu doniosłości duchowego umartwienia, jakim jest pokora, można powiedzieć, że Filip zwalniał od każdego innego. Nigdy zbytnio nie polecał surowości cielesnej. "Jeżeli chcesz przesadzać", dyktował w 1578 roku dla Alessandra Borla, który wyniszczał się między czuwaniami i postami, "czyń to raczej w byciu łagodnym i cierpliwym, pokornym i miłosiernym, gdyż te rzeczy są dobre same w sobie"[649]. Innemu, który chciał dręczyć swój naskórek włosiennicą, śmiejąc się radził, aby nosił ją zwłaszcza na ubraniu[650]. On sam nie dostarczał niczego nadzwyczajnego do opowiadania w tej dziedzinie. Posiadał dyscyplinę z miedzi, o której mówiono, że była zniszczona, aby zaznaczyć, że została wypolerowana przez jej używanie[651], lecz on w pewnej nadzwyczajnej sytuacji oświadczył: "Chociaż jestem już bardzo stary, jeszcze będę się biczował"[652]: dowód, że sprawa nie była bardzo zwyczajna, przynajmniej w jego starości. Co do jego sposobu odżywania się, jest on tak wstrzemięźliwy, że budzi obawy uczniów i zdziwienie lekarzy[653], opisywaliśmy już jego posiłki; "ja bym połknął jako jeden kęs to co dla

[649] *Tamże*, list z 8 listopada 1578 roku. Por. Bibl. Vall. *O*. 18, f. 6, rada bardzo podobna: naśladowanie świętych w ich pokorze, miłosierdziu, posłuszeństwie, cierpliwości, może być próbowane ile się chce, usiłowane "*usque in infinitum* jeżeli byłoby możliwe", lecz w umartwieniach cielesnych trzeba umieć się od nich oddalać.

[650] Bacci, *op. cit.*, l. II, c. XIX, nr 8.

[651] *P. C.*, f. 949.

[652] *Tamże*, f. 152.

[653] *Tamże*, f. 127.

niego stanowiło cały posiłek", mówi pewien świadek[654]. Jednak bardziej niż o chęć wyrzeczenia, w jego wypadku chodzi o naturalną awersję dla pewnych pokarmów[655], o absolutny brak apetytu w okresach choroby[656], i w końcu o obawę o powiększenie tego fizycznego gorąca, jakie odczuwał w klatce piersiowej[657]. Kiedy otrzymuje w prezencie kandyzowane orzeszki i słodycze, sam delektuje się nimi i zachowuje je dla swoich gości[658]. W pokoju niekiedy zachowuje ogień[659]. Nie śpi na sienniku lecz w zwyczajnym łóżku, zwłaszcza w ostatnich czasach swojego życia korzysta z normalnego spoczynku[660]. Odnośnie innych zdaje się być mniej zatroskany nakłanianiem ich do pokuty niż zakazywaniem przesady w niej[661]. Powstrzymuje nawróconych, mówiąc, "że nie trzeba wszystkiego robić w jednym dniu, oraz że świętym nie zostaje się w ciągu czterech dni"[662]. Pewnego razu odradził Giovanniemu Battiście Salviati ubierania się zbyt skromnie i rezygnowania, gdy wychodził, z jego eskorty służących[663]. W ostatnich czasach przeciwstawi się planowi kardynała Federigo Borromeo usunięcia wszystkich jego naczyń ze srebra[664]. W swojej wspólnocie nie wprowadza żadnej surowości obyczajów, żadnych postów

[654] *Tamże*, f. 21.

[655] *Tamże*, f. 642: "...z natury czuł wstręt do sera oraz wszystkich innych potraw mlecznych", mówi Bordini. Por. f. 177: wydaje się, że nawet nie lubił mięsa.

[656] Zobacz na przykład listy z 7 lutego 1590 roku i z 25 stycznia 1591 roku.

[657] Cytowany list Tarugiego z 29 stycznia 1586 roku, co się tyczy wina (A. N., *Historia annuale...*, p. 461- 464).

[658] Mali Żydzi, których później nawróci, kiedy przybywają n a Vallicellę, otrzymują od niego słodycze (*P. C.*, f. 71). Jednak Filip zachowywał je także dla własnego użytku, jak zaświadcza kandyzowany migdał, którego Marcello Vitteleschi przechowywał, ponieważ Filip miał go w ustach (*tamże*, f. 1001), oraz marmeladki przysłane z Neapolu przez Giovenalego Ancinę, na pewno zjadane przez niego, ponieważ narzeka, że podnoszą temperaturę zamiast go ochładzać (A. N., list G. Fedeliego z 12 maja 1589 roku).

[659] *P. C.*, f. 648 *(Vat.)*, gdzie jest mowa o tym, że pewnej nocy Filip był na wpół zatruty z powodu pozostawionych w jego pokoju żarzących się węgli; i A. N., fasc. 34, nr 3, list G. Fedeliego do Tarugiego z 29 czerwca 1588 roku, gdzie jest mowa o upadku Filipa przed jego kominkiem.

[660] Crispino, *op. cit.*, l. IV, let. XLIII, nr 2.

[661] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 15.

[662] *Tamże*, nr 14.

[663] *P. C.*, f. 161. Por. f. 749, zachowanie Filipa w stosunku do Marcella Ferro.

[664] Rivola, *op. cit.*, l. II, c. IV. Por. inne przykłady umiarkowania: zakazuje Tarugiemu zbyt wcześnie wstawać (*P. C.*, f. 255); pozwala Marc'Antoniowi Vitteleschi pójść na bal (*tamże,* f. 422).

poza nakazanymi: jego kapłani pozostają świeckimi także w tym, że ich praktyka pokutna w niczym nie różni od praktyki wszystkich innych.

Filip nakłania do pokory dla niej samej oraz ponieważ jest ona siostrą cnoty, którą tak samo ceni, prostoty. Prostota, jak on ją pojmuje, jest bezpośrednim i nierozłącznym skutkiem pokory. Prostym jest ten, kto jest pokorny i w konsekwencji nie góruje nadzwyczajnymi łaskami, nie manifestuje okazywania im uwagi, zachowuje się jak wszyscy inni. Mówiliśmy i powtarzaliśmy, jak niewielkim szacunkiem cieszyli się u niego wizjonerzy i ekstatycy[665]. Jednakże był ktoś, kogo on szczerze szanował z powodu prostoty, i przytaczał ich jako wzory, na przykład Caterina da Sammignatello i jej przyjaciółka Marta da Spoleto[666]. Pierwsza mieszkała w Rzymie i Filip przez jakiś czas był jej spowiednikiem[667]. Zawsze w dobrym humorze i gaduła, zawsze oddana opiece nad chorymi lub zajęta praniem, nikt by sobie nie wyobrażał, że doznaje ekstaz, tym bardziej, że ona starała się jak mogła unikać ich. Marta da Spoleto, która odwiedzała Filipa za każdym razem gdy przybywała do Rzymu[668], była, jak Caterina, kobietą z ludu aktywną i wesołą. Filip znał także pewną biedną niewidomą, siostrę Antonię, która zawsze była zadowolona pomimo swojej choroby i nędzy[669]. Ona nie ukrywała swoich objawień, lecz mówiła o nich jako o zwyczajnych rzeczach, nie myśląc o tym, że mogłyby być one okazją do zarozumialstwa[670]. Ta druga forma prostoty nie mniej podobała się Filipowi. Dlatego możemy uważać, że był on zadowolony z pospolitości przykładów, którymi przystrajały się wyrocznie siostry[671]. Gdyby zachowały się listy, które wymieniał on z św. Cateriną de Ricci[672], o której

---

[665] *P. C.*, f. 643 *(Vat.)* i 647 *(Vat.)*. Por. Bibl. Ambr., G. 26. P. inf. notatki Federiga Borromeo, *Memorabilium*, II, nr 18; oraz A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 25, 106, 133.

[666] *P. C.*, f. 312.

[667] Ze względu na liczne cechy, jakie się przytacza, zobacz relację, jaką Francesco Romani złożył messer Domenicowi Migliacci, proboszczowi Santa Trinità 17 marca 1590 roku (Bibl. Vall. *O*. 15, f. 55-57).

[668] *P. C.*, f, 95, 528.

[669] Por. *P. C.*, f. 493, opowiadanie o jej pierwszych odwiedzinach dokonanych z całą "szkołą" Oratorium i podczas której wystawił na próbę świętość pobożnej kobiety.

[670] Por. Bibl. Vall. *O*. 20, nr 2, f. 9-17, relacja o Antonii Niewidomej.

[671] Na przykład tłumaczyła, że kto chce się podobać Bogu musi pozwolić się przygotować i zjeść jak sałata, i szczegółowo wyjaśniała alegorię (*tamże*, f. 14).

[672] *P. C.*, f. 683, gdzie Fabrizo de' Massimi mówi, że czytał wiele listów, jakie święta przysyłała Filipowi. Istnieje jeszcze tylko jeden z tych listów, bez daty (Bibl. Vall., *fondo Calenzio, Lettere scritte e sottoscritte da San Carlo Borromeo e S. Caterina de Ricci*, kopia *tamże*, G 105, f. 145).

nadzwyczajnym przypadku opowiedzą mu Dominikanie z Minerwy, jego przyjaciele[673], bez wątpienia wiedzielibyśmy, że naśladowczyni świętej Katarzyny ze Sieny wyrażała się w takim samym tonie jak każda inna dobra zakonnica. Filip nie miłowałby jej tak bardzo gdyby nie był pewny, że ona żyła w swoim klasztorze jak Marta ze Spoleto w swoim domu, żywiołowa, pomocna, pracowita i prawie nie przejmująca się boskimi względami. Utrzymywał, że miała twarz "wesołą i pogodną"[674].

Jest także głębsza prostota: prostota, która w praktyce dosłownie stosuje polecenie Ewangelii, abyśmy się stali podobnymi do dzieci. Znajduje się ona u ludzi całkiem niewykształconych, których nie zajmuje żadna światowa troska i idą za natchnieniami serca. Nikt lepiej jej nie reprezentuje od współczesnego Filipowi, nie mniej popularnego od niego na ulicach Rzymu[675], brata Feliksa Kapucyna, brata, który spędza swoje dnia chodząc po kweście dla swojego klasztoru. Do ludzi prostych, do książąt, kardynałów, z pominięciem tylko kardynała Farnese, zwraca się poufale, kogo spotka, a w potrzebie udziela rady[676]: "Masz rozum? Jak dawno się nie spowiadałaś? Jesteś posłuszna twojej matce?", pytał dziewczyn. Kobiety gani za ich sposób ubierania się[677]. Jeżeli jest dziwaczny, gdy wzbudza śmiech z siebie, on tego nie zauważa. Nie ma więcej ludzkiej rozwagi niż miałby ją chłopiec. *Spernere se sperni* jest dla niego czymś

W *P. C.*, f. 309, jest mowa o liście, który Filip kazał napisać do świętej Gio. Antoniowi Luccio. Filip był także na jej temat informowany przez Animuccia (*P. C.*, f. 153) oraz przez pewnego Domenica, tercjarza św. Franciszka (*tamże*, f. 800), ktorzy go odwiedzili. W końcu wyznał on, że ona mu się zjawiła (*tamże*, f. 49, 153, 239, 429).

[673] Należy przypomnieć, że fra Diacetto, przeor Minerwy za Pawła IV i wielki przyjaciel Filipa (*P. C.*, f. 64 i 107-108) był wujem Cateriny de Ricci. Dwaj ojcowie Timoteo de Ricci, jeden wuj, drugi brat Cateriny, przeszli także, jak fra Diacetto, z klasztoru San Marco we Florencji do klasztoru Minerwy w Rzymie (G. B. Ristori i G. Faraoni, *Notizie e documenti inediti sulla vita di S. Filippo Neri*, p. 11, przypis). Dużo wcześniej niż sława świętej przyszła z tymi ojcami do Rzymu, dominikanie z regionu Florencji opowiadali sobie o jej widzeniach (por. relację z 1549 roku, która znajduje się w Arch, Stato Firenze, *Carte Strozziane*, I, f. 106). Zakładaliśmy w rozdziale *Florentczyk*, że Filip spotykał ją jako dziecko na ulicach Florencji.

[674] *P. C.*, f. 49.

[675] Chodzi o św. Feliksa z Cantalice. Urodził się w tym samym roku co Filip, ale żył o osiem lat krócej. Kiedy umierał w 1587 roku było to ewenementem: *Commota est universa civitas* (Poruszone jest całe miasto), pisze Bordini (A. N., list z 23 maja 1587 roku). Dodaje, że trzymano go wystawionego przez trzy dni przy takim napływie ludzi i takiej pobożności, że nie pozostało na nim ani ubranie ani broda.

[676] Zobacz u Sonzonio, *op. cit.*, l. II, c. XVIII, nr 5, dialog z samym Filipem.

[677] Vat. lat. 5460 Processo di canizzazione di fra Felice.

naturalnym; nie zdaje sobie sprawy z publicznej drwiny. Filip często spotyka się z braciszkiem[678], podziwia go z całego serca i zazdrości mu jego spontanicznej prostoty. Oto jakim on sam chciałby być. Przykład brata Feliksa zachęcał go do pójścia za swoją werwą, nie obawiając się ekscentrycznych zachowań. Lecz ten analfabeta zawsze będzie miał nad nim przewagę postępowania bez namysłu i bez wysiłku. Pewnego dnia przyprowadzono do Filipa pewnego franciszkańskiego tercjarza, który oświadczył, że nie potrafi się modlić inaczej jak potrząsając całym ciałem[679]. Był nim zachwycony i z pewnością uznawał, że jest ten bliższy królestwa niebieskiego niż on sam. Jednak naśladowanie takich osób jest niemożliwe. Niemniej Filip zawsze miał szczególne upodobanie dla tych, którym był udzielony ten przywilej stałej naiwności. Pokora i prostota są zatem cnotami, przede wszystkim po których poznaje się jego uczniów. Specjalnym środkiem do ich osiągnięcia i prakty-kowania ich jest według niego częsta spowiedź. Filip jest kierownikiem sumienia, który pragnie, na ile to możliwe, swoich synów duchowych zatrzymywać przy sobie i który za pośrednictwem spowiedzi ustawicznie czuwa nad stanem ich duszy. Nie zapominajmy, że on wyobrażał sobie Oratorium, poza bezpiecznym spędzaniem czasu, jako pewnego rodzaju uzupełnienie jego kierownictw indywidualnych, jako nauczanie udzielane wspólnie penitentom. Później wprowadzenie kazania w jego Instytucie miało stać się harmonijną całością z służeniem spowiedzią. W każde popołudnie Filipini będą głosili w Oratorium kazania, ale codziennie rano będą przyjmowali swoich penitentów w konfesjonale; w niedzielę, w środę i w piątek z reguły wszyscy spowiednicy przez całe przedpołudnie są w kościele[680]. Filip dąży do tego, aby penitent z całą szczerością i bez zastrzeżeń przedstawiał swoje

[678] Por. szczególnie *P. C.*, f. 58, 586 i 804, spotkanie na Monte Cavallo, które przypomina pewien fragment legendy o św. Franciszku z Asyżu. Brat Feliks zauważa z daleka Filipa, przybiega śmiejąc się i klęka. Filip obejmuje go przez chwilę, i rozchodzą się nie powiedziawszy słowa. Opowiadano, że Filip pragnął posiadać portret brata Feliksa i że ten portret pospiesznie namalowany przez rycerza d'Arpino, obecnie ma się znajdować w kolekcji księcia Sermonety (Capecelatro, *op. cit.*, II, p. 298). To wszystko ma pochodzić z kartki malarza przyklejonej na odwrocie obrazu. Jednak ta kartka jest bardzo wątpliwej autentyczności. Budzi zdziwienie, że do swojego podpisu Giuseppe de Cesari miał pomysł dodania swojego przezwiska "nazywany Darpino".

[679] Bacci, *op. cit.*, l. III, c. IX, § 25. Innym z ludzi prostych według swojego serca jest Egidio Calvalli, brat laik, który został przyjęty na Vallicellę w ostatnich latach Filipa.

[680] *Konstytucje z 1612 roku*, rozdz. II, potwierdzają zwyczaj wprowadzony od początku.

sumienie spowiednikowi i aby bez dyskusji dostosowywał się do jego rad[681]. Ideałem byłaby codzienna konsultacja spowiednika, i tak czyniło wielu penitentów Filipa[682], jak pierwsi członkowie Kongregacji, przyjęci spośród jego najbliższych uczniów. Ta codzienna spowiedź nie znalazła się jednak w Konstytucjach[683]. Jednak kiedy zwiększała się liczba ojców, bardziej praktyczne zdawało się ograniczenie się do trzech spowiedzi w tygodniu[684], myślano nawet o tym, że trzeba by ograniczyć się do jednej tygodniowej spowiedzi[685]. Ostatecznie obowiązek trzech spowiedzi w tygodniu, wyraźnie ze względu na autorytet Założyciela, został przyjęty w Konstytucjach z 1612 roku[686]. Penitenci z zewnątrz byli przez Filipa traktowani w ten sam sposób: spowiadał ich, jeżeli nie codziennie[687], to przynajmniej trzy razy w tygodniu[688], lub we wszystkie niedziele i dni świąteczne[689]. Filip jest zatem zdecydowanym apostołem częstej spowiedzi. Wierny chrześcijanin powinien odkrywać przed swoim ojcem duchownym wszystkie zakamarki swojej duszy oraz ustawicznie powracać, aby przyjmować jego rady. Pokora penitenta powinna zgadzać się na taką całkowitą opiekę. Jednak częsta Komunia nie idzie dla niego w parze z tą praktyką. W swoim czasie podzielał entuzjazm Cacciaguerry dla codziennej Komunii, ale jak się wydaje, już wtedy z mniejszym zapałem. Po dłuższym doświadczeniu zdecydowanie odstąpił od absolutnej reguły, którą Cacciaguerra wychwalał. "Znam uczucie, jakie on miał dla częstej i nie częstej Komunii", bardzo tajemniczo zaznacza Federigo Borromeo[690].

---

[681] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 4, 135, 142,

[682] *P. C.*, 652.

[683] Zob. A. N., fasc. 21, nr 1, f. 31, jedno *votum* zgłoszone w 1583 roku, kiedy dyskutowano pierwsze Konstytucje: "Sodales omnes diebus singulis confiteantur..." (Wszyscy członkowie będą się spowiadali codziennie).

[684] *P. C.*, f. 407.

[685] Takie zgłaszano propozycje do Konstytucji redagowanych w 1588 roku (cap. VI, § 8) i w 1595 roku.

[686] Rozdział VIII.

[687] Jak Antonio Fantini (*P. C.*, f. 26), Bernardino Corona (f. 246), wdowa po Vincenzo Raimondo (f. 275).

[688] Jak Pietro Vittrice (*tamże*, f. 59), Francesco Neri (f. 91), Fabrizio de' Massimi (f. 164), Violante di Santa Croce (f. 435), może Monte Zazzara (f. 19).

[689] Jak Francesco i Gio. Battista Zazzara (*tamże*, f. 41), Nero de Neri (f. 88), Tiberio Ricciardelli (f. 162), Anna Morona (f. 342). Kilku penitentów będzie się jednak spowiadało rzadziej (f. 378).

[690] Bibl. Ambr. *Argumenta*, tekst podany w periodyku *San Filippo Neri* z 26 lipca 1923 roku.

Fabrizio de' Massimi otwarcie stwierdza takie poczucie: "Wiem na pewno, że on pragnął, aby często się spowiadano i aby do Sakramentu Pokuty przystępowano częściej niż do Sakramentu Eucharystii, to było sprawą publiczną i wiadomą wszystkim, którzy znali Filipa"[691]. Tak więc penitenci, którzy spowiadali się codziennie, jak Antonio Fantini, mogli przystępować do Komunii tylko w niedzielę[692]. Wydaje się, że ta tygodniowa Komunia była zwyczajną praktyką. Pewnego rodzaju przepis dla Spowiedzi i Komunii kobiet, który prawdopodobnie Filipowi nie był obcy, stawia na początku, że one mają przystępować do Komunii trzy razy w tygodniu oraz, że można im zezwolić na przystępowanie do Komunii co drugi dzień podczas oktawy Wielkanocy i Bożego Ciała[693]. Nigdy nie ma mowy o codziennej Komunii dla nich, do której bardzo niewielu penitentów było dopuszczanych. Także odnośnie Mszy kapłanów Filip jest powściągliwy w swoich radach. Opat Crescenzi w związku z swoim zwyczajem odprawiania Mszy, oprócz niedzieli, raz w tygodniu, powołuje się na Filipa[694]. Przytacza on, Gio. Antonio Luccio, jeden z najstarszych uczniów Filipa, odprawia Mszę "niemal codziennie"[695]. Jednakże członkowie Kongregacji, z wyjątkiem Gallonia, którego Filip, w celu umartwienia go, ograniczył do pięciu Mszy na tydzień[696], zawsze odprawiali każdego dnia[697] i obowiązek tej praktyki przeszedł do Konstytucji[698]. Częsta spowiedź jest według Filipa konieczna, ponieważ przezornością jest ujawnianie spowiednikowi natychmiast najmniejszych wahań duszy. Natomiast Komunia jest mniej pilna. Potrzeba czasu, aby odczuć jej pragnienie i zbliżyć się do niej z miłością. W tej powściągliwości nie ma żadnego śladu jansenizmu: Filip nie bierze pod uwagę ludzkiej niegodności, lecz chce pewnego stopnia pobożności.

---

[691] *P. C.*, f. 659.

[692] *Tamże*, f. 26. Por. f. 652.

[693] A. N., fasc. 21, nr 1, f. 33.

[694] *P. C.*, f. 304.

[695] *Tamże*, f. 307. Por. zalecenie dla trzech kapłanów z San Severino, agregowanych w 1579 roku, aby odprawiali "często" (A. R., *Liber dei Decr. della Casa di San Severino*, p. 21; opublikowany w periodyku *San Filippo Neri* z 26 maja 1926 roku; nie mówi "każdego dnia".

[696] Bacci, *op. cit.*, l. II, c. XIX.

[697] Zobacz relacje o Kongregacji, jak dokument z 1578 roku, przekazany przez Pastora, *op. cit.*, IX, p. 872.

[698] *Costituzioni del 1612*, cap. XI. W pewnej dyskusji o Oratorium, Filip około 1575 roku, usilnie polecał częstą Komunię i krytykował tych kapłanów, którzy, aby odpoczywać, raz w tygodniu rezygnują z odprawienia Mszy (Bibl. Vall., *O*. 18, f. 3).

Sitientes venite ad aquas (Odczuwający pragnienie przychodźcie do wody), było jednym z jego ulubionych powiedzeń: on wymagał, aby odczuwało się pragnienie boskiego napoju[699]. Nie mówiąc o tym jego ciekawym poglądzie, że Bóg nie ma zamiaru "być bezczynnym" w duszach, że po Komunii zwykle następują próby i pokusy oraz że nie trzeba mnożyć Komunii tych, którzy nie mieliby siły stawiać im czoła[700]. To ustawiczne odwoływanie się penitenta Filipa do jego ojca duchownego czyni go pokornym a może także niepewnym siebie. Jednak byłoby błędem uważać, że przez to traci on wolność swoich wewnętrznych odruchów. Kierownictwo Filipa jest ciągłe ale taktowne, delikatne, stosujące się do Ducha, który opracowuje dusze. Uważa, że spowiednik nie powinien penitentowi polecać własnych ćwiczeń duchowych; to co jest dobre dla jednego nie zawsze jest odpowiednie dla drugiego[701]. Mówił do Federiga Borromeo: "że Bóg wszystkim swoim sługom daje jakiś szczególny dar; i że każdy powinien się go trzymać, jest to sprawa, której trzeba poświęcać wielką uwagę"[702]. Dla szczegółów życia duchowego trzeba także zdawać się na wewnętrzne natchnienie. Kiedy ma się upodobanie do życia świętych, nie jest to moment rozważania Męki Pańskiej, będzie czas zajęcia się nią gdy przyciągnie czyjąś uwagę[703]. Przy czytaniu życiorysów świętych nie należy zbytnio się spieszyć, aby pozwolić rozbudzić się pobożności, należy zatrzymywać się na fragmentach, które ją nasuwają i czekać, aż zostanie wyczerpana, aby pójść dalej[704]. Nawet w Komunii nie ma potrzeby szukania nowych rozważań: duszy powinny wystarczać te, które cieszyły ją na modlitwie[705]. Ani spowiednik ani sama penitent nie powinni przeszkadzać działaniu Ducha. Duch jest prawdziwym kierownikiem sumienia. W duchowości Filipa znajdują się te dwa istotne elementy: najbardziej szczegółowe czuwanie nad życiem wewnętrznym oraz najbardziej wolna spontaniczność; z jednej strony systematyczna interwencja spowiednika, z drugiej czujna troska penitenta, aby pozwalać Duchowi kierować sobą. Wiernym spadkobiercą nauki Filipa zdaje się być Pietro Consolini, który głosił, że

[699] A. R., *Alcuni ricordi...*, nr 16.
[700] *Tamże*, nr 61.
[701] *Tamże*, f. 101.
[702] Note, *loc. cit.*
[703] A. R., *Alcuni ricordi...*, nr 78.
[704] *Tamże*, nr 116.
[705] *Tamże*, nr117.

przede wszystkim Duch powinien kierować duszą oraz że każdy powinien w myśli lub ustnie modlić się na ten lub inny temat, zgodnie z tym, co mu Duch w duszy dyktuje[706]. Lecz, aby postępować w ten sposób, trzeba, aby Duch dawał się odczuwać duszy. Duchowość Filipa nie opiera się na tym, co się nazywa "odczuwalne pociechy", jednak zakłada, że pewne wyczucia wspierają życie wewnętrzne dla służenia duszy ochronami i punktami oparcia. Wydaje się, że Filip osobiście nigdy nie cierpiał na owe uporczywe oschłości, które dręczyły większość mistyków. Kiedy tęskni, jak w sonecie[707], za pełnym posiadaniem Boga, jakie staje się w Niebie, nic nie wskazuje na to, że w tym momencie czuje się pozbawiony tego posiadania, jakim można się radować na tym świecie. Zdarza mu się narzekać na nadmiar jego żarliwości, nigdy na duchową depresję i pustkę[708]; to on chwilami ucieka Duchowi, Duch natomiast nigdy go nie opuszcza. W jego życiu duchowym nie ma bolesnego napięcia w celu zbliżenia się do Boga; ale, zaczynając od dnia, w którym otrzymał dar Ducha Świętego, obfitość, jakiej nie zdołał wyczerpać przez pięćdziesiąt lat. Jego uczniowie mogą być pewni, że nawet im Ducha nie będzie brakować. Co najwyżej powinni się spodziewać okrężnego rytmu, który sprawia przeplatanie się pociechy, czyli obecności Ducha, oraz próby, czyli nieobecności, moment, który Pan symuluje, ale to jest tylko udawanie odchodzenia[709]. "Życie człowieka duchowego", tłumaczył Filip, "jest pociechą, a potem cierpieniem, następnie pociechą, i znowu cierpieniem"[710]. Trzeba także na początku przypuścić, że nadzwyczajna przyjemność prawdopodobnie zapowiada mocniejsze doświadczenie[711]. Pan jednak zawsze kończy powrotem. Smutek jest przejściowy: niewątpliwie nastąpi tkliwość Ducha. W tej przerwie więc trzeba wytrwać[712]. Wychodząc z Egiptu, mówił Filip do Federiga Borromeo, naród Izreala "przeszedł morze czerwone, potem szedł

[706] Bacci, op. cit., Vita del Padre Consolini.
[707] Zobacz powyżej w tym rozdziale.
[708] Filip pewnego dnia wyznał Federigowi Borromeo (*P. C.*, f. 675), że nie do zniesienia gwałtowność, z jaką Duch go wstrząsał na początku, potem się uspokajała. Chodzi o remisję, nie o zniknięcie impulsów boskiego zawładania. Por. inne świadectwo kardynała w jego notatkach w Ambrosianie (*Argumenta*); oraz *P. C.*, f. 233.
[709] Odnośnie tego Filip cytował słowa Pisma Świętego: *Dominus fingebat se longius ire* (A. N., *Ricordi che solea dare*..., nr 81).
[710] Tamże, Alcuni ricordi, et consegli..., nr 32.
[711] *Tamże*, nr 3.
[712] Tamże, Ricordi che solea dare..., nr 81.

in terram promissionis: morzem czerwonym są cierpienia"[713]. Potem jest podwójne pocieszenie, radości aniołów, które ostatecznie są przygotowane dla duszy[714]. Pobożność nie pochodzi tylko z przykładania się woli, lecz z częstego odczuwania Boga. Zły to znak, mówił Filip, jeżeli w wielkie święta ktoś nie odczuwa porywów żarliwości[715], lub nie odczuwa pragnienia przedłużania niekiedy modlitwy[716], tych duchowych radości, jakich Bóg nie omieszkuje udzielać swoim sługom[717]. Z tej obecności Ducha wynika zwyczajny stan radości; i oto inny charakterystyczny rys w duchowości Filipa. Z pewnością jest to rzecz odmienna od wesołości usposobienia, błyskotliwości humoru, werwy i entuzjazmu. Chodzi o skutek nadprzyrodzony: wszyscy świadkowie mówią o promieniowaniu, o ustawicznej radości, jakie w Filipie pochodziły z posiadania Ducha. Powtarza się nam, że zawsze wydawał się radosny, nawet kiedy był chory[718]. Lecz czynnik nadprzyrodzony jest tutaj w ścisłym związku z naturą. Filip preferuje w swoich uczniach pogodny charakter. Mówi, że osoby zamyślone i melancholijne wyrządzają "szkodę Duchowi", krępują jego ekspansję[719]. Stwierdza, że z naturalnie radosnymi pewniej dociera się do celu[720]. Widzieliśmy już, że kobiety uduchowione, dla których żywił szacunek, wszystkie miały radosne usposobienie. Radości przyznaje on ważne miejsce wśród cnót. Opat Maffa nawet potrafi z radości czynić syntezę jego lekcji: "W sumie, mówi on, jego pokoje były szkołą świętości i chrześcijańskiej radości"[721]. Inny humanista, kardynał Paleotto, mówi, że obok serdeczności i prostoty, cnota radości jest tą, którą najbardziej praktykował[722]. Nie przypadkiem kardynał Valier wybrał ją jako temat dyskusji w wyśmienitym traktacie, który zatytułował *Filippo ossia Dialogo della*

[713] Przypisy cytowane powyżej.
[714] A. R., *Alcuni ricordi*..., nr 60.
[715] *Tamże*, nr 143.
[716] *Tamże*, nr 144.
[717] *Tamże*, nr 118.
[718] *P. C.*, f. 93, 190, 200, 390, 394. Por. A. R., *Scritture originali*..., p. 261, świadectwo kardynała Bandini.
[719] *P. C.*, f. 382.
[720] *Tamże*, f. 388.
[721] *Tamże*, f. 441.
[722] W dedykacji dla chrześcijańskiego czytelnika książki *De bono senectutis*: "...In quo (Filippo) denique sapientiae, religionis, ac pietatis exempla, cum summa mansuetudine, hilaritate, ac Christiana simplicitate coniuncta, tam copiose effulgent".

Letizia cristiana. Jest w nim pewien rodzaj tożsamości między naszym świętym a radością. Charaktery ustawicznie zamknięte, przygnębione, nie są z jego szkoły. Teraz łatwo jest określić pobożność Filipa. Nie będzie wzbudzało zdziwienia, że nazywamy ją pobożnością serdeczną, uczuciową. Z trzech władz duszy, rozumu, serca, woli, serce odgrywa w niej największą rolę. Dusza nie zajmuje się długim mówieniem. Krótkie wezwania, akty strzeliste, wszystkie przepełnione czułością, oto czym się zajmuje jego pobożność. Pewnej nocy, gdy Filip był chory w San Girolamo, Gio. Antonio Luccio, który przy nim czuwał, słyszał go modlącego się do Matki Bożej. Filip, zapominając się, że ktoś jest w jego pokoju, mówi głośno i zwraca się do Najświętszej Panny Maryi, polecając jej swoich synów duchowych, "słowami tak bardzo uczuciowymi, że wydawało się, iż Matka Boża jest obecna"[723]. Tak zawsze miał się modlić. Jego modlitwa konkretyzowała się w pewnych formułach, którymi delektuje się słowo po słowie. *Zdrowaś Maryjo* streścił w dwóch lub trzech słowach: "Dziewico Maryjo, Matko Boża, proś Jezusa za mną". Ta modlitwa, tak skrócona, bardziej go wzrusza. Wszystkie słowa mają znaczenie. Mówi się "Maryjo": Matka Boża lub być wzywaną jej imieniem. Mówi się "Dziewico i Matko Boża": Ona cieszy się słysząc swoje chlubne tytuły. Mówi się "Jezus": "imię Syna, wyjaśniał, ma moc rozczulić jego serce"[724]. Na koronce jego pomysłu, ta jedyna formuła, powtarzana z miłością, zastępowała *Ojcze nasz, Chwała Ojcu i Zdrowaś Maryjo.* Ale koronkę odmawiało się także innymi modlitwami. *Deus in adiutorium meum intende*, lub *Maryjo, Matko łaski, Matko miłosierdzia* albo *Jezu, bądź dla mnie Jezusem*[725]. W tej ostatniej wyobrażamy sobie, z jaką czułością kładł nacisk na to dwukrotne "Jezus". Pewne teksty kazał opracować muzycznie w celu podkreślenia ich wzruszającego znaczenia. Śpiewano je w Oratorium jako dystych: "Ja umarłem dla ciebie, tak bardzo cię kochałem; a ty swoimi grzechami sprawiasz, że umieram"[726]. W sumie modlitwa, która zdawała się być naturalną dla Filipa i którą polecał swoim uczniom[727], jest modlitwą ustną, jednak tak pełną uczucia, że dusza nie może, żeby tak powiedzieć, posuwać się naprzód i trzyma się kilku

[723] *P. C.*, f. 310. Gio. Antonio Luccio opowiadał o zdarzeniu opatowi Crescenzi, który o tym zaświadczył.
[724] *Tamże*, f. 190. Por. *tamże,* f. 653; lub A. R., *ALCUNI RICORDI...*, NR 103.
[725] *P. C.*, f. 653.
[726] Bibl. Vall*. O.* 58, *op. cit.*, f. 388.
[727] Oprócz powyżej wskazanych odniesień, por. *P. C.*, f. 20; A. R., *Alcuni ricordi...,* nr 71, 72, 75.

wyrazistych słów, opuszcza je, aby na nowo podejmować je z wzrastającą żarliwością. Słowa służą tylko do uruchomienia głębokiej wibracji duszy. Istnieje lista tych sugestywnych formuł czułości: Filip wymawiał je nieskończoną ilość razy, a zostały zachowane przez Francesca Zazzarę, który od niego się ich nauczył[728]. Przypuszczał może, że można by je odmawiać jedną po drugiej, jako że za ich logicznym nieładem zdaje się nie brakować pewnego "porządku serca"? Bardziej jest prawdopodobne, że to nie on dokonał tego zbioru. Pojawiały mu się one na ustach, raz jedna, raz inna, i on pojmował, że jego uczniowie posługiwali się nimi jak on, według ich potrzeb lub według ich duchowych upodobań. Jak lepiej zakończyć tę książkę, w której usiłowało się go przedstawić, niż cytując te przeplatane teksty, które jeszcze zdają się być żywe jego miłością? Jakie opowiadanie o jego życiu, jakie zademonstrowanie jego ducha może być lepsze od tego surowego kompendium jego modlitwy i jego duszy?

"Modlitwy, jakich nauczyłem się od Błogosławionego Filipa Neri, mojego Ojca duchownego, chociaż zawsze byłem niegodnym synem, nieposłusznym i pysznym. Wiele razy polecał mi odmawiać na sposób różańca, to znaczy w miejsce *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* taki lub inny z tych aktów strzelistych, które Błogosławiony bardzo mocno wychwalał:

1. ***Deus in adiutorium meum intende, Domine ad adiuvandum me festina[729].***
2. ***Quando te diligam filiali amore[730]***
3. ***Kiedyż będę Cię miłował synowską miłością!***
4. ***Mój Jezu, tak bardzo pragnę Ciebie kochać!***
5. ***Mój Jezu, nie ufaj mi.***
6. ***Mój Jezu, powiedziałem Ci, że jeżeli mi nie pomożesz, nigdy nie uczynię niczego dobrego.***
7. ***Powiedziałem Ci, że ja Ciebie nie znam.***
8. ***Mój Boże, chciałbym przyswoić sobie drogę, którą idzie się do nieba.***
9. ***Sancta Trinitas, unus Deus, miserere mei[731].***

[728] A. R., Memorie del P. Francesco Zazzara, f. 35-39.

[729] Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie pospiesz ku ratunkowi memu.

[730] Kiedy umiłuję Ciebie synowską miłością?

[731] Trójco Święta, jedyny Boże, zmiłuj się nade mną.

10. ***Szukam Ciebie i nie znajduję, Jezu mój, przyjdź do mnie.***
11. ***Nie ufaj mi, mój Jezu, ponieważ nigdy nie uczyniłem niczego dobrego.***
12. ***Powiedziałem Ci, że nigdy nie uczynię niczego dobrego, mój Jezu, jeżeli mi nie pomożesz.***
13. ***Jeszcze nie znam Ciebie, mój Jezu, ponieważ nie szukam Ciebie.***
14. ***Gdybym znał Ciebie, mój Jezu, poznałbym także siebie.***
15. ***Błogosławiona Matko Boża, daj mi tę łaskę, abym zawsze pamiętał o twoim dziewictwie.***
16. ***Jeżeli Matka Boża mi nie pomaga, co wtedy czyni?***
17. ***Co mógłbym zrobić, mój Jezu, aby czynić Twoją wolę?***
18. ***Co mógłbym uczynić, mój Jezu, aby się Tobie podobać?***
19. ***Ja Ciebie, mój Jezu, nigdy nie kochałem, a tak bardzo chciałbym Ciebie miłować.***
20. ***Jeżeli mi nie pomożesz, upadnę, mój Jezu.***
21. ***Co zrobię, jeżeli Ty mi nie pomożesz, mój Jezu?***
22. ***Jeżeli mi nie pomożesz, jestem stracony, mój Jezu.***
23. ***Domine, vim patior, responde pro me[732].***
24. ***Dziewico Maryjo, Matko Boża, proś Jezusa za mną.***
25. ***Chciałbym Ciebie miłować, mój Jezu, ale nie znajduję drogi.***
26. ***Gdybym wykonał całe dobro świata, czy dokonałbym czegoś, co ma znaczenie, mój Jezu?***
27. ***Jesus sis mihi Jesus[733].***
28. ***Doce ma facere voluntatem tuam[734].***
29. ***Fiat voluntas tua, sicut in caelo, et in terra[735].***
30. ***Ego sum via, veritas et vita, dixit Dominus[736].***
31. ***Nigdy nie będę Ciebie miłował jeżeli mi nie pomożesz, mój Jezu.***
32. ***Nie chcę czynić niczego innego, jak tylko Twoją najświętszą wolę, mój Jezu.***
33. ***Odetnij drogę wszystkim przeszkodom, jeżeli mnie chcesz, mój Jezu.***
34. ***Chciałbym Tobie służyć, mój Jezu, ale nie znajduję drogi.***

---

[732] Panie, zadają mi gwałt, ujmij się za mną.
[733] Jezusie, bądź mi Jezusem.
[734] Ucz mnie czynić Twoją wolę.
[735] Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.
[736] Ja jestem drogą, prawdą i życiem, powiedział Pan.

35. ***Nie znam Ciebie, mój Jezu[737].***
36. ***Spiritum rectum innova in visceribus meis[738].***
37. ***Tui amoris in me ignem accende[739].***
38. ***Chciałbym czynić dobrze, mój Jezu, ale nie znajduję drogi.***
39. ***Asumpta est Maria in caelum, gaudent Angeli[740].***
40. ***Adauge mihi fidem, o bone Jesu[741].***
41. ***Chciałbym Ciebie znaleźć, mój Jezu, ale nie znajduję drogi.***
42. ***Ego non te diligo, a przecież chciałbym Ciebie kochać.***
43. ***Nie mogę czynić dobrze, jeżeli mi nie pomożesz, mój Jezu.***
44. ***Nie ufam sobie, lecz pokładam ufność w Tobie, mój Jezu.***
45. ***Daj mi, mój Jezu, tę łaskę, abym nie miłował Ciebie z bojaźni, lecz z miłości.***
46. ***Chciałbym pełnić Twoją wolę, mój Jezu.***
47. ***Omnis vallis implebitur, et omnis mons et collis humiliabitur[742].***
48. ***Verbum caro factum est, aby nas wyzwolić z ciała.***
49. ***Vinum non habent, id est spiritum[743].***
50. ***Dziewico i Matko.***
51. ***Ne nos inducas in tenationem[744].***
52. ***Ja już nie wiem co czynić, ani co mówić, jeżeli mi nie pomożesz, mój Jezu.***
53. ***Domine, ne te abscondas mihi[745].***
54. ***Ne reminiscaris, Domine, iniquitatum mearum w imię Twojej najświętszej Męki"[746]***

Tłumaczenie Ks. Mieczysław Stebart COr

---

[737] Odtąd numeracja tekstów różni się od numeracji oryginału, ponieważ nie bierze się pod uwagę pewnych powtórzeń, które zostały skreślone.
[738] Odnów we mnie prawego ducha.
[739] Zapal we mnie ogień twojej miłości.
[740] Maryja została wzięta do nieba, radują się aniołowie.
[741] Przymnóż mi wiary, o dobry Jezu.
[742] Wszelka dolina zostanie wypełniona, każda góra i każde wzgórze zostaną wyrównane.
[743] Nie mają wina, to znaczy Ducha.
[744] Nie wódź nas na pokuszenie.
[745] Panie, nie ukrywaj się przede mną.
[746] To ostatnie wezwanie zostało dodane inną ręką. Istnieje ono w tekście dyktowanym przez Zazzarę dla Procesu kanonizacyjnego.

KOMENTARZE DO KSIĄŻKI "ŚW. FILIP NERI I SPOŁECZEŃSTWO RZYMSKIE JEGO CZASÓW"

P. Antonio Cistellini

BIOGRAFOWIE ŚW. FILIPA NERI: L. PONNELLE I L. BORDET ORAZ ICH DZIEŁO

Oratorianin o. Maurice Duprey, publikując w 1958 roku anastatyczne wydanie sławnej już biografii św. Filipa Neri, nie wahał się zaliczyć jej do dzieł "qui à travers les années demeurent égales à leurs premier succès, toujours actuelles et captivants" ("które przez lata pozostają równe ich pierwszemu sukcesowi, zawsze aktualne i ujmujące"). Można się zgodzić, chociaż niełatwo, z tym jak on uważał, że jest to dzieło definitywne w swoim rodzaju i nie potrzebujące sprawdzania. Dzieło bio-hagiograficzne ukazało się w 1928 roku w wydawnictwie Bloud et Gay pod tytułem: *Saint Philippe Néri et la société romaine dans son temps* z podwójnym autorstwem kapłanów Louis Ponnelle i Louis Bordet i było poprzedzone długą i pochlebną przedmową "Jego Wysokości" mons. Alfredo Baudrillart, biskupa tytularnego Himerii i Rektora *Institut Catholique* w Paryżu[747]. Chodzi zatem o utwór zredagowany na cztery ręce, który łatwo można by uznać za owoc serdecznej i zręcznej współpracy. Jednakże koniecznie trzeba uściślić, jak zresztą Bordet zrobił to na początku, że jeżeli była współpraca, i za taką można ją uznać (chociaż może niewłaściwie), nie była ona podjęta od początku przedsięwzięcia. Louis Bordet doprowadził do końca pracę pozostawioną w połowie przez współbrata, którą on przekazał mu w spadku ze swoimi papierami, chociaż

[747] Alfred Baudrillart (1859-1942), Oratorianin Francuski, profesor w *Institut Catholique* w Paryżu i od 1907 roku rektor; w 1918 został członkiem Akademii; od 1918 roku biskup tytularny Himerii a od 1928 roku arcybiskup tytularny Metilene; mianowany kardynałem na konsystorzu z 16. 12. 1935 roku. Jego doniosłym dziełem jest *Philipp V et la Court de France*, 5 tomów, 1890-1901. M. ROUZIÉS, *Le Card. B.,* Paris 1942.

przedtem rozpoczynając ją i dyskretnie posuwając naprzód, nie zainteresował go nią. Miała być dziełem samego Ponnella; niespodziewane i smutne okoliczności przyczyniły się potem do powierzenia dwom autorom przedsięwzięcia, w którym spotkały się cudownie skojarzone zdolności, możliwości kulturalne i techniczne, jakich lepszych nie można by się było spodziewać.

AUTORZY

Dwom burgundzkim kapłanom (Bordet był o jeden rok starszy), wspólna praca biograficzna na temat postaci św. Filipa posłużyła do ścisłego utrzymania ścisłego braterstwa dusz także po zniknięciu ocalałego Bordeta, który pozostawił po umiłowanym współbracie wzruszający rys biograficzny.

Louis Ponnelle, urodzony 12 maja 1879 roku w Beaune, od dzieciństwa objawiał bardzo uczuciowe i entuzjastyczne usposobienie. "Il allait à travers la vie d'admiration en admiration" ("Szedł przez życie od zachwytu do zachwytu"): od, jako dorastający, spędzania całych godzin na kontemplowaniu sławnego poliptyka Rogera Van der Weyden w szpitalu swojego miasta do entuzjastycznych odkryć sztuki włoskiej podczas podróżowania w letnich miesiącach po półwyspie. Po pierwszych studiach w *École Nôtre-Dame* w Beaune, odbył studia humanistyczne w *École Saint-François de Sales* w Dijon, gdzie objawiło się jego powołanie do kapłaństwa. Najpierw zdawał się pozyskiwać go nawet pomysł zostania benedyktynem i dlatego, jednego roku, podczas wakacji, odwiedził najsławniejsze opactwa Francji. Jednak zwyciężył inny wybór: na końcu wieku przełożeni *École* pomyśleli o wysłaniu go dla odbycia studiów kościelnych we francuskim Seminarium w Rzymie. Tutaj ukształtowała się je religijna osobowość, wzmocniła się jego pobożność, ubogaciła się jego kultura. Żarliwy temperament, potrafił wspaniale połączyć instynktowną inklinację myśliciela z żywością i entuzjazmem gorącego wielbiciela nowych odkryć dzieł sztuki rozsianych we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Nuncjusza w Rzymie dnia 19 grudnia 1903 roku, w okresie Adwentu. I w tym czasie odkrył świętego swojego serca, św. Filipa Neri, który teraz będzie miał wielkie znaczenie w jego krótkim życiu. Także z tych lat wywodzi się coraz ściślejsza przyjaźń z współbratem Louis Bordetem, który także był studentem w Rzymie, chociaż w innej dziedzinie. W odróżnieniu od niego, nie uzyskał doktoratu w Rzymie, lecz podbity urokiem jego sympatycznego Filipa, zamierzał podjąć się naukowego opracowania jego

postaci, z poważnie krytycznymi kryteriami, prawdopodobnie zachęcony przez cieszące się autorytetem odnowicielskie nurty, które w dziedzinie historiograficznej miały jako wpływowego przedstawiciela w Rzymie sławnego Louis Duchesne (1843-1922), dyrektora francuskiej Szkoły Pałacu Farnese. Wydaje się, że od tego czasu szkicował zarys studium wyjątkowej postaci, i na pewno w tym czasie - relacjonował później przyjaciel, z którym zdaje się podzielał zamiar - pojawił się także pomysł zostania samemu filipinem; jednak pech chciał, że na Vallicelli obydwaj zastali tylko "une communauté reduite à quelques vielliards" ("wspólnotę zredukowaną do kilku starców"), która nie byłaby w stanie udzielić im pomocy duchowej, jakiej poszukiwali. Oddali się całkowicie do dyspozycji ich biskupa, który pozwalając Bordetowi na kontynuowanie studiów, na początku 1904 roku mianował Ponnelle'a wikariuszem na wsi Mersault. Pozostanie tam przez trzy lata rozwijając swoje niewyczerpalne zdolności i nieprzeciętne ludzkie zasoby: organizuje tam chóralną scholę i towarzystwo sportowe, poświęca się młodzieży i dzieciom, których często prowadzi na długie spacery przez góry i doliny. W tym czasie nie zaniedbuje studiów, jednak poruszając się w dziedzinach nieco odmiennych i może bez rygorystycznego planu wyboru, który mógłby mu lepiej posłużyć. Teraz odczuwał większy pociąg do studiów klasycznych, a dokładnie greckich, dlatego z przyjacielem (Bordet?) odbył podróż do Grecji, postanawiając przemierzyć drogi św. Pawła (czego potem nie zrealizował). W 1907 roku otrzymał możliwość kontynuowania swoich umiłowanych studiów historii antycznej, a po roku uzyskał licencjat z filologii za obronę tezy *Le commerce de la première Sybaris*, która została opublikowana. Jednak w tym czasie jego św. Filip nie został zapomniany: jego życie w sytuacji Rzymu jego czasów miało być tematem tezy dla doktoratu, który zamierzał uzyskać na Sorbonie. Właśnie dla urzeczywistnienia tego zamiaru cały 1908 rok spędził w Rzymie i w Neapolu, oddając się badaniu dokumentów. Dla ułatwieniu mu potem pracy w Ojczyźnie biskup mons. Dadolle powierzył mu małą parafię w pobliżu Dijon, Brochon. Ale czy mógł on mógł poświęcić się wyłącznie pracy naukowej, skoro miał już za sobą szczęśliwe doświadczenie pracy duszpasterskiej? Wydaje się, że pomimo skromnego rozmiaru pola posługi duszpasterskiej, on wniósł do niego cały swój zwykły operatywny rozmach: szkoła śpiewu kościelnego dla dzieci, grupa sportowa, różne stowarzyszenia, rzeczy, które pozyskiwały mu sympatię i przyjaźnie.

W tych miesiącach miał jako zadanie, które należycie wykonał, francuskie tłumaczenie *Dziejów Apostolskich* dla wydawnictwa Società San Girolamo (Ewangelie zostały przełożone przez przyjaciela L. Bordeta).

Jednak podczas sześciu lat jego pobytu w Brochon pracą, której poświęcał najwięcej zaangażowania była Biografia św. Filipa, którą zajmował się z cierpliwością i z pewną powolnością, zauważa współbrat Louis Bordet, spowodowanymi skrupulatną starannością, aby przedstawić dzieło o charakterze historycznym należycie odpowiadające wymaganiom krytyki oraz ważności tematu. Podobał mu się także pomysł uczynienia z niego dzieła sztuki, "peindre un portrait qui eût du relief et de la vie" ("namalować portret, który miałby przestrzenność i życie"). Przykładał się do niego z wielką starannością, niejako w oczekiwaniu, że nadejdzie pewnego rodzaju inspiracja do uporządkowania rozrzuconych rysów, niezliczonych fragmentów zebranych zapisków, owocu cierpliwych poszukiwań w Rzymie i w Neapolu, a które by pozwoliły uchwycić autentyczne oblicze postaci, jaką ma przedstawić. Współbrat zaznacza także inny powód powolności jego posuwania się naprzód: jego troska o znalezienie sugestywnego ("frappante") wyrażenia, właściwego i pewnego słowa. Kiedy wybuchła wojna i on musiał przerwać pracę, była ona w dwóch trzecich gotowa (tak pisał Bordet nazajutrz po jego śmierci, ale potem musiał uznać, że pozostała dla niego jeszcze jej dobra połowa).

W lutym 1914 roku został przeniesiony do większej parafii w Epoisses, gdzie zaledwie miał czas rozpocząć program działalności duszpasterskiej zanim, w sierpniu, został powołany do wojska. Przyjął radośnie, jak zawsze, z rąk Boga także swój nowy obowiązek żołnierza, który uznawał jako misję. Pisał w pierwszych dniach tego szczególnego doświadczenia: "Nigdy nie doświadczałem takiego szczęścia z bycia kapłanem jak w początkowym okresie tej wojny. Jeżeli nie powrócę 'chcę zostać świętym', jak mówił Filip w siedemdziesiątym ósmym roku życia". Na początku był na froncie w Alzacji a w 1915 roku został mianowany podporucznikiem; stale dawał dowody wielkiej odwagi i męstwa, co przynosiło mu uznania i promocje. W tym czasie utrzymywał kontakty ze swoją parafią i od 1915 roku rozpoczął wydawanie *Bulletin paroissial*; w sierpniu tego roku mógł na krótko do niej powrócić i był tam na pierwszych Komuniach. Dnia 15 grudnia 1916 roku (rok Verdun) uczestniczył w wielkiej bitwie i zasłużył na uroczyste wymienienie w rozkazie. Po ofensywie Chemin des Dames został przedstawiony do Legii

Honorowej oraz mianowany instruktorem kanonierów ze względu na jego szczególną kompetencję. Ktoś jemu wtedy bliski poświadczył o jego pogodzie ducha i miłej otwartości; jego lekturami podczas spokoju były Pismo Święte i klasycy, pokarm wielkich umysłów. Po raz ostatni powrócił na urlop na początku 1918 roku. Jego uczucia się nie zmieniły: ani pragnienia ani lęku śmierci. On miał, zauważa jeszcze przyjaciel Bordet, "tę obojętność i spokój ducha, których nauka pochodzi od św. Franciszka Salezego do św. Filipa Neri". Zapomina o sobie, całkowicie zdecydowany dostosowywać się do tajemniczych planów Opatrzności, powrócił na pole walki. Dnia 28 marca, gdy jego dywizja chroniła odwrót podczas gwałtownej ofensywy niemieckiej, padł ciężko ranny. Nikt się nie zatrzymał, aby go zabrać, nawet on sam tego odmawiał w obliczu nacierającego wroga. Potem nikt o nim niczego nie wiedział: wszystkie poszukiwania w szpitalach i na listach jeńców nie dostarczały żadnej informacji. Na żadnym grobie nie widnieje jego nazwisko. Tylko Bóg zna miejsce, gdzie leżą zniszczone szczątki trzydziesto-dziewięcioletniego burgundzkiego kapłana, proboszcza i pisarza, artysty i żołnierza[748].

Przyjaźń francuskich kapłanów Louis Ponnelle'a i Louis Bordeta[749] była jedną z najpiękniejszych i najmocniejszych przyjaźni, jakie kiedykol-

[748] *Louis Ponnelle, prêtre, Curé d'Epoisses (Côte d'Or), Lieutenant au 401 Régiment d'Infanterie*, "Bulletin de l'École Saint-François de Sales" de Dijon a. 30, samedi 5 jullet 1919, nr 18, pp. 299-316. Artykuł nie jest podpisany, ale z pewnością napisał go L. Bordet. Informacje bio-bibliograficzne o L. Ponnelle znajdują się także w Bibliothèque Municipale de Dijon, ms. 2205: AB. DEBRÉ, *Fiches des ecclesiastiques de la Côte d'Or.* Wśród publikacji Ponnelle'a, oprócz artykułów i wspomnień w czasopismach, należy wymienić: *Conversazioni romane* (we współpracy z L. Bordetem), Wyd. Leroux, Paryż 1902; *Le commerce de la première Sybaris*, w "Mélanges de l'École Française de Rome", 1909; *Le Saint Evangile de N.S.J.C. et les Actes des Apôtres*, Nouvelle traduction approuvée avec notes (Ed. de S. Jérome)... Lyon 1910; *Journal d'exil d'un vicaire bourguignon... avec introduction de Mgr. A. Baudrillart*, Lyon 1914.

[749] O Louis Bordet istnieją dwa cenne zarysy biograficzne nakreślone przez o. Sulleron z okazji nabożeństw żałobnych za wielebnego kanonika w Katedrze w Dijon i w kościele dell'*École Saint François de Sales*. Lista jego dzieł jest obszerna i w całości znajduje się w katalogu Bibliothèque Municipal w Dijon. Oprócz licznych artykułów w czasopismach i wspomnień, należy przede wszystkim wspomnieć: *Grammaire courte, simple et pratique de la langue française*, Bloud et Gay, Paryż 1923; *Phantasies sur des thêmes serieux*, Bloud et Gay, Paryż 1924; *Manuel de philosophie à l'usage des candidats au bacalaureat*, Lyon-Paryż 1932; *Musique et ascetisme*, w "Vie spirituelle" LXII (1933); *Les dernières années de Bossuet*, w "Comptes rendues bibliographiques, Annales de Bourgogne", XXVIII (1930); *La Philosophie de M. Blondel*, w "Mémoires de l,Académie de Dijon", 1947-1953, 59-51; *Religion et mysticisme*, Presse Universitaire de France, Paryż 1959 (z *Initiation philosophique*); *Restes de l'ancienne*

wiek mogłyby zaistnieć. Przyjaźń całkowicie wyjątkowa, która mogłaby być trudna - zauważa ich wiarygodne współbrat - wyobrażając sobie dwa zupełnie odmienne temperamenty: Ponnelle człowiek radosny, otwarty, spontaniczny, powiedziałoby się ekstrawertyk; Bordet, osoba poważna, powściągliwa, dyskretna. Elementy komplementarne harmonijnego porozumienia duchów, które później okoliczności połączą także we wspólnym zaangażowaniu w pracy.

Louis Filibert Maria Bordet urodził się w Dijon dnia 6 sierpnia 1878 roku i od siódmego roku życia zaczął uczęszczać do *École de Saint-François de Sales*, z którą był związany przez całe życie. Tam poznał Ponnelle'a kiedy ten przybył z Beaune na studia retoryki, podczas gdy on uczęszczał na filozofię. Ta dziedzina przede wszystkim go pociągała i była przedmiotem jego studiów podjętych w Dijon pod kierownictwem o. Ménetriera. Skłaniając się także do kapłaństwa, niemal w tym samym czasie co Ponnelle, w 1894 roku, został wysłany do francuskiego Seminarium w Rzymie, gdzie spotkał się z przyjacielem, lecz zresztą podejmując inne studia. W 1901 roku otrzymał magisterium z teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim, a następnie kontynuował swoje studia w Paryżu uczęszczając na wykłady Maurice Blondela I Henri Bergsona, którzy wycisnęli znamię na jego formacji intelektualnej.

W 1903 roku, przed opuszczeniem Rzymu, otrzymał z rąk Nuncjusza święcenia kapłańskie i po powrocie do ojczyzny został mianowany pomocniczym profesorem w niższym Seminarium. W 1904 roku otrzymał katedrę archeologii i sztuki w Wyższym Seminarium, oprócz tego został mianowany biskupim Ceremoniarzem. Miłość do liturgii i do sztuki, ożywiona przede wszystkim podczas pobytu w Rzymie w harmonii z przyjacielem Ponnelle, są elementami, które także charakteryzują jego znakomitą osobowość. I w tych latach spotyka go jedno z jego bolesnych doświadczeń. Przyjaciel Baudrillart chciałby go mieć obok siebie w *Institut Catholique* w Paryżu, lecz niektóre aspekty myśli Bordeta, uważane za zbyt odważne (podejrzenie o modernizm nierzadko paraliżowało także szlachetne zamiary) przeszkadzały mu w tej drodze. Pozostał przy nauczaniu w niższym Seminarium, w 1909 roku został promowany do kierowania lekcjami katechizmu w *École Saint-François de Sales*, gdzie kolejno został

abbay de Flavigny, Cannes 1906; *Spiritualité du monde, essai de métaphisique générale*, Wyd. Le Roux, Strasbourg-Paryż 1955.

profesorem retoryki oraz wicedyrektorem ekonomicznym. Liczne zadania, w większości bardzo dalekie od jego upodobań i predyspozycji, obciążały go coraz bardziej zwłaszcza po śmierci dyrektora i podczas wydarzeń pierwszej wojny. Do tego dołączyło się nieopisane cierpienie z powodu śmierci, w 1918 roku, serdecznego przyjaciela Louis Ponnelle'a, po którym z obfitym zasobem papierów odziedziczył zadanie doprowadzenia do końca mozolnej pracy: biografii św. Filipa. W 1936 roku został mianowany dyrektorem *École*, na tym stanowisku trwał do 1951 roku. W ten sposób została niejako umartwiona jego predyspozycja intelektualna, za którą idąc chciałby uzyskać doktorat na Sorbonie, gdzie już została przyjęta jego praca. Chodziło o dzieło o wielkim rozmachu, *Spiritualité du monde*, którego tylko pierwszy tom mógł ujrzeć światło dzienne. Kto w tych latach był blisko niego pamięta go jako człowieka o rzadkiej wrażliwości i łagodności: także ostatni okres jego życia był rozjaśniony i ożywiony wrażliwością na piękno, na sztukę, na muzykę, oraz pokrzepiony delikatną pobożnością, jako pokorny sługa, którym czuł się przez całe życie. Zmarł pogodnie, w środę, 12 sierpnia 1958 roku; jego zwłoki spoczywają w katedrze w Dijon, której był honorowym kanonikiem oraz dziekanem Kapituły.

BIOGRAFIA ŚW. FILIPA

Dzieło ukazało się na początku 1928 roku i jego pierwsze wydanie zostało natychmiast wyczerpane. Przygotowano jego drugie wydanie, który wyszło tegoż roku w tym samym paryskim wydawnictwie Bloud et Gay i zostało wydrukowane w Dijon przez Léona Lépargnez. Jego znaczenie rekomendował list-przedmowa mons. Alfreda Baudrillart, rektora *Institut Catholique* w Paryżu, skierowany do starego przyjaciela Louis Bordeta. Wybitny oratorianin, później kardynał, zamierzał nim przedstawić swoim rodakom postać Filipa Neri, prawie dla nich nieznaną i trochę daleką od nie całkiem jeszcze zanikłego jansenistycznego piętna na ich duchowości. Został w nim streszczony plan dzieła oraz zostały uwydatnione najbardziej znaczące i wymowne aspekty: świetne odtworzenie postaci Świętego w jego rysach i w jego działaniu, w jego nadzwyczajnym oddziaływaniu, w jego "rzymskości", w jego specyficznej pobożności, "éminemment italienne par le feux, la spontanéité, la tendresse, l'imagination qui concrétise le divin" (wybitnie włoskiej przez ogień, spontaniczność, czułość, wyobraźnię, która konkretyzuje boskość). I jeszcze inne tematy: Oratorium w jego szczególnych elementach, charakterystyki rzeszy osób, znaczniejszych lub mniej znacznych, niektórych wysokiego stanu, które gromadzą sie wokół Świętego oraz ich różne pomysły dotyczące powstającej instytucji, powody wywieranej przez niego fascynacji, chociaż po przywróceniu właściwych proporcji, tradycyjnie przypisywanym mu cudownym kompetencjom. Francuski oratorianin nie chciał stracić okazji do przypomnienia, w trafnym skojarzeniu duchów, obok ojca Filipa postaci czcigodnego Pierre Bérulle'a oraz jego *Oratorium*, którego duchowość - zapewniał - ma oczywiste związki z filipińską, w której zanurza korzenie, jak również będą one miały refleksy ducha Franciszka Salezego oraz dużej części duchowości "wielkiego wieku". Piękne stronice kończą się gorącym życzeniem sukcesu dla dzieła, rozumianego także jako apostolskie dzieło Filipa, w doprowadzaniu dusz do Chrystusa, najwyższego obiektu jego miłości.

Życzenie nie było daremne, ponieważ sukces był natychmiast szeroki, tym donioślejszy, że chodziło o dzieło rodzaju hagiograficznego. Wśród najbardziej wymownych świadectw (razem z obszerną recenzją o. Doncoeur w "Études"), wyróżniał się znakomity esej Henri Brémonda,

sławnego historyka francuskiej duchowości[750]. Tym co go najbardziej uderzyło (analogicznie do tego, na co zwrócił uwagę Baudrillart) w cennym dziele - "qui n'est pas loin d'être un chef d'oeuvre" (które nie jest daleko od bycia arcydziełem) - był "courage tranquille" (spokojna odwaga) z jaką obydwaj autorzy skomentowali postać tak wyjątkowego świętego, zabawnego, kpiarza i swobodnego, bardzo dalekiego od zwykłego pojmowania życia duchowego przez Francuzów, "ducha unicestwienia a zarazem wolności, prostoty, rezygnacji, radości". Nie darmo opat Rancé wydaje się być "antithèse vivante de Philipp Néri" (żywym przeciwieństwem Filipa Neri). Brémond bardzo waha się odnośnie postaci - i zdawałoby się, że dopiero to dzieło pozwoliło mu ją odkryć -, odnośnie teorii filipińskiej pokory, odnośnie gardzenia sobą, połączonego z prostotą, z "żartobliwą" radością i z tym, co autorzy nazywali "festività", słowem, które zdawało się im być nieprzetłumaczalnym na język francuski (nie wydawałoby się ryzykownym przypuszczenie, że właściwym słowem powinno być "festosità"). Poza bardzo dyskusyjnym rozumieniem przez recenzora Vallicelli jako "refuge du platonisme" (schronienie platonizmu, opartym tylko na wyrażonym przez Valiera przydomku Filipa: Sokrates chrześcijański), uderza inne bardzo absorbujące stwierdzenie odnośnie roli Filipa w potrydenckiej działalności reformatorskiej: on jest, według Brémonda, może największym z działaczy Kontrreformacji, nikt nie pracował więcej od niego nad zmianą oblicza wiecznego miasta od sacco di Roma do rozgrzeszenia Henryka IV: "Quand Philipp arrive de Florence à Rome en 1533, la réforme de Curie paraît impossible; quand il meurt, en 1595, elle est un fait accomplie" (Kiedy Filip przybywa z Florencji do Rzymu w 1533 roku, reforma Kurii zdawała się niemożliwa; kiedy umiera w 1595 roku, jest ona dokonanym faktem).

Można tylko snuć domysły na temat powodów, które dwóch młodych przyjaciół, podczas ich pobytu w Rzymie, doprowadziły do odkrycia i zachwycenia się niezrównaną postacią Filipa Neri oraz do takiego pasjonowania się nim, że prawie doprowadziło ich do progów rodziny vallicelliańskiej. Zakochani w Rzymie, w jego zachwycających światłach, w przepychu jego wspaniałych kościołów, obydwaj wrażliwi na każdą cechę przychylności i radosnej uprzejmości, wolne duchy w klimacie niespokojnej odnowy (która dla niejednych przejdzie w kłopoty modernizmu), nie dziwi,

[750] Henri Brémond, *Divertissements devant l'Arche*, B. Grasset, Paryż 1930, 85-100.

że spotykając postać Filipa Neri, zawsze bardzo czczonego w Rzymie, znaleźli w nim najbardziej autentyczny wyraz bardzo im odpowiadającej religijności: osobowość bardzo zbliżona do ich żywej inteligencji i do ich entuzjastycznego ducha. Bordet wyjawia to odnośnie współbrata, ale te uczucia były wspólne: "Son sujet (Filip) lui plaisait à cause de l'humeur pittoresque, de la spontanéité, de la fine bonomie, de la bénignité, de la tendresse qui rêvetent la saintété de Philipp Néri" (Jego osoba - Filip - podobała mu się z powodu pociągającego humoru, spontaniczności, delikatnej poczciwości, łagodności, czułości, które przyozdabiają świętość Filipa Neri). Ale, jak powiedziano, początkowo sam Ponnelle zajmował się nim poważnie, uznając go potem za odpowiedni temat dla jego pracy doktorskiej.

W "avant-propos" do dzieła Bordet wspomina dług wdzięczności, do jakiego poczuwał sie już współbrat do rzymskiego oratorianina o. Generoso Calenzio, który był dla niego cennym przewodnikiem w archiwalnych poszukiwaniach w Kongregacji i w Biblioteca Vallicelliana[751]. Jest prawdopodobne, że to sam Calenzio naprowadził młodego francuskiego kapłana na ten wspaniały temat studiów budzący wspólne zainteresowanie, ofiarując mu współpracę przez udzielanie porad w celu solidnie krytycznego opracowania dzieła.

Pierwsze informacje na temat postaci i życia Świętego pierwszy autor miał zaczerpnąć, poza pięknymi ale powściągliwymi stronicami Pastora[752], z bardziej znanej i popularnej jego biografii, która w 1901 roku miała czwarte wydanie: Biografii napisanej przez oratorianina, później kardynała, Alfonsa Capecelatro z Kongregacji w Neapolu[753]. Dzieło o pew-

[751] Generoso Calenzio (1836-1915), neapolitańczyk, filipin na Vallicelli, był ostatnim oratorianinem bibliotekarzem Biblioteki Vallicelliańskiej, zabranej przez Państwo w 1874 roku. Pozostawił wiele naukowych dzieł, wśród najważniejszych kilka tomów o Soborze Trydenckim i o Bonifacym VIII; jego najbardziej znaną pracą jest obszerna biografia kard. Baroniusza, wydana w 1907 roku, w trzecim stuleciu jego śmierci. Bystry i błyskotliwy temperament, był charakterystyczną postacią Rzymu pod koniec XIX wieku, bardzo szanowaną także przez naukowców i wybitnych duchownych. Miał niemały udział w wyborze Leona XIII jako konklawista kard. Bartolini. C. GASBARRI, *Vecchia Roma del primo Novecento*, w "Strenna dei romanisti", 1960; F. MALGERI, hasło w *Dizionario biografico degli italiani*, V. 16 (1973), 561-62,

[752] L. v. Pastor, *Storia dei Papi* (wł.) IX, 119-43,

[753] A. Capecelatro, *La Vita di San Filippo Neri*, 2 tomy. Tip. Editrice Desclée e C., Rzym 1901, wyd. 4. Capecelatro, chociaż miał w zasięgu ręki miał ogromny materiał dokumentalny,

nym znaczeniu, także literackim, stanowiące przyjemną lekturę, które jednak, co do treści i metody, nie odbiega od jego i innych biografii o charakterze tradycyjnie hagiograficznym. Ponnelle miał zasługę, i odwagę, (to zostało później autorytatywnie uwypuklone) podążać za nowymi tendencjami metodologicznymi historyka, bardziej niż za budującymi intencjami hagiografa. To jest łatwo stwierdzalne na podstawie jego cierpliwego badania oryginalnych źródeł dokumentalnych (wśród nich wielu niewydanych, które stanowią szczęśliwe odkrycia), jego cierpliwej selekcji oraz inteligentnego rozmieszczenia tekstów, podziału głównie chronologicznego, ale także logicznego części, wysiłku przedstawiania i obiektywnej interpretacji faktów, z bezstronną wolnością wyrażania opinii o ludziach i wydarzeniach.

Wstępną pracę poszukiwania w Rzymie i w Neapolu, podjętą krótko po święceniach kapłańskich (w Biblioteca Vallicelliana są jeszcze fiszki, które stanowią ślad jego obecności w 1906 roku), kontynuował nieregularnie jeszcze w następnych latach, przede wszystkim od października 1906 do lipca 1908 roku, jako wikariusz w Mersault, jak już o tym powiedziano. Później w spokoju małej parafii w Brochon, od 1908 do 1914 roku, mógł zapoczątkować i poszerzać redagowanie pracy z starannością i pilnością, o której się rozmawiało ("Il ne se laissait pas de refondre son texte pour atteindre à plus sobriété et de relief" - "Nie ustawał w gruntownym przerabianiu swojego tekstu dla osiągnięcia więcej prostoty i wyrazistości"), może z przesadną powolnością i zdaje się wśród roztargnień oraz najróżniejszych odskoczni. Kiedy zaskoczył go wybuch wojny i zmusił do odłożenia pióra, przy tym on dopiero co przyjął odpowiedzialność za wielką parafię, dzieło było ukończone w dwóch trzecich: tak zapewniał Bordet, depozytariusz jego zamysłów, nazajutrz po jego śmierci. Z tych papierów Święty, według stwierdzenia przyjaciela, objawiał się osobą całkiem nową i oryginalną: "Ce Philippe Néri, si défiant de l'entêtement et de l'amour-propre, devint pourtant, grâce à sa vive

---

posłużył się nim tylko w znikomej mierze; napisał dzieło o charakterze wybitnie hagiograficznym, z szczególnym uwzględnieniem swojej Kongregacji. Biografia Capecelatra (która w dodatku do pierwszego tomu zawiera listy św. Filipa, a dodatku do drugiego krótką listę pisarzy filipińskich z bibliografią) jest przyjemną lekturą i bogatą w uczucie religijne, w tonie typowo dziewiętnastowiecznym, co tłumaczy szeroki sukces a w części rozczarowanie wielu w porównaniu z dziełem dwóch Francuzów. O Capecelatro (1824-1912) zob. F. MALCERI, hasło w *Dizionario biografico degli italiani*, V. 18 (1975), pp. 435-39.

spontanéité, un saint à part et presque sans modèle dans l'histoire des saints" ("Ten Filip Neri, tak sprzeciwiający się obstawaniu przy swoim i przy miłości własnej, tymczasem staje się, dzięki swojej żywej spontaniczności, wyjątkowym świętym i prawie bez wzorca w historii świętych").

Po tak bolesnym zniknięciu ze sceny Ponnelle'a, Bordet przygotował się, około 1920 roku[754], do wzięcia niedokończonej pracy w swoje ręce; jednak on także, obarczony licznymi zadaniami, mógł posuwać ją naprzód z dość dużą powolnością. Jego wysiłek trwał pięć lat; między 1924 a 1925 rokiem musiał kilkakrotnie udawać się do Rzymu i do Neapolu i zatrzymywać się tam przez dłuższy czas, aby porównywać dokumenty oraz poszerzać badania. Trzeba natychmiast powiedzieć, że w tym przedsięwzięciu jego udział na pewno nie był marginalny: przedstawił nawet wkład o istotnym znaczeniu, zarówno co do wkładu nowych ważnych dokumentów, jak i w taktownym zajęciu się rewizją, harmonijną strukturą oraz wykończeniem całego dzieła. Poświadcza to kilka jego listów z tego czasu adresowanych do współpracowników w Rzymie i w Neapolu: ojców Cesare Nanni w Rzymie, Giuseppe Timpanaro w Rzymie i w Acireale. W jego liście z 20 kwietnia 1925 roku z Neapolu do Nanniego (który w lutym 1924 roku nastąpił po Timpanaro na urzędzie prepozyta domu rzymskiego), powiadamia o swoim przybyciu do Rzymu w celu kontynuowania badań podjętych poprzedniego roku. W Neapolu został przyjęty przez o. Antonia Bellucci, bibliotekarza i znanego uczonego, "z taką samą dobrocią" otrzymując "całą możliwą pomoc". Był z nim pewien kapłan, który pomagał mu w fotografowaniu dokumentów[755]. Właśnie w tym czasie Nanni lansował swój plan reformy, całkowicie rewolucyjny, który w praktyce prowadził do przerobienia Kongregacji

[754] W liście do o. Cesarego Nanni z 20.4.1925 z Neapolu Bordet precyzuje: "Od 1920 roku pracuję nad kontynuowaniem tego co on [Ponnelle] rozpoczął. W ubiegłym roku przybyłem do Rzymu, gdzie o. Timpanaro z bardzo wielką uprzejmością pozwolił mi studiować w prywatnym archiwum Vallicelli. Tego roku udałem się do Neapolu, gdzie o. Belluci przyjął mnie z taką samą dobrocią i udzielił mu wszelkiej możliwej pomocy". ACR, A.II.236. W liście z Dijon z 16.3.1924 o. Bordet pisze do o. Timpanaro, jeszcze w Rzymie, zapowiadając mu swoje przybycie zaraz po Wielkanocy, aby wykorzystać czas wakacji dla podjęcia jego pracy badawczej.

[755] W liście z 13.6.925 dziękował o. Nanni i powiadamiał o wysłaniu kopii fotograficznych. W następnym liście z 13.7.1925 prosi o. Nanni o transkrypcję pewnych stron Procesu, a dokładnie tych zawierających wspomnienia św. Filipa, przytoczone w zeznaniu przez Zazzarę (ff. 380-383).

Oratorium w scentralizowany zakon, którego domy musiałyby być zależne od domu rzymskiego i od jego "prepozyta generalnego". Bordet musiał szybko zda sobie sprawę z osobliwego i bulwersującego faktu[756], zwłaszcza po otrzymaniu w podarunku publikacji *Konstytucje i Reguły*... wydane przez Nanniego w Forli. Bordet ograniczył się do podziękowania, gratulując synoptycznych tablic w suplemencie, które on sam opracował na własny użytek[757]. Ostatni list Bordeta do Nanniego jest z 7 września 1927 roku, kiedy *Biografia* była prawie w całości wydrukowana[758]. Wkrótce potem Timpanaro posłał Bordetowi dwie swoje broszury opublikowane prawie równocześnie dla swojej obrony oraz dla w celu odparcia pomysłów Nanniego: 1) *Mój pobyt w Kongregacji w Rzymie*; 2) *Dlaczego opuściłem Rzym: Konstytucje filipińskie zreformowane w Kongregacji w Rzymie*, pro manuscripto, w Drukarni "Galatea" Sardella. Acierale 1926. Bordet w liście z 22 padziernika nie wahał się wyrazić Timpanarowi pełnej zgodności swoich poglądów z jego poglądami dotyczącymi interpretacji ducha św. Filipa, Konstytucji, *Summy*, systemu zarządzania. Poglądy Nanniego zostały w nim wyraźnie skrytykowane. Bordet nawet nie obawia się oświadczyć, że jest pewny, iż udokumentowana wypowiedź Timpanara powinna by służyć do utrzymania instytutu św. Filipa w jego autentycznej formie oraz okazać się użyteczną dla jego dobra. W tym samym liście Bordet informuje o swojej pracy, przewidzianej na 600 stron, z których 500 już jest wydrukowanych. Spodziewał się zatem, że dzieło będzie mogło ukazać się w listopadzie[759]. Timpanaro w odpowiedzi, wdzięczny za tak wielki szacunek, prosi autorytatywnego korespondenta, aby nie pozwolił niczego przedostać się do Nanniego z ich kontaktów listowych, zresztą odtąd na przyszłość coraz rzadszych; ponadto prosi o informacje o już cytowanych

[756] W liście do Nanniego w odpowiedzi na jego pytanie tłumaczy powody decyzji podjętej przez dom rzymski dekretem z 21.4.1588 zrezygnowania z domów zależnych. To wszystko w oczywistej sprzeczności z tezą, której bronił Nanni.

[757] List z 1.7.1926. Ponadto dziękował mu za informacje o kodeksie dekretów z San Severino oraz za powiadomienie o artykule w Biuletynie "San Filippo Neri" z maja poprzedniego roku.

[758] Dijon, 7.9.1927.

[759] Dijon, 12.10.1927. Właśnie przeczytał drugą broszurę Timpanara *Dlaczego opuściłem Rzym*; "Mogę Ojca zapewnić, że podana przez Ojca cała część historyczna (ss. 25-98) dotycząca filipińskich Konstytucji, jest bardzo dokładna"... "Mam nadzieję, że Ojca broszura, dobrze oparta na najpewniejszych dokumentach, będzie służyła do zachowania instytutu św. Filipa w jego prawdziwej formie".

dokumentach[760]. W styczniu 1928 roku ukończono drukowanie dzieła[761], a w lutym pojawiło się w księgarni i bardzo szybko zostało wyprzedane. W tym samym roku zostało przygotowane drugie wydanie. Sukces został natychmiast zapewniony, jak powiedziano: prawdziwy *best-seller*, który przeszedł do historii.W tym momencie dla przedstawionego powodu spontanicznie nasuwa pytanie, w jakiej mierze powinny zostać rozdzielone zasługi między obu autorów. Powiedzmy natychmiast, że dokładny oficjalny podział odnośnych prac został podany przez samego Bordeta. Ponnelle zdołał zredagować cztery pierwsze rozdziały i większą część piątego: *Florentczyk* (1515-33), *Eremita* (1533-51), *Apostoł Rzymu. Początki Oratorium* (1551-60), *Reforma Kurii i rozwój Oratorium* (1560-72). Pozostałe cztery są w całości dziełem Bordeta: *Założenie Kongregacji Oratorium* (1572-81), *Konstytucje i fundacje* (1582-90), *Ostatnie lata* (1590-95), *Duch św. Filipa Neri*. Dziełem w pełni Bordeta jest także rozdział wstępny objaśniający źródła, z których zaledwie jakiś ślad znajduje się w papierach Ponnelle'a. Jedynie porównanie z oryginalnym manuskryptem (maszynopisem?) różnych tekstów, rozpoczynając od kart Ponnelle'a, można by dokładnie wskazać udział obydwu oraz miarę ingerencji Bordeta (jeżeli takie musiały być) w to, co Ponnelle już napisał.

Jednakże z tego co wiadomo wynika, że Ponnelle'owi udało się wiernie przedstawić postać młodego Filipa oraz początki jego rzymskiej działalności, zasługą Bordeta jest część bardziej subtelna i wtedy kontrowersyjna: założenie Oratorium, jego statuty, rozbieżności poglądów między domami i między ojcami, końcowy okres życia Ojca, syntetyczne i podsumowujące przedstawienie - kunsztowny rozdział - o duchowości o. Filipa. Potem, po dokonanym wyjaśnieniu i po ukończeniu dzieła, praca, którą współbrat Louis Bordet zajmował się z taką samą miłością jak pierwszy autor (z rozwagą bardziej dojrzałego wieku) nie okazała się tylko jedną trzecią, jak przewidywał zaraz po otrzymaniu spuścizny, lecz ponad połową i nie najłatwiejszą częścią. Nawet jeżeli istniało wyjątkowe podobieństwo i harmonia umysłów między dwoma autorami, jednak obowiązkowe jest uznanie, że genialne i udane połączenie części dzieła, jednolitość stylu, wierność założeniu (zawierającemu zilustrowanie

[760] Brudnopis Timpanara, 31.10.1927, Arch. Kongregacji we Florencji, *Carte Naldi.*

[761] "Do drukowania pozostają tylko indeksy. Zatem mam nadzieję, że pod koniec miesiąca będę mógł Ojcu posłać egzemplarz, jak to obiecałem". Dijon, 15.I.1928.

ówczesnego społeczeństwa rzymskiego) należy uznać za zasługę drugiego autora Louis Bordeta.

Na koniec pozostaje do uwidocznienia, właśnie ze względu na podwójne autorstwo dzieła, specyficzność jego charakteru, bardzo trudna do sklasyfikowania. W intencji pierwszego autora praca powinna mieć głównie znamię historyczno-literackie, ta charakterystyka nie została wykluczona przez drugiego autora, nawet została przez niego wyraźnie połączona z podkreśleniem zamiaru bio-hagiograficznego. Rzeczywiście należyte korzystanie z źródeł dokumentalnych, z których liczne nie były publikowane, każe tę książkę umieścić wśród dzieł historycznych, chociaż zupełnie nie pośród naukowych. Lecz rodzaj narracji, prowadzony przez wiele stronic z rozpoczęciem długiej *causerie*, niekiedy roztrzepanej i zabawnej, często przedstawianej w czasie teraźniejszym niż raczej w czasie przeszłym dokonanym, mocno podkreśla zamierzenie literackie (a pewna afektacja terminów i konstrukcja zdania ujawniają je jeszcze bardziej) autorów także z ryzykiem usłyszenia potem oceny pracy jako kompozycji niespójnej, chociaż dobrze przygotowanej i sprawiającej przyjemne wrażenie. Nie jest zatem dziełem czysto literackim ani nawet dosłownie historycznym (także przedstawienie społeczeństwa rzymskiego późnego Renesansu i Kontrreformacji okazuje się nieco niepełne), ale nową i oryginalną pracą bio-hagiograficzną, odpowiadającą najróżniejszym wymaganiom i oczekiwaniom.

GIOVANNI PAPINI
ŚWIĘTY FILIP NERI FLORENTCZYK

Powiedzmy prawdę: to wielki wstyd, że my włoscy katolicy, od pewnego czasu zdajemy się stawać cudzoziemcami w studiowaniu naszych świętych. To dobrze, że nasz Kościół jest powszechny i że święci mają obecnie jedyną ojczyznę zarówno w niebie jak i na ziemi, ale także jest prawdą, pozostając w historii i, jeżeli chcecie, w narodowej dumie, że wielu z nich, i spośród największych, urodziło się we Włoszech. Ale tak samo jest prawdą, że jeżeli chcecie poznać św. Benedykta musicie zwrócić się do Dom Butlera lub do Dom Chapmana; że najlepszymi biografiami św. Franciszka są te napisane przez Duńczyka Joergensena i Niemca Feldera; że odnośnie św. Bonawentury trzeba skierować się do Gilsona; odnośnie św. Tomasza zwrócić się Grabmanna i do Mandonneta; najbardziej popularne dzieła na temat św. Katarzyny są zawdzięczane Joergensenowi i Leclercowi i w końcu, że najpiękniejszą, najdokładniejszą

i najbogatszą biografią św. Filipa Neri jest ta napisana przez dwóch francuskich kapłanów - Ponnelle i Bordet - które teraz, dzięki Tito Casiniemu, może czytać w przyjemnym i porządnym języku włoskim. To jest przykre, ale właśnie tak jest. My Włosi potrafimy pisać najlepsze biografie, także z punktu widzenia naukowego, literackiego, psychologicznego i tak dalej, ale biografie świętych - i naszych świętych - pozostawiamy do napisania innym i dla wewnętrznego użytku zadowalamy się popiersiami, sylwetkami, szkicami napisanymi brawurowo, bez nowości interpretacji i badań. Natomiast ta nowa biografia naszego Filipa jest owocem długich i serdecznych poszukiwań w magazynach przeszłości i dlatego okazała się bogatą w wiadomości - niemal, w pewnych rozdziałach, zbyt bogatą – i w wielu punktach ma nowe uściślenia oraz niepublikowane wiadomości, tak że cały *kreis*, jak powiedzieliby Niemcy, Filipa został spisany i wskrze-szony. Została zredagowana rozważną metodą, z owym *esprit de finesse*, który bardzo unika wielkiej łatwowierności pewnych hagiografów w starym stylu jak i bezmyślnej i ślepej niewiary sceptyków, napisana w stylu tego *honnête homme*, który unika zarówno niedbalstwa właściwego naukowcom jak i pretensjonalnej afektacji panegirystów, jest bez wątpienia najlepszą wśród tych, jakie zostały o nim napisane, począwszy od Gallonia, i przewyższa, także przez wkład niemal nieznanych źródeł, biografie Bacciego i Capecelatra, które dotąd, przynajmniej we Włoszech, wiodły prym.

2

Jedynym zastrzeżeniem, jakie pozwoliłbym sobie mieć wobec tej doskonałej biografii byłoby najwyżej to, że niedostatecznie podkreśliła *florenckość* Filipa. Pomimo, że opuścił Florencję w wieku siedemnastu lub osiemnastu lat i nigdy już nie postawił w niej stopy, jego charakter florenckiego chłopca, nawet chłopca z Oltrarno, pozostanie mu na zawsze, do osiemdziesięciu lat. Nazywano go także Apostołem Rzymu i czciły go, jako uniwersalnego świętego, wszystkie ludy na ziemi - nawet niemieccy heretycy! - lecz jest faktem, że swoją oryginalność, swoją wyjątkowość, swój charakter rozpoznawalny wśród wszystkich świętych świata, zawdzięcza niezniszczalnemu piętnu florenckiego pochodzenia.

Żaden święty nie śmiał się i nie prowokował do śmiechu na równi z nim, i do żadnego świętego nie można zastosować, jak do niego, sławnego dantejskiego określenia: "florencki ekstrawagancki duch". W św. Franciszku jest pogodna radość wobec piękności świata, ale nie owa

naturalna wesołość, owa miłość ciętości kpiarskiego humoru, owa potrzeba żartowania i kpienia, które w św. Filipie, przez cud Łaski, stały się narzędziem apostolatu i nawracania. W celu znalezienia czegoś podobnego do tego, co Ponnelle i Bordet słusznie nazywają "festività" - oraz że w św. Filipie jest także coś szelmowskiego i powiedziałbym błazeńskiego - trzeba zwrócić się do innego świętego z Florencji, do św. Antonina, lub do innego toskańczyka, do uroczego Bernardyna ze Sieny.

Św. Filip w sumie jest wesołym chłopcem z Florencji Renesansu, który dzięki nadprzyrodzonej interwencji niepohamowanej miłości do Chrystusa wzniósł się aż na szczyty świętości, w części pozostając tym czym był, mianowicie dzieckiem, żartownisiem i człowiekiem z Oltrarno. Był, jeżeli dobrze spojrzeć, tego samego pokroju co jego współcześni i ziomkowie Berni i Doni, ale zamiast swój ekstrawagancki humor skierować w zabawne rymy lub w dziwaczne fantazje, Filip potrafił, wspomagany wrodzoną i głęboką dobrocią, ten czysto florencki nawyk śmiania się i wywoływania śmiechu połączyć z żartami i kpinami, z apostolską pasją doprowadzania młodych do uporządkowanego dobra i do gorętszej wiary. I tym swoim humorem posługiwał się także w celu umartwiania miłości własnej uczniów i przyjaciół. Św. Filip, w sumie, jest takim Pievano Arlotto z dodatkiem świętości, niewinnym Pievano Arlotto, oczyszczonym z wszelkiego balastu, z wszelkiego prostactwa, Pievano Arlotto tak przeobrażonym przez blask Chrystusa, że zdołał wznieść się na ołtarze.

Nie należy zapominać, że jedną z trzech książek, jakie św. Filip zawsze miał przy sobie, właśnie jest książka *Facezie* sławnego Pievano Arlotto, którą niekiedy kazał sobie czytać gdy ogarniał go niepokój, nawet przed ubieraniem się do Mszy.

I inne jego zamiłowania zgodnie odwołują się do Florencji: nieugięty podziw dla Savonaroli; upodobanie do pisania poezji - pozostały tylko dwa utwory, ale napisał ich bardzo wiele, także nieoczekiwanie -; upodobanie do muzyki (Florencja stała się ojczyzną nowego stylu madrygałowego i miała stać się kolebką melodramatu), co uczyniło Oratorium sławnym także u świeckich; jego szczególne upodobanie do myśli platońskiej, która właśnie we Florencji została wskrzeszona w poprzednim wieku, która nadal była żywa w wielkiej duszy Buonarottiego; a nawet, można by powiedzieć, demokratyczny charakter konstytucji założonego przez niego zgromadzenia.

To wszystko przypomina nam jego nigdy nie zapomnianą ojczyznę: nasz święty po raz kolejny przypomina, gdyby to było potrzebne, że wrażenia wieku dorastania są tymi, które nadają ton i zabarwiają całe życie.

3

Święty Filip Neri, w jego szczęśliwym połączeniu radości z życiem religijnym we wspólnocie, ma prekursora, na którego nikt, sądzę, nie zwrócił uwagi i który nie jest florentczykiem: Vittorino da Feltre. Szkoła Vittorina, która się nazywała, jak każdy wie, *Casa Gioiosa* (Radosny Dom), która była, oprócz tego że uczelnią, czymś podobnym do pobożnej kongregacji. "Był bardzo przestrzegającym religię chrześcijańską - opowiada szanowany Vespasiano da Bisticci - jak kapłan każdemu mówił o jego zadaniach; pościł we wszystkie nakazane wigilie, i chciał, aby tak czynili wszyscy jego uczniowie, którzy byli w wieku do tego ich obowiązującym. W przystępowaniu do stołu udzielał błogosławieństwa na sposób kapłanów, i podobnie, kiedy wstawał, odmawiał dziękczynienie i podobnie czynili wszyscy jego uczniowie; podczas posiłku kazał czytać w tym celu, aby wszyscy zachowywali milczenie. On bardzo często się spowiadał i chciał, aby wszyscy jego uczniowie spowiadali się co miesiąc u zakonników Obserwantów. Poza tym chciał, aby oni każdego rana uczestniczyli w Mszy. *Jego dom był sanktuarium obyczajów, czynów i słów.* Dawał swoim uczniom uczciwe wychowanie..."[762]. Jesteśmy, jak widać, w Pobożnym Humanizmie, i *Radosny Dom* Vittorina jest podobny, mutatis mutandis, do Oratorium Filipa: pobożność, studiowanie i wesołość. Lecz u Wenecjanina jest zbyt wiele nauki i powściągliwości; u Florentczyka żarliwość ducha i zarazem więcej dźwięku śmiechu. Jeżeli pierwszy był wzorem dla nauczycieli, drugi stał się przykładem nowych apostołów oraz jednym z najbardziej pociągających i oryginalnych świętych, jakimi szczyci się Kościół. I odnośnie tego można mimochodem zaobserwować, że ci wszyscy, którzy w XVI wieku dokonywali w Rzymie autentycznej Reformy - katolickiej - pochodzili z zewnątrz: św. Ignacy Loyola oraz Kalasanty z Hiszpanii; św. Antoni Maria Zaccaria (założyciel Barnabitów) i św. Karol Boromeusz z Lombardii; św. Kajetan z Thiene w Veneto; Mateusz di Bascio i św. Kamil de Lellis z Abruzzo a św. Filip Neri z naszej Florencji. Niewielu było rzymskich cesarzy z urodzenia, od Nerona wstecz - i niewielu rzymskich poetów i artystów (Rzym niemal wszystkie swoje piękna

[762] Vite di uomini illustri del secolo XV. Firenze, Barbèra, Bianchi e Comp. 1859, p. 492.

zawdzięcza Toskańczykom, Umbryjczykom i pochodzącym z Marchii, a oblicze architektoniczne Michałowi Aniołowi i Berniniemu, urodzonemu w Neapolu z ojca Florentczyka) - oraz w końcu kilku rzymskich świętych. Rzym zawsze był miejscem spotkania i sceną aktorów imigrantów - spekulantem bardziej niż twórcą. Florencja dała Kościołowi niemało świętych, ale tylko trzej są powszechnie znani: bardzo uczony i bardzo inteligentny św. Antonin, św. Maria Magdalena dei Pazzi - którą można nazwać florencką św. Teresą - oraz nasz Filip, który na podstawie jednomyślności narodów i wieków jest najbardziej promiennym ze wszystkich. I nam Florentczykom będzie wolno uznawać jego "florenckość", co w żadnej mierze nie szkodzi jego "katolickości", ponieważ powszechność świętych nie byłaby prawdziwie powszechna, gdyby razem nie wnieśli do rzymskiego majestatu, do greckiej inteligencji i do germańskiej spekulacji także nieco toskańskiej soli. Dawni i prawdziwi Florentczycy mieli skłonność do prostego życia: kapłanem został niemal przymuszony w trzydziestym szóstym roku życia, i zawsze odmawiał przyjęcia kardynalskiej purpury. Lecz od tego ideału życia uchylał się często wznosząc się jeszcze bardziej w górę, aż do tej niemal paradoksalnej pokory, ale zwyczajnej u wszystkich wielkich świętych, która w ostatni latach kazała mu mówić, że teraz jest czas, aby zaczął czynić coś dobrego i zmieniać życie. Są to słowa wypowiedziane przez te usta i na łożu śmierci, które powodowały chęć płaczu.

Drogi i niewinny Filip!

Zawsze mam wrażenie, że widzę go takim, jak w 1575 roku wspaniale opisał go jeden z jego uczniów, Giovenale Ancina. "Jest to starzec piękny, czysty, cały biały, który wydaje się być gronostajem; członki jego ciała są delikatne i dziewicze, a gdy unosząc rękę zdarzy się, że przeciwstawi ją słońcu, prześwieca jak alabaster". I podobnie przeświecała, w nigdy nie zachodzącym słońcu Chrystusa, jego dusza miłująca i rozpalona, najczystsza także w żartowaniu, święta także w dziwactwie. A gdybym chciał mówić o nim, jak mi dyktuje serce chrześcijanina i florentczyka, nigdy bym nie skończył. Ponieważ wesołość nie jest, jak często się myśli, ani jedynym ani największym tytułem jego chwały. On miał, na równi z św. Augustynem afrykaninem, dar łez oraz miał, jak Dante, dar łatwego drżenia i lewitacji. Lecz u Dantego drżenie było w pełni poetyckie, wywodziło się z lęku lub z pobożności a lewitacja była alegoryczna i literacka, podczas gdy u św. Filipa pojawiały się z nadprzyro-

dzonej miłości do Boga Ukrzyżowanego oraz z jego szczególnego wyczucia obecności Ducha Świętego. Mszom św. Filipa towarzyszyły drżenia, łzy, wznoszenia się, ekstazy, zjawiska te są bardzo znane i nie ma potrzeby ponownie ich opisywać. Jego wielkie serce z wielkiej miłości poszerzyło się tak bardzo, że spowodowało złamanie dwóch żeber i wytworzyło na rozpalonej klatce piersiowej jak gdyby opuchliznę. Niekompetentni lekarze orzekli, że to anewryzm. Anewryzm, który zawsze pozwalał mu chodzić po mieście i poza miastem, biegiem wchodzić na schody, i umrzeć w wieku osiemdziesięciu lat. Kiedy sceptyczni pseudouczeni zrozumieją, że u świętych patologiczne anomalie, często niezaprzeczalne, są *skutkami* a nie *przyczynami* świętości? Święty, rozpalony miłością bardziej niż ludzką, prosi o zbyt wiele dla swojego zanadto ludzkiego ciała, dla swojego serca – i wtedy brat osioł próbuje się buntować. Jednak daremnie, ponieważ tam, gdzie panuje duch, odczłowieczony (disumanato) przez Łaskę, ciało może chorować nie dochodząc do śmierci przed ustalonym z wysoka terminem. Filip wypalał się przez całe życie, jak gdyby miał w sobie bardzo straszną ustawiczną gorączkę, lecz, chociaż przysłowie mówi, że ciągła gorączka zabija człowieka, św. Filip żył dłużej niż zwykle żyli silni mężczyźni. A jego żar nie był tylko metaforyczny, jak poetów żar ziemskiej miłości.

Czuję, że niszczeję: biada mi, o boże
Wody, tu obecni! nie zwlekajcie już;
Moje serce bowiem się spali, jeżeli mi nie pomożecie[763].

Te słowa, które Poliziano pisał dla żartu, św. Filip mógłby wypowiedzieć na serio: faktycznie opowiadają, że w pełni zimy był zmuszony polewać sobie klatkę piersiową zimną wodą, tak wielkie było gorąco, jakie go wewnątrz trawiło. Oby jeden atom tego ognia - dzięki tej pięknej książce, która opisuje jego historię i jej rezultaty - mógł rozpalić, przed śmiercią, nasze letnie lub zimne serca!

Tłumaczenie:
Ks. Mieczysław Stebart COr

[763] A. Poliziano. - *Le Stanze, l'Orfeo e le Rime*. (Ediz. Carducei). 2 wyd. Bologna, Zanichelli, MCMXII, p. 579.